Dubl. Jol. 7427

VII Kopania

JAN KOCHANOWSKI.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

Zá dozwoleniem Ich M. Pánow Kochánowskich.

W KRAKOWIE,
W Drukárni Andrzeiá Piotrkow: K. I. M. Typográphá.
Roku Pánskiego, 1617.

Rieſtr rzeczy ktore ſą w tych Kśiążkách.

Phænomená.	Fol.	1
Muzá.		25
Sátyr.		29
Monomáchia Paryſowá z Menelauſem.		45
Odpráwa Poſłow Greckich.		60
Szachy		83
Dźiewoſłáb.		102
Epithalamium.		108
Threny.		111
Wzor pań mężnych.		132
Zuzánná.		139
Brodá.		146
Márßałek.		149
Zgoda.		151
Epithálámium ná weſele J. M. páná Krzyßtophá Rádźiwiłá/ etć.		157
Driás Zámechſka.		161
Proporzec.		164
Mrożki.		175
O Cechu y Lechu hiſtorya nágániona.		189
Wyklad cnoty.		193
O páńſtwie/ iż ieſt rzecz ſpráwna.		195
Omen.		200
Pieśni rozmáitych kśiążek dwoie.		201
Támże pámiątka Teczyńſkiego.		278
O wtárgnieniu do Moſkwy J. M. páná Krzyßtophá Rádźiwiłá.		287
Rotuły.		297

WIEL.

BIBL. Z.N.IM. OSSOLIŃSKICH

XVII 1222-III

WIELMOZNEMV

á mnie Miłośćiwemu Pánu, Pánu

IANOWI MYSZKOWSKIEMV

z Mirowá, Káſztellanowi Zárnowſkiemu, &c. &c.

Jan Iánuſſowſki ſłużby ſwe powolne záleca.

IAN KOchánowſki on wielki / Wielmożny á mnie Miłośćiwy Pánie / wielki mowie / w náuke / w rozum / y w ſpráwy / Woyſki Sedomierſki / Poetá Polſki / dobrze przed śmierćią ſwoią / vpátruiąc cáſy niepewne pozad idące / w ktorych wßytko rádo ſie mieni / począł był wnetże zárázem po wydániu Pſáterzá przekłádánia ſwego / zemna ſie námáwiáć / iákoby rzeczy piſánia iego wßytkie / zá żywotá iego / z Drukárnie mey wyniść ná świát mogły: cześćią áby te co były gotowe / dobrze wyßły: cześćią / áby o drugich co ważnieyßych tym ſnádniey myślić mogł: y ná tym było ſtánęło. Ale iáko rzeczy wßyſtki / ktore ludzie ſtá-

nowia/ nie ſą w mocy náßey / álę ná woley y łáſce tego / ktory wßyſtkim rządźi: ták y to páść muśiáło / iáko ſię temu Pánu podobáło. ktory zágrodźiwßy mu drogę do wßyſtkich rzeczy / ktore / rzecz pewna / z wieczną ſławą iego byćby były mogły/nie rzekę dáley poſtępić/ ábo tego co iuż było gotowo ná świát wydáć nie dopuśćił: álę y ſámęg z oczu y z towárzyſtwá ludźi wßytkich wźiąć raczył. Ták śmierć niezbędna przed czáſem zápádłá. ktora ácz pod czás wiele ludźiom ßkodźi / tego przedſię przewieść nie może / áby pámięć człowieká tego z źiemie wymázáć miáłá. á day to / że ſámego świátu zayźrzáłá / godność przedśię iego w cále zoſtáwić muśiáłá. w cále mowię: Bo gdźie kiedy w Polſkim narodźie, ábo rzekę śmieley / w północnym kráiu wßyſtkim był táki Poetá zacny? Gdźie kiedy w Polßcze śmiał ſię kto zetrzeć z onemi Poety ták Greckimi / iáko y Láćińſkimi / co rymy ſwemi Bogi z niebá zwabiáli / iáko ten? gdźie kiedy ktory zrownał z nimi? ábo coby ze wßyſtkim ták być miał/iáko ten? Było zá czáſow náßych Poetow doſyć znácznych w Polßcze / ták ieſt: álę przedſię ácz z tych káżdy miał / y ma ſwą pochwałę / ten iednák wßytkich. z pochlebſtwá nie mowię / rzeczy to ſáme świádcza: przeßedßy ſwe godnośćią/y obcych dośiągł: á z nim coby zrownáć mogł/ießcze go wieki náße nie podáią. Ten tedy wielki y zacny Poetá Polſki/ mnie wiel-

ce Mi-

ce Miłośćiwy Pánie/ iż zá żywotá swego nie mogł rzeczy swych do tego końcá przywieść iáko chćiał/ y vmiał: áby przedsie wiekom przyßłym żył wiecznie/ zostáwił po sobie/ choć nie wiele/ iednák tyle/ ile wßytkim dosyć: á podobno y rzec mogę/ wiecey niż owi/ co pisáli wiele. Zostáwił Lyrica, Elegias, Foricœnia Láćińskie: zostáwił Aratum, y Psałterz Dawidow przekłádánia swego: nád co/ co może być stucznieyßego y pięknieyßego? zostáwił Threny: lekkie rzeká podobno: ia niewiem: áffektu oycowskiego przećiw dziatkom w tey mierze vpátruie/ ktore°/ nie widzę by kiedy kto lepiey wyráżić mogł y vmiał. Nuż inße rzeczy/ Odpráwe Posłow Greckich/ Driás Zámcháná/ Zgodę/ Sátyr/ Szachy/ áza w tych nie nálazł káżdy coby godnie pochwalić mogł? Mym zdániem/ co kto weźmie/ gdźie weyźrzy/ naydźie sie czemu podziwić/ z czego sie vkochać. Wydał też był/ mniemániem ludzkim y rzecz sáma/ Fráßki: w ktorych niektore sa bárzo potrzebne/ á drugie podobno bárzo bespieczne. To prawdá/ nieboßczyk samże długo o tym myślił/ ieślize wßytkie wydáć miał ábo nie. Bo do tego y to przyßłapiło było/ żem y ia sam/ z ktorego Drukárnie wynieść miały/ z nim nie tylko o to mowił/ ále y náwet/ kiedy sie iuż do druku podáć miały/ pisałem o to do niego. ná co potym odpisał mi w te słowá: *Wyrzucáć co z fráßek, nie zdá mi sie, *bo to iest iákoby dußá ich.*

Si quod pruriat, incitare possunt. *A ták proſże przepuść im teraz W. M. &c.* te ſą ſłowá iego. Oglądował ſie ná to/ że złość ludzka káżdemu złemu ieſt wrodzona: á dobremu y nagorßa rzecz nie záwádźi: máiąc zwłaßczá przykłády inßych ludzi godnych/ ktorzy rzeczy beſpieczniey ße ná świát wydawáli/ zá ktoremi przedſie v ludźi prze inße zacnieyße ſpráwy to ſobie iednáli/ że ich przez to nie potepiáli. Co iż v mądrych mieyſce miáło/ niewiem przeczby y te chociaż frąßki/ przy drugich vść nie miały: obeyzrzawßy ſie/ zwłaßczá ná látá te/ w ktore to piſał/ nie w ktore to wydał: á oſobliwie ná to/ że przy ſtátku czáſem żárty być mußa. Ale puśćiwßy ná wolą y zdánie káżdego/ gdyż oraz dogodźić wßytkim trudno/ gdźieby ſie kto wßyſtkiemi frąßkámi báwić niechćiał/ otoż teraz mieć będzie inße rzeczy ku tym co iuż przed láty wyßły. Są Phænomena, ſą Muſæ, ieſt Monomachia: Paryſową z Menelauſem/ ieſt Dziewoſłąb/ ieſt Bitwá/ ſą Pieśni/ ſą rzeczy inne/ z ktorych z oſobną káżdą mym zdániem/ dodáżą doſyć vćießney káżdemu zabáwy. Co/ gdzieby ſie komu nie podobáło/ mym zdániem człowiekiemby nie był. Te tedy rzeczy tákowe M. Pánie/ iákom wyżßey pomienił/ iż zá żywotá Páná Kochánowſkiego/ iáko Authorá tych rzeczy/ ná świát wyniść wßytki nie mogły/ teraz Jey Mość Páni Dorotá Kochánowſka/ żáloſna po ſwym Pánie małżonká/ wie-

dzac

dzac o tym / że sam nieboßczyk zemna o tym ſtánowił / á że to wola iego byłá / zebrawßy cześć iego rzeczy piſánych / y tych / co iuż w druku przed tym były / do mych rąk ie poſłałá / ábym iedne przy drugich / wßyſtkie ktore wydáć ſie godziły / kosztem ſwoim ná świát wydał. Ja tedy wziawßy przed ſie człowieká ták wielkiego / y rzeczy iego żadnym wiekiem niezrownáne / niechcąc áby ták golo ná świát wyßły / czego nie tylko wßyſtkie weſpoł złożone / ále ſnadź káżdy wierß iego z oſobná dobrze godzien. Ważyłem ſie tego W. M. ie przypiſáć y ofiárowáć: iákoż przypiſuie / ofiáruie / y pod imieniem W. M. mego M. Páná do wiádomości ludzkiey podáie. Naprzod dla tego / áby tey śmierći było ſie czym w gárdle oprzeć / iżeby człowieká ták wielkiego w ziemie ze wßytkim nie grzebłá / ále owßem iednemu poſthumowi / ktorego oczy iego nie widziáły / powinnym iego y potomnym / wzor y pámięć zoſtáwiłá. Powtore dla tegó / áby te wßytkie piſmá Polſkie iego / iedne przy drugich znieść ſie mogły w dom W. M. z ktorego nie tylko on ſam / ták iáko to ná wielu mieyſcách wyznawa / wielkie łáſki y znáczne dobrodzieyſtwá odnoſił / ále też y ia. Potrzećie / żem tego pewien / iáko v inßych Kśiążąt / Pánow y oſob zacnych / á oſobliwie v Jego Kśiążęcey M. Jego M. Kśiędzá Biſkupá Krákowſkiego Miłoſćiwego Páná ſtryiá W. M. był wzię-

ty /

ty/ że też y v osoby W. M. nie był podleyßy: owßem/ iáko sie wßyscy w rzeczách pisánia iego kochali/ że też y v osoby W. M. mieysce mieć beda. Poczwarte/ á bym dogodźić mogł cześcią tym/ ktorzy prágneli/ áby wßystki rzeczy iego ná świát wydáne były: cześcią też tym/ktorzyby sie rádźi przypátrzyli y ozdobie rzeczy sámey/y położeniu słow/iákim porządkiem iścby słußnie miały/ w czym widze/że nád wßystki inße przodkował bárzo. Popiate á ostátnie/ ábym y ia sam przez to/ mogł mieysce iákiegkolwiek v łáski W. M. ziednáć sobie/pomniąc/zwłaßczá ná ono/żeś W. M. nie gárdzac niskim podwoiem moim/ raczyłeś W. M. y Drukárnią doyść słábą moię widźieć/ y odchodzac/ to iáko zá vpominek zostáwić/ ábym był pewien miłościwey łáski W. M. Otoż ábym sie ta łáska W. M. iákokolwiek bespieczniey ßczycić mogł: ná znák niegodnych służb moich/ to co ná ten czás do rąk moich przyßło/ W. M. memu Mił. Pánu oddáie/ proßąc ábyś W. M. moy M. Pan moim bespieczeństwem nie obrażáiąc sie/z miłościwa łáską swą/iáko od sługi swego przyiąć/y mnie y domowi memu/ Miłościwym Pánem być raczył. Dat: w Krákowie 12. dniá Grudniá/ Roku Páńskiego/1585.

PHÆNO-

PHÆNOMENA
Ianá Kochánowſkiego.

DO Bogá poczynamy/Bóg początkiem wſzemu/
A początku záś nie máſz/áni końcá iemu.
On był ieſzcze przed wieki/on dawnych ćiemnośći
Niepozadek roſpráwił/mocą ſwey mądrośći.
On ziemię wſzytkorodną/on morze żeglowne/
On vtwierdźił ná wieki niebo nieſtánowne.
Dźień y noc iego ſpráwá/y to świátło wdźięczne
Niezgáſzonego ſłońcá/y kolo mieśięczne.
Tenże y niebo nátknął gwiazdámi ślicznemi/
Aby ludźiom znáczyły czáſy/biegi ſwemi.
Ztąd wie oracz kiedy ma rola vpráwować:
Ztąd wie kiedy śiać/álbo nowy ſąd ſpráwować:
Ztąd pogodę/y wiátry/y przyſzły deſzcz bacz y:
Temi znáki nas bowiem Bóg przeſtrzegáć racz y:
Aby człowiek co w ſwoiey pracy nie ſzkodował/
Ale owſzem z vrobku ſwego ſię rádował.
Słuſznie go tedy záwżdy naprzod wſpominamy:
Naprzod/y náwet/bo ſtąd wſzytko dobré mamy.
Miey cześć/ oycze łáſkáwy/ oycze dobrotliwy:
Ciebie chwalić powinien káżdy człowiek żywy.
Ary/ o Vránia/ życz mi łáſki ſwoiey/
Aby ludźie poználi gwiazdy z pieśni moiey:
Ktorey ia dźiś wzor biorę z dawnego Arátá/
Twoy to dar/ieſli oná będzie godná świátá.

Wozy.

WSzytki gwiazdy tym pięknym wzorem vsadzone/
Poymuie z sobą niebo nieustanowione.
Sama oś/ ktora przedki krąg niebieski toczy/
Z mieysca swego by namniey nigdy nie wykroczy.
Ale trwa niewzruszona/ ziemie przenikaiąc/
A w poły prawie nieba/ obá końcá máiąc
Wszczepione/ co imienia nie ma w naszey mowie/
Ale Polos/ y Greczyn/ y Rzymianin zowie.
Jeden z nich ná południe w morzu zátopiony:
A drugi ná pułnocy wzgore wyniesiony.
Po prawey/ y po lewey ręce/ ten pośledni
Ma dwá wozy widome/ iáko znácza iedni.
Trzy gwiazdy nieśie dyszel/ czterema palaią
Kolá: pare niedźwiedźic drudzy przyznawáią/
Ktore grzbiety do siebie są postánowione/
Máiąc głowy ná krzyżách spolnie położone.
Tákże ná wznák bieg dzierżą: snać to mámki były
Jowiszowe/ y zá to nieba dostąpiły.
Jedná z nich Cynozurá po Grecku sie zowie:
Tá druga iest Helice, pośledniey Grekowie/
Ale pierwszey Sydońskie nawy vżywáią:
Kiedy głębokie morzkie wody przemierzáią.
Owá świetna y znáczna: á gdy Słońce zaydzie/
Żadney gwiazdy ná niebie ták prędko nie naydzie.
Cynozurá zaś mnieyszą/ lecz wodzem pewnieyszym
Żeglarzowi: bo wszytká biega w kole mnieyszym.

Smok.

NIedzy temi podobien rzéce Smok sie wiie:
A ogon zatokámi ſtad y zowad kryie.
Gdźie ma głowe Helice/ tám ogon położył/
Potym ſie ſám ku głowie Cynozury złożył.
A obſzedſzy ią do nog oſtátecznym kołem/
Rzucił ſie wzad/ y ſtánął/ zátoczywſzy czołem
Znienagłá ku Helice. Skroń oboią pała/
Roczy: ná páſzczece iedną gwiazdą biała.
Tey wiec głową tám wpada ná głębokie morze/
Gdźie wieczorne y ráne mieſzáią ſie zorze.

Klęczen.

NIe dáleko tey głowy okrutnego Weżá/
Widáć żáłoſny wyraz pokleſkłego Mężá.
Rece ma roſciągnione: końcem práwey nogi/
Niezmierzonego Smokà przyćiſka łeb ſrogi.

Więniec.

PRzy boku tegoż mężá/ dźiewiącią gwiazd wity/
Kwitnie cney Ariádny Wieniec znákomity.

Ophiuchus ábo Wężownik.

ALe przy głowie záſie pátrzay drugiey głowy
Jáſnego Ophiuchá: ktoremu tákowy
Ogień z rámion wychodźi/ że y w pełnią goré
Vpátrzony: w rękù/ iuż nie tak świátło ſporé.

W nich ſie wielki waż kreci/ ktory przepaſnie
Ophiuchá: ten przedſie śmiele náſtepuie.

Niedzwiadek.

NJedźwiadkowi ná pierśi/ z rak ná obie ſtronie
Wężá zbywa: cześć bywa práwa przy ogonie.
Ale gdźie z lewey reki wzgore ſie wydźiera/
Aż o Wieniec okrągły żedłem ſie opiera.

Wagá.

TAmże pod iego grzbietem przypátruy ſie pilnie
Rowney Wadze: ale tá me gore ták ſilnie.

Bootes.

WOzá wielkiego dyßel/ trzyma pochylony
Arktophilax/ od inßych Bootes rzeczony.
Wßytek iáſny: lecz ogień podplecionym ßnurem/
Przed inßemi zacnieyßy: zowią go Arkturem.

Pánná.

POd nogámi ogladaß Bootá iáſnego
Pánne/ ktora kłos trzyma zboża doſtałego:
Ktoregokolwiek oycá corką chce być zwána/
Bo rożne ludzkie głoſy: o pánno wybrána/

Poyźrzy okiem łáſkáwym ku tey niſkiey źiemi/
A dopuśc ſie miánowáć rymy niegodnemi.
Poki plynął chwálebny on pierwßy wiek zloty/
A ludźie przeſtrzegáli dobrowolnie cnoty:
Nie pátrząc álbo ná kaźń/álbo iákie práwá/
Ale ſámá przyſtoyność tá byłá vſtáwá.
Swieta ſprawiedliwośći/y tyś nie gárdźiłá
Smiertelnym towárzyſtwem: áleś z nimi żyłá/
Káżdego náuczáiąc iego powinnośći:
A oni twoy świety głos mieli w vczćiwośći.
Przetoż onych lat pierwßych áni miecżá znano:
Ani miedzy krewnemi o zwádźie ſłychano.
Żyli wßyſcy w pokoiu/przeſtáwáiąc ná tym/
Co przyrodzeniu doſyć: wiec morzki pław zátym
Nie był ludźiom znáiomy: á dla bieły złotá/
W niebeſpieczeńſtwo żáden nie wdawał żywotá.
Plug/á rola/to wßytká ludzka żywność byłá:
A świeta ſprawiedliwość wßem błogoſławiłá.
Ale kiedy záś náſtał śrebrny wiek po złotym/
Rzadko te świeta pánne widáć było potym.
A to z ludźmi iuż nigdy mießáć ſie niechćiáłá/
Ale wieczorem tylko z gór ſie wiec pußczáłá.
A vpátrzywßy ludźi gromádę niemáłą/
Wymawiáłá im iáwnie cnotę zániedbáłą.
Jákie/práwi/złe dźieći po narodźie złotym:
Lecz ießczey wy gorßych národźićie potym:
Ktory wiek walki ſrogie/y mordy pobudźi/
A rozmáity ſmierteć przypádnie ná ludźi.
To rzekßy/ku świádomym górom ſie puścił
Niewśćiągniona/á ony ſtráchem nápełnił.
Ale iáko żelázu śrebro vſtąpiło/
Ták nád pierwße gorßych ſie ludźi námnożyło:

Ktorzy naprzod złoczynna ſáble vkowáli/
Robotnego wolu ná ſrogi ſtol dáli.
Nie mogłá dáley zmießkáć z narodem okrutnym
Swieta pánná: lecz poßłá w niebo lotem chutnym.
Rośiádłá to mieyſce/ ſkąd czáſu nocnego
Da ſie widźieć/ ſąśiádá Bootá zacnego.
V tey ná práwym ſkrzydle/ płomień nád ramiony
Wynika: Protrigitir od Grekow rzeczony/
Tey wielkośći y świátłá ták znákomitego/
Jákiey ogon Niedźwiedźiá/ goréco wietßego.
Swietny to/ y ma świetne gwiazdy wedla ſiebie:
Alácno ie obaczyć poyźrzawßy po niebie.
Bo krom tych ktore w głowie y w łápách goráią/
Cztery co náświetnieyße w kroku mieyſce máią
Ná kwáter vſádzone. lecz zá przebaczeniem
Stárych/ żadney z nich własnym nie zowiem imieniem.

Bliźnięta, Rák, Lew.

POd głową ſą Bliźnietá: á Rák wielonogi
Pod brzuchem: pod nogámi zádniemi Lew ſrogi.
Tu drógá nagorecßa ieſt ſłonecznych koni/
Tu ziemiá zá kośámi/ ziemne włoſy roni.
Ná ten czás Ereſię ná morze wpadáią:
Nawy wiátr nieśie/ wioſłá odpoczynek máią.

Woźnicá.

NA lewey ſtronie Bliźniąt/ przypátrz ſie Woźnicy/
Ktory głowe ſwą trzyma przećiwko Helicy.

Ná ra-

Ná rámieniu ma koze/ ná pieśći kozielki:
Owá iáśna: ále tych płomień nie tak wielki.
Płomień nie wielki/ ále żeglarzom śkodliwy:
Bo niepogody budźi/ y wiátr popędliwy.

Woł.

Przy Woźniczych vyźrzyś pokleklego Wołá:
Jego znáki/ żywemu podobne śą zgołá.
Ták znáczny łeb/ ták świetne rogi vkázuie/
Że krom gwiazd obcych sám śie świemi opisuie.
W czele świeca Hiiády (my zowiem Dżdżownice)
Lewy rog/ á záś práwa noga v Woźnice
Jedną gwiazdą zeymuie. obádwá pospołu
Bieżą: á v zachodu/ pierwey widáć Wołu.

Cepheus.

Ale áni Cepheow narod vtrapiony/
Będzie leżał ná stronie zgołá niewspomniony.
Bo y ći zá krewnośćią wzięći śą do nieba.
Cephea/ w tyle pátrzáć Cynozury trzebá:
Rece ma rośćiągnione/ á sam ná swym kroku
Stoi/ od Cynozury pośledniego śkoku.

Káśsiopea.

Przy Páśie/ kiedy vyźrzyś pierwśzy zakręt śmoczy:
Po drugiey stronie niebo Káśśyope toczy.

Nie práwie znáczna/zwłaßczá pod pełnią: bo oná
Nie z wielu/y nie z geſtych gwiazd ieſt vſádzoná.
Jákim kßztałtem drzwi ſtoią kluczem przepędzone/
Ták te gwiazdy zdádzą ſie tám być rozſádzone.
A ſámá biedne rece ták roſkrzyżowálá/
Jákoby vdrętzoney corki żálowálá.

Andromedá.

BO támże Andromedá bliſko nießcześliwa/
Ktorey świátłość/w pozny czás nocny/niewątpliwa.
Táka ma świetną głowę: ták znáczne rámioná/
A nogi/ ſámá iáſnym płaßczem ogárnioná.
Ale przedſie y w niebie ieſt w ſwey dawney mece:
Bo y tám ma do ſkáły przykowáne rece.

Koń.

NAd nią ieſt koń ſkrzydláty: iey wárkocz pleciony/
Z iego brzuchem ieſt iednym płomieniem ſpoiony.
Ku tey gwiazdźie/ trzy drugie koniowi należą:
Ktore ná iego bokách czterma káty leżą:
Jáſne/y wielkie/ głową nie ták iáſno goré/
Ani ßyiá: choć wielka czeluść ma ták ſporé
Swiátło/że może zrownáć z gwiazdámi pierwßemi/
Ktorych cztery koń nieśie znácznych przed inßemi.
Ale v niego czterech nog pátrzáć nie trzebá/
Bo tylko przednie członki vkázuie z niebá.
Ten to koń (co chcą ludźie mieć zá rzecz prawdźiwą)
Ná wielkim Helikonie wzbudźił wodę żywą:

Ktory przedtym ſuchy był: lecz ſkálá kopytem
Vderzona/ ſtrzelilá ſtrumieniem obfitem.
Koniow zdroy/ y dźiś zowią: ten z kámieniá płynie:
Lecz koń miedzy gwiazdámi ná powietrzu ſłynie.

Skop.

Támże ſą przedkie nogi Skopu rogátego/
Ktory ßćieżkámi bieżąc kolá nawietßego/
Koſmátey Cynozury przedśie nie zoſtáie:
Sam/ by wiec przy miesiącu/ tepé świátło dáie.
Lecz go po táśmie ßukáć Andromedy trzebá/
Bo pod nią málo co tkwi. Ten poyźrzodek niebá
Depce/ gdźie Niedźwiadkowe oſtátnie rámioná/
A świetny pás wielkiego biega Orioná.

Deltoton.

Jeſt ießcze y drugi znák nád Skopem włożony/
Poniżey Andromedy trzykątem ſádzony:
Deltoton ſwym imieniem Grekowie miánuią/
Bowiem czwartą litere ná ten kßtałt máluią.
Dwie linije ma rowne: trzecia troche mnieyßa:
Ale záśie gwiazdámi dáleko zacnieyßa.

Ryby.

Pod tym/ głowe Skop trzyma/ nieco náchylony
Ku południu: á ieſli ſpoyźrzyß w támte ſtrony/

Vyźrzyß ryby/ z tych iedná ſáśniey polyſkuie/
Abárźiey polnocnego Aquiloná czuie:
Káżda z nich ſwym łáncuchem zá pluſk vwiązána.
Láncuchy gwiazdá ſpielá/ od Grekow názwána
Niebieſki wezeł. lewe Andromedy rámie
Polnocney ryby śiega: to maß pewne známie.

Perſeus.

VNog wielki Perſeus/ á ieden ſam táki
Miedzy wßytkimi niebá polnocnego znáki.
Práwa reka ſtolice dośiągł Káſsiopy/
A ſam w vśilnym biegu wznoſi przedko ſtopy.

Pleiády ábo Báby.

WOß przy lewym kolenie/ w kupie oſádzone
Báby bieżą/ nieznáczonym świátłem obdárzone.
O śiedmi powiádáią: lecz to plone wieśći:
Bo kto ſie chce przypátrzyć/ nie máß wiecey ßeśći.
Jedná zginąć nie mogłá: ſtárzy przedśie báią
O śiedmi: y káżdey z nich właſne imie dáią.
Ktore to ſą: Elektrá/ Celeno/ Meropá/
Alcyoná/ Táygetá/ Máiá/ y Steropá.
Te ácz drobne y ćiemne/ á wßákże ták ráne
Jáko pozne/ nie moga być przepámietáne:
Bo to ná nie Bog wlożył/ że opowiádáią
Láto/ y Zimę/ y czás kiedy orać máią.

Lutnia.

Jeſt

JEſt y Lutnia ná niebie/ ktorą naprzod ſprawił
W dźieciństwie Merkuryuſz/ y światu obiáwił.
Tá potym dla pámiątki ná niebo wniesioną:
Z przy lewym kolenie Klecznią záwieſzoną.
Máiąc łeb z drugiey ſtrony ptáſzy podle ſiebie/
Miedzy ktorym á Kleczniem tkwi w okrągłym niebie.

Lábęć.

WEn ptak ieſt Lábęć biały/ nie práwie wielkimi/
Nie názbyt też gwiazdámi przyodźian ciemnymi.
Práwe ſkrzydło przy práwey rece Cepheowey/
A lewe záś przy nodze nieśie Pegázowey.

Wodnik, Kozorożec.

WKolo koniá/ dwie rybie przed ſobą ſie chronią:
A temu grzywy ściąga Wodnik práwą dłonią.
Wodnik zá Kozorożcem záwżdy pozniey wſchodźi:
Kozorożec vprzedza/ y ná dol vchodźi.
Tu kiedy ſłońce będźie/ nie miey z morzem ſpráwy:
Bo ſpore być nie mogą ná krotkim dniu práwy.
A ieſli cię ku nocy pocznie miotáć morze:
Nie rychło ſie dowołaß niepośpießney zorze.
W ten czás wiátry pánuią/ w ten czás z mrozem ſrogim/
Wßytki członki martwieią żeglarzom vbogim.
Przedśie y dźiś/ y záwße/ ná morzu okręty/
A my iáko murowie/ częſtokroć brzeg świety
Vpátruiem z dáleká/ w ten czás kiedy wały
Biią/ á my od śmierći/ tylko przez dył máły.

Strzelec.

ALe y pierwßy miesiac miey zá podeyzrzány /
Kiedy od ſłońcá Strzelec bywa zágrzewány.
Znák tego nieomylny Niedźwiadek wiec dáie/
Kiedy ná końcu nocy z wody ráno wſtáie.
Bo tuß zá iego żedłem Strzelec łukiem włada
Nałożonym/ á potym rychło ſam wypada
Zá Niedźwiadkiem tuß w tropy : tám wiec o tym cześie
Cynozurá wyſoko w nocy głowe nieśie.
Ráno wßytek Orion : á przy Orionie
Záraz w morzu Cepheus od rąk po pás tonie.

Strzałá.

JEſt potym druga Strzałá : lecz krom łuku leży/
A przy niey Łábeć bliżey Aquiloná bieży.

Orzeł.

TVß ieſt y przedki Orzeł Łábećiá pomnieyßy/
Ale wiátry pobudzáć/ żaden gwałtownieyßy.

Delphin.

DElphin nád Kozorożcem mnieyßy w połowicy/
W głowie ma przećiw ſobie dwie á dwie źrzenicy.

A to ieſt poczet znákow/ ktore z iedney ſtrony/
Słoneczny trop/ á z drugiey duch nieumieśiony
Aquilonow zámyka: drugich pátrzay potym
Miedzy Auſtrem/ á miedzy tymże znákiem złotym.

Orion, Koſy.

W Tym plácu gdźie rogáty Wol głowe położył/
Málo niżey pochyły Orion ſie złożył.
Koſámi drudzy zowią: á kto go przepátrzy/
Prozno znáku ná niebie świetnieyßego pátrzy.

Pies.

TAkież Pies idźie zá nim/ z roznych gwiazd złożony/
Bo brzuch v niego śmiády: lecz w pyſku czerwony
Okrutny płomień gore: ztądże mu Grekowie
Syrius imie dáli/ w ſwoiey zacney mowie.
Tego/ gdy z ſłońcem wznidźie/ ßczepy nie omyla/
Co ſłábą żywność máiąc/ w liſt ſie tylko śila:
Bo káżdy do korzenia promieniem przeráźi:
Zdrowym posiłek dáie/ mdłe do końcá káźi.
Tego y zachod czuie/ ná drugich nam málo:
Bo te nie ták ßkodliwe/ tylko znáczą ciáło.

Záiąc.

POd nogámi iáſnego Orioná/ Záiąc
We dnie y w nocy bieży nie odpoczywáiąc.

Tego pies przerzeczony ledwe nie popádnie/
Zá nim z morzá wynika/ zá nim w morze wpádnie.

Argo.

ZA ogonem wielkiego chártá postępuie
Okręt/ ktory nie tákim sposobem żegluie/
Zeby przodkiem przoł wały: lecz ztoba wspák płynie:
Prosto/ iáko wiec nawá/ nim w porćie záwinie
Zwyczáyny żeglarz/ á tá posłuszna styrowi/
Postępuie zmienaglá tylem ku brzegowi.
Tym kształtem Argo płynie. po máłt pierwszą gáśnie
Połowicá/ ostátek połyskawa iáśnie.
Styr tám iest opuszczony/ gdźie pośledne nogi
Chártá wprzod idącego trzymaią sie drogi.

Wieloryb.

JAkokolwiek dáleko Andromedá leży:
Przedśie zá nią Wieloryb niewścigniony bieży:
Ale tá Aquilonā iáśnego sie trzyma:
Wielorybá záś/ Auster pochmurny przedyma.
Ten dźiw morzki pod Skopem iest/ y pod Rybámi/
Nád bystremi niebieskich odnogi drogámi.

Eridan.

BO y Eridanowá wodá tu wniesioná:
A ćiągnie sie od lewey nogi Orioná.

Sidlá/ ktoremi ziętá iest oboiá rybá/
Zbiegáią ſie ná oſtrym czubie Wielorybá
Pod iedne ſpolną gwiazdę/ ktora ták wszlowi
Temu należy/ iáko y Wielorybowi.
Te záś drobnym y bládym świátłem opátrzone/
Miedzy ſtyrem á dźiwem morzkim położone/
Pod záiącowym brzuchem. imion ſwych nie máią:
Bowiem áni oſoby żadney wyrażáią.
Ják ich wiele porządkiem ſwoim rozſádzonych/
Bieży temiż drogami lat niepowśćiągnionych:
Ktorych ießcze dotychmiaſt nikt nie rozráchował/
Ani wßytkich przezwiſkiem właśćiwym miánował/
Kládąc ie pod ſwe znáki: bo to niepodobno/
Aby śmiertelny człowiek káżdą znał oſobno:
Bo ich zewßąd moc wielka. á w tey obfitośći
Siłá ich iedney miáry/ tákże y świátłośći.
Wßytkie idą á idą kołem roſpußczone:
Przeto vdźielne znáki ſą poſtánowione:
Aby ieden z drugiego ſnádnie obaczony/
Káżdy gwiazd pewny znáczył poczet zámierzony.
Zkąd to ieſt/ że iuż wßytki ſwe przezwiſká máią/
Ani nam z Oceanu z podźiwieniem wſtáią.
Te tedy pewnym piątnem świecą rozeznáne:
Lecz pod záiącem/ ćiemne y niemiánowáne.

Rybá.

POniżey Kozorożcá rozna pierwßych rybá/
(Południa zowią) ſkłáda wzrok ná Wielorybá.
Miedzy temi ſą záśie drugie gwiazdy płone/
Pod Wodnikiem wilgotnym ſkupo rozśwíecone.

Tych nie dáleko ſtrumień nie práwie gwiazdźiſty/
Ktory z práwice leie ten to Wodnik iſty.
Dwie gwiazdźie w nim zacnieyſze: tá Wielorybowi
Pluſká śiega/ á tá tkwi w nogách Wodnikowi.
V Strzelcá/ pod przedniemi nogámi Koroná/
Dáleko ná południe gorę zániesioná.

Oltarz.

W Tychże ſtronách pod żedłem práwie Niedźwiadkowi/
Jożie niebem podobny wyraz oltarzowi.
Tego bieg ieſt odpráwny: bo przeciw iáſnemu
Płomieniowi położon ieſt Arkturowemu.
Arkturow iáſny płomień gornych náśláduie
Drog/ á ten do zachodu proſto poſtępuie.
Ná ten oltarz noc dawna ſtrzegąc ludzkiey ßkody/
Włożyłá znák widomy przyßłey niepogody.
Bo to iey żáłość/ widźieć okręty rozbite:
Wiec ludźiom opowiáda znáki rozmáite.
Przeto kiedy gwiazd innych świetny taniec zgáśnie/
A oltarz w poyźrzodku chmur będźie gorzał iáśnie:
Z południá maß pewny wiátr/ wczás wiec ſpußczay żagle:
Bo ieſli prędki wicher/ vderzy w nie nagle:
Ábo nawie zátonąć/ ábo wołáć trzebá/
Żeby Bog miłośiernym poyźrzał okiem z niebá.
A ty w ſtráchu być muśiß/ dokąd z drugiey ſtrony/
Nie powſtáną przeciwne chmurom Aquilony.
A ieſli záś w poł niebá Chyronowe rámie/
Nie przez miáre mgłá wielka záſłoni/ á známie
Toż/ co y pierwey Oltarz przedśie okázuie:
Że wſchodu/ nie z południá/ wiátry obiecuie.

Chyron.

AJeżáncá tego pátrzay pod dwiemá známiony:
Maż niedźwiadkowi/ á koń wadze podłożony.
Ręke ku oltarzowi práwą prosto sklánia:
A ná rece źwierz leśny iego polowánia.

Hydrâ.

HRdrá wielkie ná niebie mieysce zástąpilá:
Głowe swą strąślwą pod Rákiem położylá.
Grzbiet podelwem sie snuie/ á koniec ogoná
Dźiwnie vrodzonego dośiega Chyroná.
Ná grzbiećie cząśá stoi/ kruk w pośládek kluie:
Procyon pod Bliźniety iásnie polyskuie.
A to są wszystki znáki/ ktore wedla śiebie
Swym porządkiem státecznie tkwią w obrotnym niebie.

Plánety.

PJeć gwiazd inszych zostało/ ktore nie należą
Do tey liczby/ lecz wolno z Zodiákiem bieżą:
Tych trudno iedne z drugiey ná wysokim niebie
Vpátrować: bowiem sie nie trzymáią śiebie.
Ich látá są leniwe: á gdy sie roźiyda/
Nierychło ku onemu kresowi záś przyda.
Tych sie ia opisować swym piorem nie wąże:
Gwiazd niebłednych/ y kolá/ y znáki pokąże.

Koľá.

Cztery Kolá przednieyſze káżdemu znáć trzebá/
Kto chce lotnych lat bieg znáć/ y porzadek niebá.
Przy wßytkich ſą widome znáki położone/
Ták obfite/ że iedne z drugiemi ſpoione.
Sáme kolá ſtátecznie ſą vmiárkowáne/
Ale ták/ że dwie á dwie zſobą porownáne.
Jeſli kiedy / w pogodną noc pierwomieśieczną/
Pátrzáiąc ná niebieſką kráſę bárzo wdzięczną/
Vyźrzyß tám drogę/ Białomleczną názywáią/
Tey bárwy inße kolá niebieſkie nie máią.
Ale co ſie wielkośći tycze/ dwie przednieyſze
Są ták wielkie/ drugie dwie nieiáko rownieyſze.
Z tych poſlednich iednego duch Aquilonowy
Doſiega/ w nim ſie woż zgodnych Bliźniąt głowy.
W nim obiedwie koláná ſą Erychtonowe/
Lewa nogá/ y práwe rámie Perſeowe.
W nim Andromedy práwa dłoń ieſt położoną/
W nim końſkie nogi/ y łeb ptáßy y rámioną
Jáſnego Ophiuchá: Pánná ſie vnyka
Ku południu: Lwá/ Kolo/ y Ráká zámyka:
Lwá po pierśi/ y po brzuch/ áż ku poſládkowi
Záymuie: á w poł grzbietá przychodźi Rákowi.
To kolo ná oßm częśći właſnie rozdźielone:
Pieć nád ziemią/ á trzy záś nieśie zánurzone.
Tu letnie ſłońce ſwoy woz ogniſty hámuie:
A tymże záśie tropem ná zad poſtępuie.
To tedy ná północy / iákoſmy ſłyßeli /
W Ráku tkwi: ná południe záś/ drugie w poł dźieli

Zimnego Kozorożcá: toż y Wodnikowi
Goleni przepáſuie/ pluſk Wielorybowi.
W tym ieſt nie wielki záiąc/ w tym nogi Chártowe:
W tym okret/ y ßerokie plecy Chyronowe:
W tym żądło iádowite Niedźwiadek położył:
W tym niepochybny Strzelec tegi łuk nálożył.
Tu przyßedßy z północy ſłońce ku Auſtrowi/
Wraca ſie záſie názad ku Aquilonowi.
Tego kolá trzy cześći wzgore wyniesione/
A pięć záſie pod woda idą zánurzone.
Miedzy temi w pol práwie/kolo/tey wielkośći
Co y mleczne/trzyma ſie niebieſkiey świátłośći.
W tym do roku dzień dwákroć z nocą ſie miárkuie/
Raz ná Wioſne/raz kiedy láto vſtępuie.
Tym wßytek/ iáko wielki Skop ieſt przedzielony:
Tym koláná Wołowe/y pás roſpalony
Orionow: tu iáſney Hydry zátoczenié:
Tu Czáßá/y czarnego kruká położenié.
Toż kolo/ wagi ćiemney kilká gwiazd zámyka/
A kolan Ophiuchá iáſnego dotyka.
Orlá iedno nie śiega: ále wßytke głowe/
A ßyie/ ſwym okregiem trzyma Pegázowe.
Te kolá / oś przenika/ proſto położoné:
Czwarte wßytkich ſie trzyma ná vkoś ſádzoné.
Pobrzeżnych brzegiem śiega/środnie środkiem ſpina:
Tákich kol/nie dowiedźie żadna reká ina/
Jákie te ſą ná niebie: ktorych zámierzony
Bieg od wſchodu/ná zachod ieſt niedokończony.
Owe tedy y wſchodzą/ y tákże padáią
Wßytki w miáre/ á ieden wſchod y zachod máią.
To przeczne záſie/morzá ták wiele przechodźi/
Jáko od Kozorożcá dáleko Rák wſchodźi.

A iáko

A iáko wiele mieyscá zaſtępuie wſchodząc:
Taka druga część rownie záś bierze zachodząc.
Sześćią promieni z oká w okrąg rozmierzone/
Zámyka w káżdym polu dwá znáki złożone.
Zodiákiem to koło Grekowie miánuią:
Bo w nim rożne zwierzętá porządkiem náyduią.
W nim Rák/ y Lew/ y Pánná/ w nim Wagá/ y ſrogi
Niedźwiadek/ po nim Strzelec/ y źwierz kozorogi/
Po Kozorożcu Wodnik/ potym Ryby wodne/
Wiec Skop/ wiec Wołwkłekły/ wiec Bliźnietá zgodne.
W tych dwánaśćie bieg roczny ſłońce odpráwuie/
A zá nim niezliczony roy godźin ſie ſnuie.
Tego kołá/ ile ſie w głeboki podawa
Ocean/ tyle záſie nád źiemią zoſtawa.
Ná káżdą noc vſtáwnie ßeść znákow zachodźi:
A tyle drugie záſie z Oceanu wſchodźi:
A wßelka noc ták ſie w ßerz záwße roſpośćiera/
Jle pol kołá wzgore w pierwßy mrok záwiera:
A kto chce porozumieć/ iáko w noc gleboko/
Abo iáko dźień bliſko: niech ma pilne oko
Ná znáki/ kiedy wzgore wynikáią z dołu/
Bo ſłońce záwżdy z iednym przychodźi pospołu:
Z tych ſie nalepiey ſprawiß. lecz ieſli prze gury/
Abo ich nie będźieß mogł obaczyć prze chmury/
Pátrzayże gwiazd/ ktore ſą z ich wſchodem ſpołone/
Jedne ná zachod/ drugie ná wſchod położone.
Bo gdy świetny Rák wſtáie/ pol korony właſnie/
A pol Ryby południey/ w byſtrym morzu gáſnie.
Klęczeń z głową do páſá/ Wężownik ogniowy
Od kolan do rámienia/ waż wßytek przez głowy.
Bootes przez pol práwie pod źiemię wſtępuie/
Bo trzy cztermi znáki Ocean przymuie.

Ten

Ten świátlá náſſycony od polnocy tonie
Wpadßy ná morze/ kiedy y ſłoneczne konie.
Te tedy ták záchodzą: á z drugiey záś ſtrony
Orion z Erydanem/ wſtawa niezmierzony.
A kiedy z Oceaná wychodźi lew ſtrogi/
To co był Rák ná morze wegnał wielonogi/
Wßytko znika do końcá: Orzeł rowno z nimi/
A Kleczniá tylko lewa nogá iuż przy źiemi.
Leb zkey Hydry/ y Záiac/ y Procyon wſtawa:
A przednie nogi z morzá świetny pies podawa.
Siłá gwiazd Pánná wſtáiąc ná morze pomyka:
W ten czás Lutnia y Delphin/ w ten czás ſtrzałá znika.
Z nimi Łábeć po ogon/ y część Erydaná/
A leb koniſki/ y ßyiá śiega Oceaná.
Hydrá záś po czáśie wſchodźi/ y Chárt oſtátkiem/
Ciągnący zá ſobą myß ku gorze poſłádkiem.
A tá nád źiemią bieży po máßt rozdźielona/
Kiedy wßytká iuż wznidźie Pánná przerzeczona.
A Wagá/ chocia ćiemna/ krom znáku nie minie:
Bo z nią Bootes wſchodźi o teyże godźinie
Arkturem rozświecony: iuż cnego Jázoná
Okręt wzgore: iuż Hydrá wßytká procz ogoná.
A Kleczeń práwą tylko nogę po kolaná
Ná ten czás z głębokiego wynioſł Oceáná.
Temu/ iáko widamy/ czeſto ſię przygadza/
Że teyże nocy gáſnie/ y záś teyże wſchadza.
Przy Wadze goleń tylko iego polyſkawa/
Sam wißąc głową ná doł/ w morzu oczekawa
Ná Niedźwiadká/ y Strzelcá: z Niedźwiadkiem go wſtáie
Połowicá: á Strzelec oſtátká podáie.
Ten tedy ná troie powſtawa rozdźielony:
Ale záraz przy wadze wſchodźi poł Korony/

Rogon Chyronowy. Koń záś o tey dobie
Tonie/ á ogon ćiągnie Łabeći przy sobie.
Rglowá Andromedy ná ten czás zachodźi:
A Wieloryb z południá ku niey przedsie godźi.
Przećiwko nim Cepheus ná północy stoiąc/
Rece wyniosł wysoko/ o dźiewke sie boiąc.
Ow po ßyie iuż w morzu gáśnie náklóniony:
Cepheus głowe zánurzył/ y rece z rámiony.
Ná wschodźie Niedźwiadkowym iáśna reká znika/
Przed nim sie y on wielki Orion vmyka.
Orion/ ktory hárdą myślą vniesiony/
Obiecował wygládźić źwierz ná wßytki strony.
Ale mu ná złe wyßłá tá dumá ßalona:
Bo ziemiá spráwiedliwym gniewem porußona/
Wzbudźiłá przećiw iemu Niedźwiadká srogiego/
Ktory go gárdłá zbáwił iádem żedłá swego.
A przeto/ kiedy y dźiś ten sprosiny iad wstáie/
Niewśćiągniony Orion záwżdy tył podáie.
Tenże strách Andromede nießczesną zeymuie:
A on srogi Wieloryb sam o sobie czuie.
Cepheus po pás w morzu ná łeb wywrocony/
Ostátek sucho niesie woz niezátopiony.
Ale y Kássyopá dźiewki nie zostawa:
A nie práwie poczesnie ná dol sie podawa:
Bo głowa tonie w morzu/ nogi ma ná goli/
A to ćierpi nieboga Nereidom kwoli/
Ktorym sie rownáć chćiálá. tá tedy záchodźi/
Z drugiey strony záś niebo ná gore wywodźi
Drugie poł wieńcá/ y część ostátnią ogoná
Długiey Hydry: á przytym mocnego Chyroná
Ciało/ y znáczną głowe: y zwierz rościągniony/
Ktory ná reku niesie Chyron przerzeczony.

Tego

Tego Centaurá przodek ná łuk oczekawa:
Z łukiem pásmo wężowe/ y ciáło nástawa
Jásnego Wężownikà. lecz obudwu głowy
Nieśie wschod znákomity zsoba. Niedźwiadkowy.
Nieśie Wężownikowe rece rozwiedźione/
A przyklęklego mężá piersi rospalone.
A Kleczniá záśie (bo ten záwżdy opák wschodźi)
Nád inśze członki z morzá iuż y pás wychodźi/
A znákomite piersi/ y iásne rámioná:
Práwa reká do teyże liczby iest włożoná.
Głowy/y drugiey reki pátrzay o tym czesie/
A kiedy niebo łuk z wody y Strzelcá podniesie.
Z nimi lutnia/y Cepheus/ku górze wynika/
A wielki Pies/y Záiąc/ y Orion znika.
Nie wnet z Woźnicą Kozá/y Kozki podáią/
Ktore ná iego rece wyćiągley palaią.
A też od inśzych członkow rozney sá własnośći:
Bo gdy sie z słońcem zeyda/budzą nawálnośći.
Koze tedy ogniśta/ y iey dobre plemie
Z głową/z ręką/y z grzbietem Woźniczym/pod ziemie
Kozorożec podáie. inśze członki iego
Gáśną ná pierwśzym wschodźie Strzelcá wyćiągłego.
Strzelcá chroniąc sie Perseus/ odbiegł práwey nogi:
A kray nawy teyże z nim náśladuie drógi.
A sámá tonie/ kiedy Kozorożec wschodźi/
W tymże czásie Procyon ná morze vchodźi:
Ale wynika Łábeć y iásna Orlicá
A Strzałá/ y Olcarzá ránego stolicá.
Kiedy záś wilgotny Wodnik z morzá wstáie:
Rowno z nim Koń y nogi y głowę podáie.
Ná zachodźie ćiągnie noc zá głowę Chyroná:
Ale go nie zalápi/ tylko zá rámioná.

Zydzie leb z ſzyią narza: á to co zoſtawa/
Ná wſtaniu Ryb z Chyronem pod ziemie podawa.
Z Rybámi wſchodźi Rybá południá pośpolu:
Z Andromedy widáć práwą ſtronę z dołu.
Lewé rámie Skop ciągnie/ná ktorego wſchodźie/
Vpátrzyſz roſpalony Oltarz ná zachodźie.
Z tymże znákiem pośpolu Perſeus ſtrapiony/
Podnośi z Oceaná głowę y z rámiony.
Pás iego/nie rozeznáć/ieſli ná Skopowym
Oſtátku/czy ná wſchodźie náſtawa Wołowym/
Z ktorym wſtáwnie świeći. Wołu/zánurzony
Woźnicá nie zoſtawa: bo z nim ieſt ſpoiony.
Jednák nie wſzytek przy tym znáku z morzá wſtáie/
Bo całego wſchod Bliźniąt dopiero podáie:
Ale z Wołem y z Kozą/ y drobne kozłetá
Wynikáią/y iego znákomite petá.
W ten czás Wieloryb ſwoy pluſk z wody vkázuie:
A Bootá pierwſzy znák pod ziemie wprawuie/
Ktorych cztery go topią/ okrom lewey dłoni:
Bo tey waż Oceaná nieświádomy broni.
A gdy Wężownik w morzu po kolaná brodźi:
Znák ieſt/że zgodnych Bliźniąt iáſny płomień wſchodźi.
Ná ten czás iuż Wieloryb nie ieſt rozdźielony:
Ale wſzytek nád ziemią idźie wyniesiony.
Tamże y Eridaná vyźrzy wſchodzącego
Żeglarz/ ná Oriona czekáiąc ſámego/
Aby mu miárę nocy/álbo pławu ziáwił/
Bo tego śiłá zewſząd Bog dla ludźi ſprawił.

KONIEC.

MVZA
Ianá Kochánowſkiego.

SObie śpiewam á Muzom: bo kto ieſt ná ziemi/
Coby ſerce vćießyć chćiał pieśniámi memi:
Kto nie woli tym czáſem zyſku mieć ná pieczy/
Lápáiąc großá zewßąd: á podobno krzeczy:
Bo z rymow/co zá korzyść krom proznego dźwieku:
Ale kto ma pieniądze/ten ma wßytko w reku.
Jego władza/ iego ſą práwá y vrzędy:
On gładki/on wymowny/on ma przodek wßędy.
Nie dźiw tedy/ że ludźie ćiſną ſie zá złotem/
A Poetá ſłuchácżow proznych/ gra zá płotem/
Przećiwiáiąc ſie świerczom/ktore nád łąkámi/
Ciepłe láto witáią głośnemi pieśniámi.
Jednák mam te nádźieie/ że przedśie zá láty/
Nie będą moie czułe nocy bez zapłáty:
A co mi zá żywotá vymie czás dźiśieyßy/
To po śmierći nágrodźi z lichwą wiek poznieyßy.
Ropátrzył to dawno ſyn piękney Látony/
Że moich kośći popioł nie będźie wzgárdzony.
Przeto/iáko was kolwiek proſty gmin ßácuie/
Pánny/ktorym lotnego koniá zdrózy ſmákuie:
Ja ieden niech wam ſłużę/ á zá cześć poczytam
Sobie/ że ſie drózg inßych/ niż pospolſtwo chwytam.
Wy mie z ziemie wzwodźićie/ wy mie wyłączaćie
Z liczby nieznáczney/ y nád obłoki wſádzaćie:

Zkąd próżne troski ludzkie/ y nie meſka trwoge/
Zkąd omylna nádzieie/ y błąd wiozieć moge.
Zá wámi idąc/ áni o bogáte złoto/
Ani o perły drogiey ceny dbam/ iák o to.
O rzeczy/ ktore wedle ſwego zábaczenia/
Raz mnie ßcześćie/raz temu da krom vważenia.
Ale to moiá práca/ bezecna zazdrośći/
Przepadni ziemie/abym y w tey śmiertelnośći/
A potym był v ludźi w powieśći vczćiwey:
A nie podległ wßytek śmierći zazdrośćiwey.
Do tego mi pomożćie o Boginie świętę/
Szczęśćiąc przyiáźnią ſwoią prace me záczętę.
Wam wolno dáć y niemym rybom głos łabęći/
O Pánny/ o Jowißow/ o piękney pámięći
Cny narodźie. wy śiedząc przy oycowſkim ſtole/
Tám gdźie wßytek niebieſki zbór vżywa w kole/
Złączayćie ſwoy wdźięczny głos z geślámi mownemi/
Przypomináiąc Bogom to miedzy inßemi/
Jáko ſkrzętny Encelad/ Mimás niezmierzony/
Zuchwálec Porphyrion/ Rhœtus nieſkrocony/
Dźiewięśił Briáreus/ y Typhon ſtoręki/
Chćieli z drugimi brátý do nieba przezdźięki/
Góry ná góry kłádąc: y ták blíſko byli/
Że iuż twárdemi deby w iáſną bramę bili.
Próżno to/ſtrách był w niebie y trwogá niemála:
Ale naduzßy olbrzym co Bogu vdźiała:
Tu w ßczerym dyámencie Mars ogromny ſtoi
Z mieczem ná obie ręce: tu w ogniſtey zbroi
Wulkanus: przy nim Juno nieprzewyćiężona:
A tarcza nieprzebita Pállás záſłoniona.
Byłeś y ty Apollo nád zaſtępy śmiały/
Wynißczyłeś do czyſtá ſáydak pełnoſtrzały.

Nákoniec

Nákoniec sam Jupiter gniewem poruſzony/
Wźiął w rękę ostry pioron/ pioron miezgáßony/
Niepochybny/ niezłomny/ ktorym wiec/ rzecz tęga/
Przez ziemię áż do piekłá ostátniego śiega:
Tym vderzył w poysrzodek zuchwálcow swowolnych/
A ći ná ßyie spádli áż do kráiow dolnych.
Támże ie rostrzáśnione gory przywálily/
Żywe y martwe záraz wedle ćiał mogiły.
To wy Bogom śpiewaćie: á owym w pokoiu
Miło wspominác dawny strách przeßłego boiu.
Z was ma cnotá zapłátę/ á dźielność milczána/
Ledwe nie toż iest/ co y gnuśność pokopána.
Nie sámá od przyiaćiol/ ni od matki z loná/
W obce kráie Helená morzem vniesioná.
Nie ieden Menelaus o żonę śie wádźił:
Nie pierwßy Agámemnon tysiąc naw wprowádźił.
Nie raz Troiá burzona: przed Hektorem śiłá
Mężnych było/ ktorym śmierć przy oyczyznie miłá.
Ale wßyscy w milczeniu wiecznym pogrążeni:
Że Poety zacnego rymy przebaczeni.
A choć dobrze Homerus w tey liczbie przednieyßy/
Jednák ma swoie chlubę y wiek poślednieyßy:
Ktory w Teleyskim prochu sławnych zapáśnikow
Nie zámilczał/ y skrzydłonogich zawodnikow.
Ktoby był znał tych wiekow Turná walecznego/
Abo mężną Kámillę/ ábo Láusá cnego?
Kto Pálántá: kto burdy záś we Włoßech nowe
Troiáńskie/ by nie głośne wierßę Maronowe?
A nie mniey y to sławni/ nie mniey znákomici/
Ktore sprawcá Láćińskich słodkobrzmiących nići
Vczćił pieśniámi swemi nád złoto drożßemi:
O nowßych miech czás sądźi zá czasy przyßłemi.

Mowi zazdrość / wiem o co idźie pisorymie/
Chćialbyś wźiąć: iedzo/ tá sie mnie troská nie imie.
By mi był nie zostáwił oyćiec nic po sobie /
Abo żebym nie vmiał przestáć ná chudobie:
Jednákby mie Myßkowski Piotr był nie przebaczył/
Ktory swą hoyną rękę podeprzeć mie raczył.
Nie przeto żebym przed nim stał w pácholczym kole/
Abo y przy nastołce ciągnął sie przez pole:
Ale żebym wygnawßy niedostátek z domu/
Tym głośniey śpiewał/ á nie podlegał nikomu.
Te łáske iego/ proße/ śiostry wiekopomné/
Pomnićie opowiádáć ná czásy potomné:
Aby w niebie swą ludzkość y sam widźiał potym/
Bo żyw być/ á nie słyßeć/ ledweby co po tym.
A ia/ o pánny/ niechay wiecznie wam hołdnie/
A żywot swoy ná wáßych reku ofiáruie:
Kiedy ziemi zleciwßy śmiertelne zewłoki/
Ogniu rowien prędkiemu/ przenikne obłoki.

SATYR

ábo dźiki Mąż.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Zygmuntowi Auguſtowi Krolowi Polſkiemu przypiſány.

Przedmowá.

PAnie moy (to nawietßy tytuł v ſwobodnych)
Nie moge mieć ná ten czás dárow tobie godnych:
Ale iáko nie záwżdy wolem złotorogim /
Czaſem Bogá błagamy kádźidłem vbogim:
Tym przykładem/ rácz y ty moie te kwápioną
Pracą zá wdźięczne przyiąć/ á ſwą przyrodzoną
Ludzkość okázáć/ przećiw tey leśney potworze/
Ktora ſie tu śmie ſtáwić ná twym Páńſkim dworze.
Płocha twarz (bacze to ſam) y śmießna poſtáwá/
Wiec niewiem iáka przy tym będźie y roſpráwá.
Nie podobáią mu ſie náße obyczáie /
Gáni rząd / y poſtępki/ iedno iż nie łáie.
Przypomina wiek dawny / á ieſli nie plećie/
Stárßego iáko żywo nie było ná świećie.
Ale iuż mie ſám rogiem po grzbiećie záymuie/
Teßno go że ſwey rzeczy dawno nie ſpráwuie.

SATYR.

TAk iáko mie widźićie/ choć mam ná łbie rogi/
A twarz nie práwie cudna/ y koſmáte nogi:
Przedśiem vſedł zá bogá w one dawne czáſy/
A to moy dom był záwżdy/ gdźie nageſtſze láſy.
Aleśćie ie tak długo tu w Polſzcze kopáli/
Żeśćie z nich vbogiego Satyrá wygnáli.
Gdźie poyźrze/ wſzędy rąbią/ ábo buk do huty/
Abo ſośnią ná ſmołę/ abo dąb ná ſztuty.
A muſze ia podobno/ prze ludźi łákome/
Opuśćiwſzy iáſkinie/ y gory świádome/
Szukáć ſobie ná ſtárość inſzego mieſzkánia/
Gdźieby w ludźiech nie było takiego ſtáránia
O ty biedne pieniądze: wſząk y drew po chwili
Nie nayda/ żeby ſobie izbe vpalili.
Prozna to/ niech mi wiere iáko kto chce láie/
Niemáſz dźiś w Polſzcze iedno kupcy á rátáie.
To nawietſze miſterſtwo/ kto do Brzegu z woły/
A do Gdáńſká wie droge z żytem/ á z popioły.
Ná podołu go nie pátrz/ bo między Tátáry
Száblá wiecey popłaca/ niż leśne towáry.
Z czáſem wſzytko ſie mieni: pomnie ia przed láty/
Że w Polſzcze żaden nie był w pieniądze bogáty.
Rzmieca to rzecz ná on czás/ pátrzáć roley/ była/
A Szláchtá ſie rycerſkim rzemieſłem báwiłá.
Nic to nie było ſiedm lat walczyć nie przeſtáiąc/
Mroz/ y gorąco ćierpiąc/ głodu przymieráiąc.
A to wſzytko bogáctwo/ kto ſie ſławy dobił/
Lepiey ſie tym niż złotym łáncuchem ozdobił.

A ieſli

A ieśli ku pokoiu kiedy myśl skłonili/
Nie iuż swoich żołnierskich zabaw odstąpili.
Ale iákoby iutro znowu wśiadáć mieli/
Zbroie nigdy/ á koniá puścić sie niechćieli.
A nád to przedsie w polu záwżdy lud służebny/
Ktory koszt oni mieli zá bárzo potrzebny.
Bo to iákoby szkołá młodych ludźi byłá/
Zkąd mężow czystych potym wychodźiło śiłá.
Tymći Polskᾶ vrosłá/ á gránice swoie
Rośćiągnełá szeroko miedzy morzá dwoie.
Zkąd práwá/ zkąd wolnośći/ zkąd rzeczpospolita
Maćie/ moi Polacy/ ná świát znákomita.
Lecz tego śnadź niewiećie/ iż/ iáko dostáią/
Tymże rownie sposobem Krolestw ostradáią.
Dálekośćie sie od swych przodkow odstrzelili/
A práwieśćie ná nice Polske wywrocili.
Skowáliśćie oycowskie gránaty ná plugi/
A z drugiego iuż dawno w kuchni rożen długi.
W przylbicách kwoczki śiedzą/ álbo owies mierzą/
Kiedy obrok woźnice ná noc koniom bierzą.
Kotczy to nadźieżny koń/ á poczet záś woły/
Ktore stoią y w stáyni/ y w tyle stodoły.
To iuż rotmistrz/ co fuka ná chłopy v plugá/
A iego przednieyszą broń toczona máczugá:
Prawde mowie/ czyli nie? vznaycie to sámi:
Ale sie tám ozywa ieden miedzy wámi/
Mieniąc/ iż gospodárstwo Polske zbogácilo/
A iáko żywo złotá wiecey w niey nie było.
Prawdá/ że złotá wáßy przodkowie nie mieli/
A málobych ták nie rzekł/ że go áni chćieli.
Jednák zá swoim mestwem wielkie páństwá brali/
A bogárym Xiążetom práwá vstáwiáli.

Niemacie

Mniemacie wy podobno/ że to wam báiano /
Kiedy w obiazd Krjowá śiedm mil powiádano:
Abo iż ná kośćielech złote były dáchy /
A białym álábáſtrem budowáne gmáchy:
Nie ſądźćie tego mieyſcá z poſądy dźiśieyſzey/
Bo to ledwe ćień zoſtał ozdoby przednieyſzey:
Co wáſzych przodkow śiłá / y meſtwo ſprawiło/
Że ſie to zacne miáſto w niwecz obroćiło.
O Prusiech wam nic niechce powiádáć/ bo ſámi
Ná káżdy rok pływáiąc do Gdańſká z tráftámi/
Widźićie geſte miáſtá/ y zamki budowne/
Drógi/ moſty porządne/ y brzegi wárowne:
Czego trudno dokázáć bez wielkich pieniędzy /
Znáć dobrze że tám byli goſpodarze tędzy.
K czemuż przyſłło: Polacy Pruſką ziemie wźieli/
A oni ſie bogacze chudym nie odieli.
Vkażćieſz wy pieniężni/ coſćie ták znácznego
Vczynili: niechce nic wſpominać dawnego.
W kilku lat Tátárowie pięć kroć was wybráli/
Bráćią wáſze w niewolą Turkom záprzedáli.
Deſpot/ w rzeczy Deſpotow onych dawnych plemie/
Ná wáſze wieczną hánbę/ dwá kroć przeſzedł ziemie.
Moſkiewſki wźiął Połocko/ y liſty wywodźi/
Że práwem przyrodzonym Háliez nań przychodźi.
A/ by chćiał pátrzyć práwá/ trzymałbych ia zwámi/
Bo ſie on málo báwił Konſtytucyámi.
Co dáley: Szwedowie was przez morze śiegáią:
A Iflanty wam práwie z gárśći wydźieráią.
Ná koniec/ by nie Wiſłá/ to v was Branſźwicy/
A tego przypłaćili przedśie Pomorczycy.
Toć owoc wáſzych bogactw/ y tośćie wygráli/
Żeśćie przy pługu rączey/ niż ſzábli zoſtáli.

Ależ

Aleć to ießcze wßytko początki: pochwili
Będźie tego podobno wiecey bráćia mili:
Gdy z was mäßkárz zdeyma/ á ludźie doznáią/
Że Polacy przodkow swych bárzo zostawáią.
Nie spußczayćie sie ná to/ że Turcy przeznáią:
Wiedząc oni przyczyne komu w tym folguią.
A kiedykolwiek morze názbyt cicho stoi/
Pospolićie wiec potym śiłá złego broi.
Tego tám niewiem/ iáka przyiaźń z Niemcy maćie/
Albo iáko dáleko sobie dźiś vsaćie.
To tylko znam/ że ná was pilne oko máią/
A co rok/ to sie pod was bliżey podsadzáią.
Kopayćie wy kartz przedsie/ y budvyćie stáwy:
Wieźćie z borow do Wisły burtnice y láwy:
Palćie láśy ná popiol/ rąbćie ná wáńczosy:
Polak od polá rzeczon/ pospolite głosy.
Rad vyźrze/ gdy was popzą/ kedy sie skryiećie:
Bo ile po was bacze/ bić sie nie będźiećie:
Nie máiąc áni koniá/ áni dobrey zbroie/
Pogotowiu ćwiczenia/ bez czego złe boie.
Pátrzćieß czegośćie dla tych bogactw odstąpili/
Żeśćie práwie Rycerską náukę stráćili:
Ná ktorey nie tylko te ziemskie ośiádłośći/
Ale gárłá náleżą/ y wáße wolnośći.
Niechay drudzy iáko chcą práwo rozumieią:
Niechay pisáć/ y mowić rostropnie vmieią:
Zá fráßzką ten wáß rozum stánie ná vlicy/
Jeśli nie będźie pewny żołnierz ná gránicy.
A ieśli złotem grożni sąsiádom być chcećie:
Tym ie rychley v śiebie ießcze mieć będźiećie.
Aleć ia y tych bogactw nie znam miedzy wámi/
A radbych żebyśćie sie rugowáli sámi.

Wieceyci was daleko/ co ſwe wſi miiacie/
A oycowſkie Kredence v Zydow chowacie.
Bá nedzáć to/ kiedy iuż nie doſtawa komu/
A tym wietßa/ gdy kaza wynośić ſie z domu.
Coż wżdy w tym ieſt/ dla Bogá/ iż bedac tákimi
Goſpodarzmi/ zdacie ſie przedſie vbogimi?
Zbytek/ ſąśiedźi/ zbytek: ktory iáko morze
Wßytko pożrze/ byś mu tkał niewiem iáko ſpóźze.
Málo mu ná ieden raz wßytki rocznе ſnopy/
Zie on/ kiedy záſiedźie/ grunt záraz y z chłopy:
Náoſtátek y Páná: táki to goſć w domu:
A by miał zginąć/ niechce vſtąpić nikomu.
Da kto pięćdźieśiąt potraw/ da on tyle troie/
Ty go vpoiß/ á on y woźnice twoie.
Ty w Rysiu/ on w Sobolu: ty ná czapce złoto:
On ma y ná trzewiku/ choćia czáſem błoto.
V niego obercuchy ßerßе niż v kogo:
Od kábatá ſto złotych/ ießcze to nie drogo.
A kiedy ſie wyſtrychnie w Vſárſkim vbierze/
Po kołnierzu go poznaß/ bo błam futrá bierze.
Wiec iáko mu nie rzeczeß Miłośćiwy Pánie/
To iuż pewna przymowká/ że głupi Ziemiánie.
By też nawiecey przegrał/ nic go to nie ſmući/
Jeßcze nád to chłopietom oſtátek rozrzući.
Pochlebce to iego dwor/ á rádá zwodnicy:
Odźwiernych mu nie trzebá/ ſtrzegą drzwi dłużnicy.
Ná tego wy robićie/ ten was wdawa w długi/
Ten was z wioſek wyzuwa/ y obraca w ſługi.
Znácznieyßе przodkow wáßych/ y bárzo znácznieyßé
Vboſtwo w Polßcze/ niż te bogáctwá dźiśieyßé.
Kto dźiś Zamek záłoży? kto Klaßtor zbuduie?
Kto pánu miáſto puści y ſimme dáruie?

Jáko

Jáko tego zá oycow ważnych było śiłá /
Ktorym Rzeczpospolita miłśa niż swa byłá.
Wiere dźiś rychley wezmą niż dádzą Krolowi/
Pogotowiu podobno Kśiędzu Plebanowi:
A boday drugi iuż miał y kielichy spełná/
Nierzkąc by mu śłá z owiec postáremu wełná.
Oho/ znáć Papieżniká. po czymże? po mowie:
Mniemałem by po rogách/ co to mam ná głowie.
Bráćie/ niechce śie z toba w rzecz wdáwáć o wierze/
Bo ia sam ná śie wyznam/ żem prostak w tey mierze:
Lecz ieśli ty ináczey o sobie rozumieś/
Jedź do Trydentu/ á tám vkażeś co vmieś.
Dobrym Chrześćiáninem/ nie tego ia zowe/
Co vmie dispútowáć/ y ma gładką mowe:
Ale kto żywie według woley Páná swego/
Tego ia barźiey chwałe/ niźli wymownego.
Powiedz mi/ w ktory sposob kordá pomykáli
Stárzy Polacy/ kiedy slow Páńskich słucháli?
Wierzyś ty/ że śie w ten czás miał ten wolą gádáć?
Rogáty to Syllogism/ á trudno gi zbádáć.
Ták on myślił: nieumiem wywodow śerokich/
Zebych mogł Páńskich dośiąc táiemnic głębokich:
Ale com raz obiecał ná krzćie Pánu swemu/
Nie służyć/ poki we mnie dusza/ iedno iemu/
Stoie przy tym státecznie: y znam iego słowá:
Tych nie odstąpie/ by mi tuś miáłá śpáść głowá.
Mowże mu/ że źle wierzy: vyźrzyś czym cie potka:
Z tákimi bych ia wolał prześtáwáć: to krotka.
Nie vczylem śie w Lipśku/ áni w Prádze wiáry/
A niewiem iáko każą w Jenewie v Fáry:
Wszytko mam z Pustelnikow co mieszkáią z námi/
Miedzy láśy/ y miedzy pustemi gorámi.

Ci mi naprzod práwego Bogá vkazáli/
A wiárę dostáteczną do sercá podáli.
Ale niż ktemu przyßło/ śilna byłá trwogá/
Bom ták trzymał/ żem ia też poßedł coś ná Bogá.
Bachus był ná mię łáskaw/ y żadney biesiády
Nigdy nie miał bezemnie/ mogę rzec/ y rády.
Kiedy niosł Aryádnę/ iam iuż przed nim śiedźiał/
Com też sobie pomyślał/ Bache/ byś był wiedźiał.
Zá czásem poginęli ći boßkowie máli/
Myśmy się też po gęstych leśiech rozstrzeláli.
Nákoniec iam się okrzćił/ y ßedłem w te kráie/
Gdźiem zástał/ mogę ták rzec/ świętę obyczáie.
Nie było tey chćiwośći ktora dźiś pánuie
Ták/ iż máłe/ y wielkie iednáko frasuie.
A iáko się dźiś ludźie zá pożytek ieli /
Ták ná on czás wßyscy się do sławy ćisnęli:
Ktorzy nie drogim trunkiem/ áni półmiskámi/
Ale znácznemi chćieli zyskáć posługámi.
Więc y łákomstwá nie niosł on wiek stárodawny/
Ni był żaden Prokurat miedzy nimi sławny:
Bo nie Státutem/ ále cnotą się rządźili/
Strzegąc iákoby záwżdy w społney zgodźie żyli.
Teraz/ iáko w pieniądzách ludźie smák poczuli/
Cnotá y przystoieństwo/ do kątá się tuli.
A ich plác/ niewstydliwa potwarz zástąpiłá/
Ná co trzebá Státutow/ y rzecznikow śiłá.
A onych iákobyśmy tu przepomnieć mieli/
Ktorzy áni śieść zá stoł z podeyźrzánym chćieli:
Obrus przed nim rzezáli/ tálerz nożmi kłoli:
Jeśli niechćiał vstąpić/ musiał poniewoli.
Dźiś niech iáwnie kto zbiia/niech zdradza/niech krádnie:
Forytarzá dostánie/ iáko czego snádnie.

Stare-

Státeczniey ße zá prawde niewiasty w tey mierze/
Bo to dźiewká od mátki zá Teſtáment bierze/
Ze cnotliwa nie śiedźie nigdy przy wßetecznej:
Zá co sámo/ Bog świádek/ godne ſławy wieczney.
Ale wy/ co dźiś w ſobie oycowſkiego maćie:
Okrom tego że czásem o leż ſie gniewaćie.
Onymći to przyſtało/ iż prawde mawiáli/
A wiem pewnie że ſynow tegoż náuczáli.
A ieſli mowić/ tedy y ſłuchać iey trzebá/
Bo Prawdá/ wßyſcy wiećie/ niſkad iedno z niebá.
Wiec y to trefna/ że wy ſtárych odſtąpiwßy
Obyczáiow/ á nowße ſobie vlubiwßy/
Chcećie przedśie zachować ſtárodawne ſądy/
Aby Krol wßytki wáße vznawał nierządy.
Znośne to było brzemie zá ludźi/ co zgode
A pokoy miłowáli/ á o rowną ßkode
Dáli ná przyiaćielá/ álbo ná ſąśiadá/
Ze mogłá nie o wßytkim wiedźieć zwierzchna rádá.
Ale kiedy ſie ludźi ſkrzetnych námnożyło/
Ktorym potwarz y práwo vſtáwiczne miło:
Kiedy o namnieyßą rzecz káżdy ná Seym ruſzy/
A ty zá nim vbogi Ziemiáninie kluſzy.
Kto ták żelázney głowy/ álbo ták cierpliwy/
Zeby mogł wßytkich ſłuchać/ y vznać kto krzywy:
Albo tedy przywroććie ſtáre obyczáie/
A iuż tenże poſtępek práwny niech zoſtáie.
Albo ieſli wam bárźiey k mysli wiek dźiśieyßy/
Vczyńćieß iuż y Státut czásom przyſtoynieyßy.
Siłá to ná Sátyrá/ práwá pociáſowáć:
Wßák po mnie wolno będźie káżdemu wotowáć.
Ja mowie co rozumiem: kto ma co lepßego/
Niechay powiáda/ będę rad ſłuchał káżdego.

Ale proße/ niechay ia pierwey ſie odpráwię/
A odpuśććie/ieſli was co nád zwyczay báwię.
Aczći ſłyßę że y wy/ gdy mowić poczniećie/
Końcá w ſwych orácyách náleść nie możećie.
A podobieńſtwo: bo co tydźień pierwey ſpráwił/
To dźiś Seym zá pułroká boday ſie odpráwił.
A tymeśćie podobno Połocko ſtráćili/
Bo kiedy ſie było bić/ tośćie wy rádźili.
Ale co ia w kim gánię/ tego ſie ſám chronię:
Powiedźiawßy wam wßytko/ potym ſie vkłonię.
Tego baczyć nie mogę/ dla ktorey przyczyny
Woliće do Włoch/ álbo do Niemiec ſłáć ſyny/
Máiąc ſwe ßkoły domá/ gdźie przed tym ieźdźáli
Cudzoźiemcy/ ktorzy ſie náuká paráli.
Zdáda ſie wam podobno proſtacy miſtrzowie:
Bá beda z nich pochwili Gregoriankowie:
Jeſli im y te troche weźmiećie/ co máią/
Ná dźieśieć grzywien iednák doſyć wymyśláią.
Ale niech ma zapłátę godność miedzy wámi/
Rzecz wam/ że zrownaćie z ich tám Sorbonámi.
Nákoniec/ważćie domá táki koßt ná dźieći/
Vyźrzyćie/ że ſie do was wßytká Páden zleći.
Ale dla obyczáiow podobno ie ślećie:
Wierzćie mi/ że przy dobrych y złe tám naydźiećie.
A niewiem ktore lepiey ſmákuią młodemu/
Rozumieyćie po ſobie/ co wam/ to y iemu.
Ja głupi ták rozumiem/ y przytym zoſtáne/
Że Polſke nic inßego o táką odmiáne
Nie przyprawiło/ iedno poſtronne ćwiczenie:
O czymbych mowił/ by mi nie ßło o wźmierzenie.
Kázda rzeczpoſpolita ſwoią ſpráwą ſtoi/
Do ktorey ießcze z młodu dźieći wieść przyſtoi:

Bo ieſli co nowego ſobie vlubuią:
Wedle tego zá czáſem potym świát budują.
Nie w leśieś tego náwykł: bá y owßem w leśie/
Jedno iuż nie wßytkiego moią pámieć nieśie:
Com ſłychał od Chyroná mießkáńcá dźiwnego/
Kiedy miał w ſwey opiece Achillá młodego.
Ten w niewidney iáſkini mießkał miedzy bory/
Lecz rozumiem porownał z wielkimi Doktory.
A chcećieli mie ſłuchać/porádze ſie głowy/
Mogeli co przypomnieć iego ſłodkiey mowy.
Synu moy (ták vczniá zwał) pokiś w domu moim/
Nie vſłyßyß nic vchem/ áni okiem ſwoim
Vyźrzyß/czymby ſie zgorßyć mogł. lecz przyidą czáſy/
Że ty y mnie pożegnaß/ y te piękne láſy:
A iáko śmiáłe Orłe ſám ſie z gniazdá ſpuśćiß/
A oycá iuż z opieki/ y z prace wypuśćiß:
Támći ſie będźie trzebá mieć ná dobrey pieczy/
Abyś ſie nie dał vwieść iákiey ſproſney rzeczy:
Bo iáko geſte mßyce/ nagle cie obśiedą
Roſkoßy świátá tego/ y odwodźić będą
Twoie ßláchetne ſerce od zabaw vczćiwych/
Cukruiąc ći ná zdrádźie ſmák rzeczy zelżywych.
A ták bierz ſobie w pámieć/ co dźiś mowie z tobą:
Żebyś w tákiey przygodźie nie trwożył wiec ſobą.
Tego naprzod bądź pewien/iż Bog wßytko widźi/
A iáko cnotę lubi/ták ſie grzechem brzydźi.
Przeto nizli co pocznieß knować w głowie ſwoiey/
Vważ to pierwey/że Bog świádkiem ſprawy twoiey:
A iáko dobrą będźie/ álbo złą v niego/
Ták ſie y ty ná koniec muśiß cießyć z tego.
Nie rozumiey żeby to dármo vczyniono/
Jż wßeláki zwierz inßy pochyłym ſtworzono:

A człowiek

Azkolwiek twarz wynioſłą nieśie przed wßytkimi /
Pátrzac w ozdobne niebo oczymá iáſnymi.
Chćiał nam Bog tym ſwoie myśl opowiedźieć práwie/
Iż bydło á człowieká/ ſtworzył k rozney ſpráwie.
Bydło wiecey nie ßuka / iedno áby tylo/
Tego ſámego pátrzac/ co ieſt ćiálu milo.
Ale człeku / krorego dußá poßłá z niebá/
O tym czuć/ o tym myślić vſtáwicznie trzebá:
Jákoby ſie mogł wrocić ná mieyſcá oyczyſte/
Gdźie ſpolnie przebywáią Duchy wiekuiſte.
To ty wiedzac/ dźiećie mé/ nie chyl ſie zá tymi/
Krorzy ſwym záwolániem/ y dáry Boſkimi
Wzgárdźiwßy/ towárzyſtwo wźieli z beſtyámi/
A wyrzekli ſie niebá ſprośnemi ſpráwámi.
Ale náśláduy cnoty/ krora ácz z niewcząſem/
A z trudnośćią przychodźi: á wßákoż zá czáſem/
Hoynie pláći vtráty podiete dla śiebie/
Jednáiąc wieczną ſławę/ y ośiádłość w niebie.
A iżeś ſie vrodźił w domu záwoláným/
A czáſu ſwego bedźieß pánował poddánym:
Poczniże rząd od śiebie/ á vſtrom chćiwośći:
Niechay beda poſłußne rozumney zwierzchnośći.
Bo ták wiedz/ iż w człowieku ſą mocarki dźiwné/
Nie tylko ſobie rozne/ ále y przećiwne.
Jeſt byſtra popędliwość/ ieſt żądza nieſyta:
Boiaźń mdła/ żáłość ſmutna/ rádość niepokryta:
Nád krorzemi ieſt rozum/ iáko Hetman / ktory
Ma ſtrzedz/ áby z nich żadna nie mogłá wźiąć góry.
Temu ty władzą porucz/ y day w moc ſam śiebie/
Niech wie o káżdey ſpráwie/ krora ſie tknie ćiebie.
Bo ieſli przyidźie owym poruczníkom rządźić:
Bez tego być nie może/ byś niemiał zábłądźić.

Ale

Ale páńskiego zdrowia/ áni mocne ſklepy/
Ani ták dobrze ſtrzega poboczne oßczepy:
Jáko miłość poddánych/ y wiárá życzliwa/
Czego ſtrách nie wyćiśnie/ y grozá fukliwa:
Rychley dobroć/ y láſká/ rychley chuć wzaiemna
W tymći poſłużyć może/ y ludzkość przyiemna.
W przyiaćielu ſie kochay/ y káżdą przeſtroge
Wdzięcznie od niego przyimuy/ bo śmiele rzec moge/
Krolowie inßych rzeczy wßech obſitość máią/
Sámey prawdy tám do nich namniey przynaßáią.
Przeto niechay nie lubi vcho twe cnotliwe
Pochlebſtwá/ ktore/ iáko zwierćiádło falßywe/
Rożną twarz twych poſtępkow tobie vkázuie/
Nie ták iáko ie człowiek ſtáteczny przyimuie.
Cnotę miłuy/ y godność/ bo tym páńſtwá ſtoią/
Kiedy dobrzy ſą w wadze/ á zli ſie záś boią:
A czego napotrzebniey/ y ſam żiy przykładnie/
Bo poddáni zá pánem záwżdy poydą ſnádnie.
A iż wßytkiego trudno dogledáć iednemu/
Ale cześć prace muśiß poruczyć drugiemu:
Przypátruyże ſie dobrze/ kto ſie ná co godźi/
Bo choćia drugi w zacnym domu ſie vrodźi/
Jeſli morzá nie świádom/ ieſli nie zna niebá:
Ani żaglow/áni mu ſtyru zwierzáć trzebá.
A nawiecey tego ſtrzeż/ ábyś ná vrzędy
Łákomych ludźi nigdy nie ſádzał: bo kędy
Spráwiedliwość przedáyna/ tám przeklectwo wielkie/
A v Bogá niewinnych ważne prośby wßelkie.
Ale tobie ták trzebá myślić o pokoiu/
Jákobyś ſie mogł záraz przydáć y do boiu.
Bo ieſli ta co moge rozeznáć ná niebie/
Wrychle Greczyn vſłyßy o nagley potrzebie.

Widze zboyce z daleká/ y gościá zdrádnego/
A on z góry lás wáli do brzegu morskiego.
Nowych galer przyczynia/ stárych poprawuie/
Wioslá rzedem rosklada/ żaglow przypátruie.
Do nas zmierza po korzyść/ á nie ládá iáka
Korzyść/ boday w Grecyey nálazł drugá táka.
Jednák swego dokaże/ ná co sie vsádzi/
Lecz niewiem ieśli sobie dobrze w tym porádzi.
Bo ledwe sie rozgośći/ kiedy Greczyn zbroyny/
O swą krzywdę będzie chćiał po nim nagley woyny.
Nie pomogą mu w ten czás słodkobrzmiące strony:
Nie pomoże twarz gládka/ áni włos trafiony.
Pierzchnie iáko przed wilkiem ieleń wiátronogi/
Nie tym sie popisuiąc v swoiey niebogi.
Tám sie y ty z drugiemi maß pospolu stáwić/
Rzeką/ da Bog/ sławy oycowskiey poprawić:
A iuż teraz przywykay pracey/ y niewczásom/
Abyś sie mogł sposobić ku trudnieyßym czásom.
Vmiey łuk miernie ćiągnąć: vmiey bronią władáć/
Nieprzyiacielá śiegáć/ á sam śiebie skládáć.
Vmiey rzeke przepłynąć/ row snádnie przeskoczyć/
Koniá prędko dośiádáć/ y dobrze im toczyć.
Przyuczay sie gorącu y zimnemu niebu/
Przestáway/ kiedy wodá może być ku chlebu.
Tákie początki máiąc/ dopiero myśl o tym/
Jákobyś y sám vmiał woysko wieść ná potym.
Trzebá mieyscá pewnego ßukać obozowi/
Ostrożnie iść przeciw nieprzyiacielowi.
Trzebá wiedzieć/ gdzie ktorym kßztałtem lud ßykować/
Zeby ieden drugiego snádnie mogł rátować.
A ieśli nieprzyiaciel w zamek dufa wiecey/
Wiec koße pleść/ á k nim sie ßáńcować co przecey.

Wał znośić/ przekop rownáć/ tłuc táránem mury/
Możnali rzecz y ziemią/ mácáć spodkiem dżiury.
Co trudno człowiek poiąć ma z prostey rozmowy/
Muśi tám przy tym sam być/ y nástáwić głowy.
A ták skoro dorośćieß lat/ y lepßey śiły/
Mieyże mi śie do zbroie záraz/ synu miły:
A przykładem przodkow swych ßukay sławy mieczem:
Kresu zámierzonego pewnie nie odwleczem.
Przeczże niewoleć ráczey znácznie przed wßytkiemi
Popiśáć śie dżielnośćią/ y cnotámi swemi:
Niż vtracáć nikczemnie w ćieniu wieku swego/
Nie skoßtowawßy co iest ná świećie dobrego?
V Bogá ßcześćie w ręku/ prożno dufáć zbroi/
Lecz ty przedśię czyń synu co tobie przyśłoi.
Cnotá sławą śie płáći: á snadź w przyßłym wieku
Wzbudźi takiego Duchá Bog w pewnym człowieku/
Ktory twe zacne spráwy swoim piorem złotym
Będźie chćiał świátu podáć/ ták iż nigdy potym
Imie twoie nie zgáśnie/ áni vzna końcá/
Poki zwierząt ná ziemi/ á ná niebie słońcá.
Tákie przyśmiał stárzec on ku cnocie dawał
Wnukowi/ á iam/ vchá nákłádáiąc/ sławał
Ládá gdźie przy iáśkini/ málo myśląc o tym/
Żeby mi śie to kiedy mogło przydáć potym.
Ale co moy zá rozum? wy mie motykámi
Płoßaćie/ á ia każę o cnoćie przed wámi.
Málo było nie lepiey o ten rząd przeklęty/
Dáć wam táką Łácinę/ ázby wam ßło w piety.
Co was iednák nie minie/ ieśli (iáko tuße)
Przed wáßym gośpodárstwem wynieść śie ztąd muße.
Teraz iuż niech ták idźie/ bo źle nieućiecze/
A to w zyśku będźiećie mieć/ co śie odwlecze.

Do Sátyrá.

SAtyrze / pomni zstąpić do mnie swego czásu /
Kiedy będźieß miał názad wędrować ku láśu.
Powieß mi / iáko śie kto będźie miał ku tobie /
Bo nie wßytkich iednáko vznaß przećiw sobie.
Naydźieß ktoć wdźięczen będźie / naydźieß ktoć náłáie :
W roznych głowách mußą być rozne obyczáie.
Nákoniec y iabych sám wiedźiał co winować :
Sluchay / mogleś ná winnik chrostu nie żálować.

MONOMACHIA

Parisowá z Menelausem.

Iana Kochanowskiego.

Ale kiedy z obu stron sie vßykowáli
Troiánie/ z wielkim hukiem w pole wyiáchali:
Jáko zorawie/ kiedy bliska zime czuią/
Z krzykiem przeciw wielkiemu morzu polátuią:
Pigmeom drobnym niosąc śmierć/ y záráżenie:
Krzyk idźie pod obłoki/ y społeczne pienie.
A Grekowie záś z mieysca cicho sie rußáli/
Myśląc iákoby sobie społem pomagáli.
A iáko wiec wierzch gory ßára mgłá odzieie
Ná pásterze nie dobra/ ále ná złodzieie
Lepßa niż noc: bo człowiek okiem nie doniesie
Nie dáley/ ieno iáko kámień z reki niesie:
Táka w ten czás kurzáwe idąc porußyli/
R niewymowne przedko pole przykurzyli.
A kiedy sie iuż woyská práwie zetknąć miały/
Przed Troiány vćiekał Alexánder śmiały/
Máiąc Lámpárt ná sobie y luk nálożony/
R miecz. á krecąc w reku oßczep vstálony/
Wyzywał co mężnieyßych z woyská przećiwnego/
Aby z nim/ kokolwiek śmie/ skusił ßcześcia swego.
Skoro go tedy vyźrzał Menelaus zbroyny/
A on bespiecznie ßuka przed inßemi woyny:

Jáko lew rad/ gdy ná zwierz z głodu wiec nápádnie/
Bądź sárne/ bądź ieleniá/ iuż go łupi śnádnie:
Niedbáiąc ná ogromne przedkich psow ßczekánie/
Ani w kupę zebránych myśliwcow wołánie.
Ták był rad Menelaus/ widząc zdrayce swego/
Bo myślił mścić sie nád nim zelżenia dawnego.
Támże prosto ná ziemię z bronią z wozá skoczył:
Ale skoro go gładki Alexánder zoczył/
A on z inßemi naprzod/ vlekł sie okrutnie:
Á schronił sie przed śmiercią miedzy swoie chutnie.
Jáko kiedy kto vyźrzy strásßliwego smoku
Miedzy pustemi láśy/ wnet vchybi kroku:
Wßytek zádrży/ á w strone co nadaley godźi/
Krew przed strachem do serca z oblicza vchodźi.
Rownie ták Alexánder z plácu sie pospießał/
Przed Atreowym synem/ y w woysko sie wmießał.
Hektor widząc/ gromił go: Paryśie zelżony/
Boday sie był nie rodźił/ áni poymał żony.
Tobych był wolał/ y to z lepßym było zyskiem/
Niżli ták być v wßytkich ludźi pośmiewiskiem.
Jáki/ mniemaß/ v Grekow teraz głos o tobie?
Nie zeßło nic wodzowi temu ná osobie:
Ale serca y śiły nie maß: tákim sie ty
Czuiąc/ płynąłeś przedśie przez morskie zakręty
Zebrawßy towárzystwo: á w dáleką strone
Záiáchawßy vniosłeś zacnych ludźi żone:
Oycu ná wieczną ßkodę/ y nam bráćiey twoiey/
Nieprzyiaćielom ná śmiech/ á ku hańbie swoiey/
Niechćiałeś plácu dostać Menelausowi:
Poznałby był/ iákiemuś żone wźiął mężowi.
Nie pomogáć w potrzebie słodkobrzmiące strony/
Ani ten głos/ áni tá gładkość od Diony:

Ale rychley Troiánie vbodzy. lecz zá ty
Twe poſtępki/ godźienby oſtátniey zapłáty.
Ná to rzekł Alexánder: ſłußnie mie winuieß/
A nád przyſtoyność/ brácie/ nic nie wyſtępuieß:
Mężne v ćiebie ſerce/ iáko topor/ ktory
Przez drzewo ſnádnie idźie/ przepadáiąc z gory/
A tram ćieße/ y wolą miſtrzá ſwego kona:
Táka rownie v ćiebie myśl niezwyćiężona.
Niechći dáry od piękney Diány nie wádzą/
Niezárzutne ſą rzeczy/ ktore z niebá dádzą.
A tego nikt ſwą pracą nie pozyſkze ſobie:
Lecz teraz mamli ſie bić/ y ták ſie zda tobie:
Niech ſie woyſká rozſtąpią/ każde ná ſwą ſtronę/
A ia z Menelauſem w poyźrzodku o żonę/
A o klenoty záraz/ niech czynie: á komu
Bog pomoże/ niech wßytko odnieśie do domu.
A iuż y wieczny pokoy zſobą vczyniwßy/
A ná potomne czáſy przyiaźń vtwierdźiwßy:
Przebywayże w Troiáńſkiey ßcześliwy kráinie/
A Greczyn także do ſwych Argow niechay płynie.
To rzekł: á Hektor ſłyßąc/ dźiwnie ſie rádował/
A śrzodkiem idąc vſy Troiáńſkie hámował
Jawßy w pol oßczep: á ći wnet ſie vſkromili:
Ale Grekowie/ z łukow y z proc przedśie bili.
Ktorym Krol Agámemnon głoſem roſkázuie:
Stoyćie/ bo coś powiedźieć Hektor obiecuie.
To rzekł: y ći záraz dáli ſie hámować.
Potym ták miedzy nimi Hektor iął rokować:
Sluchay mie Troiáninie/ y ty Greku zbroyny/
Slow Páryſowych/ ktory początkiem tey woyny:
Wßytkim Troiánom każe/ y Grekom ná ſtronę:
A ſam z Menelauſem w poyźrzodku o żonę/

Ro kleynoty záraz chce czynić: á komu
Bog pomoże/ ten wßytko ma odnieść do domu:
A my przyiaźń/ y pokoy/ zſobą bedźiem mieli:
To rzekł: á wßyſcy inßy z obu ſtron milczeli.
Potym ſam Menelaus wyſtąpiwßy/ rzecze:
Poſłuchayćie też y mnie/ bo mie żáłość piecze:
A chce/ áby Troiánie/ y Grecy poſpołu/
Rozeßli ſie/ ponieważ śilá ćierpią w boiu
Przez mą zwádę y zaßćie/ á przez niepráwego
Alexándrá początek: á zátym/ ktorego
Smierć ſobie z nas náznáczy/ niechay vmrze/ á wy
Rozieydźćie ſie w pokoiu krom żadney zabáwy.
Czarną owce/ y białą mieyćie po gotowi:
Te źiemi/ owe ſłońcu/ á my Iowißowi
Trzećią przyniesiem: niechże Priámá przywioda/
Aby ſam zátárł/ co ſie zmowi zá vgoda.
Bo hárdźi y przewrotni iego ſynaczkowie/
By potym nie wyſtąpił ktory przećiw zmowie.
Bo ludźi młodych myśli dźiwnie ſie wahaią:
Lecz gdy kogo przy ſobie ſtáteczńego máią/
Ten ná te y ná owe ſtrone ſie oglada/
A żeby co nalepiey poſtánowił żada.
To rzekł: á z tego wßyſcy byli wiec weſeli/
Tußac ſobie/ że dáley walczyć iuż nie mieli.
Konie tedy/ y wozy/ rzędem poſtáwili/
A ſámi w pole wyßli/ támże też złożyli
Zbroie z śiebie/ y ſkładli porządkiem ná źiemi
Tuß od śiebie: y plác był máły miedzy nimi.
A Hektor dwu ſług poſłał/ áby owiec dwoie
Przygnano/ á Priámá záwołano z Troie.
Támże y Agámemnon kazał Táltybiemu
Do naw dla owiec/ á ten był poſłußen iemu.

A trzecá

A Teczá záś przyniosłá wieść piekney Helenie/
Twarz Helikáonowey máiąc rowną ieniе
Láodicy/ ktora miedzy Przyámowemi
Naypiekniejßa bylá dźiewkámi wßytkiemi.
Te w iey domu nálázłá/ á oná wiązálá
Opone/ w ktorey bitwy obie wyrażálá
Troiáńskiego rycerstwá z Greki walecznemi/
Co prze nie pod rekámi nieśli Mársowemi.
Stánąwßy tedy bliśko Jris nie leniwa/
Tak przerzekłá: Wstań á podź Nympho vrodźiwa.
Ze vyżrzyß dźiwne spráwy ludu Troiáńskiego/
I nieswyćiężonego zastępu Greckiego:
Co przedtym zsoba bitwy pláczliwe zwodźili/
A duße miedzy soba w zaiemnie trácili:
Teraz śiedzą z pokoiem/ walki zábaczywßy/
Oßczepy y okrągłe tarcze położywßy:
A parys/ z Menelaem/ bić śie o cie máią/
A kto wygra/ temu cie zá żone przyznáią.
Tych slow/ Jris do piekney Heleny vżyłá/
Ktoremi iey reśknice w sercu vczynilá
Po pierwßym mężu/ y po rodźicách zostálych/
I po miley oyczyznie/ y po dźiatkách málych.
Wźiąwßy tedy płaßcz ná śie/ z domu śie puścilá
Z wielkim płáczem: z nią Etrá/ y Klimená bylá.
I przyßły ná to mieysce/ gdźie iest Sceá brámá/
A tám śiedźieli rádząc okolo Pryámá/
Pánthes/ Thymetes/ Lámpus/ Hiketáon śiwy/
Klytius/ Vkálegon/ Antenor ßedźiwy/
Już prze látá swe zeßłe z woyny wypußczony/
Ale ná druga strone mowcá doświádczony.
Podobni polnym świerczom/ ktore wiec śiedzący
Ná wysokiey olßynie/ pußczáią głos brzmiący.

Tácy prosto ná wieży ſtarcowie tám byli:
A vyźrzawſzy Helene/ tak cicho mowili:
Prozno to/pátrząc ná twarz y táka vrode/
Nie maß ſie przecz dźiwować/że tak wielka ßkode
Dla niey Troianie cierpią/y mężni Grekowie:
Doſyćby być Boginią takiey bialeygłowie.
Ale iáka ieſt kolwiek/niech ná morze wśiedźie/
A nam álbo y dźieciom przyczyną nie bedźie.
Ci tedy tak gadali miedzy ſobą ſkromnie/
A Pryámus Heleny zawołał: Sám do mnie
Dźiewko moiá chodź ſiedźieć/że mężá ogladaß
Pierwßego/y twe krewne/czego ty ſnadź żadaß.
Tyś mnie nic winná nie ieſt/Bog to wßytko ſprawił/
Ktory mie nieprzyiaćiol tak ćießkich náwáwił.
Powiedźże mi iako mam zwáć Greczyná tego/
Co to plecow ßerokich/á wzroſtu wielkiego.
Dzudzy widze ſą/ co go głowa przerownáią/
Ale tak podobnego oczy me nie znáią/
Ani tak poważnego: tuße iż krol iáki.
Ná te ſłowá Helená głos wyrzekłá táki:
Ważne ieſt twoie Oycze v mnie roſkazánie:
Ale bodaybych byłá miałá złe ſkonánie/
Kiedym ia tu z twym ſynem ná morze wśiádałá/
A mężá y oyczyzne mila zoſtawiałá.
Lecz to iuż prozno: muße płákać wiecznie:
Ná to tákći powiadam oc pytaß/ ſtátecznie:
To ten ieſt Agámemnon nieprzewyćiężony/
Oboie/y maż dobry/y krol doświádczony/
Dźiewierz moy/krorzegom ia zá niewſtydliwemi/
Nigdy godná nie byłá/poſtępki ſwoiemi.
To rzekłá: á Pryámus wielce ſie dźiwował/
Mowiąc: Szczeſny Atrydá/ śiłáś opánował

Greckich ſynow: tam też był za ſwoiego wieka
W Phrigiiey winorodney/gdźiem śiłá człowieká
Zbroynego widźiał/z państwá dwu bráćiey rodzonych/
Othreá/Migdalone/ktorzy czásow onych
Nád Sángárem leżeli. ia bedąc z ich ſtrony/
Byłem w tenże ſzyk liczon/kiedy Amázony
Niezwyćiężone przyſzły: ále iednák y ći/
Nie byli/iáko Grecki zaſtęp/ták okwićí.
Potym widząc Vlyſſá/chćiał imieniá iego:
Nuż dáley dźierżko moiá/niechay znam y tego/
Co to wzroſtem pomnieyſzy od Agámemnoná/
Ale záś w pierśiách ſzerſzy/ták że y w rámioná:
Ná ziemi wielożywney leży iego zbroiá/
Sam iáko báran ludźi ſprawuie do boiá.
Báránowi go rownam ia kędźierzáwemu/
Ktory pięknemu ſtadu wodzem ieſt owczému.
Ná to odpowiedźiáłá Helená w przemiány/
To ieſt záſie Vlyſſes w rozum nieprzebrány/
Co ſie rodźił w Jtáce/ acz/ nie práwie płodney/
Ale fortelow pełen y porády godney.
Ktemu ták rzekł Antenor: páni miłoſćiwa/
To co ſłyſze od ćiebie/ prawdá niewątpliwa:
Bo też tu był Vlyſſes przyiachał do Troie
Z Menelaem/ rokowáć o wydánie twoie/
Ktorem ia w dom ſwoy przyiął/ y z chućią czeſtował/
A támem ſie obiemá dobrze przypátrował/
Kiedy poſpołu byli z Pány Troiáńſkiemi:
Jeſli przyſzło ſtáć/záwżdy rámiony wielkimi
Porownał Menelaus: á gdy záś ſiadali/
Poważnieyſzym Vlyſſá záwżdy miánowáli:
Ale gdy przyſzło mowić wiec obiemá w rádźie:
Menelaus okrągło ſłowá ſwoie kładźie/

Málo/lecz roznie mowiąc/bo nie wielomowny/
Ni od rzeczy/choć młodszy/y w leciech nierowny.
Ale kiedy zás mowił Vlysses ćwiczony/
Powstawszy/ku ziemi wzrok trzyma nákłoniony/
Laski áni wprzod/áni wzad nie náchyláiąc/
Ale ią w iedney mierze vstáwicznie máiąc:
Podobien prostakowi: drugiby rozumiał/
Zeby sie miał zápomnieć/ábo nic nieumiał.
Ale kiedy otworzył swe vstá osobné/
A słowá puścił śniegu naglemu podobné:
Już ná ten czás Vlyssá żaden nie celował/
Anim sie ia ták iego vrodźie dźiwował.
Potym widząc Aiáxá Pryamus ſzedźiwy:
Pytał/co to zacz drugi Greczyn vrodźiwy/
Co głowę/y rámiona nieśie nád inſzemi:
Helená zás odpowiedź dálá słowy temi:
To iest Aiáx/Grecyey mur nieprzełomiony:
A to zás Idumeus z tey to drugiey strony/
Własnie iáko Bog iáki miedzy Kreteńczyki/
Krorych okolo niego stoią geſté ſzyki.
Czesto go Menelaus w domu podeymował/
Kiedy vmyślnie z Krety do nas wiec żeglował.
Ale wſzytki tu inſze widzę/ktorem ználá
Ktorebym ia y dźiś miánowáć vmiálá/
Káſtorá/z Polidewkiem/mężow mnie znáiomych/
Ani moge vpátrzyć swych bráćiey rodzonych:
Albo nie wyiechali pospolu z drugimi/
Albo tu przepłynąwszy nawámi długimi/
Niechcąc sie okázowáć/y woyny znikáią
Dla wstydu/y przymowek/ktore dla mnie máią.
To rzekłá: á oni iuż legli byli w ziemi
Támże w Lácedemonie/miedzy oycy swemi:

A posło-

A poſłowie przyśiedze rzeczy należące/
Dwoie owiec/y wino ſerce weſelące/
Prowádźili przez miáſto: nioſł krúż pozłocony/
A kubki przy nim/ poſeł Idens rzeczony:
A Krolowi powiedźial/ to co ſie dźiać miáło:
Wſtań Krolu: ták Troiánom/y Grekom ſie zdáło/
Abyś w póle wyiechał/ á tám przyśieżećie/
Trzymáć ieden drugiemu/co ſobie rzeczećie/
A Parys z Menelaem czynić zſobą máią:
Kto wygra/temu pánia z klenoty przyznáią.
A my záś/wieczny pokoy zſobą vczyniwſzy/
A ná potomne czáſy przyiaźń vtwierdźiwſzy:
Bedźiem mießkáć w Troiáńſkiey ſzczęśliwey kráinie:
Greczyn tákże w ſwych nawách do Argow popłynie.
To rzekł: á ſtárzec ſłyßąc/ vkłł ſie okrutnie/
A kazał wnet záprzegáć: co ſie ſtáło chutnie.
Wśiadł zátym/y wziął zá léc: wśiadł też z nim doyźrzały
Antenor/y przebyli przez Troiáńſkie wały.
A kiedy miedzy woyſká oboie wiáchali/
Zaſtánowiwſzy konie/ z wozá wyśiadáli.
Potym Krol Agámemnon niepzewyćiężony
Powſtał/á z nim Vlyſſes w rádźie doświádczony.
A poſłowie tym czáſem winá w krúż nálali/
Potym Krolom ná rece wody czyſtey dáli.
A Krol Grecki dobywßy táſaká oſtrego/
Ktory záwźdy przy poßwách noſił miecza ſwego/
Owcom po garśći welny wyrzynał przy głowie/
Co Grekom/y Troiánom/przednieyßy poſłowie
Koleią rozdawáli. á Krol miedzy nimi
Rece wźiawßy vczynił modle ſłowy tymi:
Boże/ktory początku nie maß/ áni końcá/
A ty ogniu wyſoko lecącego ſłońcá/

Ktozy widźiß/ y ſłyßyß wßytko doſtátecznie/
A wy rzéki/y ziemio niewzrußona wiecznie/
A wy inßy bogowie/co ná drugim świecie/
Swego krzywoprzysiężce bezecnie karzećie:
Bądźćie świádki/ á mieyćie ná dobrym baczeniu/
Cokolwiek ſie miánuie przy tym ſtánowieniu.
Jeſliż Menelauſá Parys zgładźi z świátá/
Niech Helene/y ſkárby/ma po wßytki látá.
A my záchowywáiąc pokoy námowiony/
Obrocim roſpußczone żagle w Greckie ſtrony.
A ieſli Menelaus Paryſá pozywie/
Helená ma być iego z ſkárby niewątpliwie.
Nád to/Grekom przyſtoyną nagrodę Troiánie
Vczynią/ktora miedzy ludźmi nie vſtánie.
A gdźieby zá przegráną Paryſá butnego/
Znikał mi Krol nagrody/y ſynowie iego:
Ja iednák bede swego chćiał dochodźić/zbroynie
Leżąc tu/áż vczynie przedſie koniec woynie.
To rzekßy/ owcom gárdłá rzezał/á zárznione
Kładł ná ziemi: á potym wino poſtáwione/
Kubkámi z wielkiey cząße biorąc rozlewáli/
A prośby iednym ſercem do Bogá dźiáłáli/
Grek/y Troiánin/mowiąc: Boże niepoiety/
Ktorabykolwiek ſtroná ten związek ták świety
Naprzod ſtárgáli: bodáy te pomſte poználi/
Aby zá oſtrym mieczem ſwoy mozg ták przeláli/
Jáko to wino płynie/ á nie tylko ſámi/
Lecz y dźieci/ y obcy legli z ich żonámi.
Ták mowili: ále to nie był roztrok Páński.
Potym te ſłowá wyrzekł zacny krol Troiáński:
Sluchay mie Troiáninie/y ty Greku ſławny:
Ja ſtąd muße odiechać ná ſwoy zamek dawny:

Bo nie bede mogł pátrzyć ná ſyna miłego/
Z Menelaem/w twym polu zbroyno czyniącego:
Bog te wiádomość ſobie ſámemu záchował/
Komu z tych dwu/żywotá koniec nágotował.
To rzekßy/ owce ná wóz włożył mąż vczćiwy:
Sam potym wśiadł/y wźiął léc: z nim Antenor śiwy
Ná tymże woźie vśiadł: á ták ku wielkiemu
Poſpołu odiáchali zamku Troiáńſkiemu.
Hektor záś/y Vlyſſes/plác w tym rozmierzáli/
A loſy roſpiſawßy w przylbice mießáli/
Ktory naprzod miał rzućić oßczep vſtalony/
A lud do Bogá wzdychał/ z tey y z owey ſtrony/
Mowiąc: Boże wßechmocny/kto teráznieyßego
Zámießánia przyczyną: ten z roſądku twego/
Boday dźiś márnie zginął: á my ná czás wieczny
Miłość zſobą chowáli y pokoy ſtáteczny.
Ták mowili: á Hektor loſy ſam ßáſował:
Pátrząc záśie/ áli wnet Paryſow przodkował.
Owi tedy w ſwych rzędźiech śiedli gdźie burzliwe
Ich konie z wozy ſtały/ y zbroie ćierpliwe:
A Parys ku przyßłemu boiu ſie gotował.
Naprzod nakolánkámi nogi obwárował
Pięknemi złoćiſtemi: wiec ná ſie/ nie ſwoie/
Ale Teykáonowe brácka włożył zbroie:
A potym miecz przypaſał śrebrem obleczony/
A tarcz wielką ná głowę/y ßyßak złocony:
Temu włoſy ná głowie trzeſły czub ogromny:
Po tym wßytkim wźiął oßczep w rękę niewłomny.
Toż czynił Menelaus. A gdy ku boiowi
Zdáli ſie ſobie obádwá iuż być gotowi/
Szli proſto miedzy woyſká ſrogo poglądáiąc.
A ludźie ſtrách zeymował ná obu pátrząiąc.

Już w

Już w rozmierzonym plácu przeciw sobie stoią/
Gniewáiąc sie/ y bronią potrząsáiąc swoią:
Naprzod Parys wystrzelił oßczep y vderzył
Atryde/práwie ná tarcz iáko był vmierzył:
Lecz żelázá nie przebił: bo grot nie hártował/
W páwęzę niedobytą: porym sie gotował
Menelaus/te modłe czyniąc Bogu swemu:
Boże pomoż mi przeciw Paryßowi złemu/
Od ktoregom vkrzywdzon/nie dawßy przyczyny:
Tego ty ßkarz ma ręką: áby y kto iny
Náprzyszłym wiedźiał/ iáko ma ludźi ßánować/
Od ktorych dobrodźieyßtwá zwykł kiedy przyimować.
To wyrzekßy/ wystrzelił oßczep/ y vderzył
Paryßá práwie ná tarcz/ kędy był vmierzył.
A ten sie názad cofnął/ y zoßtał przez rány:
Oßczep w ßtronę vderzył krwią nie vmázány.
A Menelaus mieczá dobywßy ßrogiego/
Vderzył z wierzchu w ßyßak: od rázu tegiego
Rozpierzchnął sie miecz w kęßy. westchnął nießczęśliwy
Menelaus: ách Boże toś mi niężyczliwy/
Jam sie dźiś myślił pomścić zelżywości swoiey/
Náń bezecnym Paryßem: áli w ręce moiey
Tylko iedlcá zoßtáły/ á miecz sam ßtrußony/
Roßczep dármo poßedł/ á ten nierániony.
To mowiąc/dopadł końskich włosow y ßyßaká/
Ściągnął go/wracáiąc do swego orßaká.
A tego wezeł dusił wpßtrzoney tkánice/
Ktora pod brodą ßtrzegłá zębátey przyłbice.
Rwćiągnąłby był/ y dánk wielki miał: by byłá
Wenus krew Jowißowá nie wnet obaczyłá/
Ktora mu páß bitego wołu rozerwáłá/
Á temu prozna w rękę przyłbicá zoßtáłá.

Te tedy

Te tedy Menelaus przeſwoie porzućił/
A ći ią wnet porwáli: on ſie z nowu rzućił/
Chcąc gi oßczepem zábić/ á tá obronilá
Snádnie/ iáko bogini/ á mglą go záćmilá.
A poſádowilá go w ložnicy oſobney/
A ſámá ßlá/chcąc przyzwáć/Heleny podobney.
Te miedzy Troiánkámi ná wieży záſtálá/
A pociągnąwßy zá płaßcz/ cicho iey ßeptálá:
W rzeczy iey przadká ſtára/ ktora przy niey bylá
Jeßcze w Lácedemonie/ á tá ią ważylá.
Tey ſobie piękna Wenus poſtáwę zmyśliwßy:
Podź/ práwi/twoy ćie wola Parys nażyczliwßy
W mármórowey ložnicy/pod pięknym namiotem
Jedwabnym/połyſkuiąc iedwabiem y złotem.
Nie rzeczeß/ áby ſie ten ná woyne gotował/
Rychley do tańcá/ álbo dopiero tańcował.
To rzekłá/ á tey vmyſł w ſercu zámießálá:
Lecz ſkoro piękną ßyie y pierśi poználá/
A wzroſt piękny: Bogini/záś mie chceß w błąd w práwić?
Czy mie myśliß gdźie indźiey z pięknych miaſt wyprawić?
Albo z Phrygiey/ álbo z Meonſkiego kráiu/
Jeſlić y tám kto kmyśli z ludzkiego rodzáiu?
Jż to iuż zwyćiężywßy Paryſá przedkiego/
Chce mie wźiąć Menelaus do domu ſwoiego:
Dla tegoś ty tu przyßłá/ łowiąc mie nieboge.
Już tám ſámá śiedź przy nim: á do niebá droge
Puść imo ſie: áni chćiey nog tám ſwych mordować:
Ale o nim czuy/ á nie przeſtáway práćować/
Aż álbo żoną będźieß/ álbo ſługą iego:
Ja tám nie poyde/ bo bych hańbę nioſłá z tego/
Bych mu łoże ſłáć miáłá: á Troiańſkie pánie
Będą mie kłąć/á ia mam wieczne fráſowánie.

Ná to iey z gniewem Wenus ták odpowiedźiálá:
Nie frásuy mie/ żebych cie záś nie zániedbálá/
A ty bys mi ták zmierzlá/ iakoś dźiś iest milá:
Bo wiedz wiedząc/ żebych ia ták o tym rádźilá/
Jákoby miedzy Greki y Troiány trwálá
Wieczna niechęć/ á tyby źle zginąć musiálá.
To słyszac/ vlekłá sie Helená niebogá/
A wyßłá potaiemnie/ máiąc wodzem Bogá.
A gdy do domu przyßły Páryśá gládkiego/
Skudzy sie wnet rzucili do cieniá swoiego:
A páni do łożnice prosto sie vdálá/
Tey Wenus mieysce przeciw Paryßowi dálá:
Gdźie oná odwroćiwßy oczy/ ledwe śiádłá/
A mężá nie mężnego tym słowem popádłá:
Już v ciebie po woynie/ człowiecze zelżony/
Boday tám był źle zginął/ mieczem vskromiony
Rycerzá walecznego/ ktoregom ia żoná/
Pokim głupia/ nie byłá przez cie oßaloná.
Pomniß/ iákoś nie dawno powiádał o sobie/
Że y śiłą/ y mieczem nie miał zdołáć tobie
Waleczny Menelaus: bo/ wierze/ co wádźi
Znowu sie z nim skoßtować: czy ten lepiey rádźi/
Co domá zostáć każe: tákież y ia tobie
Toż radze/ ábyś śmierci nie przyspießył sobie.
Ná to iey odpowiedźiał Parys temi słowy:
Nie vżyway przeciw mnie vßczypliwey mowy:
Mnie teraz Menelaus z Minerwą pochodźił/
Ja go potym/ bom sie też nie bez Bogá rodźił.
Ale śiądź oto przy mnie w spolney życzliwośći/
Bom nigdy nie czuł w sercu tákowey miłośći:
Ani kiedym cie naprzod w nawách wodopławnych/
Z Lácedæmońskich sam niosł onych kráiow sławnych/

A noco-

A nocował ná wyſpie / morzem otoczony /
Jáko teraz ku tobie ieſtem zápalony.
To rzekł: áli wnet śiádłá żoná podle niego/
A ták iuż oni wczáſu vżywáli ſwego.
A Menelaus/ to tám/ to ſám/ iáko lew ſrogi/
Biegał pátrzac/gdźie przepadł Parys przedkonogi:
Ale w Troiáńſkim woyſce/nie był człowiek żywy/
Coby go był mogł tobie Menelae chćiwy
Vkázáć: á pewnie go z miłośći nie kryli/
Bo mu nieprzyiaćielem rowno wßyſcy byli.
Do tych Krol Agámemnon mowił ſłowy temi:
Sluchayćie mie Troiánie z pomocniki ſwemi/
Widźićie co ſie ſtáło z Paryſem/ y z wámi/
Jedźćieß/ á wydayćie nam Helene z rzeczámi:
A nagrodę vczyńćie rownym obyczáiem/
Czego będźie wiecznie ſtrzegł rodzay zá rodzáiem.
To mowił Agámemnon: á inßy Grekowie
Przeſtawáli ná iego wyrzeczoney mowie.

ODPRAWA
Posłow Gręckich
IANA KOCHANOWSKIEGO.

Podána ná Theátrum przed Krolem Ie° M. y Krolową Jey M. w Jázdowie nád Wárszáwą. dniá 12. Stycznia/ Roku Pánskiego/ 1578.

Ná feścię y Ie° M. Páná Janá Zamoyskiego/ ná on czás Podkánclerzego/ á potym Kánclerzá y Hetmáná wielkiego Kozonnego.

Do tegoż Ie° M. Páná Kánclerzá y Hetmáná Koronnego
PRZEDMOWA
Janá Kochánowskiego.

WCzorá dopiero oddano mi obádwá listy záraz/ ktoreś W. M. do mnie około tey Tráiediey pisał. A iżem przedtym niewiedźiał o tych liśćiech/ spodźiewałem sie/ że zá temi czásow odwłokámi/ y mey Tráiediey odwlec sie miáło: Albo ráczey/ że táż zemną zostáć miáłá molom ná pokarm/ álbo ná trąbki do Aptéki. Jákom listy W. M. przeczytał/ nie było czásu poprawować: bow wßytek musiał insumere ná przepisánie. Quidquid id est, á bacze że błazeństwo/ y W. M. sám podobno rzeczeß: posy-

łam

lam W. M. tym śmieley/ chociá nie máß co/ żem to ießcze z przodku W. M. opowiádał/ że to nie miáło być ad amuſsim: bo miſtrz nie potemu. Rzeczy też drugie nie wedla vßu náßych. Inter cætera, trzy ſą Chory/á trzeći iákoby Greckim Chorom przygánia: bo oni iuż oſobny chárákter do tego máią/ niewiem iáko to w Polſkim iezyku brzmieć będźie. Ale w tym niech będźie arbitrium W. M. álbo ráczey we wßytkim. Bárzobych to był rad vczynił/ żebych był ſam præſens W. M. teraz ſłużby ſwe ofiárował/ ále mi źle zdrowie nie da. Nieradbym przedśie omießkał przenośin W. M. ieſli ſalus ták będźie chciálá. Zá tym ſie láſce W. M. mego miłośćiwego Páná zálecam. Dat. w Czárnoleśie/ dwudźieſtego wtorego dniá Grudniá/ Roku Bożego/ M. D. Lxxvij.

PERSONY.

ANTENOR
ALEXANDER, ktorego y Paryſem zowią.
HELENA.
Páni Stára.
Poſeł Paryſow.
VLYSSES. } Poſłowie Greccy.
MENELAVS. }
PRIAMVS. Krol Troiáńſki.
KASSANDRA.
Rotmiſtrz.
Więźień.
CHORVS. z pánien Troiáńſkich.

SPRAWA w Troiey.

ANTENOR.

COm dawno tuszył / y w głos opowiádał/
Że obelżenia y krzywdy ták znáczney
Cierpieć nie mieli waleczni Grekowie:
Teraz iuż Posły ich v śiebie mamy/
Ktorzy śie tego v nas domagáią/
Aby Helená byłá im wydána:
Ktorą w tych czásiech przyszłych/ Alexánder
Bedąc w Grecyey/ gość nie práwie wierny/
Vniosł od mężá/ y przez bystré morze
Do Troiánskiego miástá przyprowádził.
Te ieśli wrocim / y mężowi w rece
Oddamy/ możem śiedźieć zá pokoiem:
Lecz ieśli z niczym Posłowie odiádą/
Tegoż dniá nowin słuchaymy/że Greczyn
Z morzá wyśiáda / y ziemie woiuie.
Czuie o sobie / widze / Alexánder:
Práktyki czyni: towárzystwá zbiera:
Sle vpominki/ áż y mnie nie minął:
A mnie y dom moy/y co mam z swych przodkow/
Nie iest przedáyno. á miałbych swą wiárę
Ná targ wynośić: vchowa mie tego
Bog moy: nie vśá swey spráwiedliwośći/

Kto

Kto złotu mowić od siebie rzecz każe.
Lecz y to człowiek málego bacżenia/
Ktory ná zgubę Rzeczypospolitey
Podárki bierze: iákoby sam tylko
Wcále miał zostáć/ kiedy wszytko zginie.
Ale mnie czás do rády: bo dźiś Krol chce posły
Odprawowáć. snadź widzę Alexándrá: ten iest.

ALEXANDER. ANTENOR.

AL. Jáko mi niemal wszyscy obiecáli/
Cny Antenorze/ prośbę/ y ty spráwie
Mey bądź przychylnym przeciw posłom Greckim.
AN. A ia z chęćią rad/ zacny Krolewicze/
Cokolwiek będźie spráwiedliwość niosłá/
Y dobrć Rzeczypospolitey nászey.
AL. Wymowki nie máſz/ gdy przyiaćiel prośi.
AN. Przyzwalam/ kiedy o słuszną rzecz prośi.
AL. Obcemu wiecey życzyć/ niżli swemu/
Coś nie dáleko zda sie od zazdrośći.
AN. Przyiaćielowi wiecey/ niżli prawdźie
Chćieć służyć/ zda sie przeciw przyiśtoyność.
AL. Ręká vmywa rękę: nogá nogi
Wspiera: przyiaćiel port przyiaćielowi.
AN. Wielki przyiaćiel przyśtoyność: ta sobie
Roskázáć służyć/ nie iest przyiaćielśka.
AL. W potrzebie/ mowią/ dozná przyiaćielá.
AN. Ktoć potrzebá/ gdźie simnienie płáći.
AL. Piękne simnienie/ stáć przy przyiaćielu.
AN. Jeszcze pięknieysze/ zostáwáć przy prawdźie.
AL. Grekom pomágáć/ to v ćiebie prawdá.
AN. Grek v mnie każdy/ kto ma spráwiedliwą.

AL. Widze / żebyś mie ty przedko osądźił.
AN. Swoie ſumnienie káżdego ma ſądźić.
AL. Znáć że v ćiebie goſpoda poſłowie.
AN. Wßytkim vczćiwym dom moy otworzony.
AL. A zwłaßcżá/ kto nie z proznemi rękomá.
AN. Trzebá mi bowiem ſędźiom ná podárki:
Bom cudzą żonę wźiął/ o ktorą czynią.
AL. Nierwiem o żonę: ále dáry bierzeß/
Od Grekow zwłaßcżá: moie ná ćie máłe.
AN. Ż żon/ y cudzych dárow nie rad bioię.
Ty/ iáko żywieß/ták/widze/y mowiß
Nie powśćiągliwie: nie mam z toba ſpráwy.
AL. A mnie żal/żem ćie o co kiedy prośił.
Vfam ſwym Bogom/że y krom twey łáſki
Nayde/kto rzeczy mych podpieráć będźie.
AN. Táki/iákiś ſam. AL. Da Bog złek poczćiwy.

CHORVS.

BY rozum był przy młodośći/
Nigdy tákiey obfitośći
Perel morze/ y ziemiá złotá nie vrodźi/
Żeby tego nie mieli tym doſtáwáć młodźi.
Mnieyby ná świećie troſk było/
By ſie to dwoie łączyło:
A oniby roſkoßy trwalßych vżywáli/
Siebie/áni powinnych w żalby nie wdawáli.
Teraz ná rozum niedbáiąc/
A żądzom tylko zgadzáiąc:

Zdrowie y sławe tracą/ tracą máietnośći/
Y oyczyzne záwodzą w ostátnie trudnośći.
O Boże ná wielkim niebie/
Drogo to/ widzę y ćiebie/
Dáć młodość y baczenie záraz: iedno płáćić
Drugim trzebá: To dobrze/ á tego żál strácić.

Ale oto Helenę widzę: co też teraz
Niebogá myśli/ wiedząc/ że dźiś o niey w rádźie
Ostáteczne namowy/ mali w Troi zostáć/
Czyli Grecyą znowu/ y Spártę náwiedźić?

HELENA.

Wszytkom ia to widźiáłá iáko we źwierćiedle/
Że z kozyśći swey/ nie miał długo sie weselić
Bezecny Alexánder: ále mu wczás mieli
Y dobrą myśl przekáźić przewáżni Grekowie.
Wiec on/iáko drapieżny wilk/rozbiwszy stádo/
Co nadáley vćiekał: á oni záś/ iáko
Pásterze ze psy zá nim. Y ledwe do tego
Nie przyidźie/ że wilk owce náostátek musi
Porzucić/á sam gdźie w lás sromotnie vćiecze.
Niestety/iákież moie bedą przenośiny:
Podobno w tył okrętu łáncuchem zá szyie
Vwiązána/ pośrzodkiem Greckich naw popłynę.
Z iákąż ia twarzą brácią swą miłą przywitam?
Jákoż ia niewstydliwa przed oczy twe naprzod/
Mężu moy miły/ przyidę/ y spráwę o sobie
Dáwáć będę? á będęż w twarz ći weyźrzeć śmiáłá?

Bodayżeś ty był nigdy Spárty nie náwiedźił/
Nieżeżeśny Pryámidá: bo czegoż mnie wiecey
Niedostawáło: zacnych Xiążąt corką będąc/
Szłám w Xiążęcy dom zacny: dał był Bog vrodę:
Dał potomstwo: dał dobrą nádę wszytko/ sławę:
Tom wszytko przez człowieká złego vtráciłá.
Oyczyznágdźieś dáleko: przyiaćioł nie widzę:
Dźiatki niewiem żywęli: iam sámá coś málo
Od niewolnice rożna: przymowkom dotkliwym
Y złey sławie podległá: á co ieszcze zemną
Szcześćie myśli poczynáć/ty sám wieś/moy Pánie.

PANI STARA.

PAN. Nie frásuy mi śię/moie dźiećie miłe/
Tákći ná świećie być muśi: raz rádość/
Drugi raz smutek: Z tego dwoygá żywot
Náś vpleciony. Y roskoszyć náśze
Niepewne: ále y troski vstąpić
Muszą/gdy Bóg chce/á czásy przynioszą.

HEL. O mátko moiá/ nie rownoż to tego
Wieńcá pleciono: wieceyże dáleko
Człowiek frásunkow czuie/niż rádośći.

PAN. Bárźiey do sercá to/co boli/ człowiek
Przypuszcza/ niźli co gmyśli śię dźieśe.
Y stądże śię zda/ że tego iest wiecey
Co trapi/ niźli co człowieká ćieszy.

HEL. Prze Bog wieceyći złego ná tym świećie/
Niźli dobrego: Pátrzay naprzod/ iáko
Jedenże tylko sposob człowiekowi
Jest/vrodźić śię: á zginąć/ ták wiele
Dróg iest/że tego niepodobno zgádnąć.

Tákże

Tákże y zdrowie / nie ma ieno iedno
Człowiek śmiertelny : á przeciwko temu
Niezliczna liczbá chorob rozmáitych.
Ale y oná / ktora wßytkim włada /
Ktora ma wßytko w ręku / wßytkim rządźi /
Fortuná / zá mną świádczy / że daleko
Mniey dobr ná świecie / niźli tego / co złym
Ludźie miánuią : bo vbogáciwßy
Pewną część ludźi / pátrzay / co ich ciężkim
Vboßtwem trapi. A iż tego żadney
Zazdrości gwoli / áni ßkępßtwu ßwemu
Nie czyni / ále niedoßtátkiem tylko
Ściśniona / znák ießt / że y dźiś / gdy komu
Chce co vczynić dobrze / pospolićie
Jednemu pierwey weźmie / toż dopiero
Drugiemu dáie : ßkąd ßie da rozumieć /
To iuż powtarzam nie raz / Że ná świecie
Mniey dobr daleko / niźli złych przypadkow.

PAN. Mniey / álbo wiecey / rownáli też liczbá
Oboygá / kozyść niewielka to wiedźieć.
O to by Bogá prośić / żeby człowiek
Co namniey ßczęścia przeciwnego doznał :
Bo żeby zgołá nic / to nie człowiecza.
Ale że z rády ták długo nikogo
Nie ßłychác : wiem / że da bez omießkánia
Znác Alexánder / ßkoro ßie tám rzeczy
Przetocza : á nam białymgłowom iákoś
Przyßłoyniey w domu záwżdy / niż przed ścięnia.

CHORVS.

WY ktorzy pospolita rzecza władacie /
A ludzką spráwiedliwość w ręku trzymacie :

Wy mowie/ ktorym ludzi pásć poruczono/
Y zwierzchnośći nád ſtádem Bożym zwierzono:
Mieyćie to przed oczymá záwżdy ſwoiemi/
Żeśćie mieyſce zásiedli Boże ná ziemi:
Z ktorego maćie/nie ták ſwe wlaſne rzeczy/
Jáko wżytek ludzki mieć rodzay ná pieczy.
A wam wiec nád mnieyżemi zwierzchność ieſt dáná
Ale y sámi maćie nád ſobą Páná/
Ktoremu kiedyżkolwiek z ſpraw ſwych vczynić
Poczet maćie: Trudnoż tám krzywemu wynić.
Nie bierze ten Pan dárow: áni ſie pyta/
Jeſli kto chłop/ czyli ſie Grofem poczyta:
W ſiermiedzeli go widzi/ w zlotychli głowách:
Jeſli namniey przewinił/ być mu w okowách.
Wiec ia podobno z mnieyżym niebeſpieczeńſtwem
Grzeże: bo ſam ſie tráce ſwym wżeteczeńſtwem.
Przełożonych wyſtępy/miáſtá zgubiły/
Y żerokie do gruntu Cárſtwá zniżczyły.

POSEL. HELENA.

Po. Dobrą nowinę pániey ſwoiey nioſe:
Rozumiem temu/ że iuż dawno tego
Poſelſtwá czeka/ ſerce ſwe troſkámi
Y pláczem trapiąc: Ale oto práwie

Ná czás wychodźi z domu. O Krolowa/
Wdźięczney nowiny posłá maß przed sobą.
Hel. Day Boże/ byś co przyniosł pocießnego.
Po. Posłowie twoi iáko przyiechali:
Ták odiezdżáią/ á ty przedśie z námi.
Hel. Byleś sam w rádźie: czyś słyßał od kogo:
Po. Bylem przy wßytkim: y prosto mi stámtąd
Jść Alexánder do ćiebie roskazał.
Hel. Jeßczeć nie widze/ z czegobych sie práwie
Ućießyć miálá. Wßákże powiedz przedśie
Jáko co było. Po. Powiem ieno słuchay.
Skoro w rádźie zásiedli Pánowie/ Krol naprzod
Te rzecz do nich vczynił: Niezwyklem nic nigdy
Bez rády wáßey czynić: ábych też zwykł kiedy/
(Czego w pámięći nie mam) w tey spráwie koniecznie
Synā swego bych niechćiał: áby mie oycowska
Miłość przećiw synowi iáko nie vwiodłá.
Bo áczći to podobno nie dármo rzeczono/
Krew nie wodá: lecz v mnie pospolitey rzeczy
Powinowáctwo wietße. A ták/ co sie kolwiek
Wam wßytkim będzie zdáło/ toż y ia pochwale.
Syn moy w Grecyey żony dostał/ niewiem iáko:
Tey sie vpominaią od Grekow posłowie:
Wydáć/ ábo nie wydáć/ w tym rozmyślu trzebá.
Zátym wstał Alexánder/ y ták mowić począł:
Przy pierwßey posłow skárdze/ dalem dostátecznā
Spráwę o sobie: teraz niechce vßu wáßych
Słowy proznemi báwić: ále máluczko co
Powiedźiawßy/ ostátek ná Bogá przypußcze/
Y ná łáskę oycowską/ y was wßytkich zdánie.
Wßytkim wam iest świádomo/ iákim ia był żywot
Wźiął przed sie: żećiem nigdy tych burkowych biesiad

Pátrzáć niechćiał: wolałem po geſtych dąbrowách
Przedkie ielenie gonić/ álbo dźikie świnie.
Anim ia tego ſobie zá niewczás poczytał/
W budźie leśney ſie przeſpáć/ y nád ſtády chodźić:
Nie myślilćiem ia w ten czás namniey o Helenie/
Ani to inie przed tym w vßu mych poſtało:
Wenus/ kiedy mie naprzod trzy boginie ſobie
Zá ſędźiego obrały: Wenus mi ia ſámá
Napierwey zálecíłá/ y zá żonę dáłá.
Ludźie/widze/ v Bogá ßcześćia ſobie proßą:
A ia/kiedy mie z chęći ſwey tym potykáli/
Miałem gárdźić? przyiąłem/y przyiąłem wdźięcznie.
A mam pewną nádźieie/ że tenże Bog/ ktory
Vczył mie naprzod/bedźie y do końcá ßcześćił:
A co mi dał/ nie da mi ledá iáko wydzeć.
A bych też był żony ſwey ludzkim obyczáiem
Doſtawał/niewiem czemu onym ſie zyść miało
Medęą z domu wykráść od przyiaćioł náßych:
A mnie záś/ ich fortelu tákimże fortelem
Oddáć ſie nie godźiło?
Jeſlim co tedy winien: toż y oni winni.
Chcąli nagrody/ niech ią ſámi pierwey czynią/
Jáko ći/ktorzy krzywde naprzod vczynili.
A tám oycze/ nie tylko żonę moie: ále
A mnie ſámego wyday/ niechay pokutuie.
Gdźieby też to o ſobie ták rozumieć chćieli/
Że im káżdy/ á oni niewinni nikomu
Sprawiedliwości czynić: tego/ da Bog/nigdy
Nád námi nie przewioda/áni ich z to bedźie.
Nie tußeć ia/żebyś ty/oycze moy łáſkawy/
Nie pomniał ießcze krzywdy/y ßkod ſtárodawnych/
Ktoreś wźiął od tych pánow/ y to páńſtwo ſławne.

Jeßczeć mury ná ziemi leżą powálone/
A polá do tey doby puſtyniámi ſtoią/
Znáki miecżá Greckiego/y okrutney ręki.
A byś też tego dobrze niechćiał ſám pámiętáć/
Heſyoná pámiętáć muśi śioſtrá twoiá/
Oycze/á moiá ćiotká: ktora do tey doby
U nich w niewoli żywie/ ieſli ießcze żywie.
Tey nam krzywdy/ o Krolu/ iedná nie nágrodźi
Helená/ áni ieden Parys powetuie.
Tu przeſtał Alexánder: á ßept miedzy ludźmi
Rozlegał ſie po ſali: Jáko wiec ku látu
Robotne pßczoły w vlu ßemrzą/kiedy wodzá
Nowego ogladáły/á chęć náſtąpilá
Od mácior ſie wynośić/y nowe záczynáć
Goſpodárſtwo: ßmer w vlu/y rozruch kryiomy.
Táki dźwięk tám ná ten czás wſtał był miedzy ludźmi.
Krozy ſkoro vćichnął/Antenor iął mowić:
Prawdźie długich wywodow/Krolu/nie potrzebá:
Alexánder w Grecyey gośćiem w domu będąc
Człowieká przednieyßego/ná gośćinne práwá
Nie pomniąc/żone mu wźiął: y przywłaßczył ſobie.
By mu był niewolnice naliżßą przemowił/
Winienby mu był zoſtał: coż kiedy wźiął żonę/
Krorey áni zániedbáć/áni też dochodźić
Dobry/ vczćiwy człowiek bez wſtydu nie może:
Winien mu niepomálu. On choćia ze wſtydem/
Zony ſie vpomina: A ia wrocić rádze/
Abychmy ku zelżeniu/ niesprawiedliwośći
Nie przydáli: Oboie to przez ſie nieznośne:
Coż pospolu złożone: To też niewątpliwa/
Że Grekowie Heleny nie tylko przez posły/
Ale náwet y przez miecz domágáć ſie będą.

Niechże

Niechże sie Alexánder ták drogo nie żeni /
Żeby małżeństwo swoie vpadkiem oyczyzny
Krwią náßą miał płácić. Jesli w łáske dufa
Bogini swey/ niech ná to mieysce dwu sie boi/
Ktore dla niey rozgniewał/ y sądem swym zgánił.
Medęą nie zá náßych czásow vniesiono :
Niewiem/ iesli nam co do tego. To widzę/
Że tey krzywdy v Grekow nikt sie do tey doby
Nie domagał : milczeli tego/ ktorym było
Przystoyniey o to mowić. Niewiem iáko słußnie
Swoy własny występ cudzą krzywdą bárwić chcemy.
To sie nas bárżiey tycze/ że zá przodkow náßych
Grekowie w tym krolestwie mieczem woiowáli:
Lecz y ná ten czás/ Krolu (prawdá sie znáć musi)
Náßá niesprawiedliwość do tego vpadku
Nas przywiodłá : że sie też y dźiś lękáć muße/
Aby to sąd táiemny iákiś Boży nie był /
Nam prze niesprawiedliwość záwżdy pomste odnieść
Od Grekow. Czego tobie przestrzegáć sie godźi/
O Krolu. á tym bárżiey/ żeś y w pierwßey kleśce
Máło małym nie zginął/pokutuiąc zá grzech
Oycowski/ y postępek máło sprawiedliwy.
To powiedźiawßy/ milczał : toż Æneás mowił :
Toż Pánthes/ y Thymœtes : zgadzał sie y Lámpon/
Y Vkálegon z nimi : ále Iketáon
Coś inßego rozumiał/ y w te słowá mowił.
Owa iáko nam kolwiek Grekowie zágráia/
Ták my iuż ſtákáć musim : bać sie ich nam każa/
A ia owßem sie lękam. Teraz nam Helene
Wydáć każą/ pochwili náßych sie żon beda
Y dźieći vpominác. Nigdy w swoiey mierze
Chćiwość władze nie stoi : záwżdy/ iáko powodź

pomyka swoich granic nieznácznie/ áż potym
Wßytkie polá záleie. Zá czásu Pánowie/
Vmykáć rogow trzebá: bo w on czás iuż prozno
Miotáć sie/ kiedy iárzmo na ßyie záłożą.
Spráwiedliwośći proßą/ á grożą nam woyną:
Day/ chceßli/ áboć wydzie/ táka to iest prosto.
Winienem spráwiedliwość/ ále nie z swą hánbą:
Kto ia ná mnie wyćiska/ sowitey nagrody
Ze mnie chce/ y korzyśći/ y zelżenia mego.
Dawnyć to Grecki tytuł/ pány sie miánować/
A nas Bárbáros sługi. Ale nie toć iest pan
Co sie w Peloponezie/ ábo w Troiey rodźił.
Szábłá ostra przy boku/ to pan: tá rostrzygnie/
Kto komu czołem bić ma. Do tego tám czásu
Rowni sobie bydź musim: áni tego Greczyn
O sobie niechay dzierży/ żeby ták był groźny/
Jáko sie sobie sam zda. Jesli tedy krzywde
W tym sie mieć rozumieią/ że Helene vniosł
Alexander: niechayże okażą ná sobie
Sámi naprzod/ iáko ten gwałt winien nágrádzáć
Alexánder: ponieważ sámi okázáli
Jáko táki gwałt czynić: Aczći Alexánder
Brátá przy śiestrze nie wźiął/ iáko oni wźieli
Medæą y Absyrtá.
Bo/ co Antenor mowi/ że nam nic do tego:
Bá y bárzo do tego. Zá iednego krzywde
Oni sie wßyscy wzieli/ á nas poiedynkiem
Zbierać máią: nie tuße: tozći sąśiádowi
Sąśiad w Azyey winien/ co v nich w Europie.
Mowiono záwżdy o to/ y do końcá bedą.
Co sie śiostry krolewskiey/ y ßkod dawnych tycze/
Wierßa to záśie v mnie/ niżby sie tu miáłá
Przypomnieć/ ábo ná ten ßtych kłáść: dzierże o cney

Krwi Troiańskiey/ że tego mścić się ieszcze będzie.
Teraz zgolá nie rádzę Heleny wydáwáć/
Aż się też oni z námi o Medæą zgodzą.

To iego słowá były. Potym się iuż żaden
Długa rzeczą nie báwił: Jeden głos był wszytkich/
Ták iáko Jketáon/ y tych co śiedzieli/
A tych/ co zá stołkámi stali/ głos był ieden/
Ták iáko Jketáon. Kilkákroć powstawał
Vkálegon chcąc mowić: lecz przed hukiem nie mogł.
Márszałkowie laskámi w ziemie co raz bijąc/
Posłuchayćie/ Pánowie/ Vkálegon mowi:
Nie pomogły nic laski: á náś Vkálegon
Vkálegontom mowił/ bo nań nic niedbáli.
Tym czásem kroś záwołał głosem práwie głośnym/
Co po tych krásnych mowách? rozstąpmy się o to:
Vyźrzemy gdźie nas więcey. ledwe wyrzekł/á iuż
Wszyscy ná nogách stáli/y swe mieyscá bráli.
Kiedy się rozstąpili/ nie było co rownáć:
Wszyscy przy Alexándrze/á tám ich gárść byłá.
Prosili potym Krolá/ áby wedle práwá
Postąpił/ á zá więtszą częścią wyrok podał.
Krol nie wiele mieszkáiąc: Radbych był (powiáda)
Ná zgodę wászę pátrzał/lecz iż być nie mogłá/
Mnie nie lza/ ieno więtszey części náśládowáć.
A ták co z dobrem niechay będzie pospolitym:
Helená niechay w Troiey zostánie/ áż też nam
Grekowie zá Medæą nagrodę vczynią.

Skoro potym dekrećie po posły posłano/
A mnie też Alexánder do ćiebie wypráwił
Z tym wszytkim coś słyszálá: tuszę/ że odpráwę
Do tey doby iuż wzięli posłowie: y twoy máż

W domu cie dawno czeka. A ták nie mießkaymy.
HEL. Dobrze mowiß: idź ty wprzod/ ia zá tobą w tropy.

CHORVS.

TEy podobno tá powieść gmyśli: mnie bynamniey.
Ktoney niewiem ná co tá rádość wynidźie.
Posłowie/ widze/ idą noßy powieśiwßy:
Znáć/ że nie po ßwey myśli odprawe odnoßą.

VLYSSES.

GNierzadne Krolestwo/ y zginienia bliskie:
Gdźie áni práwá waża/ áni spráwiedliwość
Ma mieyscá: ále wßytko złotem kupić trzebá.
Jeden to márnotrawcá vmial spráktykować/
Że iego wßeteczeństwá/ y lotrowskiey spráwy/
Od málych áż do wielkich wßyscy iáwnie bronią:
Nizacz prawdy nie máiąc/ áni końcá pátrząc/
Do ktorego rzeczy przyść zá ich rádą mußą.
Nie rozumieią ludźie/ áni ßie w tym czuią/
Jáki to wrzod ßkodliwy w Rzeczypospolitey/
Młodź wßeteczna: ći cnocie/ y wßtydowi cena
Vstáwili: przed tymi trudno człowiekiem być
Dobrym: ći domy nißczą: ći páństwá vboża/
A rzekę/ że y gubią. (Troiá/ poznaß potym)
A przykładem zás swoim/ iáko wielką liczbę
Drugich przy sobie pśinią? Pátrz iákie orßaki
Dármoiádow zá nimi/ ktorzy vstáwicznym
Proznowániem/ á zbytkiem/ iáko wieprze tyią.
Z tego ßtádá/ mniemacie że ßie ktory przyda
Do posługi oyczyzny? Jáko ten we zbroi
Wytrwa/ ktoremu czásem y w iedwabiu ćiężko?

Jáko straż będźie trzymał/ á on y w południe
Przesypiać się náuczył: iáko stos wytrzymáć
Na nieprzyiaćielowi/ktory vstáwicznym
Pijáństwem zdrowie stráćił: tákimi się czuiąc/
A podobno nie czuiąc/ná woyne wołáią:
Boże/day mi z tákimi mężmi záwżdy czynić.

MENELAVS.

Wieczne świátło niebieskie: y ty płodna ziemi:
A ty morze szerokie: wy wszyscy Bogowie/
A wysocy/ y niscy: świádki mi dziś bądźćie/
Zem rzeczy spráwiedliwey od Troiánow żądał/
Abych był krzywdy wielkiey/ y zelżenia swego
Nagrodę iáką wziąć mogł: nicem nie otrzymał/
Jeno śmiech ludzki/á żal serdeczny tym więtszy.
Ná was tedy krzywdę swą/ y żałość niezmierną
Kładę/możni Bogowie: ieśli sercem czystym
Te prośbę do was czynię/pomśćićie zelżenia
Mey krzywdy ták iáśney: daycie mi ná gárdle
Vsieść Alexándrowym/ y miecz krwią nápoić
Człowieká bezecnego: ponieważ y on mey
Zelżywości dawno syt/ y dziś się ią karmi.

CHORVS.

O Białoskrzydła/ morska pławáczko/
Wychowánico Jdy wysokiey/
Łodzi bukowa: ktoraś gładkiey
Twarzy pásterzá Pryámczyká

Mokremi słonych wod ßćießkámi
Do przezrzoczystych Eurotowych
Brodow nosiłá.
Coś to Zolwicom zá brátowa/
Corom ßlachetnym Pryámowym/
Cney Polixenie/ y Kássándrze
Wießczey/ przynioslá:
Zá ktorą oto w tropy prosto/
Jáko zá zbiegłą niewolnicą/
Predka pogonia przybieżálá.
Toli on slawny vpominek/
Abo pámietne: ktorym luby
Sędziemu wyrok ze wßech Wenus
Bogini piękniejßa zapłácilá:
Kiedy ná Idzie stokorodney/
Smierći podległy/ niesmiertelne/
Vznawcá twarzy rozeznawał:
Swar był początkiem/ y niezgodá
Twego małżeństwá/ Pryámicze:
Nie śmiem zle tußyć/ nie śmiem: ále
Ledwe nie tákiż koniec będzie.
Niechayże sie ia/ można Cypry/
Ninacz cudzego nie zápatrzam:
Niech towárzyßá życzliwego/

Jednemu łożu przyiaćielá
Nam z łáski twoiey: inßy wiecey
Chcali / niech proßą.
Oczy łákome / síłá ludźi
Záwiodły: lecz kto w kręgi żadzą
Mogł viać / w długim beſpieczeńſtwie
Dni ſwych vżywie. Przyda / przyda
Niedawno czáſy / że rozboyce
Rozboycá zmiędzie: ten mu ſłodki
Sen z oczu zetrze / y beſpieczne
Serce zátrwoży / kiedy tráby
Ogromne zábrzmią / á pod mury
Nieprzyiaćielſkie ſtáną ßańce.

ANTENOR. PRIAMVS.

ANT. Jż moiá wierna rádá v ćiebie / o wielki
Krolu / ważna nie byłá / żebyś był Helene
Grekom wydáć roſkazał / á te niewatpliwą
Wielkiey woyny pochodnią co naprzedzey zgáśił.
Teraz / co potym idźie / wczás ćie vpominam /
Abyś czuł o potrzebie / y o pewney woynie /
Ták pewnie / iáko mię tu dźiś przed ſobą widźiß.
Słyßałeś / iáko ćie dźiś poſłowie żegnáli /
A nas wſtytkich przy tobie. Pográniczni piſßą
Stároſtowie / że Greckie woyſká ſię ściągáią
Do Aulidy. w tym watpić nie potrzebá / że ći
Do nas poydą: ináczey ániby tu byli

Posłow swych posyláli/ áni ták surowie
O swą krzywdę mowili. A ták nie mieszkáiąc/
Poki brzegu morskiego ostátká nie stracim/
Porty naprzod/ y zamki pogranicznę spiża/
Y ludźmi dobrze opátrz: Hołdownym Xiążętom
Roskaż być pogotowiu: żołnierzom przypowiedz
Służbę: ßpiegi rozeßli: straż miey y ná morzu
Y ná ziemi: áby cie łácni niegotowym
Grekowie nie zástáli. To iest rádá moiá.

PRI. Jákobyś iuż ná oko/ dobry Antenorze/
Nieprzyiaćielá widźiał/ták sie widze/boiß.

AN. O Krolu/ teraz sie bać lepiey: bo zá táka
Boiáźnia/ y opátrzność/ y gotowość rośćie.
W on czás iuż prozny rozmyßł: bo iuż/ ábo sie bić/
Abo vćiekáć trzebá: trzećiego nic nie máß.

PRI. A ia owßem ná dobrey pieczy wßytko mieć chce/
Aby nam do ták naglych vćieczek nie przyßło.

AN. Day to Boże: A to záś co zá białagłowá/
Z włoßy rostárgánemi/ y twarzy ták bládey?
Drża ná niey wßytkie członki/ piersiámi prácuie/
O czy wywraca/ głową kręci: to chce mowić/
To zámilknie. PRI. Moiá to nießczęśliwa corá
Kássándrá: widze że ia Duch Apollinowy
Zwykły nágárnął: nie łza ieno iey posłuchać.

KASSANDRA.

PO co mie prozno/ srogi Apollo/trapiß?
Ktory wießczego Duchá dawßy/ nie dałeś
Wagi w słowiech: ále me wßytki proroctwá
Ná wiátr idą/ nie máiąc v ludźi wiecey
Wiáry nád báśni prozne/ y sny znikome?

Komu ſerce ſpetané / abo pamięci
Zgubá moiey pomoże? komu z vſt moich
Duch nie moy pożytecżen? y ſmyſły wßytki
Ciężkim nieznośnym gośćiem opánowáne?
Prożno ſie odeymuie: gwałt mi ſie dźieie:
Nie władne dáley ſobą: nie ieſtem ſwoiá.
Ale gdźieżem / prze Bogá? świátłá nie widże:
Noc mi iákaś przed oczy nagła vpádłá.
Owoż mamy dwie ſłońcá: owoż dwie Troi:
Owoż y łáni morzem głębokim płynie.
Nießcześliwa to łáni: złey wrożki łáni.
Bronćie brzegow / páſterże / nie dopußczayćie
Tey niezdárzoney gośćiey nigdy do źiemie:
Nießcześliwa to źiemiá / y brzeg nießczeſny /
Gdźie tá łáni wyplynie: nießczeſna knieiá /
Gdźie wnidźie y gdźie gładki ſwoy bok położy.
Wßytki ſtopy / wßytki iey łożyſká / muſzą
Krwią oplynąć: vpadek / pożoge / puſtki
Zſobą nieśie. O wdźięczna oyczyzno moiá /
O mury / nieśmiertelnych reku roboto /
Jáki koniec was czeka? Ciebie / moy bráćie /
Stróżu oyczyzny / domu zacna podporo /
W kolo murow Troiáńſkich Teſſáłſkie konie
Włoczyć grożą / á twoie oźiębłe ćiáło /
Bedźieli chćiał nießczeſny oyćiec pochowáć /
Muśi ie v rozboyce złotem kupowáć.
Nieprzepłácony duchu / z toba pośpołu
Roycżyzná vmárłá: iednáż mogiłá
Oboie was przykryie. Lecz y ty ſtrogi
Trupokupcze / nie dawno y ſam poleżeß /
Strzałą nie mężney reki przedką obieżdżon.
Coż potym? kłodá leży / á ze pniá przedśie

Nowa rozgá wyrosłá/ y nád nádźieię
Prędko ku gorze idźie. A to co zá koń
Ták wielki ná poboiu sam ieden stoi?
Nie wodźćie go do stáyni/ rádźe/ nie wodźćie:
Biie ten koń y kąśie: spalćie go ráczey/
Jesli sámi od niego zgorzeć niechcećie.
Czuyćie stroże: noc idźie: noc podeyźrzána.
Wielki ogień ma powstáć: ták wielki ogień/
Że wszytko/ iáko w biały dźień/ widáć będźie:
Ale názáiutrz záś nic widáć nie będźie.
W ten czás/ oycze/ áni iuż Bogom swym dufay/
Ani się poświęconych oltarzow łápay:
Okrutnego lwá szczenie zá tobą bieży/
Ktore cię páznokciámi przeymie ostremi/
Y krwią twoią swe gárdło głodne náśyci.
Syny wszytki pobiią: dźiewki w niewolą
Zábiorą: drugie kwoli trupom vmárłym
Ná ich grobiech bić będą. Mátko/ ty dźiatek
Swoich płákáć nie będźieß/ ále wyć będźieß.

CHORVS.

RZućmy się co naprzedzey/ á ná pokoy gdźie
Wyprowadźmy te Pánne vpráćowáną.

ANTENOR. PRIAMVS.

AN. Te słowá/ Krolu/ nie są ku wyrozumieniu
Nazbyt trudne: á zgołá tobie/ y oyczyznie
Vpad opowiádáią: Przę cię Bogá proßę/
Nie waż ich sobie lekce/ áni miey zá báśni.

PRI. Jeßcze tego nie práwie tá przeciwna wiedmá/
W mie wmowiłá/ żebych ſie miał bać: ále przedśie
Poſtráßyłá mie nieco: zwłaßczá że mi przyßedł
Sen ná pámieć żony mey: bo gdy z tym złym ſynem
Alexándrem chodźiłá/ málo przed ſleżeniem/
Śniło ſie iey iuż ná dniu/ że miáſto dźiećiećiá
Pochodnią wrodźiłá. AN. Niam też to Krolu
Jeßcze ná ten czás wiedźiał: y pomnię/ iáko to
Wießczkowie wykłádáli/ że to dźiećie miálo
Upad oyczyznie przynieść: czego/ widze/ bliſko.
PRI. Dobrze to pomniß: ále y iam był roſkazał
Grzechu tego nie żywić: dawno to ná puſtey
Wilcy mieli rozdrápáć/ y kośći nießczeſne
Po puſtych gorách roznieść.
AN. Á lepiey było/ niżli nam przeń wßytkim zginąć.
Co zá wieżnią to mamy? vbior to ieſt Grecki.

ROTMISTRZ. WIEZIEN.

ROT. Tákći/ pánowie: wy tu rádźićie/ á w polu
Grekowie nas woiuią. Wczorá o południu
Pięć Galer ich przypádło ná Troiáńſkie brzegi.
Ludźi w prawdźie nie bráli/ áni też palili/
Ale cokolwiek było w polu bydłá/ wźieli.
Jáko nas tám niewielki ná ten czás był poczet/
Kuśiwßy ſie kilká kroć o nie/ muśielichmy
Náoſtátek dáć pokoy: kilká głow ieſt przedśie
Zábitych: ten ſám ieden tylko poimány:
Ná probie to powiedźiał/ że Greckiego woyſká
Tyśiąc Galer ná kotwicách po gotowiu ſtoi
W Aulidźie: ktorzy tylko ná poſty czekáią.

A ci/ ieśli Heleny ná zad nie przynioſą/
Jákoż widzę/ że bez niey ták ná morze wśiedli/
Wßytko ſie to woyſko tędyß ma ruſzyć/ y proſto
Ku Troi żagle podáć: Wßák ták: WIEZ. Nie pochybnie.
ROT. Hetmánem Agámemnon?
WIE. Ten: brát Menelaow.
PRI. Każ więźniá tego ſchowáć/ y opátrzyć dobrze.
To więc iuż Antenorze inßa/ niż proroctwá/
Abo ſny białogłowſkie: ále wßyſcy przedśie
W ieden cel biią: Jutro co narániey
W ráde wnidźmy: á ztámtąd iuż áni wychodźmy/
Aż obronę vrádźimy. ANT. Bácz że iey trzebá.
Acz mi to ſłowá przykre/ y coś nie bez wrożki/
Ná káżdy rok nam każa rádźić o obronie:
Bá radźmy też o woynie: nie wßytko ſie bronimy:
Radźmy/ iáko kogo bić: lepiey niż go czekáć.

SZACHY
IANA KOCHANOWSKIEGO.

Iego Miłośći Pánu Ianowi Krzyſztofowi, Hrábi z Tarnowá, Káſztellanowi Woynickiemu przypiſáne.

PRZEDMOWA.

WOyne powiedźieć myśli ſerce moie/
Do ktorey miecżá nie trzebá ni zbroie/

Ani páncerzow/ áni árkábuzow:
Tá walká czyśćie może być bez guzow.
K temu wyiezdżáć nie potrzebá w pole/
Wßyſtká ſie ſprawá oglądá ná ſtole.
Jáko dwá Krole przećiw ſobie śiedą/
A rownym woyſkiem potykáć ſie będą.
Jeden z nich w iáſney/ drugi w czarney zbroi:
Ten wygra/ przy kim dobry Hetman ſtoi.
Tym ćie ná ten czás/ moy Hrábiá/ dárnie/
Przyimi zá wdzięczne/ poki nie zgotuie
Co godnieyßego/ czymbych mogł zábáwić
Vßy twe/ y ſam lepiey ſie poſtáwić.
Maß przed oczymá domowe przyklády/
Jákiey potrzebá czáſu woyny rády:
Jákiego mieyſcá ßukáć obozowi:
Jáko ßykowáć vſy ku boiowi:
Gdźie czás po temu/ iáko bitwę zwodźić:
Kiedy nie rowno/ iáko lud vwodźić.
Ja záś/ czym mogę/ tym ſie popiſuie/
Drewniáne woyſká przed toba ßykuie:
A ty ſie nie wſtydź/ maßli czás ſpokoyny/
Przeſłuchać tey to krotochwilney woyny.
Bo y Apollo łuku bez przeſtánia
Nie ćiągnie/ pilen czáſem y śpiewánia.

SZACHY.

TArſes Krol Duńſki/ mial dźiewkę nadobną/
We wßytkich ſprawach ſwoich ták oſobną:
Że iey ná ten czás rownia mieć niechćiano.
Przeto z dálekich kráin przyiezdżano:

Chcąc ſie przypátrzyć iey zbytniey gładkośći /
A vczeſtnikiem być tákiey miłośći.
Pełen dwor záwżdy bywał cudzoźiemcow /
Czechow / Polakow / Fráncuzow / y Niemcow.
Ale dwá iednák przed wßytkimi byli /
Ktorzy ná dworze czás długi ſłużyli.
Fiedor / á Borzuy / wielkich domow obá /
Co ſámá mogłá pokázáć oſobá.
Ci dwá przed ſobą czeſto ſie ſkradáli /
A o Krolewne Krolá nálegáli.
Náboniec / obá táką chuć k niey mieli /
Że ſie bić o nie poiedynkiem chćieli.
Poki mogł oyćiec / ná ſłowie ie chował /
Abowiem obu iednáko miłował.
Ale że końcá ich prośbie nie było /
Odmáwiáć mu ſie dáley nie godźiło.
Wźiąwßy ie tedy ná ſpokoyne gmáchy /
Vkazał pálcem ná toczone ßáchy /
Rzekł : w tych ßránkách wáßá bitwá będźie :
Dużßy ná konie v mey cory śiędźie.
Obá Krolowi z chućią dźiękowáli /
O czás y mieyſce pilnie ſie pytáli.
Mieyſce ná zamku / czás we dwie Niedźieli /
Z woley Krolewſkiey / náznáczony mieli.
Obiemá potym po kárćie poſłano /
Gdźie wßytek ſpoſob ták im opiſano :
Kto grze rozumnie / może śmiele ſądźić :
A kto nie świádom / lepiey ſie porádźić.
Tablicá naprzod málowána będźie /
Te pol ßeśćdźieśiąt y cztery zásiędźie.
Polá ſie czarne z białymi mießáią /
Te ſie owemi wzaiem przeſadzáią.

W tym plácu woyská położą ſie obie/
A po dwu rzędu wezmą przećiw ſobie.
Cztery kroć cztrzey z káżdey ſtrony śiedą/
A tym ſpoſobem ßykować ſie będą.
Rochowie z brzegow/ wiec Rycerze po nich:
A potym Popi przyśiędą ſie do nich:
Krol z pánią bierze z poyśrzodku dwie poli:
On rożną bárwę/ á tá ſwoie woli.
Piechotá przed nie wyćiąga ná czoło/
A miedzy woyſki pol tablice gołe.
Káżdy z tych tedy ſwoią drogą chodźi/
A przez drugiego ſtákáć ſie nie godźi:
Chybá iednemu: bo ten świádom drogi/
By też naćieśniey/ nie záwádźi nogi.
Roch ma te wolność/ y nádáne práwo/
Przodkiem y zádkiem w lewo bić y w práwo.
W trzeći rząd Rycerz/ zákoliwßy wpadá:
Ale ná inßey co raz bárwie śiadá:
Białe á czarne/ co ná vkoś idą/
Ná Popy ſpołem wßytki polá przyda.
Bábie ſie prożno náwiiáć: y w oczy/
A w zad vderzy/ w ſtronę tákże ſkoczy:
Czáſem y z Popy iedną drogą chodźi/
Jeno ſie z ſámym rycerzem nie zgodźi.
Krol pospolićie ſwego mieyſcá pilen:
A wßákoß może ſwemu też być śilen.
Bo w okrąg śiebie/ wßytki mieyſcá trzyma:
Kto ſie náwinie/ tego y ſam ima:
A kiedy głodźien/ do kuchnie rad ſkoczy/
Dokąd z pierwßego mieyſcá nie wykroczy.
Drab ná proſt chodźi: ále z boku kole/
A iego wßytek ſkok ná pierwße pole:

Chybá

Chybá gdy z plácu pierwßego zſtępuie /
W ten czás trzećiego polá doſkákuie.
Gdźie też ná zagon oſtáteczny pádnie/
Ták wiele/ iáko y Krolowa władnie.
To też ná koniec przypomnieć nie ßkodźi /
Jeden po drugim záwżdy w tey grze chodźi.
A nigdy wiecey mknąć/ iednym/ nie dádzą :
A gdźie co wezmą/ tám ſwego poſádzą.
Grá koniec bierze/ kiedy náiáchány
Krol/ nie ma nigdźiey vćiec pewney ścżány.
Gdźieby wpadł w śidło/ kiedy lud potráći/
A ßáchu nie wźiął/ táki met nie pláći.
Te w ſobie kártá zámykálá ßtuki.
Oni/ choć mieli z potrzebe náuki/
Wßákoż ia przedśie rádźi przeczytáli/
A dla ćwiczenia záwżdy ßáchy gráli.
Kiedy czás przyßedł/ wśiedli ná ſwe konie/
Nic nie czekáiąc/ żeby ſtano po nie.
Nádźieią dobrą obudwu ćießyłá/
A z drugiey ſtrony boiaźń ie trapiłá :
Abowiem tám iuż miáło ſie pokázáć /
Komu ták miły zakład miano ſkázáć :
Ale że byłá ták Krolewſka rádá /
Niż co poczęli/ śiedli do obiádá :
Gdźie drudzy gośćie y z krolem śiedźieli/
A ći zeznáwáć z obudwu ſtron mieli.
Gdy ſie náiedli/ obruſy zebrano /
A potym ná wet ßáchownice dano.
Krol pomilczawßy/ rzecz do nich vczynił/
Proßąc/ żeby go żaden z nich nie winił :
Jż/ oczy był proßon/ áż do tąd odkłádał /
Wßytko ná ſáme/ á ich godność ſkłádał :

Bo niechćiał ná ſie brać rozſądku tego /
Ktoby godnieyſzy był z nich dźiewki iego.
Lecz teraz niechay fortuná pokaże /
Komu przyſądźić Krolewne dźiś każe.
A to wam mowią / coście tu zoſtáli /
Byście żadnemu z tych nie pomagáli.
W czym ſie nie zgodza / zdánie ſwe powiećie /
Dáley nic : o co idźie / ſámi wiećie /
Zá[illegible]ni dwá tablice ſie ieli /
[illegible] woyſká ná niey ſzykować poczeli :
Biały ſie zaſtęp doſtał Borzuiowi /
A czarny przyſłło wodźić Fiedorowi.
Stáneli przećiw ſobie dwá Krolowie /
Koroná złota ná obudwu głowie /
Támże zárázem wedle boku żony /
Tá ſwego z lewey / ową z práwey ſtrony /
Pop ieden ſłucha Krolowey ſpowiedźi /
A drugi ſobie wedle Krolá śiedźi.
Po nich Rycerze ná koniech we zbroi /
Káżdy z nich pewnie ſwego ſie nie boi.
Ná ſkrzydłá ſrogie Slonie poſtáwiono /
A z nich ſie Rochom bronić polecono.
Wtory rzad wßytek pießy záſtąpili.
A gdy iuż wßyſcy ták gotowi byli /
Napierwey loſy (chocia ná tym málo)
Rzućić o przodek obiemá ſie zdálo.
Dwie pieśći Borzuy zámknione pokazał /
Jedne z nich obráć Fiedorowi kazał.
On wźiął zá práwą : w obierániu zbłądźił :
Pießkowi / przodek / białemu przyſądźił.
Terazby czás był / pánny z Helikoná /
Przywieść ná pámieć / iákich ktora ſtroná

Fortelow przeciw drugiey vżywálá/
A z nim ſie práwie woyná dokonálá /
Jáka moc wielka ludźi poginelá /
A komu głowe czyiá ſzáblá ścielá.
Nie śmiem ſie bez was puścić ná te wode /
Bo widze zbytnie wielką niepogode :
Wy ſáme/ nawe/ y żagle ſprawuycie /
A gdźie co trudno/ tám mie záſtępuycie.
Jż tedy przodek przypadł Borzuiowi/
Kazał wnet w pole wyćiągnąć pieſzkowi/
Ktory ná ten czás pániey poſługował/
Jednák nikomu ſercá nie zepſował :
Bo przeciw niemu/ Pan woyſká czarnego /
Wypráwił tákież dworzániná ſwego.
Jeden drugiemu niechćiał namniey złożyć/
Natárſzy ná ſie nie mogli ſie pożyć :
Bo pieſzek / ieſli ná bok nie vderzy/
Bać ſie nie trzebá/ w czoło dármo mierzy.
Potym ſie ćicho z obu ſtron ſkradáli :
To ſtąd/ to zowąd/ ná ſie przymierzáli :
Aż iednym rázem czarny ſie powądźił /
Co ſie był naprzod przed inſze wyſądźił :
Białego pieſzká wnet gárdłá pozbáwił/
A ſam ná iego mieyſcu ſie záſtáwił :
Ale niewiedźiał że drugi nań ſtoi :
Przebił go mieczem pieſzek w białey zbroi.
Zátym Krol czarny/ przez ieden huf cáły/
Do kuchni ſkoczył zá oſtátnie wáły.
A w tym Rycerze ná plác wyiáchali /
Okrutną ſzkodę w pieſzych podźiáláli.
Bo gdźie ſie ieno ktory z nich záwinął/
Trzey/ álbo czterzey/ rzadko ieden zginął.

Ale gdy Borzuy liché pießki dłażył/
Ná co więtßego chytry Fiedor ważył:
Rycerzá swego/ to tám/ to sám wodząc/
Prostemu ludu bárzo málo ßkodząc.
Stánawßy gdźie chćiał/ otrząsnął sie z prochu/
A dał ßách Pánu/ o práwego Rochu.
Vtráty Borzuy nie mogł sie vchronić/
Obudwu záraz trudno było bronić.
Wźiął w práwo Krolá: Rycerz nátárł koniém/
Obálił Rochá/ y z wieżą/ y z słoniém.
Nie ládá ßkodá przyßłá ná białego/
Bo po Krolowey/ nie máß mężnieyßego.
Aleć to tobie/ Rycerzu/ zápłácić/
Byś miał y sto ßiy/ przedsieć ie tu strácić.
Ták mowiąc/ drogę pilno mu záwierał/
A káżdą pomoc wielkim gwałtem spierał.
A ten dopiero widźi swoie błędy/
Strách go zdiął/ áno vćiec nie máß kędy.
Bábá do niego rozebrálá ściány/
A tám sie trudno wymknąć miedzy pány:
Owa go mieczem Krolowa przebiłá:
Że nie kto inßy/ tá go rzecz cießyłá.
Dobrze żyw biały/ gniew mu przystępuie/
Że bok v śiebie słábßy ieden czuie:
Radby sie pomścił/ á swego też vbił:
Jáko gdy w zwádźie woł práwy rog zgubił:
Oślep sie miece/ á krew z niego płuszczy:
Ryk sie rozlega w dłuż/ y w ßerz po puszczy.
Te twarz miał biały po tákim poplochu/
Kiedy mu cnego poimano Rochu.
Kto sie náwinie/ bierze/ śiecze/ pali/
A tym nie ćierpiał/ co pod stroża stali/

By ieno z nim też nieprzyiaćiel leżał /
Z nieszczesnym woyskiem ná śmierć pewną biežał.
Fortelu wżedy pátrzał Fiedor swego/
Jedno śćie sobie przegladał z drugiego:
A iuż nie blizu ná Krolową łowi /
Każe sie pod nie przymykáć pieszkowi :
Zdrády nie da znáć/ wnet potym żáluie /
Jákoby źle szedł/ w rzeczy sie frásuie.
A iuż był Popu práwego násádźił /
(A kogoby ták zły człowiek nie zdrádźił ?)
Jedenże pieszek droge był zásłonił/
Tym nátárł ná huf/ á nikt go nie bronił.
Borzuy iż dawno ná drabá przymierza :
Jeno że ieszcze nie práwie dowierza:
Ledwie tknął pálcem : á ten iáko z kuśe/
Porwał Krolową wnet zá Federpuśe.
Stoy/ rzecze Borzuy/ gorącoś kapány/
Nie tákći gráią/ bráćie/ miedzy pány:
Wroć mi sám Bábe : czekay/ áż ia poyde /
Bo pewnie z tobą ták rzadu nie doyde.
Wiec Fiedor/ bychwá poprawiáć sie miálá/
Do sádnego dniá gráby trwáć musiálá:
Jużeś sie dotknął/ á w tey grze/ kto ruśy/
Wymowki nie máś/ z tym sie ná plác kluśy.
Odpowie Borzuy : tego ná wymowie
Nie było : niechay powiedzą pánowie.
Tákby przystało/ y ták ma być słuśnie/
Czego kto dotknie/ tymby miał iść duśnie :
Lecz iż nie było żadney o tym zmiánki/
Kazano záśie puścić Bábe w śránki.
Ale ná potym niech sie nikt nie myli/
Czymeś tknął/ tym iedź : ták stárzy chodźili.

Nie z dobrą wolą Páney Fiedor wrocił/
Dobrze ſie wſtrzymał że tuż nie przewrocił
Wßytkiego woyſká/ záraz y z Hetmány:
Jeno że baczył ná zakład/ á Pány.
Nákoniec do tey rády ſie przychylił:
Aby go był gdźie przez noge náchylił:
Rkazał Kśiędzu drogą Rycerzową/
Náiáchác krzywym ſkokiem ná Krolową.
Rzecze mu Borzuy: tym mie nie oßukaß/
Rácżey w czym inßym ſwoie bieglość vkaż.
On iákoby ſie w tym był nie obaczył/
Vpomniał Kśiędzá/ żeby ná zad raczył.
Już mu ná rece pilniey pogladáią:
A rády czáſem dwiemá pomykáią:
Rſwego/ widze/ ſwymże brác nie wádźi/
Kiedy pożytek iáki ná to rádźi.
Nie milo ſtronie: ále dźień targowy/
Pátrz káżdy ſwego/ á vmykay głowy.
Káplan z Rycerzem/ á obádwá biali/
Jeno przez ieden plác od śiebie ſtali:
Vyźrzał drab czarny/ y nátárł ná obu/
Pewnie iednego poniosą do grobu.
Káżdy z nich dobrze nogi nágotował/
Kogoli drożey Krol będźie ßácował.
Wielka ſie godność w Rycerzu náyduie/
Że iego drogi nikt nie záſtępuie/
A ſwoim ßácheм może wiele ßkodźić/
Bo záwżdy przed nim muśi Krol vchodźić:
A on tym czáſem rad co złego zbroi/
Jeſli gdźie Bábá/ álbo Koch źle ſtoi.
Popu mi żaden niechay też nie gáni/
Bo ták ßkodliwie/ iáko ktory/ ráni.

Dro

Kto drugi z bliská / á ten y z daleká /
Podeprzeć może w potrzebie człowieká:
Może dáć ábßách/ co też nie pol rzeczy/
Trzebá sie w ten czás dobrze mieć ná pieczy.
Ták tedy mowią gracze náuczeni /
W cieśni maż Rycerz/ á Pop ná przestrzeni.
A tá przyczyná byłá Borzuiowi /
Że tám folgował wiecey Rycerzowi:
A Popu zábił pießek niecnotliwy/
Trzesą go drudzy/ á on iuż nie żywy.
Ná Bábe dawno czarny Rycerz godzi/
Jeno że mu Pop od spáśi záchodzi.
Roch sie też biały ku potkániu stroi/
A w świetney sobie poskákuie zbroi:
Potym o Bábe dał ßách Rycerz w bieli/
Tußac/ że mu iey obronić nie mieli/
Ale sie bárzo ta nádzieią zdrádził /
Bo sie nań z łukiem czarny Pop wysádził.
Acz widział drabá/ ktory nań też mierzył/
Wßákoż Rycerzá ták bárzo vderzył/
Że ná nim przednia blácha sie przepádłá/
A strzałá práwie áż do pierza wpádłá.
Wżieto go z plácu: támże też y Kśiędzá
Zábiłá z proce/ licha pießa nedzá.
A tego záśie przybiejawßy drugi/
A ty sna biieß/ pśie/ Krolewskie sługi:
Zátym sie wielkie zámießánie sstáło/
Co raz/ tym wiecey burdy przybywáło.
Rochowie srodzy z wież ná woysko biią/
Káplani z łukow bez przestánku ßyią.
Rycerze bystré konie rospuścili:
Nie był kat ieden/ gdzieby sie nie bili.

Rádá/ dwor/ drabi społem sie mießáią/
Nic wiecey/ ieno po bindách sie znáią.
Meſtwo z fortuną pospolu ſtánęło/
To woyſko teraz/ owo záś moc wźięło.
Ten tego bíie/ áli ſam záś mdleie/
Wßytek sie zaſtęp/ to tám/ to ſám chwieie.
Rownie ták/ iáko ßumne morſkie wody/
Prze wielkie wiátrow vpornych niezgody/
Jedne po drugich prowádzą bálwány
Do tych/ y owych brzegow ná przemiány:
A páni biała z mieczem sie záwiia/
Kto sie nágodźi/ do rázu zábiia.
Sprzątnelá drabá: ießcze dáley bieży/
Dośięgłá Rochu ná wyſokiey wieży.
To w te to w owe ſtrone ßáblą błyſka/
A przed nią w kupę huf sie czarny ścíſka.
Pełno iey wßędy/ trwie sie y w namioty/
Przez geſte wozy/ przez wály/ przez płoty.
Widząc Krol czarny/ że źle ná wße ſtrony/
Vćiekł sie y ſám do lepßey obrony:
Wyſłał Krolową w ſmálcowáney zbroi/
Alić iuż oná troie dźiwi broi.
Kogoś tám naprzod/ kogoś názad ścielá?
Wieleś głow/ páni/ ná ſwą duße wźięłá?
Nápoły żywe białe: czarne konie/
Wálą sie práwie ná obiedwie ſtronie.
Pospolu z drabý ścieką y Fenrychá
Tego tu wloką/ ſám owego Mnichá.
Kto kleſkę może/ kto pobite głowy/
Tey cießkiey walki wypowiedźieć ſłowy?
Drewniáne trupy wßędy w kołó leżą/
A tu co dáley/ tym sie bárźiey rzeżą.

Szyku nie pátrzą/ społem sie motáią/
Czarni ládą gdźie/ y biali pádáią:
Ták iezdni/ iáko pießy/ krom roznice:
Bowiem Krolewskie obie mikośnice/
Ogniste miecąc ná przemiány ſtrzały/
W zupełnych zbroiách przeciw ſobie ſtały.
Pewne iednego nie vſtąpić kroku/
Ażby z nich ktora kulke miáłá w boku.
Tym czáſem wieźniow obá Krole ſtrzegli/
Z trupow/ tych co ná plácu polegli:
Zeby záś iáko z martwych nie powſtáli/
A drugi raz ſie znowu nie potkáli.
Niewiedźieć ktorym fortelem/ ßámpierzá
Podßedł wodz biały/ y doſtał Rycerzá/
Ktory niedawno przez kápláńſką kuße/
Przed ſámym Krolem dał był Bogu duße.
Wiec go przy deſce/ by nie czułá hordá/
Cicho poſádźi: á ten záś do kordá.
Jáko/ gdy Wiedmy Theſſálſkie doſtáły
Swieżego trupá/ y czártow zwołáły/
Fałßywą duße podmiátáią w ciáło/
A to pochwili záś ná nogi wſtáło/
Mowi beſpiecznie/ widźi iáko trzebá/
Vżywa tákież/ iáko drugi/ niebá.
Poßedł ná tego/ Rycerz/ był człowieká/
Ale go Fiedor obaczył z dáleká/
Vśmiechnąwßy ſie/ rzecze: toć nowiná:
A nie tyżeś był wſkrześił Piotrowiná?
Nie trzebáć świádkow trzecioletnych tobie/
Maß práwo dobre/ choway tego w grobie.
Smiałby ſie Borzuy/ lecz mu nie do śmiechu/
Nie każe świetych wſpominać/ dla grzechu.

Wźieto Rycerzá zátym z ßáchownice /
Jdźiß nieboże znowu do ćiemnice.
Już teraz bárźiey obá ná ſie ważą:
Przeſkoki lepßą opátruią ſtrażą.
A Báby przedſie puśćili w zagony /
Morduią / biią / okrutne złe żony.
Siádły nierychło potym przećiw ſobie /
Rſtrzegą pilnie ſwoich Krolow obie.
A oto biała z tyłu przyſkoczyłá /
Murzynke ścielá / ni ſie obaczyłá.
Sámá też w boku tuß odnioſłá ſtrzałe /
Nie długo miałá z zacnych łupow chwałe.
Wßyſcy poyźrzeli z tey ſtrony y z owey /
Litował z płáczem káżdy ſwey Krolowey.
Słyßałby tám był lámenty niewieśćié /
Kiedy niesiono ćiáłá ná przedmieśćié.
Nuż hurmem záraz práwie wßytki roty /
Ná hetmáńſkie náćiſkáć ſie namioty.
Káżdemu zá ſwe: iednáko ſie boią:
Wßyſcy niepráwie w dobrey toni ſtoią.
Lecz im nie wßytká ießcze moc vſtáłá /
Oboiá ſtroná ſwe posiłki miáłá:
Maß Rochu z Popem / Krolu czarney zbroie:
Maß y rycerzá ktemu pießkow dwoie:
A ty ták wiele / białych hufow pánie /
Jeßcześć ná zamiar ieden drab zoſtánie.
Oſtátek ſámi miedzy ſobą ſtkoli:
Człowieká / pátrzac / práwie ſerce boli.
Ano z obu ſtron bárzo poczet máły /
Szláchte wybito / dwory ſpuſtoßáły:
Krolowie ſmutni / po ſwych miloſnicách
Teſknią / że ſámi legáią w łoźnicách.

Acz pierwßa miłość obiemá pánuie:
Wßákoż potrzebá sámá roskázuie/
Aby dla rzadu y lepßey obrony/
Káżdy/ gdżie może/ pátrzał sobie żony.
Naprzod do pánien służebnych Krol biały
Roskazał/ ktore ná ostroniu stały/
Że nie brákuiąc by namniey w osobie:
Jedne z nich myśli wziąć zá żonę sobie:
Tylko żeby sie mężnie popisáłá/
A ostátniego kresu dobieżáłá.
Wnet serce wźiely trzy Krolewskie sługi/
Pośły zá sobą/ iáko był plác długi.
Lecz iedná przedsie ochotnieyßa byłá/
Dáleko názad drugie zostáwiłá:
Wykrzyka lecąc/ skrzydłá iey pod nogi
Sławá przydáłá/ y zaklad ták drogi.
Nikt nie przeßkadza: bo też z drugiey strony/
Krol czarney bárwy/ ßuka sobie żony.
Wiec rownym pędem bieżą ku kresowi/
Przypátrują sie drudzy zawodowi.
Ale że czarna pozad zostáć miáłá/
Ná towárzyßą poczekáć wolálá.
A Pop tym czásem z Rycerzem wyćiekli/
Ostátek woyská białego wyśiekli.
Rycerz nie zginął/ y Roch sie obronił/
Ale nabárżiey Krol małżonki chronił:
Skoro też Páni ná kresie stánełá/
Złotą koronę wnet ná głowę wźiełá.
Przybyło sercá nie málo białemu/
Ale záś wiele wpádło czarnemu.
Sam sie Krol bárzo do katá nápiera/
Bo nań Krolowa iuż bárzo náćiera:

A żeby páná tym rychley pożyłá/
Rząd wßytek po nim Rochem záſádźiłá.
Sámá iuż po nim cicho ſie przykrádnie/
Zkąd mogłá Krolá iuż pochodźić ſnádnie.
Zła Fiedorowá/ ſtoi w mećie práwie:
Tußa/ że bedźie rychło po roſpráwie.
Day ſie niebożę/ co raz/ to mu rzecze/
A tego żáłość nieboráká piecze.
Obrony żadney od metu nie widźi/
Szkody litnie/ á kremu ſie wſtydźi.
W tym wieczor záßedł/ ſłońce iuż padáło:
Proſtoć ſie metu Fiedorze niechćiáło.
Borzuy nálega/ przedſie każe chodźić/
Cożo iedno ßćie mamy ſie roſchodźić?
Stánęło ná tym/ áby grać przeſtáli/
A iutro ráno oſtátká dográli.
Wßákoż odchodząc ßáchy poznáczyli/
A z káżdey ſtrony grzę ſie przypátrzyli.
Naprzod Krol czarny (áby káżdy wiedźiał)
Rochu ſie trzymał/ ktory w kącie śiedźiał.
Przed Krolem ſtał koń w piątym polu práwie/
A pießek w ßoſtym y ná teyże łáwie.
A wedle niego drugi w práwey ſtronie/
Pop przez ieden plác názad ku obronie.
Krol biały pátrzał ná ſwego ßámpierzá/
Przez drabá/ y przez czarnego Rycerzá.
A ſwego Rochu poſádźił ná ſtronie/
Pod Krolem czarnym/ ná wtorym zagonie.
Tym obyczáiem obá vły ſtały/
A czarney przodek/ zeznawał Krol biały.
Tego pálacu obá ſtrożom zwierzą/
Sámi zá Krolem idą ná wieczerzą.

Trocha

Troche ie Fiedor/ piie bárzo málo/
Wßytko mu ſerce v ßáchow zoſtálo.
Cießą go drudzy/ drudzy kniemu piią/
A iemu práwie pśi zá vchem wyią.
Pokoy káżdemu potym náznáczono/
A mury zewßąd ſtrażą opátrzono.
Anny iuż teßno (ták dźiano Krolewnie)
Że do tąd nie wie/ czyiá ma być pewnie.
Ná obu w prawdźie pátrzyłá láſkáwie/
Ale co wiedźieć/ komu ſerce práwie.
Wywiedźiawßy ſie/ ná czym grá ſtánelá/
Jedne zá reke pánią ſtárą wźielá:
A przyßłá proſto przez táiemne gmáchy/
Ná te drzwi kędy zoſtáwiono ßáchy.
Stroże poczuią/ poznawßy po mowie/
Puśćili rázem obie białeglowie.
Pánná ſie záraz do ßáchow rzućiłá/
Wiéc pilnie pyta/ gdźieby czyiá byłá:
Poyźrzy ná czarną: gorzey być nie może/
Do pierwßego ßćia/ biała ią przemoże.
Jedno że czarney przyidźie naprzod chodźić/
Jeßczeby iey ſnadź nieco mogł pogodźić.
A rzecze: dobry rycerz ieſt od zwády/
Popu też nie źle záchowáć od rády.
Dáć zá miłego wdźięczną rzecz/ nie ßkodźi/
Piechotą przedſie iáko żywo chodźi.
Obroći Rochu ná Krolá rogámi/
Sámá wynidźie zálawßy ſie łzámi.
Fiedor iuż dawno zwątpił o Krolewnie/
A Borzuy mniema/ że iuż wygrał pewnie:
Ten prośi Bogá/ by rychley świtáło/
Ow/ ráczey żeby nocy przybywáło.

W ſwą miárę przedſie zeßłá noc/ á potym
Swiát ſie rozświecił wßytek ſłońcem złotym.
Leniwo Fiedor vbiera ſie w ßáty:
Widźi/ że trudno ma być bez vtráty.
Idź przedſie: kto wie/ co ßcześćie przyniesie:
Nie káżdyć/ ßcześćie iednákie/ dźień nieśie.
Komu Bog ießcze nie obiecał śmierći/
By dobrze ſkonał/ z grobu ſie wywierći.
Już go nie blizu czekáią ná śieni/
Wyßedł nie rychło/ á twarz mu ſie mieni.
Wßákoż gdźie może/ śmiechem żal pokrywa/
A ſobą przedſie nedznik pochutnywa.
Przyßli ná ßáchy do dawnego ſtołá/
Tám (iáko mowią) táż babá/ też kołá.
Obrony przedſie nie widźi metowi/
Pyta/ kto rogow nákrzywił Rochowi?
Bo wczorá było wßytko poznáczono.
Sluchay/ toć ná to/ błaźnie vczyniono/
Stroże powiedzą/ że Krolewná wczorá
Przyßłá tu byłá iedno sámowtorá/
Niemáłą chwile ná ßáchy pátrzyłá/
Potym odchodząc/ Rochem obroćiłá.
A coż wżdy rzekłá/ pocznie Borzuy pytáć/
Już widźi/ kogo ma zá mężá witáć?
Powiáda: Dobry rycerz ieſt od zwády/
Popu też nie źle záchowáć od rády.
Dáć zá milego wdźięczną rzecz/ nie ßkodźi/
Piechotá przedſie iáko żywo chodźi.
Tom dawno ſłychał/ Borzuy ná to powié/
Káżdy ſie tego bárzo łácno dowié/
Że Rycerz meſtwą ręką dokázuie/
Biſkup podobno wiecey w głowie czuie.

A Fiedor co ma/ dałby wßytko pewnie/
By ſie mogł iáko zoſtáć przy Krolewnie:
To też nie dźiwno/ że piechotá chodźi/
Bo nie ma koniá/ áni ieźdźić łodźi.
Odpowie Fiedor: niechay Pan błáznuie/
Łácno durowáć/ kiedy przyſtępuie.
A ſam po ſtole położywßy łokćie/
Myśli nád ßáchy/ á gryźie páznokćie.
Myśli/ co ma być z Rycerzem zá zwádá/
Jáko to ma być tá Popowá rádá/
Gdźie tá wdźięczna rzecz/ ábo gdźie ten miły/
Dla czego przedſie piechoty chodźiły:
Nákoniec czemu Rochem obroćiłá/
Pewnie że dármo tego nie czyniłá:
Dobrze żyw myśląc: á ten vpomina/
Fiedorze brácie/ ſina nie dobra ſina:
Fiedor nie ſłyßy nawietßego ßumu/
Wßytki tám ſmyſły zwabił do rozumu.
Potym ſie dobrze długo námyśliwßy/
Wſtał/ y rzekł: Krolu moy namiłoſćiwßy/
Jeden ieſt fortel ná ßczęśćie wßelákie/
Lub źle/ lub dobrze/ ſerce mieć iednákie:
Kogo fortuná ſrogim nie pobiłá/
Tego láſkáwym okiem nie zmamiłá:
A kto ſie bárzo rozbuia w pogodę/
Ten záſie ſkrzydłá powieśi w przygodę.
Niechże iuż idźie: á ty pátrzay pilnie:
Mam zá to/ żeś ſie rádował omylnie.
A niechay nie mam zá wygráną ktemu/
Jeſli trzećim ßćiem met nie będźie twemu.
Krol zátym do nich bliżey ſie przyśiedźie/
Wßyſcy czekáią/ co nákoniec będźie.

Vderzą w lárme: á Roch iednym skokiem/
Vśiadł Krolowi tuż pod sámym bokiem.
Co czyniß glupi? mierzi cie rá trochá?
Chceß dármo stráćić ták wdźięcznego Rochá?
Tu prozno ßukáć iákiey inßey rády/
Przyidźie do końcá z Rochem pátrzyć zwády:
Folgowáć dármo/ bo tak Krolá duśi/
Że mu rad nie rad/ Krol wźiąć gárdło muśi.
W tym drab przyskoczy/ Krol vstąpi kroku/
Przypadßy drugi/ poimał gi z boku.
To było tey gry sławney dokonanie/
Práwie nád wßytkich ludźi domniemánie.
Támże zárázem po pánne posłano/
Krorą zá żone Fiederowi dano.
A Borzuy niechćiał być proßon ná gody/
Ani żegnawßy/ iechał precz z gospody.
Mnie też czás bedźie vchwycić śie brzegu/
A odpoczynąć nieco sobie z biegu/
Wyśiadßy z morzá/ gdźiem Wide przeymował/
Krory po wodách Auzońskich żeglował:
Vdátnym rymem opisuiąc boie/
Ná krorych mieczá nie trzebá/ ni zbroie.

DZIEWOSŁAB
IANA KOCHANOWSKIEGO.

A Ja záś ták rozumiem/ że do ożenienia/
Nie stanu wysokiego/ nie dobrego mienia:
Náwet áni gładkośći tak wam ßukáć trzebá/
Jáko wstydu/ á cnoty/ dárow przednich z niebá.

Bo ácz to wßytko dobre/ y ma ſwe przyſmáki/
Ale z cnotą złożywßy poydźie miedzy bráki.
Bo rzeczy ſą niepewne/ y ktore czás gładźi/
A co nawiecey tákim przymiotom wiec wádźi.
Człowiek máiąc te dobrá/ dobry z nich nie będźie/
A owßem miedzy złemi pełno tego wßędźie.
Ale cnoty/ nießczęśćie żadne nie zhołduie/
Ani wiek zazdrośćiwy iey kráſy vymuie.
Kto te ma/ tego dobrym człowiekiem miánuią/
W tym iednym/ źli z dobremi ſpołku nie náyduią.
Przeto ták ważny gładkość/ ták dom/ y klenoty/
Jákoby pierwße mieyſce záwżdy miáły cnoty.
Helená y w krolewſkim domu ſie rodźiłá/
A gładkośćią nád inße obdárzona byłá:
A coż potym/ zdrádźiwßy mężá właśćiwego/
Ziechálá przez namowy gośćiá wßetecznego.
Jáki dom/ iákie złoto/ iáka gładkość przy tey
Przyſádźie ma ſmákować/ myśli známienitey?
Cnotá tedy ma przodek/ iáko w káżdey rzeczy/
Ták y w małżeńſtwie/ y te naprzod miey ná pieczy.
Bo gdźie tá ieſt/ by dobrze nic wiecey nie było/
Człowiekowi z nią ſámą żyć ná świecie miło.
Gdźie tey nie máß/ tám wßytko ſwoie cenę trácí:
Zacność przed/ á vrodá przez niey iuż nie pláci.
Cnotą grunt záłożywßy/ kto przyniesie ktemu
A vrodę/ y ſzczęśćie/ bliſki fortunnemu.
Bo dobrá ná trzy częśći mądrzy roſpiſuią/
Jedne w vmyśle/ drugie w ćiele vkázuią:
Trzećie z ſtrony przychodzą/ co ſzczęśćiem zowiemy:
Wßytkich trzebá/ ieſli żyć doſkonále chcemy.
Vmyſł/ rozum/ wymowę/ cnotá záſtąpiłá:
Przy ćiele ſie zámyka zdrowie/ gładkość/ śiłá.

Fortunie przypisuią rod/ powinowáctwá/
Dostoieństwo/ máietność/ skárby/ y bogáctwá:
Ale do Korintu przyść nie káżdemu snádnie:
To wszytko/ rzadko kiedy iednemu przypádnie.
Przeto trzebá nam wiedźieć/ iáko co ßácować/
Vmysł naprzod/ y iego dáry vmiłować:
Potym dobrá cielesne płác máią zá temi:
Dopiero ßcześćie idźie z przypadki swoiemi.
Acz ia nie wątpie/ że to będźie w podźiwieniu/
Jżem ostátnie mieysce dał dobremu mieniu/
Ktore ludźie dźiśieyszy w tákiey cenie máią/
Że gwoli temu wszystko inße zámiátáią:
Ale iáko w gorączce człowiek lubi wodę/
Málo sie rozmyśláiąc że mu nieśie ßkodę:
Ták łákomstwo bezecne ludzką myśl fałßuie/
Że mu nic/ okrom co wzrod rodźi/ nie smákuie.
Aby nie tá zła febrá/ co nam smák skáźiłá/
Jnáczeyby zdrowa myśl o rzeczách sądźiłá.
Pátrzćie niewinne dźiatki/ gdźie nie máß przysády/
Ani ießcze vwodzą człowieká złe rády:
Vyźrzyß znáki niemále wrodzoney hoynośći/
Y cnoty: á nie vyźrzyß skępstwá y chćiwośći.
Czemu? bo przyrodzenie ná mleku przestáwa:
Á máiąc co mu dośyć/ dáley sie nie wdawa.
A/ by ludźie do końcá ták sie spráwowáli/
A tylko przyrodzonym żądzom folgowáli/
Nie byłyby w tey cenie perły áni złoto/
Bo bez czego być może/ może niedbáć o to/
Komu tedy nie ßłeká rozum/ bez wątpienia
Vrody nie odstąpi dla dobrego mienia.
Bo ieśli ku nasieniu zboża wßelákiego/
Ziárná práwie ná wybor ßukamy pięknego:

Jeśli

y

Jeśli w mnożeniu śtádá vrody pátrzamy:
W złączeniu swym/ nád to mieć mnieyßą pieczą mamy:
Zkąd śie ma nie kopá bru/ nie źrzobek przymnożyć/
Ale człowiek/ ktory ma dobrá twego pożyć.
Z Krolá swego Spártánie wźieli wielką winę/
Nie prze inßą/ ieno prze te niżßą przyczynę:
Że był obrał niezgrábną iákąś żonę sobie:
Niewieß/ przy/ że my krolow czekamy po tobie?
Ale y to nam piśmem podano od wieká/
Że ná swoy własny wyraz Bog stworzył człowieká.
Zkąd możem to rozumieć/ że im kto cudnieyßy/
Tym nieiáko być muśi Bogu podobnieyßy.
A tym bárźiey/ ieśli kto y myśl ták śpráwnie/
Że tegoż wizerunku záwżdy náśláduie:
Táka piękność zoſtáie záwżdy w swoiey mierze/
Nádzy/ kto imo wßytko to iedno obierze.
Ale Midás gdy był tym od Bogá pocżężony/
Że nie miał być w swey prośbie przezeń omylony:
Wßytko/ práwi/ Bog może: á ia proßę o to/
Czego śie kolwiek dotkne/ niechay będźie złoto.
O głupi Midá: widźiß/ że nie tylko vßy/
Ale y rozum ośli nośiß przy swey dußy.
Przyzwolił Bog/ á on rad/ ledwe podźiękował/
Ták iął ßukáć ná czymby swey mocy ſkoßtował.
Vrwał rozgę/ rozgá śie w złoto obroćiłá:
Kámień wźiął podla drogi/ áli złotá bryłá:
Żytá dotknął/ żyto wnet złotem zákwitnęło:
Jábłká dośiągł/ á iábłko świecić śie poczęło:
Vmywa śie á złoto przez ręce śie leie/
Ledwe ogárnąć może śercem swe nádźieie.
Złotą sobie káżdą rzecz obiecuią śłudzy:
Zátym ſtoł przykrywáią/ przynoßą ieść drudzy.

Siadł zá stol/chleb wziął w ręke/z chlebá kruſzec práwy:
Potrawę ruſzył/wnet złotem ſtánęły potráwy:
Winá ſobie każe dáć: prozna myśl o winie/
Bo z ſklenice przez gárdło ſzczere złoto płynie.
Zlękł ſie nieborak Midás/ widźi że pobłądźił/
Bo mu vpad przyniosło/ co on ſzcześćiem ſądźił.
W doſtátku nie ma co ieść: á zá trunek wody/
Dałby y ono złoto/ y wſzytki dochody.
Ręce do niebá wznośi/ Odpuść Pánie/ á tey
Głodney hoyności pozbaw/ y nędze bogátey.
Midowemi przykłady ná złoto nie ważmy:
Ale każdą rzecz wedle iey ceny vważmy.
Złoto ieſt rzecz nábyta/ á śiłá vbogich/
Co práca ſwą doſtáli máietności drogich.
Gładkość Bog dáie/ á kto bez niey ſie vrodźi/
By nabárźiey prácował/bez niey tákież ſchodźi.
Ale ná gładką pátrząc/ przedśie ſie nie náiem:
Tákżeć y z roley/ ſyná/ żadnym obyczáiem
Nie wyprzeżeſz/ bo ná to żonę poiąć trzebá/
A chceſzli ieść/ ſtukayże pługiem w roley chlebá.
Tedy poſągu nie bráć: bys Likurgá pytał/
Jnáczeyby w vſtáwách iego nie wyczytał.
A przed Likurgiem ieſzcze kto żonę poymował/
Ten oycu ile kazał naprzod ofiárował.
Ja gdźie czego obyczay ieſt/ nie zákázuię/
Tylko co przed czym ſłuſznie ma iść/ vkázuię.
Ale o tym iuż názbyt. Do ćiebie miłośći
Przyſtępuie/ktora maſz śiłá ztąd zazdrośći/
Że ludźiom ſnadź źle rádźiſz. Ale iż y w niebie/
Ná źiemi nikt nie ieſt beſpieczen od ćiebie:
A twym ſtrzałom trudno ſie páweżą záſłonić/
Ani vćiekáć/ álbo rozumem ſie bronić:

Proße cię/ miałoliby kiedy przyść do tego/
Niechay nic nie miłuie/ co iest ßkarádego.
Ostátek ná twą łáskę puszczam. Nie mieć złotá/
Jeßcze nie ßkodá: ále ßkodá/ co sromotá.
Do miłości ták dośyć. Dido/ iáko żywa
Eneaßa nie ználá/ to rzecz niewątpliwa:
Bo oná dobrze przedtym/ ległá w grobie byłá/
Niżli Troiáńskie mury Grecka moc burzyłá.
To prawdá/ że swą ręką śmierć zádálá sobie:
Lecz/ o dobry Enea/ nie teskniąc po tobie:
Ale wchodząc łożá Járby srogiego/
A miłuiąc małżonká chociá vmárłego/
Ktoremu y po śmierći wiárę chować chćiálá:
Boday ták swego mężá káżda miłowálá.
A ieśli kto rownego ßtuká towárzyßá/
Vważże sobie ten rym v Márcyalißá:
Podleyßą żonę poymi/ ták ia rádzę tobie/
Bowiem ináczey rowni nie będźiećie sobie.
Ázby śnadź o tę podłość/ druga się gniewálá/
Jeśli Polßka przypowieść od mátki słychálá.
Jákokolwiek: zrownánia w obyczáiách trzebá:
Dla spornéy żony drugi niechćiał wnidź do niebá.
Inße rzeczy v ludźi bácznych málo ważą/
Bo z Fortuny nikomu chlubić się nie każą.
Ostátek Bogu poruczę: Bog sam wie co dobrze/
Ale człowiek nie iest w to ták opátrzon ßczodrze/
Aby wiedźiał co z iego lepßym: czás to potym
Okaże/ lecz nam teraz tylko śię śni o tym.
Tom ia pisał ná ßiostry swey miley żądánie/
Ktore v mnie ták ważne/ iáko roskazánie.
A sámá się do tego dobrze przyłożyłá:
Náleść rym/ to nawietßa moiá práca byłá.

EPITHALAMIVM
IANA KOCHANOWSKIEGO.

WJeczor/młodzieńcy/przyßedł/ krom żadney zabáwy:
Wieczor ná niebie wyniosł swoy promień láskáwy.
Czás powstáć/czás ná chwile pokoy dáć tańcowi/
A záśpiewáć dawnemu gwoli zwyczáiowi.
Pánny/ młodzieńcy wstáli/ wstańcie ku nim y wy:
Oto widáć ná niebie wieczor niewątpliwy.
Ták wiere/ iáko przedko/ pátrzay sie porwály:
Nie dármo przedko/ będą śpiewáć/ czym wygrály.
Trudna náßá/ młodzieńcy/pánny sie zmawiáią/
A zmowá tám nie prozna/ zacnego coś máią.
Lecz nie dźiw/ rozum bowiem wßytek sie ich śili/
A my indźiey myśl/ indźiey vßy zábáwili.
Słußnie tedy przegramy/ towárzyße moi:
Bo zwyćieſtwo przy pracey/ iáko żywo stoi.
Przeto teraz przynamniey/ mieymy sie ná pieczy/
One śpiewáć iuż poczną/ nam milczeć nie krzeczy.
Wieczorna gwiazdo krorey/ ná okrągłym niebie/
Ogień nád ziemią gore okrutnieyßy ćiebie:
Ktora dźiewke od mátki/ od mátki przezdźieki
Dźiewke z łoná wydźieraß/ á dáieß do reki
Pánience młodzieńcowi nieubłagánemu:
Co Turczyn gorzey czyni miáßtu dobytemu.
Wieczorna gwiazdo/ krorey/ ná okrągłym niebie/
Ogień nád ziemią gore przyiemnieyßy ćiebie:
Ktora swoim promieniem małżeńßkie vmowy
Vtwierdzaß/ co stánowią spolne stárße głowy.

A nie

A nie złaczą/ áż kiedy płomień twoy náſtawa:
Co Bog ná ſzczeſną chwile żadnieyſzego dawa:
Wieczor nam ſioſtry porwał towárzyſzke z kolá:
A nie dźiw/ bo złodźiciom ſam przyiaćiel zgolá.
Bo ſkoro on náſtáie/ wnet y zboyce wſtáią/
A w nádźieie ćmy czarney dróġi záśiadáią.
W ten czás/ kto co ma ſtráćić/ śiáday ráczey domá:
Pánno vchodź/ nie wychodź z gołemi rękomá.
Towárzyſze/ trudno kráść/ kiedy wieczor wſchodźi/
Bo zá iego płomieniem czuyna ſtraż wychodźi.
W nocy złodźiey ſie tái/ ktorego záś ráno
Inſzy złodźiey wymáca/ wźiąwſzy inſze miáno.
A Pánny go zmyślona ſzczypia ſkárgą ſwoią:
Coż chocia ſzczypia/ o co potáiemnie ſtoią?
Jáko kwiát pewnym płotem roſćie ogrodzony/
Bydlu ſkryty/ á plugiem żadnym nieruſzony:
Ktorego ſłońce twierdźi/ wiátr gładźi/ deſzcz żywi:
Wiele dźiewek/ wiele ieſt chłopiąt/ co nań chćiwi.
Ale ſkoro okwitnie/ oſtrym pálcem ziety:
Ani on dźiewkom/ áni chłopiętom ieſt wźiety.
Tákże y pánná/ poki trwa nienaruſzoná/
Poty łáſką przyiaćioł ſwych ieſt obdárzoná:
Ale iáko raz czyſtość ſwoie vtráćiłá/
Ani iuż dźiećiom wdźięczna/ áni dźiewkom miłá.
Jáko máćicá/ ktora w proſtym polu wſchodźi/
Nigdy wzgore nie idźie/ nigdy gron nie rodźi
Doſtałych: lecz rozgámi wiſząc ku dołowi/
Siega wierzchołkiem źiemie/ áż ku korzeniowi.
Żaden oracz/ żaden woł o tym nie práćuie:
Ale ieſli ſie kiedy z kłonem porembuie/
Wiele oraczow/ wiele wołow o niey chodźi:
Ták pánná/ będąc pánną zániedbáną zchodźi.

Ale gdy swego czásu w małżeństwo wstąpiłá/
Oycu wiecey nie przykra/ á mężowi miłá.
A ty pánno/ niechćiey sie mężowi tákiemu
Sprzećiwiáć: bo nie służy sprzećiwiáć sie temu/
Ktoremu ćie sam oyćiec podáie w małżeństwo/
Sam oyćiec z mátką/ ktorym winnáś posłuszeństwo.
Pánieństwo nie wszytko twe/ ieśli niewieść tego/
Lecz máia y rodźice po części do niego.
Jedná część iest oycowska: druga mátká sobie
Przywłaszcza: trzećia tylko iest sámá przy tobie.
Ze dwiemá tedy walczyć/ nie ku rozumowi/
Ktorzy z posągiem dáli swe práwá synowi.

ORSZVLI KOCHANOWSKIEY,

WDZIĘCZNEY, VCIESZONEY, NIEPOSPOLITEY DZIECINIE: KTORA CNOT WSZYTKICH Y DZIELNOSCI PANIENSKICH POCZATKI WIELKIE POKAZAWSZY: NAGLE, NIEODPOWIEDNIE, W NIEDOSZLYM WIEKV SWOIM, Z WIELKIM A NIEZNOSNYM RODZICOW SWYCH ZALEM ZGASLA: IAN KOCHANOWSKI. NIEFORTVNNY OYCIEC, SWOIEY NAMILSZEY DZIEWCE Z LZAMI NAPISAL.

NIEMASZ CIE ORSZVLO MOIA.

THRENY
IANA KOCHANOWSKIEGO.

Tales sunt hominum mentes, quales pater ipse
Iuppiter auctiferas lustrauit lumine terras.

Thren I.

WSzytki płácze / wßytki łzy Heráklitowé /
Rlámenty / y skárgi Simonidowé:
Wßytki troski ná świecie / wßytki wzdychánia /
Rżale / y fráſunki / y rąk łamánia:
Wßytki á wßytki záraz w dom ſie moy znośćie /
A mnie płakáć mey wdzięczney dźiewki pomożćie:
Z ktorą mię niepobożna śmierć rozdźielilá /
Rwßytkich moich pociech nagle zbáwilá.
Ták wiec ſmok / vpátrzywßy gniazdo kryiomé /
Słowiczki liche zbiera / á ſwe łákomé
Gárdło páśie: tym czáſem mátká ßczebiece
Vboga / á ná zboyce co raz ſie miece
Prożno: bo y ná ſámę okrutnik zmierza /
A tá niebogá ledwe vmyka pierza.
Prożno płákáć / podobno dzudzy rzeczećie:
Coż prze Bog żywy / nie ieſt prożno ná świecie?
Wßytko prożno: mácamy gdźie miękcey w rzeczy /
A ono wßędy ćiśnie: błąd wiek człowieczy.
Nierwiem co lżey / czy ſmutku iáwnie żálowáć /
Czyli ſie z przyrodzeniem gwałtem mocowáć.

Thren II.

JEślim kiedy nád dźiećmi piorko miał zábáwić/
A kwoli temu wieku lekkie rymy ſtáwić:
Bodayżebych był ráczey kolebkę kołyſał/
Z drugiemi niewáżne mámkom pieśni piſał:
Któremiby dźiećinki noworodne ſpiły/
Z ſwoich wychowáńcow lámenty tołiły.
Tákie fráßki mnie zbieráć pożyteczniey było/
Niżli w co mie nießczęśćie moie dźiś wpráwiło/
Płákáć nád głuchem grobem mey wdźięczney dźiewczyny/
Z ſkárżyć ſie ná ſrogość ćiężkiey Proſerpiny.
Alem wżyć w oboygu iednákiey wolności
Nie mogł: owom ominął/iáko w dordzáłości
Dowćipu cóś ránego: ná to mie przygodá
Gwałtem wbiłá/y moiá nienágrodna ßkodá.
Ani mi teraz łácno dowiádáć ſie o tym/
Jáka mie z płáczu mego czeká cześć ná potym.
Niechćiałem żywym ſpiewáć/ dźiś vmárłym muße:
A cudzey ſmierći płácząc/ ſam ſwe kości ſuße.
Próżno to/ iákie ßczęśćie ludźi náśłáduie/
Ták w nas ábo dobrą myśl/ábo złą ſpráwuie.
O práwo krzywdy pełne: o znikomych ćieni
Sroga/ nieubłagána/ nieżyta kśieni:
Tákli moiá Orßułá/ ießcze żyć ná świećie
Nie vmiawßy/ muśiáłá w ránym vmrzeć leće:
A nie nápátrzawßy ſie iáſności ſłoneczney/
Poßłá niebogá widźieć kráiow nocy wieczney.
A boday áni byłá świátá ogłądáłá:
Co bowiem wiecey/ ieno rod/ á ſmierć poznáłá:
A miáſto pociech/ ktore winná z czáſem byłá
Rodźicom ſwym/ w ćiężkim ie ſmutku zoſtáwiłá.

Thren III.

WZgárdźiláś mną dźiedźiczko moiá vćieżona/
Zdáláć śie oycá twego bárźiey vżczuplona
Oyczyznᷠá/ niźlibyś ty prześtáć ná niey miálá.
To prawdá/ żeby byłá nigdy nie zrownálá
Z ránym rozumem twoim/ z pięknemi przymioty/
Z ktorych śie iuż znáczyły twoie przyżłe cnoty.
O słowá/ o zabáwo/ o wdźięczne vkłony/
Jákożem ia dźiś po was wielce záśmucony:
A ty pociecho moiá/ iuż mi śie nie wroćiż
Ná wieki/ áni moiey teśknice okroćiż.
Nie lza/ nie lza/ iedno śie zá toba gotowáć/
A śtopeczkámi twemi ćiebie náśládowáć:
Tám ćię vyźrze/ da Pan Bog: á ty wiec z drogiemi
Rzuć śie oycu do żyie reczynkámi śwemi.

Thren IV.

ZGwałćiłáś/ niepobożna śmierći/ oczy moie/
Jem widźiał vmieráiąc mile dźiećie swoie.
Widźiałem kiedyś trześlᷠá owoc niedordzały:
A rodźicom nieżcześnym śercá śie kráiały.
Nigdyćby oná byłá bez wielkiey żałośći
Moiey vmrzeć nie mogłá/ nigdy bez ćiężkośći/
A śerdecznego bolu/ w ktorymkolwiek lećie/
Mnieby śmutnego byłá odbiegłá ná świećie:
Alem ia iuż z iey śmierći nigdy żałośćiwży/
Nigdy śmutnieyży nie mogł być/ áni teśkliwży.
A oná (by był Bog chćiał) dłużżym wiekiem śwoim/
Siłá pociech przymnożyć mogłá oczom moim.

A przynamniey tym czásem mogłem był odprawić
Wiek swoy / y Persephonie ostátniey się stáwić:
Nie vczuwszy ná sercu ták wielkiey żałości /
Ktorey rownia nie widze w tey tu śmiertelności.
Nie dziwuie Niobie / że ná martwe ciáłá
Swoich namilszych dziatek pátrzac / skámieniałá.

Thren V.

JAko oliwká mała pod wysokim sádem /
Idzie z ziemie ku gorze máciérzyńskim błádem:
Jeszcze áni gałązek / áni listkow rodzac /
Sámá tylko dopiro szczuplym prątkiem wschodzac:
Te ieśli ostre ciernie / lub rodne pokrzywy /
Vprzątáiąc sádownik podciął vkwápliwy /
Mdleie záraz: á zbywszy siły przyrodzoney /
Vpada przed nogámi mátki vlubioney:
Tákći się mey namilszey Orszuli dostáło:
Przed oczymá rodzicow swoich rostąc / málo
Od ziemie się co wzniosszy / duchem záráźliwym
Srogiey śmierći otchnioná / rodzicom troskliwym
V nog martwa vpádłá. O zła Persephono /
Mogłáżeś ták wiele łzom dáć vpłynąć plono?

Thren VI.

VCieszna moiá śpiewáczko / Sáppho Słowieńska /
Ná ktorą nie tylko moiá czastká ziemieńska /
Ale y lutnia dziedzicznym práwem spáść miáłá:
Teś nádzieie iuż po sobie okázowáłá /
Nowe piosnki sobie tworzac / nie zámykáiąc
Vstek nigdy / ále cały dzień prześpiewáiąc:

Jáko

Jáko wiec lichy ſłowiczek w krzaku zielonym/
Cáłą noc prześpiewa gardłkiem ſwym vcießonym.
Przedkoś mi názbyt vmilkłá: nagle cie ſroga
Smierć ſpłoßyłá/ moiá wdźięczna ßczebiotko droga.
Nie náſyćiłáś mych vßu ſwemi pioſnkámi/
A te troche teraz płáce ſowićie łzámi:
A tyś áni vmieráiąc śpiewáć przeſtáłá/
Lecz mátke/ vcáłowawßy/ tákeś żegnáłá:
Już ia tobie moiá mátko/ ſłużyć nie bede/
Ani zá twym wdźięcznym ſtołem mieyſcá záśiede:
Przyidźie mi kłucze położyć/ ſámey przed iácháć/
Domu rodźicow ſwych miłych wiecznie zániecháć.
To/ y czego żal oycowſki nie da ſerdeczny
Przypomináć wiecey/ byl iey głos oſtáteczny.
A mátce/ ſłyßąc żegnánie ták żáłośćiwe/
Dobre ſerce/ że od żalu zoſtáło żywe.

Thren VII.

NJeßczeſne ochedoſtwo/ żáłoſne vbiory/
Moiey namiłßey cory:
Po co me ſmutne oczy zá ſobą ciągnieście?
Żalu mi przydáieście.
Już oná członeczkow ſwych wámi nie odźieie:
Nie máß/ nie máß nádźieie.
Vśáł ią ſen żelázny/ twárdy/ niepzeſpány:
Już letniczek piſány/
A vploteczki w niwecz/ y paſki złocone:
Mátczyne dáry płone.
Nie do tákiey łożnice moiá dźiewko droga/
Miáłá cie máć vboga

Doprowádźić: nie tákąć dáć obiecowálá
Wypráwe/ iákąć dálá:
Giezleczko tylko dálá/ á licha tkaneczke:
Oyciec źiemie bieleczke
W głowki włożył: niestetyś: y posąg/ y oná/
W iedney skrzynce zámknioná.

Thren VIII.

WIelkieś mi vczynilá pustki w domu moim/
Moiá droga Orżulo/ tym zniknieniem swoim.
Pełno nas/ á iákoby nikogo nie było:
Jedna máluczka dusza ták wiele vbyło.
Tyś zá wszytki mowiłá/ zá wszytki śpiewálá/
Wszytkiś w domu kąćiki záwżdy pobiegálá.
Nie dopuścilás nigdy mátce sie fráśowáć/
Ani oycu myśleniem zbytnim głowy pśować:
To tego/ to owego wdźięcznie oblápiáiąc/
Z onym swym vćieszným śmiechem zábawiáiąc.
Teraz wszytko vmilkło: szczere pustki w domu/
Nie máś zabáwki/ niemáś rozśmiać sie nikomu.
Z każdego katá żáłość człowieká vymuie:
A serce swey pociechy dármo vpátruie.

Thren IX.

KVpićby ćie mądrości zá drogie pieniądze/
Ktora (ieśli prawdźiwie mienią) wszytki żądze/
Wszytki ludzkie fráśunki vmieś wykorzenić/
A człowieká tylko nie w Anyoła odmienić:
Ktory niewie co boleść/ fráśunku nie czuie/
Złym przygodom nie podległ/ strachom nie hołduie/

Ty

Ty wßytki rzeczy ludzkie maß zá fráßke ſobie/
Jednáka myśl/ ták w ßcześćiu/ iáko y w żalobie
Záwżdy nieśieß: ty śmierći namniey ſie nie boiß:
Beſpieczna/ nieodmienna/ niepożyta ſtoiß.
Ty bogáctwá nie złotem/ nie ſkárby wielkiemi/
Ále doſytem mierzyß/ y przyrodzonemi
Potrzebámi: Ty okiem ſwym nieuchronionym
Nedzniká vpátruieß pod dáchem złoconym.
A vbożßym nie zayźrzyß ßcześliwego mienia/
Kroby ieno chćial ſłuchác twego vpomnienia.
Nießcześliwy ia człowiek/ ktorym látá ſwoie
Ná tym ſtrawił/ żebych był vźrzał progi twoie.
Terazem nagle z ſtopniow oſtátnich zrzucony/
A miedzy inße/ ieden z wiela policzony.

Thren X.

GRßulo moiá wdzięczna/ gdźieś mi ſie podźiálá:
W ktora ſtrone/ w ktoraś ſie kráine vdálá:
Czyś ty nád wßytkie niebá wyſoko wnieśioná/
A tám w liczbe Anyołkow málych policzoná:
Czyliś do ráiu wźietá: czyliś ná ßcześliwe
Wyſpy záprowádzoná: czy ćie przez teſkliwe
Charon ieźiorá wiczźe: y nápawa zdroiem
Niepomnym/ że ty niewieß nic o płáczu moim:
Czy człowieká zrzućiwßy/ y myśli dźiewicze/
Wźieláś ná ſie poſtáwe/ y piorká ſłowicze:
Czyli ſie w czyścu czyśćiß/ ieſli z ſtrony ćiálá
Jákakolwiek zmázeczká ná tobie zoſtálá:
Czyś po śmierći tám poßlá/ kedyś pierwey byłá/
Niżeś ſie ná ma ćiężka żáłość vrodźiłá:

Gdźieskolwiek ieſt/ ieſlis ieſt/ lituy mey żałośći/
A nie możeßli w oney dawney ſwey całośći/
Poćieß mie/ iáko możeß/ á ſtaw ſie przedemna/
Lubo ſnem/ lubo ćieniem/ lub máro nikczemna.

Thren XI.

WRáßká cnotá/ powiedział Brutus porážony:
Fráßká kto ſie przypátrzy/ fráßká z káżdey ſtrony.
Kogo kiedy pobożność iego rátowálá?
Kogo dobroć przypadku złego vchowálá?
Nieznáiomy wrog iákiś mießa ludzkie rzeczy/
Nie máiąc/ áni dobrych/ áni złych ná pieczy.
Kedy iego duch wienie/ żaden nie vleże:
Prawli/ krzywli/ bez bráku káżdego dośieże.
A my rozumy ſwoie przedśie vdáć chcemy/
Żárdźi miedzy proſtaki/ że nic nieumiemy.
Wſpinamy ſie do nieba/ Boże táiemnice
Vpátruiąc: ále wzrok śmiertelney źrzenice
Tepy na to: ſny lekkie/ ſny ploche nas báwią/
Ktore ſie nam podobno nigdy nie wyiawią.
Żałośći co mi czyniß/ owa iuż oboie
Mam ſtráćić/ y poćiechę/ y baczenie ſwoie?

Thren XII

ŻAden oyciec podobno bárźiey nie miłował
Dźieći ećiá/ żaden bárźiey nád mie nie żálował.
A też ledwe ſie kiedy dźiećie vrodźiło/
Coby láſki rodźicow ſwych ták godne było:
Ochędożne/ poſłußne/ kárne/ nie pießczone:
Spiewáć/ mowić/ rymowáć/ iáko co vczone:

Káżdego vkłon tráfić: wyráżić poſtáwę:
Obyczáie páńſkie vmieć/ y zabáwę:
Roſtropne/ obyczáyne/ ludzkie/ nie rzewniwe/
Dobrowolne/ vkłádne/ ſkromne/ y wſtydliwe.
Nigdy oná po ránu karmie nie wſpomniáłá/
Áż pierwey Bogu ſwoie modlitwy oddáłá.
Nie poßłá ſpáć/ áż pierwey mátkę pozdrowiłá/
Zdrowie rodzicow ſwych Bogu poruczyłá.
Záwżdy przećiwko oycu wßytki przebydź progi/
Záwżdy ſie vrádować/ y przywitáć z drogi.
Káżdey roboty pomoc: do káżdey poſługi
Vprzedźić było wßytki rodzicow ſwych ſługi.
A to ták w máłym wieku ſobie poczynáłá/
Że wiecey nád trzydźieśći mieśięcy nie miáłá.
Ták wiele cnot iey młodość/ y tákich dźielnośći
Nie mogłá znieść: vpádłá od ſwoiey buynośći/
Zniwá nie doczekawßy. Kłośie moy iedyny:
Jeßcześ mi ſie był nie ſtał/ á ia twey godźiny
Nie czekáiąc/ znowu cię w ſmutną ziemię ſieię:
Ale poſpołu z tobą grzebę y nádźieię:
Bo iuż nigdy nie wznidźieß/ áni przed moiemá/
Wiekom wiecznie zákwitnieß ſmutnemi oczemá.

Thren XIII.

MOiá wdźięczna Orßulo/ bodayś ty mnie byłá/
Abo nie vmierálá/ lub ſie nie rodźiłá.
Máłe pociechy płáce wielkim żalem ſwoim/
Zá tym nieodpowiednym pożegnániem twoim.
Omyliłáś mie iáko nocny ſen znikomy/
Ktory wielkośćią złotá cießy ſmyſł łákomy:

Potym nagle vćiecze: á temu ná iáwi/
Z onych skárbow ieno cheć/ á żadza zostáwi.
Tákeś ty mnie Orßulo droga vczynilá/
Wielkieś nádźieie w moim sercu rozniećilá:
Potymeś mie smutnego nagle odbieżálá/
A wßytki moie z sobą pociechy zábrálá.
Wźieláś mi/ zgołá mowiąc/ duße połowice:
Ostátek przy mnie został ná wieczną teśknice.
Tu mi kámień murárze/ ćiosány położćie/
A ná nim te nießczesną pámiątkę wydrożćie:

ORSZVLA KOCHANOWSKA TV LEZY KOCHANIE
OYCOWE, ABO RACZEY PLACZ Y NARZEKANIE.
OPAKES TO NIEBACZNA SMIERCI VDZIALALA:
NIE IAC ONEY, ALE MNIE ONA PLAKAC MIALA.

Thren XIV.

GDźie te wrotá nießczesne/ ktoremi przed láty
Puszczał sie w źiemie Orpheus/ßukáiąc swey stráty:
Zebych ia też tą ßćießką swey namilßey cory
Poßedł ßukáć/ y on bród mogł przebydź/ przez ktory
Srogi iákiś przewoźnik woźi bláde ćienie/
A w láśy nieweśołe Cyprysowe żenie.
A ty mie nie zostáway/ wdźięczna lutni moiá/
Ale zemną pospołu podź aż do pokoiá
Surowego Plutoná: owa go to łzámi/
To temi żałosnemi zmiękczywá pieśniámi:
Że mi moię namilßą dźiewkę ießcze wroći/
A ten nieuśmierzony we mnie żal vkroći.
Zginąćći mu nie może: tuć sie wßytkim zostáć:
Niech sie tylko niedoßley iągodźie da dostáć.

Gdźieby

Gdzieby też ták kámienne ten Bog ſerce nośił/
Zeby tám ſmutny człowiek iuż nic nie vprośił:
Coż temu rzec? wiec támże iuż zá iedną drógą
Zoſtáć/ á z duſzą záraz zewlec troſkę ſrogą.

Thren XV.

EKato złotowłoſa/ y ty wdzięczna lutni/
Zkąd pociechę w ſwych troſkách bioru ludźie ſmutni:
Vſpokoyćie ná chwile ſtrapioną myśl moię/
Poki ieſzcze kámienny w polu ſłup nie ſtoię:
Leiąc ledwe nie krwawy płácz przez mármor żywy/
Zalu ćieſzkiego pámięć/ y znák nieſzczęśliwy.
Myle ſię? czyli pátrząc ná ludzkie przygody/
Skromniey człowiek vważa y ſwe własne ſzkody?
Nieſzczęſna mátko (ieſli przyczytáć możemy
Nieſzczęśćiu/ co prze głupi ſwoy rozum ćierpiemy)
Gdźie teraz twych ośiem ſynow/ y dźiewek ták wiele?
Gdźie pociechá? gdźie rádość? y twoie weſele?
Widzę cztery ośćie mogił: á ty nieſzczęśliwa/
A podobno ták długo nád wolą ſwą żywa/
Oblápiaſz zimne groby/ w ktorych (ách niebogo)
Skłádáſz dźiateczki ſwoie zágubione ſrogo.
Tákie więc kwiáty leżą koſą podćieczone/
Abo deſzczem gwałtownym ná ziemię złożone.
W ktorą nádźieię żywieſz? czego czekaſz więcey?
Czemu śmiercią żáłośći nie zbywaſz co prędzey?
A wáſze prędkie ſtrzały/ abo łuk co czyni
Niepochybny/ o Phoebe/ y mśćiwa Bogini?
Abo z gniewu (bo winną) ábo więc z litośći/
Dokonayćie prze Bogá iey biedney ſtárośći.

Nowa pomſtá/nowa kaźń hárdą myśl potkáłá:
Dźiatek ſwoich Niobe pláczac/ſkámieniáłá:
A ſtoi na Sipylu mármor nieprzetrwány:
Jednák y pod kámieniem żywią ſkryte rány.
Jey bowiem łzy ſerdeczne ſkáłe przenikáią/
A przezroczyſtym z góry ſtrumieniem ſpadáią.
Zkąd zwierz y práſtwo pije: á tá w wiecznym pećie
Tkwi w rogu ſkáły/wiátrom ſzalonym ná wſtrećie.
Ten grob nie ieſt ná martwym: ten martwy nie w grobie:
Ale ſamże ieſt martwym/ſamże grobem ſobie.

Thren XVI.

NJeſzcześćiu kwoli/á ſwoiey żáłośći/
Ktora mie práwie przeymuie do kośći/
Lutnią y wdzięczny rym porzućić muſze/
Ledwe nie duſze.
Żywem? czy mie ſen obłudny fráſuie?
Ktory kośćiánym oknem wylátuie/
A ludzkie myśli tym y owym báwi/
Co błąd ná iáwi.
O błędźie ludzki/o ſzalone dumy:
Jáko to łácno/piſáć ſie z rozumy/
Kiedy powoli świát mamy/á głową
Człowieku zdrową.
W doſtátku bedąc vboſtwo chwalemy/
W roſkoſzy żáłość lekce ſzácuiemy:
A poki wełny ſkąpey prządce ſtáie/
Smierć nam zá iáie.
Lecz kiedy nędzá/ábo żal przypádnie/
Ali żyć nie ták iáko mowić ſnádnie.
A śmierć dopiero w ten czás nam należy/
Gdy iuż k nam bieży.

Przez

Przecz z płáczem idźieß/ Arpinie wymowny/
Z miley oyczyzny: wßák nie Rzym budowny/
Ale świát wßytek miáßtem ieſt mądremu
Widzeniu twemu.
Czemu ták bárzo corki ſwey żáluieß:
Wßák ſie ty tylko ſtromoty wiárnieß:
Inße wßelakie v ćiebie przygody/
Ledwe nie gody.
Smierć mowiß ſtráßna tylko niezbożnemu:
Przeczże ſie tobie vmrzeć cnotliwemu
Niechciało: kiedyś prze dorkliwą mowę
Miał podáć głowę:
Wywiodleś wßytkim/ nie wywiodleś ſobie:
Láćniey rzec/ widze/ niż czynić/ y tobie/
Pioro Anyelſkie: duße toż w przygodźie:
Co y mnie bodźie.
Człowiek nie kámień: á iáko ſie ſtáwi
Fortuná/ tákich myśli nas nábáwi.
Przeklęte ßcześćie: czy ſnadź gorzey dußy/
Kto rány rußy:
Czáśie/ pożądney oyczę niepámięći/
W co áni rozum/ áni trafia świeci;
Zgóy ſmutne ſerce/ á ten żal ſurowy
Wybiy mi z głowy.

Thren XVII.

PAniſka reká mie dotknęłá/
Wßytke mi rádość odięłá:
Ledwe w ſobie czuie duße/
Że podobno dáć muße.

Lubo wſtáiąc gore iáſnie/
Lubo pádnąc ſłońce gáſnie:
Mnie iednáko ſerce boli/
A nigdy ſie nie vtoli.
Oczu nigdy nie oſuſze/
A ták wiecznie płákáć muſze:
Muſze płákáć: o moy Boże/
Kto ſie przed tobą ſkryć może?
Prożno morzem nie pływamy/
Prożno w bitwách nie bywamy:
Vgodźi nieſzcześćie wſzędzie/
Choć podobieńſtwá nie będzie.
Wiodłem ſwoy żywot ták ſkromnie/
Że ledwe kto wiedźiał o mnie:
A zazdrość/ y złe przygody/
Nie miały mi w co dáć ſzkody.
Lecz Pan/ ktory gdźie tknąć widźi/
A z przeſtrogi ludzkiey ſzydźi/
Zádał mi raz tym znácznieyſzy/
Czymem iuż był beſpiecznieyſzy.
A rozum ktory w ſwobodźie/
Vmiał mowić o przygodźie/
Dźiś ledwe ſám wie o ſobie/
Ták mie podpárł w mey chorobie.
Czáſemby ſie chćiał poprawić/
A mnie cieſzkiey troſki zbáwić:
Ale gdy śiedźie ná wadze/
Żalu ruſzyć nie ma władze.
Prożne to ludzkie wywody/
Żeby ſzkodą nie zwáć ſzkody:
A kto ſie w nieſzcześćiu śmieie/
Jabych ták rzekł/ że ſzáleie.

Kto

Kto záś ná plácz lekkość wkłáda/
Słyßąc dobrze co powiáda:
Lecz ſie tym żal nie hámuie/
Owßem wietßy przyſtępuie.
Bo máiąc zrániona duße/
Rad y nierad płákáć muße.
Co ſnadź nie cześć/ to ku ßkodźie:
A zelżywość ſerce bodźie.
Lekárſtwo to/ prze Bóg żywy/
Cießkie ná vnyſt troſkliwy:
Kto przyiaćiel zdrowia mego/
Wynaydźi co wolnieyßego.
A ia zátym łzy niech leie/
Bom ſtráćił wßytke nádźieie:
By mie rozum mial rátowáć/
Bóg ſám mocen to hámowáć.

Thren XVIII.

HOſpodnie/ Pánie/ dźieći twoie/
W ßczęśliwe czáſy ſwoie
Rzadko ćie wſpominamy:
Tylko roſkoßy zwyklych vżywamy.
Nie baczym/że to z twey łáſki nam płynie:
A tákże prędko minie/
Kiedy po nas wdźięczności
Nie vznaß Pánie zá twe życzliwości.
Niey nas ná wodzy/niech nas nie roſpycha
Doczeſna roſkoß licha:
Niechay ná ćie pomniemy/
Przynamniey w łaźni/gdy w łáſce niechcemy.

Ale oycowskim nas karz obyczáiem:
Boć przed twym gniewem zráiem:
Ták iako śnieg niszczeie/
Kiedy mu słońce niebieskie dogrzeie.
Zgubisz nas prędko wiekuisty Pánie/
Jesli nád námi stánie
Twa ciężka Boska ręká:
Sámá nielaská iest nam sroga męká.
Ale od wieku twoiá litość słynie:
A pierwey świát záginie/
Niż ty wzgárdzisz pokornym:
Choćia był długo przeciw tobie spornym.
Wielkie przed tobą są występy moie:
Lecz miłośierdzie twoie/
Przewyższa wszytki złości.
Vżyy dźiś Pánie nádemną litości.

Thren XIX.

ábo SEN.

ZAłość moiá/długo w noc oczu mi nie dáłá
Zámknąć/y zemdlonego vpokoić ciáłá.
Ledwie mie ná godźinę przed świtániem swemi
Sen leniwy oblapił skrzydły czárnawemi.
Ná ten czás mi się mátká własnie vkazáłá/
A ná ręku Orszule moie wdzięczną miáłá:
Jáko więc po paciorek do mnie przychodziłá/
Skoro z swego posłánia ráno się ruszyłá.
Gezłeczko białe ná niey/ włoski pokręcone/
Twarz rumiáná/á oczy ku śmiechu skłonione.

Pátrze/ co dáley będźie/ áż mátká ták rzecze:
Spiß/ Janie: czy cię żáłość twoiá zwykła piecze?
Zátymem cięßko weſtchnął/ y ták mi ſie zdáło/
Zem ſie ocknął: A oná pomilczawßy málo
Znowu mowić począłá: Twoy nieutulony
Płácz/ ſynu moy/ przywiodł mie w te tu wáße ſtrony/
Z kráin bárzo dálekich: á łzy gorzkie twoie/
Przeßły áż y vmárłych táiemne pokoie.
Przyniosłámći ná rękv wdźięczną dźiewkę twoie/
Abyś ią mogł oględáć ießcze/ á te ſwoie
Serdeczną żáłość viął: ktora ták vymuie
Sił twoich/ y ták zdrowie nieznácznie twe pſuie:
Jáko ogień ſuchy knot obráca w perzyny/
Dármo nie vpußczáiąc namnieyßey godźiny.
Czyli nas iuż vmárłe maćie zá ſtrácone/
Z ktorym iuż ná wieki ſłońce ieſt zgáßone?
A my owßem żywiemy żywot tym ważnieyßy/
Czym nád te grube ćiáło duch ieſt ßláchetnieyßy.
Ziemiá w ziemię ſie wraca: á duch z niebá dány
Miałby zginąć áni ná mieyſcá ſwe wezwány?
O to ſie ty nie frásuy: á wierz niewątpliwie/
Że twoiá namileyßa Orßuleczká żywie.
A tu wiec tákimći ſie kßztałtem pokazálá/
Jákoby ſie śmiertelnym oczom poznáć dálá:
Ale miedzy Anyoły/ y duchy wiecznemi/
Jáko wdźięczna iutrzenká świeći: á zá ſwemi
Rodźicámi ſie modli: iáko to vmiálá
Z wámi będąc: choć ießcze ſłow nie domawiálá.
Jeſlizeć też zrad roſćie żáłość/ że iey látá
Pierwey ſą przylomione/ niżli tego świátá
Roſkoßy zażyć mogłá: o biédnę y płonę
Roſkoßy wáße: ktore ták ſą vſádzone/

Że

Że w nich wiecey fráſunkow/ y żałośći wiecey:
Czego ty doznáć możeſz ſám z ſiebie naprzecey.
Vćieſzyleś ſie kiedy z dźiewki twey ták wiele/
Żeby poćiechá twoiá/ y ono weſele
Mogło porownáć z twoim dźiśieyſzym kłopotem?
Nie rzeczeſz tego/widze: Tákże trzymay o tym/
Jákoś doznał: áni ſie fráſuy/ że ták rána
Twoiey ze wſzech namilſzey dźiewce śmierć zeſłána.
Nie od roſkoſzyć poſzłá: poſzłáć od trudnośći/
Od pracey/od fráſunkow/od lez/od żałośći:
Czego świát ma ták wiele/żeby też co było
W tym doczeſnym żywoćie człowieczeńſtwu miło:
Muśi ſmák ſwoy vtráćić prze wielkość przyſády/
A przynamniey prze boiaźń nieuchronney zdrády.
Czegoż płáczem prze Bogá? czegoż nie záżyłá?
Że ſobie ſwym poſágiem Páná nie kupiłá:
Że przegrożek/ y cudzych fukow nie ſłuchálá:
Że boleśći w rodzeniu dźiatek nie vználá:
Ani vmie powiedźieć/ czego iey troſkliwa
Mátká doſzłá? co z wietſzym vtrapieniem bywa/
Czy ie rodźić? czy ie grześć? Tákieć poſpolićie
Przyſmáki wáſze/ czym wy ſobie świat ſłodźićie.
W niebie ſzczere roſkoſzy/ á do tego wieczne:
Od wſzelákiey przekázy wolne y beſpieczne.
Tu troſki nie pánuią/ tu pracey nie znáią:
Tu nieſzcześćie/tu mieyſcá przygody nie máią:
Tu choroby nie naydźie/tu nie máſz ſtárośći:
Tu śmierć łzámi karmiona nie ma iuż wolnośći.
Żyiem wiek niepżeżyty: wieczney vżywamy
Dobrey myśli: przyczyny wſzytkich rzeczy znamy.
Słońce nam záwżdy świeći/ dźień nigdy nie ſchodźi/
Ani zá ſobą nocy niewidomey wodźi.

Tworce

Tworce wſzech rzeczy widziem w iego máieſtacie /
Czego wy w ćiele bedąc prozno vpátrzacie.
Tu w czás obroć ſwe myśli/ á choway ſie ná te
Nieodmienne/ ſynu moy/ roſkoſzy bogáte.
Doznaleś co świát vmie/ y iego kochánie /
Lepiey ná czym ważnieyſzym záſadź ſwe ſtáránie.
Dźiewká twoiá dobry los (możeſz wierzyć) wźielá/
A wlaſnie w ſwoich rzeczách ſobie ták poczelá /
Jáko gdy kto ná morze nowo ſie puśćiwſzy/
A tám niebeſpieczeńſtwo wielkie obaczywſzy/
Woli názad do brzegu : drudzy co podáli
Zagle wiátrom/ ná ślepe ſkáły powpadáli :
Ten mrozem zwyćiężony : ten od glodu zginął :
Rzadki coby do brzegu ná deſce przyplynął.
Smierći znikńąć nie mogłá/ by też dobrze byłá
One dawna Sibylle wiekiem ſwym przeżyłá.
To co miáło być potym/ vprzedźić wolálá :
Tymże mniey tego świátá niewczáſow doználá.
Drugie po ſwych namilſzych rodźicách zoſtáią/
Ná ćiężkiego śiroctwá nedzne doznawáią.
Wypchną drugą zá mežá ledá iáko z domu /
A máietność zoſtánie ſam to Bog wie komu.
Biorą drugie y gwałtem : á biorą y ſwoi :
Ale y w hordách cześć ſie wielka ich zoſtoi :
Gdźie w niewoli pogáńſkiey/ y w ſłużbie ſromotney
Lzy ſwe piią/ czekáiąc śmierći wſzytkokrotney.
Tego twey wdźięczney dźiewce bać ſie iuż nie trzebá/
Ktora w ſwych młodych leciech wźietá ieſt do niebá:
Zadnych fráſunkow tego świátá nie doznawſzy /
Ani grzechem duſze ſwey drogiey pomázawſzy.
Jey tedy rzeczy/ ſynu/ (nie máſz wątpliwośći)
Dobrze poſły/ áni ſtąd vźyway żałośći.

Swoie ßkody ták ßácuy/ y omyłki swoie/
Abyś nie przepámietał/ że baczenie twoie
Á státeczność iest drożßa: W te bądź przedśie pánem/
Jáko sie kolwiek czuieß w pociechy obránem.
Człowiek vrodziwßy sie/ záśiadł w prawie tákim/
Że ma być iáko celem przygodom wßelákim:
Z tego trudno sie zdźierać: pocznimy co chcemy/
Jeśli po dobrey woli nie poydźiem/ muśiemy.
A co wßytkich iednáko ćiśnie/ niewiem czemu
Tobie ma być/ Synu moy/ naćiężey iednemu.
Smiertelna/ iáko y ty/ twoiá dźiewká byłá:
Poki iey zámierzony kres był/ poty żyłá.
Krotko w prawdźie: ále w tym człowiek nic nie włada:
Á wyrzec też/co lepiey/ nie łácno przypada.
Skryte są Páńskie sądy: co sie iemu zdáło/
Nalepiey/ żeby sie też y nam podobáło.
Łzy w tey mierze nieplatne: gdy raz duß á ciáłá
Odbieży/ prożno czekáć/ by sie wrocić miáłá.
Ale człowiek nie zda sie praw ßcześćiu w tey mierze/
Że ßkody pospolićie tylko przed sie bierze:
A tego bacyć niechce/ áni mieć w pámieći/
Co mu też czásem pádnie wedle iego chęći.
Táć iest władza fortuny/ moy namilßy sýnie:
Że nie ták vskarżáć sie/ kiedy nam co zginie/
Jáko dźiękować trzebá/ że wżdam co zostáło:
Bo to wßytko nießcześćie w reku swoich miáło.
A ták y ty folguiąc práwu powßechnemu/
Zagrodź droge do sercá vpadkowi swemu:
A w to pátrzay: co vßło reku złey przygody/
Zyskiem człowiek zwáć musi/ w czym nie popadł ßkody.
Nákoniec/ w co sie on kosßt/ y oná vtrátá/
W co sie praca/ y twoie obrocíły látá?

Ktoreś

Ktoreś ty niemal wßytkie strawił nád księgámi /
Málo sie báwiąc świátá tego zabáwámi.
Terazby owoc zbierać : z swoiego ßczepienia :
Rátować w záchwianiu mdłego przyrodzenia.
Cießyłeś przed tym inßе w tákieyże przygodźie :
Rbędźieß w cudzey czułßy niźli w swoiey ßkodźie.
Teraz mistrzu sam sie lecz : czás Doktor káżdemu.
Ale kto pospolitym torem gárdźi / temu
Ták poznego lekárstwá czekać nie przystoi :
Rozumem ma vprzedźić / co inßе czás goi.
A czás co ma zá fortel ? dawnieyßе świeżemi
Przypadkámi wybiia : czásem weselßemi :
Czásem też z teyże miáry : co człowiek z bacżeniem
Pierwey niż przyidźie / widźi : y tákim myśleniem
Przeßłych rzeczy nie wśćiąga / przyßłych vpátruie :
Rserce ná oboie fortune gotuie.
Tego sie sýnu trzymay : á ludzkie przygody /
Ludzkié noś : Jeden iest Pan smutku / y nagrody.
Tu zniknełá : Jam sie też ocknał. Aczćiem práwie
Niepewien / ieślim przez sen słuchał / czy ná iáwie.

EPITAPHIVM
Hánnie
KOCHANOWSKIEY.

Y TYS HANNO ZA SIOSTRĄ PREDKO POSPIESZYLA,
Y PRZED CZASEM PODZIEMNE KRAIE NAWIEDZILA.
ABY OYCIEC NIESZCZESNY ZARAZ ODZALOWAL
WSZYTKIEGO, A NA TRWALSZE ROSKOSZY SIE CHOWAL.

WZOR PAŃ Mężnych.

J. Kochánowſkiego.

EWA.

EWA/ wßyſtkich rodzicow mátká/ ſłußnie w tych Hiſtoryách pierwßе mieyſce záſtepuie. A to nie ták prze dawność/ ábo vprzedzenie wßytkich inßych ludzi/ iáko prze dźiwny początek/ y niezwyczáyne ſtworzenie ſwoie. Abowiem/ czym ſie biała płeć przed mezką chlubić może/ nie ieſt ták iáko Jádam z gliny/ vlepioná/ále/ iáko Moyzeß piße/ z kośći ßczerey y z boku wźietá. O ktorym pierwßych rodzicow náßych ſtworzeniu/ kto chce wiecey co wiedzieć/ niż ſie z proſtych ſłow Moyzeßowych podobno domyślić może/ miedzy inßemi niechay czyta Diálog wtory o miłośći/ náuczonego Zydá Leoná/ gdzie wywodzi/ iż Plato ſwego Androginá z tego mieyſcá Moyzeßowego wyczerpnął: w czym ieſli mu wiárá ma bydź dána/ ábo nie/ ſądzić o tym/ nie ieſt rzecz náßego przedśiewźięćia teráznieyßego.

CHIOMARA.

CHiomárá żoná nieiákiego Ortiágontá/ bylá na ten czás poimána/ kiedy Rzymiánie Gáláty w Azyey porážili. Tá przy ßácowániu korzyśći/ dostálá sie iednemu Rotmistrzowi/ ktory z nią ták poczynał/ iáko mnie mał że mu wolno było. A iż sie w nim pospolu było zeßło/ y niepowśćiagliwość/ y łákomstwo/ będąc w tym od przyiaćioł oney niewolnice przenáydowány/ pozwolił ią dáć ná okup. Gdy tedy czás náznáczony przyßedł/ powinowáći oney pániey odłożywßy pieniądze/ sáme z rąk od niego wźieli. Rotmistrz chcąc przedsie ludzkość nieiáką po sobie pokázáć/ prowádził ią áż do rzeki/ gdźie sie woźić miáłá. Oná nie ták dálece ná teráźnieyßą vczynność iego/ iáko bárźiey ná pierwße zelżenie swe pomniąc/ sługze poćichu roskazálá/ áby go zábił. Sługá vpátrzywßy czás/ vczynił roskazániu pániey swey dosyć. A oná vćiawßy trupowi głowe/ záwinelá ią w ßáte/ y ták w drodze z sobą niosłá. Potym przyßedßy przed mężá/ rzućiłá ią przed nogi iego. Ktáż zlękł sie naprzod/ potym dorozumiawßy sie co było/ spytał iey: mali zá rzecz przystoyną chować komu wiárę? Nowßem/ powiáda: ále to przystoynieyßa/ áby z tych/ ktorzy łożą mego są winni/ tylko ieden żyw był.

ARISTOKLIA.

Theophanes nieiáki/ miał dziewkę imieniem Aristoklia. Te dwá młodzieńcy miłowáli/ Strato/ y Kálliſthenes. Strato był bogátſzy/ y bárźiey pánne miłował. Kálliſthenes zásie wietſza láſke znał/ y pánnie był nieiáko powinowáty. Oyćiec/ iż ſie bárźiey iednego obawiał niż drugiego/ myślił dołożyć ſie wieſzczkow Apollinowych/ ktoregoby z nich miał ſobie zá ſyná wźiąć. Ale Strato/ máiąc od ſług domowych te ſpráwe/ że nań pánná láſkáwſza niźli ná Kálliſthená/ ſtáral ſie o to vprzeymie/ áby pánnie wolno było ſobie mężá obráć. Potym gdy Theophanes iáwnie przy wſzytkich dziewki pytał/ á oná Kálliſthená obrálá/ znáć było zárázem/ że ſie tym Strato obráził. W kilká dni potym przyſzedł w dom do Theophaná/ gdźie był y Kálliſthenes/ y obiecał im to/ że ácz mu nieſzcześćie iákieś żony zayźrzało/ iednák iáko począł/ chćiał z nimi w dobrey przyiáźni mieſzkáć. A oni zátym prośili go ná weſele. On obiecawſzy/ ſtárał ſie/ áby ná ten dzień co nawiecey towárzyſtwá/ y ſług ſobie ſpoſobił/ ktore nieznácznie miedzy ćiżba rozſádził/ y znáku pewnego czekáć kazał. A gdy pánne do ślubu wiedziono/ dawſzy znák pomocnikom ſwym/ rzućił ſie ſam naprzod

do

do niey. Kálliſthenes obaczywßy/ chćiał mu ią gwałtem wydrzeć. Słudzy z obu ſtron pánom ſwym pomagáli: owa/ że w tym rozruchu pánne miedzy ſobą rozerwáli/ ták iż gárdło dáć musiáłá. Co baczac Kálliſthenes/ zniknął z oczu ludzkich/ ták iż go potym nikt nie widział/ áni o nim ſłyßał. A Strato tuż przed wßyſtkimi ſtánawßy nád pánną/ ſwą własną ręką ſie zábił.

KAMMA.

W Gálácie dwoie Paniąt zacnych było/ Sinatus y Sinoryx/ ktorzy y záchowániem/ y máietnośćią rowni ſobie byli/ y ſámi miedzy ſobą dobrey przyiáźni używáli. Z tych ieden Sinatus/ poiął żonę imieniem Kámmę/ białagłowę/ ktora ná ten czás/ y vrodą/ y vczćiwośćią/ przed inßemi przodek miáłá. Tey rozmiłował ſie Sinoryx: A iż iey prośbámi vżyć niemogł/ o poniewoleniu też prozno miał myślić/ pokiby był Sinatus żyw: ráde niepobożna wźiął przed ſie/ że dał potáiemnie Sinatá zábić. Málo potym posły ſwe do Kámmy posłał/ żądáiąc iey w małżeńſtwo. Oná wiedzac/ kto przyczyną iey ſiroctwá był/ myślilá o tym/ iákoby ſie niewinney krwie mężá ſwego pomśćić mogłá. A iż y Sinoryx miáry w ſwey prożbie nie miał/ y

przyią-

przyiaćiele ią do tego vſtáwicznie wiedli / áby przyiá-
żnią iego nie gárdźiłá: dáłá ſie námowić / y wſkazáłá
poń / áby do niey do kośćiołá przyſzedł / á tám ślub z
nią brał. Skoro przyſzedł / przyiełá go wdźięcznie / y
wiodłá przed oltarz. Tám wźiąwſzy w rękę cząſze zło-
tą / czyniąc w rzeczy ofiárę wedłá zwyczáiu pogáńſkie-
go Diánie / nápiłá ſie ſámá naprzod / á oſtátek Sino-
ryxowi podáłá: á w cząſzy byłá trućizná: ktorą gdy wy-
pił / oná kleknawſzy przed oltarzem / te ſłowá głoſem
rzekłá: Tobą świádcze naznácznieyſza Bogini / żem tyl-
ko w nádźieie dźiśieyſzego dniá po mężu ſwym dotych-
miaſt żywá zoſtáłá: Abowiem ſtráćiwſzy niemal po-
łowicę duſze ſwoiey / co mi ták długi czás przynieść
mogł / okrom nádzieie tey dźiśieyſzey pomſty: ktorey żem
ſie zá pomocą twą doczekáłá / z rádoſćią / y weſoło do
mężá idę. A tobie zły człowiecze / miáſto łożnice grob /
á miáſto weſela pogrzeb / przyiaćiele y krewni twoi
ſprawią. Co Sinoryx ſłyſząc / y iuż nieiáko iad w ſo-
bie czuiąc / zleknawſzy ſie wypadł z kośćiołá / á nie mo-
gąc żadney rády wypitey trućiznie náleść / mordowa-
wſzy ſie długo / teyże nocy vmárł. A Kámme y w tym
Bog pocieſzył / że nie pierwey vmárłá / áż o śmierći nie-
przyiaćielá ſwego vſłyſzálá.

TIMOKLIA.

KIedy Alexánder Krol Mácedoński wźiął przez moc Tebás / żołnierze zárázem do lupu sie rzucili. dom Tymokliiey / o ktorey teraz rzecz / zástąpił ieden z przednieyßych Hetmánow Alexándrowych. Ten poczynáiąc sobie w domu / iáko iego mysl nioslá / y ná sáme Tymoklią baczenia nie miał. Nád to pilnie sie wywiádował / ieśliby gdźie pieniędzy / álbo skarbow iákich nie zákopálá / grożąc iey czásem / czásem też y łágodnemi słowy iey vżywáiąc. Oná iáko byłá białagłowá rostropna / rádá byłá tey drodze / ktorą mogłá sie nád nieprzyiácielem lekkośći swey pomścić. Y powiedźiałá mu / że wßytki swoie skárby wrzućiłá w ieden dol / ktory był w ogrodźie. Człowiek chćiwy kazał sie zárázem do ogrodá prowádźić / y dol sobie vkázáć. A obaczywßy / że nie owßem trudne spußczenie było / spuścił sie weń. Tymoklia rozumieiąc / kiedy iuż ná dnie sámym był / począł nań wálić kámienie ták geste / że stámtąd żadnym obyczáiem wyniść mu nie dáłá / áż go práwie w źiemie wbiłá. Co gdy sie názáiutrz ogłosiło / poimano Tymoklią / y wiedźiono przed Krolá. Krol bacząc w niey ták z vrody / iáko y z twarzy powage iákąś / pytał iey / coby zacz byłá? ktora mu w te słowá odpowie-

dźiálá: Jeſtem Tymoklia/ſiostrá Theágenowá/ktory niedawno zwiodßy bitwę z wámi / o wolność wßyſtkiey Grecyey ieſt zábit/ ábyſmy my tego byly vßły/ co dźiś ćierpiemy. A iżem ia te lekkość dźiś popáść muſiálá/ktora ná moy rod nigdy nie przychodźiłá/ſmierći namniey ſie nie zbraniam: bo wolę vmrzeć/ niżli tákiey drugiey nocy czekáć/ ieſlibyś ty tego zábronić niechćiał. Dźiwował ſie krol/ y ſercu/ y baczeniu oney poważney bialeyglowy / y kazał wywołáć ábý od tego czáſu żaden gwałt ſie nie dźiał vczćiwym domom. A Tymoklia wolno puśćił/ y roſkazał/ ábý y oná ſámá/ y wßyſcy krewni iey bez ßkody wßeláktey byli.

MIKKA.

ARiſtotymus Tyran Elieński/ w nádźieie Krolá Antigoná/ſurowo y niepobożnie z ludźmi ſwemi ſie obchodźił. Miedzy inßemi nieſpráwiedliwemi iego poſtępki znáczny y to ieſt / co nád Philodemem vczynił. Ten miał dźiewkę imieniem Mikkę / ktora Lucyus nieiáki dworzánin tyrámnow rad widźiał. Poſławßy tedy ſługę ſwego ten to iſty/kazał iey do ſiebie przyść. Toż iey ociec y mátká/ boiáźnią przyćiśnieni rádźili. Ale oná kleknawßy v nog oycowſkich/ proſiłá y dla Bogá/ ábý iey po hánbę y lekkość chodźić nie dopußczał / á ráczey

obrał

obrał widzieć ią vmárłą / niżeli ſtomotnie żywą. Lucyus widząc / że ſie poſeł nierychło wraca / będąc nieprawie trzeźwi / ſzedł ſam w dom do Philodemá: tám záſtawſzy pánne v nog oycowſkich kleczac/roſkazał iey práwie z grozą áby z nim ſłá: w czym iż go nie práwie poſłuſzna być chćiáłá / podrápawſzy ná niey ſáty / zbił ią okrutnie. Oyćiec potym y mátká pátrząc ná ták żáloſną rzecz / á nie mogąc nic prośbą zyſkáć / z płáczem do Bogá o pomſte woláli. A Lucyus będąc y winem y gniewem zápalony/przed oczymá własnych rodźicow one niewinną dźiewkę zábił. Nie ruſzyłá tá rzecz namniey Ariſtotymá/y owſzem wiele ich/ktorzy o te krzywde mowili/dał ſtráćić/drugie z miáſtá wygnał / ktorych około czterech ſet do Aetolicy wyiáchało. Ci wſkázuiąc czeſtokroć do niego/ áby żony/y dźieći ich zá nimi puścił/ nie mogli tego w niego zyſkáć.

ZVZANNA

Przypiſána Iey M. Pániey Elżbiećie z Szydłowcá, ná Oſykách y Nieświeżu Kśiężnie, &c.

Wſzytkich ſkárbow ná świecie/ y wſzytkiego złotá/
Godnáby/ zacna Páni/ twa dobroć/y cnotá.

Lecz w to Bóg vmiał trafić/ y porządne niebá/
Czego ia nie mam/ tego y tobie nie trzebá.
Tey miáry/ tego kresu/ twe szczęście dochodźi/
Że nie wiem/ ieśli prosić o więcey się godźi.
Jednák ábych záchował stáre obyczáie/
Bo temu/ kto ma wiele/ każdy przedsie dáie.
Przywiodłemći Zuzánne po prostu przybráną/
Dokąd iey kosztowniey szey ſáty nie dostáną.
Dar poprawdźie nie wielki: lecz ia o to proſze/
Chuć moie więcey vważ/ nie to co przynoſze.

ZVZANNA.

NIechay się źli nie kochaią w swoiey wſpaniałości/
Żywie Bóg ná niebie/ ktory karze ludzkie złości:
A dobrze ma ná swey pieczy/ y każdego broni/
Kto się ieno pod zwycięzną iego rękę skłoni.
Wielka moc tákich przykładow w hyſtoryách mamy/
A sámi tego ná oko często doznawamy:
Ale ieśli kiedy znáczniey swoy sąd Pan obiáwił/
Nigdy znáczniey/ iáko kiedy Zuzánne wybáwił.
Kto nie ma nic pilnieyszego/ niech posłucha málo/
A ia powiem dostátecznie/ iáko się co stáło.
W Assyryey ná wschod słońcá/ sławne miáſto leży/
Przez ktore śrzodkiem Euphrátes byſtra rzeká bieży:
Semiramis mężna páni/ tá ie zbudowáłá
Wielkim kosztem/ á Bábilon imie mieyscu dáłá.
Tám Joáchim mieszkał/ człowiek dobrego żywotá/
Máiąc wielkie záchowánie/ y ná zamiar złotá.
Ku dostátku/ tym go ieszcze fortuná zdobiłá/
Że Zuzánná poślubioną iego żoną byłá.

Białagłowá dźiwnie gładka/młoda/vrodźiwa/
Ktemu/co ludźie nadrożey ßácuią/cnotliwa.
Iż tedy znácznieyßego w ten czás miáſto nie miálo/
Ná káżdy dźień wiele ludźi kniemu ſie ſchadzálo.
Przy pálacu był ſád piękny/murem otoczony/
Kędy poyźrzał/ wßytek ná pieć grani vſádzony.
A Fontaná z Alábáſtru/ práwie poyźrzod ſtálá/
Ktora wode nieprzebráną vſtáwicznie lálá.
Ztráſi ſie/że dwu ſędźiu iuż letnych obrano/
O ktorych przez vſtá Páńſkie było powiedźiano:
Nieſtáteczność w Bábilonie ſtárßy pokazáli/
Ktorzy ſie ludźiom ná twarzy świątobliwi zdáli.
Ci tedy do Joáchimá czeſto w dom chodźili:
A zá nimi/ ktorzy pilni ſpraw ſądowych byli.
A kiedy ſie iuż roſchodźił on lud ku obiádu/
Zuzánná też miálá ſwoie przechadzke po ſádu.
Stárzy pátrzac ná káżdy dźień gdźie páni chodźiłá/
(A komu kiedy zdrádliwa miłość przepuśćiłá?)
Dáli ſie chćiwośći vwieść/ y w ſercu myślili/
Jákoby ſwey byſtrey żądzy doſyć vczynili.
Gdźie teraz oná ſtáteczność? gdźie ſądy? gdźie práwá?
Obudwu miłość opetálá/ y niebáczna ſpráwá?
Wiec ſie obá w ſpolnym żalu śiebie przeſtrzegáią/
A zápálczywośći ſwoiey odkryć ſie ſtromáią.
Ale ogień/ co go dusiß/ to ſie bárźiey żarzy:
Co dźień/wiecey ſie dźiwuią oney piękney twarzy.
Rzekł ieden: zda mi ſie południe iuż nádchodźi/
A námá też ku obiádu pokwápić ſie godźi.
To wyrzekßy/ rozeßli ſie máiąc oko ná śie:
A ty poyźrzyß/ álić oni v Joáchimá záśie.
Czego tu chceß? á ty czego? ſpołem ſie pytáią:
Náoſtátek/ ſwe lotroſtwo obádwá wyznáią.

Támże sámi miedzy sobą cicho vkowáli/
Jákoby ią kiedyżkolwiek sáme przydybáli.
Vpátrzywszy czás po temu/ zákryli sie w sádzie:
Páni przyidźie/ iáko zwykłá/ niewiedząc o zdrádźie/
Zá nią dwie służebne pánnie. á iż słońce grzało/
Chćiáłá opłokáć w krynicy przezroczyste ciáło:
Rzekłá pánnam/ żeby sie po mydło wrocíły/
A wychodząc/ogrodne drzwi dobrze opátrzyły.
Skoro wyszły/á ći sie dwá z kątá gdźieś wyrwáli/
Miec Zuzánne rownie w tákie słowá námawiáli:
Nie lękay sie piękna páni/ sługi swoie widźisz/
Zá które sie nigdy/da Bog/sprawnie nie powstydźisz:
Jedno nam niechćiey być trudna krotzy ćie miłuiem/
A dla ćiebie niewymowna w sercu boleść czuiem.
Czás po temu maß/y mieysce; drzwi záwárte stoią:
Żywy człowiek nas nie widźi: pomoż łáská swoią.
Dźiwne sie te słowá zdáły w vßách v Zuzánny:
Prze Bog prosi/á poglada/rychło przyidą pánny.
Stárzy widząc/ że ich prozbá wagi swey nie miáłá;
Proznoć Páni/bedźießli sie dłużey wymawiáłá:
Vżywieß tego z lekkośćią/ rozgniewaß nas sobie:
A my bedźiem zobopolnie świádczyć przećiw tobie/
Żeś młodźieńcá potáiemnie w tym ogrodźie miáłá/
A dla tegoś przecz od śiebie pánny odesłáłá.
Tu dopiero práwie z płáczem Zuzánná westchnełá/
A ná swoie niefortune nárzekáć poczełá:
Zewßąd vćiśk przyßedł ná mie (niestetyß mnie Pánie)
Bo jesli sie dam námowić/zá śmierć mi to stánie:
Z drugiey strony/iesli záśie wam gwoli nie bede/
Jákobym ná to pátrzyłá/ że gárdłá pozbede.
Ale wole bez winnośći od wáßych tak zginąć/
Niż przed Bogiem/y przed ludźmi niecnotliwą słynąć.

Krzyknęłá wielkim głosem: ſtárcy tyle dwoie/
Że ſię wßyſcy ſłudzy w domu porwáli do zbroie.
Poczną pytáć/co ſie dźieie? á ludźie fałßywi/
Ná cnotliwą potwarz kładli/będąc ſámi krzywi.
Z wielkim wſtydem wßyſcy ſłudzy tego vżywáli/
Bowiem o niey nic tákiego przed tym nie ſłycháli.
A w tym dźień zßedł/noc ná iego mieyſce náſtąpiłá/
Swymi ſkrzydły wßytkę źiemię y niebo záćmiłá.
Jáki w ten czás był twoy nocleg białagłowo świętá/
Pomniąc/iákoś przedtym byłá v wßech ludźi wźięta:
A nákoniec/ coś zá lekkość iáwnie popáść miáłá:
Dobre ſerce/żeś w tym żalu y dniá doczekáłá/
Vſtáwiczne łzy ná oczy ſnu nie dopuśćiły/
A te twoie/w ćießkim pláczu/ſmutne ſłowá były:
Ná tożeś mię/o przeklęta fortuno/ chowáłá/
Abych w ſwoich młodych lećiech márnie gárdło dáłá?
Lecz to mnieyßa/gárdłá pozbyć: bo ktokolwiek żywie/
Vmrzeć muśi: ná tym wßytká rzecz/vmrzeć poczćiwie.
Jam niebogá przyßłá ná ták niebeſpieczną drogę:
Że poczćiwie żywßy/vmrzeć krom zmázy nie mogę.
Ktoby wierzył/ że mię o to cnotą przypráwiłá:
Lecz ſię ia nie ſkárżę ná nie/ bo mi tá ieſt miłá:
Że mi dla niey śmierć nieſtráßna/ nieſtráßna ſromotá:
Jeſli mieyſce ieſt ſromoćie/gdźie pánuie cnotá.
Bo choć podczas prawdá muśi vſtępować zdrádźie/
Przedſię Pan Bog poſpolićie ná wierzch prawdę kładźie.
Z tą nádźieią ná pláć poydę/ y náſtáwię ßyie:
Dußo moiá nie lękay ſię: Bog ná niebie żyie/
Doczekam ia choć pod źiemią/da Bóg/ tey nowiny/
Kiedy rzeką/żem ſtrácona krom wßelákiey winy:
Aczći/krorych fałß/y zdrádá o śmierć mię przypráwi/
A przed Bogiem/y przed ludźmi, nie będą mi práwi.

Tym ſie kſztałtem tá cnotliwa páni vſkarżálá/
A wzdychaiąc vſtáwicznie/ świtánia czekálá.
Názáiutrz ſkoro ſie ſłońce ná świát vkazálo/
Zeßło ſie do Joáchimá w dom ludźi niemálo.
Nie dáli ſie długo czekáć/ y oni pánowie/
V káżdego pełno zdrády/pełno fałßu w głowie.
A kazáli przed ſie ſtánąć/ Zuzannie cnotliwey/
Chcąc potwierdźić kłamſtwá ſwego iáko práwdy żywey.
Stánęłá ná roſkazánie Páni/ krom wßey winy/
Máiąc zſobą przyiaćioły/ y máluczkie ſyny.
Oná że byłá w zaſłonie/ odkryć ią kazáli:
Aby ná iey piękną kráſę do woli pátrzáli.
Nie był ieden/ ktoby tey był pániey nie żálował:
Ták obcy/ iáko przyiaćiel/ przygody litował.
A ſtánąwßy poyźrzod zboru fałßywi ſędźiowie/
Położyli ſwe niewierne ręce ná iey głowie:
A oná weyźrzawßy w niebo/łzámi ſie zálálá/
Bowiem w Pánu ſwą nádźieie przedźie pokłádálá.
A począ ſwą rzecz prowádźić: Málo poſłuchayćie/
A tey pániey/co tu ſtoi niecnoty doznayćie:
Wczoráſmy weßli ná chwile do ogrodá ſámi/
Ali páni z fraucymerem w tęż tropy zá námi:
Skoro weßłá/ ták zárázem pánny odeſłálá/
A ſámá drzwi co nalepiey zátáráſowálá/
A wyſtąpi proſto ku niey młodźieniec vbrány/
A mychmy ſie vtáili podle ſámey ściány.
Widźim wßytko co ſie dźieie/ poczniewá ſie kwápić/
Tym vmyſłem/ bychwá mogłá oboie zálápić:
Ale miał z nas obu mocy ten iſty niecnotá/
Wydárł ſie nam/y wyſkoczył/odemknąwßy wrotá.
Páni ieno tylko ſámá w reku nam zoſtálá/
Pytáliſmy/ktoby z nią był: powiedźieć niechćiálá.

Tey

Tey rzeczy nas świádki maćie. Ludźie wwierzyli/
Jako ſtatecznym/ y wnet ią ná śmierć oſądźili.
Zuzánná z płáczem záwola: nieśmiertelny Pánie/
Ktory wßytko wieß/ y pierwey niźli ſie co ſtánie:
Jáwno tobie/ że mie ći źli ludźie pomawiáią/
A krom wßelkiey mey winnośći/ o śmierć przypráwiáią.
A nie ták mi o śmierć idźie/ iáko o ſromotę:
Pomni Pánie/ ná twe ſądy/ y ná moie cnotę.
Vſłyßał Pan iey rzewny płácz/ y wnet ſie zlitował:
Kußył Duchá w Dánielu/ áby ią rátował.
Gdy ią tedy ná śmierć wiedli/ dźiećie záwołálo:
Niechce ia być tey krwie winien: rzekßy to milczálo.
Wßyſcy ná on głos ſtánęli: y chćieli koniecznie/
Aby/ co chćiał przez te ſłowá/ wyrzekł doſtátecznie.
A on ku nim: Ludźie głupi/ y zápámietáli/
Tákżeśćie nierwinną duße iuż ná śmierć ſkázáli:
Wroććie ſie do ſądu/ á tám dopiero poznáćie
Jch fałß/ y iáko ná potym komu wierzyć maćie.
Wrocili ſie wßyſcy z trzaſkiem nazad ku domowi/
A rzecze ták ieden ſędźia ku Dánielowi:
Bá wiere śiądź miedzy námi/ á vkáż po ſobie/
Że wiecey Bog/ niźli ſtárym/ dał rozumu tobie.
Roſprowadźćie ie od śiebie/ Dániel roſkaże:
Wnetći ſie tu ich niepráwość/ y zdrádá pokaże.
A gdy ie roſprowádzono/ kazał przyść iednemu/
Tákże ſrogo pogląddáiąc/ vczynił rzecz k niemu:
Záſtárzały w długim wieku/ ále wiecey w złośći:
Teraz ná ćie przyßły twoie pierwße niepráwośći:
Nie ſądźileś ſprawiedliwie/ iákoś był powinien:
Skázowaleś krew niewinną/ pußczaleś kto winien:
A Pan mowi: nie zabiiay mężá niewinnego/
Nie ſkázuy ná śmierć okrutną człowieká dobrego.

Ale teraz przed wszytkiemi day świadectwo swoie/
Pod ktorymeś drzewem widział oto ludzi dwoie:
Powiedział/ że pod iabłonią: a na iego mowę
Rzecze Daniel: skłámałeś ná twą śiwą głowę:
Oto Pański Anyol stoi/ ktory cię zagładzi.
Z tym precz: a drugiego przyrzecz roskaże czeládzi.
Potomku Chána nie Judy/ gładkość cię zmamiła/
A przeklęta twoiá żądza/ serceć wywrocila:
Często od was Izráelskie dziewki to cierpiały/
A przed strachem/y boiáźnią/ odmawiać nie śmiały:
Ale corká cnego Judy/ k woli wam nie była:
Ty powiedz/pod ktorym drzewem z młodzieńcem mowiłá:
Powiedział/ że pod orzechem: á ná iego mowę/
Rzecze Dániel: skłániałeś ná twą śiwą głowę:
Oto Pański Anyol stoi/ trzymáiąc miecz goły/
A tym/ z wyroku Pánskiego/ przetnie cię ná poły.
Wszyscy wielkim głosem krzykną/ y cześć Bogu dali/
Że on nigdy nie opuścił krorzy mu dufáli.
A powstánie przeciw stárcom lud gniewem zrusżony:
Bo każdy z vst swoich własnych iuż był osądzony.
A co te cnotliwą pánią z świátá zgládzić chćieli/
To sámi swym własnym gárdłem záplácić musieli.
A tám iáwnie Pan swą mocą/ krwie niewinney bronił/
A iego pomsty straszliwey/ zły się nie vchronił.

BRODA
IANA KOCHANOWSKIEGO.

BRodá mowę rym: Apollo/ chocia nie maß brody/
Rymu brodzie nie zayźrzy/abyś wiecznie młody

Niechciał

Niechciał być/ godnáby tá brodá twoiey twarzy:
Rymu záiſte godná/ ktory proſze zdarzy.
Wierzeć ia/ że w tey geſtwie/ zacnych brod niemáło/
Będźie ſobie mym rymem chlubę czynić chciáło:
Mowiąc (będźieli zwłaſzczá po temu vrodá)
Jaćiem oná ſławnego piſorymá brodá.
Ale to wczás odemnie wiedźcie/ że z tą brodą
Żadna śmiertelna brodá nie zrowna vrodą.
Brodá to nie człowiecza: coś ná kozła wiecey
Poßlá. Ale do rzeczy przyſtąpmy co przecey.
Wizerunk widomego świátá niewidomy
Jeſt nád przezrzoczyſtemi niebieſkiemi domy:
Gdźie formy doſkonále wßytkich rzeczy wißa/
Wedle ktorych Bog ſtworzył te máchiné niżßą.
Tám od początku wieku tá brodá mießkálá/
Kßtałt ná wßytki brody potomne wydálá:
Raz ták v geby wißąc/ iáko walkownica:
Drugi raz przykroiona/ iáko prochownicá.
Dźiś nożycom podobna / iutro końſkiey kośie:
Czaſem ták rzadka/ żeby mogł liczyć po włośie.
Jáko kędy grad przeydźie: czáſem wygolona
W kolo geby/ á z brzegow w cerkiel náſtrzępiona.
Ták odmienna/ ták mnożna miedzy wieczyſtemi/
Wiśiálá ná powietrzu ſny Platonowemi.
O brodo ſtárożytna/ nieobiete brzemie:
Jákoś z niebá zleciálá ná te niſką źiemię?
A w niebie naydźie zazdrość/ naydźie gniew/ y zwáde.
Broda do Waſá/ ſwego ſąśiadá/ te wáde
Náydowálá/ że przed nią wyżße mieyſce bierze:
A co gorzey/ gdy pije/ on ſie w cząßy pierze:
A oney ſie niebodze wiecey nie doſtánie/
Jedno co z waſá ná nie mokrego vkánie.

Ztąd waśń poßłá/ y ſwary: ſtąd ſkárgi/ y zwody/
Że was nigdy nie mogł mieć przyiaćielá z brody/
By ſie iey był y moſtem kładł. Boiąc ſie tedy/
Aby go w czym z tey waśni nie podeßłá kiedy/
Vmyślił ią vprzedźić. A długo myśliwßy/
Ten mu ſie fortel ze wßech zdał naoſobliwßy.
Jeſt ná niebie (kto świádom) bárwierz: był przed láty
Podczáßym v Jowißá: teraz wiec koſmáty
Już nie wino/ álę ług cádźi ku potrzebie
Nie tylko Jowißowey/ álę co ich w niebie:
Wodnikiem go tám zowią/ że mießka przy wodźie/
Ten iáko inßym Bogom/ ták ſłużył y brodźie.
Co śrzodá/ co ſobotá z ługiem przychadzáiąc/
A wieche nákurzoną z brudu wymywáiąc.
Tego ſobie was obrał/ ktoremu obiáwił
Myśli ſwoie: á tymi ſłowy k niemu práwił.
O Bárwierzu niebieſki/ Wodoleycá ſławny:
Tobie nie ieſt táiemny moy z brodą ſwar dawny:
Teraz do tego przyßło/ że ábo iey w niebie
Abo mnie być: co w prawdźie w ręku ieſt v ćiebie.
Bo iáko błotne żáby Boćianá ſie boią:
Jáko ßczurkowie kotá/ ták przed brzytwą twoią
Wßytki włoſy drżeć muſzą. Okaż moc ſwey bróni/
A przyiaćielá ſwego rátuy we złey toni:
Pewien wdźięcznego ſercá poki waſá w niebie/
Tylko mi chćiey dopomoc w dźiśieyßey potrzebie.
Tuße pomniß/ iákom ia w twey pierwßey młodości
Twarzy twoiey folgował: ábyś był miłości
Co nadłużey mogł zażyć: á tá wßetecznicá
Ná ten czás rumiánego vßánować licá
Twoiego nie vmiálá: álę ſie rzućilá—
Przed czáſem ná twarz twoie: czym ćie obydźilá.

Jowi-

Jowiſſowi/ żeś muſiał vſtąpić z łożnice:
Ty wieſz/ iákieyieś vżył ná ten czás teſknice.
Teraz maſz czás zárázem y chęć życzliwemu/
A niepżyiacielowi niechęć oddáć ſwemu.
W czym oboygu kto czułym nie ieſt/ z káżdey ſtrony
Krzywdżie podległ: v obcych/ y v ſwych wzgárdżony.
Tu was pżeſtał/ á Wodnik ták mu odpowiedżiał:
Owa y tyś ſie pżed tą pánią nie wyśiedżiał/
Wáśie/ dobży moy duchu: ále bądź cierpliwy/
A niech nigdy v ćiebie nie bede pżawdżiwy/
Jeſli ná brodżie tákiey nie wypżáwie ſtuki/
Że ná wieki poniesie pámięć moiey ruki.
Nie bżytwáći ia ná nie poyde/ nie żelázem:
Mam coś oſobliwſzego/ co ták lekkim rázem
Brodę z mieyſcá wyſádżi/ że áni poczuie/
Aż kiedy ſie iuż z niebá zlećieć nágotuie.
W ten czás wiec wárá waſá: bo niſkąd ták ſnádnie/
Jako z złego ſąsiáda ßkodá nie pżypádnie.

MARSZALEK
IANA KOCHANOWSKIEGO.

ODpuść pże Bog Márßałku: á ſwego vrzędu
Nie roſćiągay nádemną/ dla moiego błędu.
Nie śmiechemći to czynie/ że ſie nie vkaże
Ták długo: bo ia ſobie wielce ćiebie waże.
Ale mniemaſz podobno/ żeby tylko rymy
Poetowie tworzyli? nie wierz temu: y my

Krolá muśiem obieráć / y my roſkázowáć/
A my ná okázya muśiem ſie gotowáć.
Muśiem ? czy rádźi czynim ? tuſſe rychley temu
Vwierzyſſ/ że to człowiek przyrodzeniu ſwemu
Nie czyni k woli/ ále powodźia porwány
Płynie/ tám gdźie go nioſą pieniſte bálwány.
Co drugiego ? dom trzyma/ y chwile dźiśieyſſe/
Zwłaſzczá/ że nie żoledźiem/ iáko to dawnieyſſe
Látá nioſły : ále dźiś chlebem żywi ludźie /
Ktory porządnie komu przychodźi/ nie w trudźie.
A mnie wiec/ ktory k ſtołu nie vmiem błáznowáć/
Ani wydawſſy co raz geby náſtáwowáć :
Potrzebá włoſy zbieráć / niechceli náuki
Vczyć ſie ſobie trudney dla obrocżney ſztuki.
A tym podobno wiecey/ że ſie tego biore
Pátrzyć/ſkądbym mieć mogł w ſwey chudobie podpore.
Z czego/ iáko rozumiem/ poczet muſſe czynić :
Bo w tey mierze moy rozum ludźie beda winić.
Ale Bog/ iáko wſzytko poſtánowił bácznie/
Ták y w tym ſwoie mądrość okázuie znácznie :
Że w ludzkie głowy wlepił rozne obyczáie :
Ten to lubi/ á ow záś indźiey ſie podáie.
Bo byſmy byli wſzyſcy na pieniądze chćiwi/
Albo wſzyſcy waleczni/ ábo y myśliwi :
Jáka ćiżbá / iakieby mordy być muśiały ?
Tak dźiś zle/ choć ſie ludzkie myśli roſtrzelały.
Przeto/ iakom powiedźiał/ mądrze to Bog ſprawił/
Kiedy ludźi roznemi ſprawámi zábawił.
Ten ſtworzywſſy cześć ludźi chćiwych ná pieniądze/
Mnie/ zá co mu dźiękuie/ ſtworzył bez tey żądze.
Ani ia dbam o pompę/ áni o Inſuły/
Vczćiwe wychowánie/ to moie tytuły.

Wiec

Wiec kto będzie chciw na groß / y złoto miłował/
Ten będzie moiey rádzie wielce sie dziwował/
Niewiedząc/ żem ia z inßey gliny vlepiony:
Ja miernośćią/ á on snadź żądzą przesądzony.
Abychći miał wyliczáć y głębße przyczyny/
Czemu imo sie pußczam wielkie dźiesięćiny:
Pierweyby w morzu zágáśł krąg lotnego słońcá:
Niżbych ia w swey powieści przebił sie do końcá:
To tylko krotko powiem: dochody ßczupleyße/
Ale myśl bespiecznieyßa/ y serce wolnieyße.
Tylko/ iáko kroś mowi/ nie trzeba sie zbrániáć
Plugu iáć czásem/ ábo y woły pogániáć:
Nie lenić sie do domu nieść iágnięcią w łonie/
Abo ieśli máć kozki odbieży ná stronie.
Ták Poetá moy śpiewa: á znam y po rymie/
Że sam roli nie oral/ áni śiadał w dymie:
Ale żywot spokoyny/ y miáre miłował/
W czymbym go rad/ iáko y w rymie náśládował.
Tym wierßem/ cny Márßałku/ chćiałem sie v ciebie
Obmowić: á ty też mey rozumiey potrzebie.
Myśl moiá záwżdy z tobą/ á to maß rym k temu/
Ktory ia myśle podáć wiekowi przyßłemu
Zá swoy właściwy wyraz/ skąd mam być znáiomy/
Jáko mi Muzá tußy/ choć w twarz nieznáiomy.

ZGODA
IANA KOCHANOWSKIEGO.

JA zgodá/ ktora sporne Plánety spráwnie:
Ziemie/ wodę/ wiátr/ ogień/ w żywiołách miárkuie.

Stroż Rzeczypospolitych/ zdrowie y obroná
Miast wszytkich: przyszłám tu chocia nie proszoná
Do was/ o potomkowie Lecha Slowieńskiego/
Lutuiąc niefortuny państwá tak zacnego:
Ktore od przodkow wászych pięknie założone/
Przez wáss rostérk domowy mdleie rostárgnione.
Chwałá Pánska nie idzie w zgodzie á w iedności/
Jáko sam Pan przykazał: ále wszeteczności
Y bluźnierstwá pełne sa Zbory Chrześciánskie/
Czego nigdy nie słyszą Bożnice Pogánskie.
Wiec iáko w wierze/ tak y w Pospolitey rzeczy/
Kázdy swą porze/ kázdy swoie ma ná pieczy.
A dobro pospolite przez wnetrzną niezgodę/
Odnosi ciężką żałość y okrutną szkodę.
Sądy milczą y práwá: á/ czym sie chlubicie/
One tak piękną wolność niebácznie tráćicie.
Bo w tym nierządzie/ chudzi y Páná w niewoli/
A w iednym práwie siedząc/ okrutnie to boli.
A o nieprzyiaciołách swoich co trzymacie/
Ktorych tak wiele w okol/ ile sąsiad macie?
Myślą o dobrym wászym/ á pátrzą pogody/
Jákoby was pozbáwić do końcá swiebody.
A otuche im czyni nie śiłá/ nie zbroiá:
Ale tylko niezgodá sławna/ Polsko/ twoiá/
Niech sie miásto otoczy troiákimi wały/
Troiákimi przekopy/ y mocnemi działy:
Kiedy przyidzie niezgodá/ vniżą sie mury/
Y wnidzie nieprzyiaciel/ nie szukaiąc dziury.
Jákiego państwá zá swą dzielnością był dostał
Krolewic Mácedoński/ y iáko mu sprostał?
Gdy przyszło ná potomki/ wnet sie powádzili/
Y w tym zacne krolestwo márnie spustoszyli.

A Rzym/

A Rzym ktorego pożyć nie mogł Pyrrhus mężny/
Nie mogł chytry Hánnibál/ áni Krol potężny
Antiochus: nie mogli śmieli Fráncuzowie/
Niemcy nieuśmierzeni/ gwałtowni Cymbrowie:
Vpadł prze dwu niezgody/ iedno że rownego
Jeden cierpieć nie vmiał/ á drugi wyższego.
Ale czemu ták dawne dźieie wspominamy?
Aza świeżych przykładow w Grecyey nie mamy?
Gdźie Turek one wszystkie niezgodne Xiążętá
Po iednemu pozbierał/ iákoby kurczętá.
Tym sposobem Węgierska Koroná zniszczáłá/
Bo dwu Pánow obrawszy/ trzeciego dostáłá:
Ktory/ tusze/ ták łácno z Budzyniá nie ziedźie/
Jako wiáchał: á ty czuy o sobie sąsiedźie:
Bo śiłá miast bogátych spalił w krotkim czesie/
A ten pożar/ y rzeke/ y góre przenieśie.
Lepiey sie tedy zgádzać: á w spolney miłości
Rádźić o tym/ żebyście w cale tey wolności/
I swobody/ potomkom swoim dochowáli/
Jáka wam práwie w rece oycowie podáli.
Ale nic gruntownego stáwić nie możecie/
Poki tego korzeniá złego nie wyrwiecie/
Ná ktorym sporny rosterk y niezgodá rośćie:
A chcecieli mie słuchać/ powiem ia wam prośćie:
Wszyscyście odstąpili od swego vrzędu/
Wiec też gdźie sie obrociś/ wszędy pełno błędu.
Swiątobliwość żywotá/ ktorą świecić mieli/
Zgáśłá prosto w Duchownych: bo sie wdać woleli
W roskoszy nieprzystoyne/ y prozne biesiády/
A prośte ludźi gorsza/ ich te złe przykłády.
Drudzy do gospodárstwá wszytke myśl skłonili/
A w pieniądzách nawyższe dobro położyli.

Wiec też tám rychley naydźieß Reieſtrá ná ſtole/
A ſpleśniała Biblia ſtrzyga w kącie mole.
A iákoż vczyć maią/ nie vmieiąc ſámi?
Muſſą pewnie nádłożyć kazánia báśniámi.
Swietcy widząc ich nierząd/ w rzeczy poprawili/
Jeli ſie ſami kázáć/ y żony wćwiczyli.
Wiec teraz wßyſcy każą/ á żaden nie ſłucha:
Spytayże/ſkąd Apoſtoł: Duch/ przy/ gdźie chce dmucha.
A rycerſkie rzemieſło/ ktorym Polſká ſłálá/
Tak/ że ſie nieprzyiaciół ſwych nigdy nie bałá/
Stániało miedzy ludźmi: zbroie zárdzewiały:
Drzewá prochem przypadły/ tarcze poplesniały.
Wßytkie gránice puſte/ á Tátárzyn bierze/
Kiedy ſie wy nalepiey wzgadaćie o wierze.
Ale vczyńcie áby ten porządek lichy:
Wy każećie/ wyprawćieß ná Podole Mnichy.
A coż kiedy źle każą? To ſąd nie mey głowy:
A boie ſie/ áni twey: prozne náße mowy.
Kośćioł to muśi ſądźić: ktory iáko żywo/
Vznawał co w tey mierze proſto/ á co krzywo.
Ná tey twárdey opoce rozbił ſie Arius/
Márcion/ Sámoſáten/ Mánech/ Neſtorius/
A wßyſcy/ ktorzykolwiek wnieśli co nowego/
Tárgáiąc świętą zgodę Kośćiołá Páńſkiego.
Oto teraz w Trydencie Biſkupi zásiedli/
Aby lud roſtárgniony ku zgodźie przywiedli:
Tám ſie ſtawćie wy wßyſcy/ ktorzy powiádaćie/
Że o ſiebie náukę gruntownieyßą maćie.
Tám ſie ſtawćie/ ieſli nie roſterku prágniećie:
Ale tylko dla Páńſkiey chwały ſpor wiedźiećie.
A wy tym czáſem bądźćie Polacy cierpliwi/
Aż ſie iáwnie pokaże/ gdźie práwi/ gdźie krzywi.

Ogrodziwßy ſumnienie/ oſtátká czekayćie/
A názbyt tych wolnośći ſwych nie wyćiągayćie.
Bo tám dáley roſpuſtá/ wßeteczność/ ſwawola:
A kedy ſie to rodźi/ nießczeſna to rola.
Nie możećie przodkom ſwym dać żadney przygány/
Że ſtan duchowny ieſt tak bogaćie nádány:
Bo to świetym vmyſłem/ y bácznie czynili.
A Szpitale/ dla was ie ſámych założyli:
Aby Rzeczpoſpolita te podpore miálá/
Zkądby poſługi godnym ludźiom nágradzálá.
Bo gdźie zapłáty nie máß cnoćie/ ábo złośći/
Tám ſie trzebá nádźiewáć przedkich odmiennośći.
Ná toć wáßy cnotliwi przodkowie pátrzali/
Kiedy ſwe máietnośći kośćiołom dawali.
Lecz wy nie wynálazßy pierwey nic lepßego/
Niechcećie zgołá trzymáć porzádku dawnego.
Aza tego nie wáßyß bráćia vżywáią?
A was wiele ztąd naprzod dobre mienie máią.
Aleśćie ten chleb ſobie teraz ohydźili/
A ná ſkárby Korony rączey ſie rzućili.
Zábráliśćie iey wolność/ktorą zdawná miálá/
A oná (iáko mowią) ná koßu zoſtálá.
A vbeſpieczyliśćie naprzod dźieći ſwoie/
Że máiąc wieczność/ ábo dożywoćie troie:
Mogą ſie poczćiwemi ſłużbámi nie báwić/
A ktorzy chętni byli gardł ſwoich nádſtáwić:
Ku poſłudze Koronney nie będą ſnadź chćieli:
Bośćie ie do wßytkiego dawno vbieżeli.
Przez wáß tedy poſtępek/przez te wáße ſpráwy/
Zginęły wßytkie práwie poczćiwe zabáwy.
A náſtálo łakomſtwo/y ſwawola wielka/
Wzgárdá ſądow/zuchwálſtwo/y wßeteczność wßelka.

Nákoniec / Pospolita rzecz nie ma obrony:
Ták wiele nieprzyiaciol máiąc z káżdey strony.
Toby trzebá náprawić / y przywieść w swą klubę /
Byśćie potym korony nie przywiedli w zgubę.
Káżdy niechay przestrzega swego záwołánia:
Duchowni niech Páńskiego vczą przykázánia /
A ludźiom prostym dáią dobry przykład z śiebie /
Jákoby y ten / y ow byli społem w niebie.
Swietcy / niechay sie w cudzy vrząd nie wdawáią /
Ale Rycerskim spráwom znowu przywykáią:
Nie bylić káznodźieie / áni Doktorowie /
Co w Prusiech tego dáli Krzyżakom po głowie.
Ná swym káżdy przestáway / á dla zysku swego /
Nie ßkodź áni vmnieyßay dobrá Koronnego.
Można Rzeczpospolita y was vbogáći:
Á gdźie sie tá powinie / tám swe káżdy tráći.
A naprzod stárayćie sie o społeczney zgodźie:
W teyći sámey nádźieiá / że sie przy swobodźie
Swey dawney zostoićie / y droge naydźiećie /
Jáko w pierwßy porządek wßytko przywiedźiećie.
Bárźieyći kedy indźiey rzeczy wiec záchodzą /
A przedśie mądrzy ludźie łatwie w to vgodzą:
Że przywiodą w swą miárę co sie wykroczyło:
Ale trzebá żeby tám vporu nie było.
Ten zgołá wykorzeńćie / á wßytkie swe spráwy /
Do pożytku społnego obroććie náprawy.
To czyńćie: á nie będźiem wßyscy żałowáli:
Ria że rádze: y wy żeśćie mie słucháli.

I. KOCHANOWSKIEGO EPITHALAMIVM,

Ná wesele Jch M.

Páná Jeo M. Krzyßtophá Rádźiwilá / Xiążęciá ná Bierżách/ y z Dubinek: Hetmáná Polnego y Podczáßego Xiestwa Wielkiego Litewskiego/ Boryßowskiego y Soleckiego Stárosty.

Y Jey M. Xiężny Káthárzyny Ostrowskiey/Woiewodzanki Kijowskiey/ &c.

ANNO 1578.

27. Iulij.

NJe záwżdy bystre wiátry morzá przedymáią/
Ani wáły gwałtowne w brzegi vderzáią.
Nie zawżdy niepogodá ná niebie pánuie:
Czásem sie też y słońce wdźięczne vkázuie/
A wiátry vćicháią/ y morze gniewliwe
Stánowi nawálności swoie popędliwe.
A fortuná nie záwżdy grożno sie nam stáwi:
Bywa też czás/ że dobrą myśl w człowieku spráwi.
O to ia/ ktorym twego nie dawno litował
Nießczęścia/ y ná sroga Párkę sie frásował/
Teraz/ nagrodę słyßąc/ y pociechy twoie/
O zacny Rádźiwile/ y sám pioro swoie
Tobie gwoli odmieniam/ á po Helikonie
Kwiateczki wonne ßczypie ná twe gládkie skronie.
Jdźmy gdźie nas Bog wiedźie/ á dawnych nierzczásow
Zápomniawßy/ weselßych vżywaymy czásow.

Bycie w bebny/ y w troby: ále nie ná táki
Ton/ iáko ſzalonemu Matßowi przyſmáki
Czynią/ kiedy żeláznym ſerdakiem odźiány/
Miedzy woyſki z lotnego wozá śieie rány.
Ale bycie tym kßtałtem/ iáko złotoruchá
Nieprzyiaciołká boiom Venus rádá ſłucha.
Jáko tańce weſołe lubią/ y pleć biała/
A Bachus wártogłowy/ y miłość nieſtała.
A wy/ ktorych pißzałki łágodne ſłuchaią/
A wy ktorym ſie ſtrony głośne ozywáią.
Wßyſcy Rádźiwiłowi cnemu gwoli graycie/
A ſwoie wdźięczne głoſy poſpołu znaßaycie.
Wśiáday ná ſwoy dźielny koń/ zacny Rádźiwile/
Ktory/ iákoby czuiąc páńſkie krotochwile/
Wdźięcznym głoſem poryza/ wedźidłá ſmákuie/
Nogámi źiemie kopa/ páná vpátruie.
Wśiáday w dobrą godźinę/ á wiedź ná bogáty
Dwor Dubieńſki z ſwoiemi vczćiwemi ſwáty.
Tobie w koßtowną ßátę świetną ſie vbrałá/
Tobie włoſy ozdobne ſwoie rozczoſałá
Nadobna Káthárzyná/ Xiężećiá zacnego/
A oycá Woiewody Corá Kńowſkiego.
Pátrzay/ iáko twarz biała zdobi wſtyd rumiány:
Tákiey bárwy wiec niebo bywa/ gdy świt rány
Złote Słońce vprzedza: ábo gdy lelią/
Z pięknym kwiátem rożánym w ieden wieniec wiią.
Z iey oczu/ kiedy Bogow chce zágrzać/ oboie
Záżegáć wiec pochodnią zwyklá miłość ſwoie.
Co pocznie/ gdźie ſie ruſzy/ wdźięczność ią ſprawuie/
A wßędy niewidoma zá nią poſtępuie.
Szczęśliwy Rádźiwile/ maß chętliwe Bogi/
Od ktorych vpominek odnośiß ták drogi.

Ale/

Ale/ nie pochlebuiąc/ byleś godzien dobrze /
Ktoregoby nádálá fortuná tak ßczodrze.
Bobych cię miał z przodkow twych/ y z zacnośći domu
Zálecáć/ nie vstąpiß w tey mierze nikomu.
Nikomu nie vstąpiß/ tak to imie dawne
Rádźiwilow/pod śiedmią Trionow iest ſławne:
Nietylko z męſkiey/ ále y z białey płći ſtrony/
Ktore ná głowách ſwoich Xiążęce korony/
A Krolewſkie nośiły: Ale Rádźiwilá
Nie tylko iego przodkow zacność ozdobilá:
Ozdobilá go cnotá y ſpráwy vczćiwe/
A przy męſkiey vrodźie ſerce nielekliwe.
Kto nád cię koniá ſwego kßztałtowniey ośiedźie?
Kto pięknięy czerſtwy iego bieg ſpráwować będźie?
Ták Pholus tak Euritus ná koniách śiadáli/
A prośtakom ſie zdało/ że z nich wyraſtáli.
Aleś ty nie tylko zwykł dármo koniem toczyć/
Ábo z kopiią rázną do pierśćienią ſkoczyć:
Ábo niedźwiedźie ſtrzelać/ ábo dźikie świnie:
Nie ieden twoy grot zoſtał w hárdym Moſkwićinie.
A Tátárzyn nie odnioſł w ſáydaku twey ſtrzały/
W boku rychley przez páncerz/ y przez teley biały.
Jáko tedy dźielnośćią/ ták y przednieyßemi
Vrzędy przodki ſwoie ścigaß: bo zá ſwemi
Służbámi poczćiwemi/ zoſtaleś wielkiego
Podczáßem/y Hetmánem Xięſtwá Litewſkiego.
Stároſtw nie przypominam: bo zá ſwą godnośćią
Godźienes ießcze wiecey: ſwoią záś ludzkośćią
Kogoś ſobie nie vjął? kogoś nie zhołdował?
Kto hárdy/ prożnoby ſie tego dokupował.
Bog ſam te pare złączył. Aczći/ o Podczáßy/
Zá lat ießcze dawnieyßych y dźiádowie wáßy/

Xiąże/ mowie/ Konſtántyn / z Jrzym Rádźwiłem /
Co ießcze y po dźiś dźień ieſt w pámięći śiłem /
Wielkiey przyiáźni zſobą záwżdy vżywáli /
A ſpolnie możne woyſka Litewſkie wadźáli.
Obá ći hetmánili / gdy ná Olßánicy
Ná głowę poráżeni Tátárowie dźicy.
A kiedy nád Kropiną woyſko niezliczone
Moſkiewſkie/ nápoiło krwią ſwą polá płone.
Po śmierći Konſtántego (wiek ludzki nie długi)
Przybył dźiádowi twemu dźiad po mátce drugi
Tey vczćiwey pánienki/ iáko w Chrześćiáńſtwie/
Ták y po wßytkim ſławny Tarnowſki/ pohańſtwie.
Tych iáko cnotá naprzod/ y ßczerość złączyłá /
Ták záś potym y ſpolna potrzebá ſtoczyłá.
Bo ten żołnierzem Polſkim/ á ow záś Litewſkim
Ludem władnąc/ Stárodub wźieli pod Moſkiewſkim.
Co mam Oyce wſpominać ? ktorych ſpolney chęći/
Lubo Bellonā ßábłą robi/ lubo świeći/
Wßytek ten świát połnocny dobrze ieſt świádomy :
Owa Bog nieśmiertelny/ wieczny/ władogromy
Tychże dźiádow/ y oycow ſławnych vczćiwemu
Zdárzy potomſtwu/ że też y ći pánu ſwemu /
A Rzeczypoſpolitey w towárzyſtwie będą
Godnie/ da Pan Bog mogli ſłużyć : y záśieda
Te mieyſcá/ ktore záśieść ich przodkom nie nowa :
Ale to Bog do czaſu ſwego niech záchowa.
A ty oycze y mátko/ zacna krwi oboie /
Weſołym y chętliwym ſercem dźiećie ſwoie /
W ręke mężowi dayćie : dźiećie mile ſtwoie /
Aczći iuż własnie mowiąc/ wáße ieſt oboie.
Błogoſławćieß im ſpolnie : zacne to ſą rzeczy /
Kiedy oyćiec y mátká dźiatkom dobrorzeczy.

Jáko

Jáko záś rzadko komu ßczęśliwie ſie wodźi/
Kiedy w przeklęctwie ſwoich rodźicow kto chodźi.
Lecz tá parà nie tego ſobie záſłużylá:
Godnieyßa z vczćiwych ſpraw ſwoich/żeby byłá
W wieczney rodźicow láſce. bo gdźie podobieńſtwo
Mietßa vczćiwość náleść/wietßę powoleńſtwo?
Takim ty wiek/ o Boże/ długo obiecuieß:
A nie wątpie że w wieku wßytki zánieczuieß
Szczęśliwości. bo coby po długiem żywoćie/
Jeſliby go w nędzy wieść przyßło y w kłopoćie?
Tákiego wieku tedy tey parze vczćiwey/
Wedle ſwey obietnice żyć nieobledliwey/
Ktoryby láſki twoiey przećiw ſprawiedliwym
Swiátu wßytkiemu świádkiem był nic niewątpliwym.
Dayże im/Pánie/ zgodę y miłość ſpołeczną/
A w twoim poſłuſzeńſtwie wytrwáć chęć ſtáteczną.
Day im wdźięczne potomſtwo/ áby vćießyli
Swe rodźice/ y ſámi vczeſniki byli
Tychże poćiech: day w dobrym zdrowiu długo pożyć
Fortun dźiedźicznych: á toż ſpełná záś odłożyć
Dźiećiom ſwoim: á oni nie tylko we złoćie/
Abo w ßerokich włościách/ ále też y w cnoćie/
A w ſprawách ſławnych ſwoich przodkow niech dźiedźicza/
A rod nieprzerwánemi ſtopniámi niech licza.

DRYAS
ZAMECHSKA
Ianá Kochánowſkiego.

CO to zá gość/ o Sioſtry/ przyßedł w náße kráie?
Sámá twarz y vrodá/ ſam ſtátek wydáie/

Że zacny człowiek iákiś: á Krol bez wątpienia/
Onych cnych Bohátérow ieſzcze ſnadź naśienia.
Znam cię/ o zacny Krolu/chociaś bez korony/
Ani w rożny od inſzych vbior obleczony:
Znam cię/ o Krolu Polſki/ choć tu miedzy láſy
Z dźikim zwierzem przebywam po wſzytki ſwe záſy:
A nas o twym przyieździe głoſy dochodźiły.
A z tych láſow ná oczy ludzkie wywabiły:
Abychmy też twoie twarz wdźięczną oglądáły/
A gościá ták miłego mile przywitáły.
Bądź zdrow ná długie záſy/ Krolu wielowładny:
A w twoich pięknych myślách/dayći Boże ſnádny
Skutek widźieć: Znáczy ſie z początkow koniecznie/
Czego iuż y ná dálſzy czás ludźie beſpiecznie
Po tobie czekáć mogą: tylko prośić trzebá/
Aby Bog dobrey rádźie błogoſłáwił z niebá.
A nie iedney/ twoie dźielność/y twe ſłyſząc ſpráwy/
Serce niemylnie tuſzy: że cię z Boleſłáwy
Rowno Polſká kłáść będźie: á ty nie vſtaway/
Ale dobrych początkow co raz dokonaway
Jeſzcze lepiey. Z Krolow rząd: poki Polſká miáłá
Pány rządne/táka wiec y ſzłáchtá bywáłá.
Krolu/ możeſz mi wierzyć/że zá lat dáwnieyſzych/
A ludźie obyczáiow byli pobożnieyſzych/
Nie były tákie lichwy/ áni waśni tákie/
Rychley mierność/ y cnoty kwitnęły wſzelákie.
O Elekcyách ſobie głowy nie zmyśláli:
Żadnych práktyk/ y tego ſłowá ſnadź nie ználi.
Ludźie zſobą vprzeymie/ nie zá tarczą żyli:
Stárſze w leciech/tákże też przełożone czcili.
Ale iáko Pánowie ieli ſie prozнować:
Toż y poddánym záraz poczęło ſmákować.

Ztąd

Skąd gadki niepotrzebne/ skąd y wiáry rozne/
Ná łakomstwo vrosło/ y vtráty prozne.
Práktyk sie námnożylo: nie máß vprzeymośći:
Żaden nie iest vważon w swoiey dostoyności.
Cnoty wßytkie zágásły/ maż dobry/ nowiná:
Sercá w ludźiech oźiebły: strách nas Tátárzyná.
To ty/ o możny Krolu/ łatwie wynicować
Wßytko możeß: tylko chćiey iáwnie pokázować/
Że/ iáko sam przystoyność/ y cnotę miluieß:
Ták niewstydu/ y fałßu w drugich nie lubuieß.
Łácno swąwolą/ łácno obieżdżić Krolowi.
Pilecki/ bedąc Pánem temu tu Zámchowi/
Ná niedźwiedźiech ieżdżił: Práwo/ kolcá twárde:
Komu ie ná nos włożą/ powioda y hárde.
Ale o tym ná ten czás dopuść Bogu rádźić:
Ktory wßytki twe spráwy záwżdy zwykł prowádźić
Do ßczęśliwego kresu: sam po vstáwicznych
Pracách odpoczyń sobie/ w tych tu leśiech ślicznych.
Jeśli chceß rzék przezornych pláwem nápáść oczy/
Tu Sopot/ y Tenwicá/ swoie rose toczy.
Tu Tanew niehámowna San przedki nápawa:
A Tenwi dwoch/ ochotna Rodźiná nie wydawa.
Ale/ ieśli cie rácżey myśliwa myśl wiedźie
Ná dźikie wieprze iechać/ ábo ná niedźwiedźie/
Lubo sárny po pußczy gonić wiátronogie:
Wßytkiego tu/ Krolu moy/ naydźieß mnostwo srogie.
A teraz wiec/ te wßytkie pußcze y ze wśiámi/
Krol Polski opátruie záwżdy Stárostámi.
Ale przed laty (pátrzay iáko wiek náß dawny)
Trzymał to Jwan Kustrá/ z Krzeßowá/ maż slawny.
Ktory Leżeysko ná swym gruncie zábudował:
Tu Lukowa założył/ á we Pßy pánował.

Potym/ kiedy plemienia iego sie zebrało/
Wßytko to po nich Krolom w rece sie dostało.
Ták ná świecie nie máß nic własnego nikomu:
Dźiś to moie/ á iutro będźie w inßym domu:
A potym ießcze w inßym/ y w drugim/ y w trzecim:
A my iáko suchy liść ná dol z drzewá lecim.
Dłużey cie báwić/ Krolu náß/ nam sie nie zdáło:
Podobno y to/ ábo też podobno máło
To grzeczy: ále w leśie nie vczą wymowy:
Prostemi tu swe rzeczy odprawuiem słowy.
Ani my w mieśćie/ áni ná Seymiech bywamy/
Ani tám krasnych onych mowcow twych słuchamy.
W leśiech látá swe trawiem z Fauny rogátemi:
Co wy podobno mężmi zowiecie dźikiemi.
Tám ábo wieńce wiiem/ álbo táńcuiemy/
Tráfi sie że z Dyáná czásem poluiemy.
To są náße zabáwy/ poki topor ostry
W modrzewiu nie námáca duße ktorey siostry.

PROPORZEC
Albo Hołd Pruski
IANA KOCHANOWSKIEGO.

Do Iego M. Páná, Páná Stánisłáwá Mińskiego z Mińská, &c. Przedmowá.

Sliczna Pieris (ktora pierwße rymy moie
Fortunnie niech záczyna) wielkie łáski twoie

Każe

Raże wdzięcznie w spominać: á iákiey są godne
Wdzięczności/przez te wierße podáć nieozdobne.
Bo zá nie godzienbyś był złotá bogátego/
Które pełnym strumieniem pędzi z dálekiego
Kráiu Luzytáńskiego Tagus nieprzebrniony/
Złoty piasek ná obie wymiátáiąc strony.
Godzienbyś był y perel drogo nákupionych/
Jákie przeważni kupcy miewáią z mieyſc onych/
Kedy ośm náwigácíy żeglarze bywáli
Odprawuią/ niżli ſie zás ná zad wracáli.
Godzienbyś sławnodawnych mistrzow málowánia/
Rzeká Metorowá w mosiądzu rzezánia:
Jeno ßcześćie tym rzeczom dobrze zábieżáło/
Że ich áni ty prágnieß/áni ich mnie dáło.
Przetoż niech Pyrámidy/kto chce/ y Kolossy
Tobie sławi: á mnie moy Phœbus złotowłossy
Cudzą ná ten czás práca záleczić ſie rádzi/
Dotąd/ poki mie ná te góre nie wprowádzi/
Kedy wdzięcznoláskáwe Boginie mießkáią/
Co z nich piſorymowie sławni wßytko máią.
V ktorych/ áza ia też tey láski nábede/
Żeć ſie ná co własnego zá czáſem zdobede.
A teraz bierz z rąk moich Proporzeć dzielnego
Piſorymá/ w Sármáckim kráiu przednieyßego:
Ktory/niech wrożką będzie przyßłey sławy twoiey/
A w ten czás o Bogini/ złotey lutniey moiey
Doday dźwięku lubego/ y tákiey wdzięczności/
Coby ią śpiewáć mogłá/ podług iey godności.
Kámień z láty wpada: á czás nieprzetrwały
Márnor łamie/ y ſpycha niebotyczne skały.
Ale ßlachetne rymy/ tákową moc máią/
Że zazdrośćiwe látá ich nie pokonáią.

Z temi sie ia chce stáwić/ ná to pioro swoie/
Sposábiáć/ by vmiało sławić imie twoie.

W. M. mego M. páná
nanižßy slugá/
Krystoph Kochánowski.

PROPORZEC.

ZAcny Koronny Hetmánie/
Wiem żeć wßytkiego dostánie/
Czego trzebá ku boiowi
Dobremu walecznikowi:
Ale ná zamiar co wádzi/
Mieć ryßtunku y czeladzi
Przetoż wezmi też ode mnie/
Nie zbroie kowáną w Lemnie/
Abo tarcz nieprzelomioną
Od Cyklopow vrobioną:
Lecz Proporzec pięknie tkány/
Z Helikonu podány
Od corek wdzięczney pámięci/
Bez ktorych łáski y chęći/
Hetman niech iáki chce wstánie/
Sławy trwáley nie dostánie.

TO w zacnym vbierze/ y w złotey koronie/
Siadł pomázániec Boży ná swym páńskim thronie:
Jábłko złote/ y złotą laskę w rękę máiąc/
A zakon naywyższego ná łonie trzymáiąc.

Miecz przed nim ſtrogi/ ále złemu tylko ſtrogi:
Niewinnemu ná ſercu nie vczyni trwogi.
Z obu ſtron zacny Senat koronny/ á w kolo
Spráwiony zaſtep ſtoi/ y rycerſtwá czolo.
Przyſtap Olbrychćie młody/ zacnych Xiążąt plemie/
Ktory trzymaß w ſwey władzy piękną Pruſką ziemie/
Z łáſki cnych Krolow Polſkich: vczyń Pánu ſwemu
Winną poczćiwość/á ślub wiáre dzierżeć iemu.
Co ták zćiśćiß/ ieſli ſpraw oycá cnotliwego
Trzymáć ſie bedźieß/ z ktorych on v Páná ſwego
Był záwżdy w tákiey wadze/ że nie holdownikiem/
Ale zdał ſie być iednym páńſtwa vczeſnikiem.
Jego tedy poſtępki mądre vczynily/
Jego wiárá/ y cnotá/ że/ co ſrodze były
Pruſkie kráie ſtrapione vſtáwicznym boiem/
W rychle iely ſie cießyć pożądnym pokoiem.
Miecze ná niezrobione lemieße zkowano/
Száble ná krzywe koſy/ y ná ſierpy dano:
Morzá y dzógi byſtrych rzék vſpokoione/
Miáſtá z rumow vpádłych znowu wyniešione:
Nieprzyiáćiele w łáſke przyieći: á owi/
Co ku zwádźie ſklonnieyßy/ niż ku pokoiowi/
Z myśli ſwey hárdey byli do gruntu znißczeni/
A w boiowych powodźiách z głową ponurzeni:
Spráwiedliwość wielka rzecz: te po ſobie máiąc
Zacni Krolowie Polſcy/ á Bogá wzywáiąc/
Nieprzyiáćiele głowne mieczem okrośili/
A krzywd ſwoich nád nimi znáćznie ſie pomśćili.
Ktorzy z płodney Syriiey niedawno wygnáni/
Bedąc przećiw pogánom ná pomoc wezwáni
Od pogránicznych kśiążąt narodu Polſkiego/
Nie pomniąc dobrodźieyſtwá dopiero wźietego/

Obroćili swe groty nád ludzkie nádzieie/
Nie ná Pogány/ ále ná swe dobrodzieie:
Psow przykładem wyrodnych/ktorzy z wilki máią
Dobry pokoy/ á stádo zwierzone drápáią:
Ale to wszytko ná ich głowę się wroćiło.
A ia tego niechaiąc/ co przed láty było/
Dzień dzisieyszy poświęćić myśle rymem swoim/
Zá zdárzeniem/o piękna Melpomeno/twoim.
A iuż więc syn książęcy vpadł ná kolána/
I wyznał swe poddáństwo/y zwierzchnego páná/
Obiecuiąc ná swą cześć krewu się znáć wiecznie/
A wiárę Pánu swemu záchować státecznie.
Zá tym mu iest do ręku Proporzec podány/
Koßtownemi fárbámi wßytek málowány/
Wielki/świetny/ozdobny: iáki zá lat dawnych
W żadnym ßyku nie był znan/áni w bitwách sławnych.
Ten iáko skoro z drzewá swego był spußczony/
A potym wzgore ná wiátr wolny wyniesiony/
Pokazáły się ná nim rożliczne narody/
Krole/woyská/hetmány/rzéki/miásta/grody/
Tám było widáć Prussy/ á oni woiną
Mázowße/ludzi wiążą/wsi/y miásta pśuią:
A Konrad przeciwko nim Krzyżaki prowádził/
I nád głęboką Wisłą przy Dobrzyniu sádził.
Márgrábiowie Pomorską ziemię posiadáli/
I iuż Gdańsk niedobyty/ zdrádą otrzymáli.
Stárostá zamku bronił/ á temu Krzyżacy
Ná rátunek bieżeli/ y zbroyni Polacy.
Wilkowi owce odiął pies niepośćigniony/
Ale ią sám przedśie ziadł: zamek obroniony.
Lecz dobrzy zakonnicy Polaki wygnáli/
I stárostę/ á sámi zámek otrzymáli/

Aż y wßytko Pomorze: Krol woyne gotował/
A Czech ſie przeciw iemu z Krzyżaki ſpiſował:
Zone Krolewicowi z Litwy też nieśiono/
A pokoy miedzy páńſtwy wieczny ſtánowiono.
Málo dáley Krol wzaiem Márgrábſtwo woiuie/
A cna Kryſtyná/ gárdłem cześć ſwą odkupuie
Dobrowolnie: bo ſłowy pogánin zwiedźiony/
Jey zacną głowę/niechcąc rozdźielił z rámiony.
Tu iuż burdá z Krzyżaki/ ktorzy ſwoiey mocy
Nie vfáiąc/ v Czechá ßukáią pomocy.
Mázowßánin ścisniony Czechowi hołduie/
A zá dobre ſąśiedztwo Krzyżakom dźiękuie.
Wnet potym Számotulſki przeſtawa z Krzyżaki/
Ale náwet gdy bitwę ztoczyli z Polaki/
Pomogł ich bić: tám Száry leży zmordowány/
Ktorego bárźiey boli zły ſąśiad/ niż rány.
Inßy Krol/ inße czáſy: ludźie ſyći boiu/
Dáli w moc dwiemá Krolom rádźić o pokoiu.
Wyrok náßym nie kmyśli/ przedśie go trzymáią/
Ale ſie Niemcy czegoś wiecey domagáią.
Znowu wići roznoßą: lecz Papież hámuie/
A przeſłuchawßy ſpráwy/ Krzyżaki winuie.
A ći oto záś z Krolem znowu ſie iednáią/
Ale Polſcy Biſkupi ná to nie zwaláią.
Támże piękny máieſtat był wymálowány/
Ná nim Krol ſiedźiał w myślách ſwoich rozerwány/
Bo ſie názad ogłądał: ná to/ co ſie dźiało
Przed nogámi nie pátrząc/ álbo dbáiąc málo.
Po nim Jagiełło Litwę iednoczy z Polaki/
A potym o pokoiu rokuie z Krzyżaki.
Prozno podobno: bo pátrz iáko wśi goráią/
A zamkow miedzy ſobą przedśie dobywáią.

Widać że było daley dwie woyßcze ogromne
Strzelbe ná ſie ſkładáiąc/ y kopiie łomne:
Ztąd Krzyżacy/ á z nimi Niemcy/ y Czechowie/
Ztąd Polacy/ y Litwá/ Ruś/ y Tátárowie.
W bok woyſká/ Krol dwá miecżá od Niemcow przyymuie/
Z drugiey ſtrony Tátáry Witult iuż hámuie:
Ale ći przedśie ſercá drugim nie ſkázili/
Bo Polacy ná głowę Niemce porázili.
Málborg zá tym obegnan: á pod Koronowem/
Dwie woyßcze zſobą czynią obyczáiem nowem:
Bowiem w pułbitwy z obu ſtron odpoczywáią
Raz y drugi/ zá trzecim Niemcy ſie mießáią.
Otoż Krzyżakom k woli Czech Polſkę woiuie/
Ale wyprowádzony toż v śiebie czuie.
A Niemce znowu przedśie pod Gołubiem gromią/
A ći w bramę ſie ćiſnąc/ ßyie z moſtu łomią.
Tu iuż záśie Krzyżacy z Krolem ſie iednáią/
A Zmodzką płodną źiemię Pánom własnym zdáią.
Krol Duńſki z Krolem Polſkim/ máiąc podeyźrzáne
Sąsiády/ przyśiegáią ná ſpiſki podáne.
Potym Czech wyrok czyni Polakom náchyło/
Ale ßcześćie Krzyżakom y w tym nie ſłużyło:
Bo miáſto złotá/ ktore z wyroku dáć mieli/
Srebro kładli/ á tego Polacy niechćieli.
To wniwecz/ znowu przedśie rádzą o pokoiu/
Ale ſpráwą Ceſárſką przyßło záś do boiu:
Bo Niemcy pod przymierzem do Polſki wtárgneli/
A iáko Bog chćiał/ y ták przedśie kleſkę wźieli.
A ty maß tu ſwe mieyſce/ mężny Włodźiſłáwie:
Bo widzę/ że z Krzyżáki czuieß o roſpráwie/
A potym bitwę zwodźiß z pogáninem ſrogim/
Ktory (ách) miał ſie ćießyć twoim duchem drogim.

Pátrzayże tu Prussákow/ iáko zamki pśuią/
A wygnawßy Krzyżaki/ koronie holdują:
Niemcy do kupy/ náßy bitwe śmiele dáli:
Ale spráwy nie było/ nie dźiw że przegráli.
Zamki zá tym służebni krolowi podáią.
A dawno zátrzymány swoy żołd odbieráią.
Krzyżacy przedśie znowu swego ßcześćia kuśa/
Lecz zá Páńską pomocą vśtępować muśą.
Tu pokoy záśie posel Papieski stánowi/
A Krzyżak czołem bie Polskiemu krolowi.
Biskup nie dobrey myśli/ bo infule kładźie/
Potym go z Mistrzem widze/ y z Prussáki w rádźie.
Máthyaß do Prus godźi/ lecz mu drogi bronią/
A Krzyżacy powinney przyśiegi śie chronią.
Przeto znowu niepokoy: Firley zamki wáli/
Wśi/ y miástá goráią/ Niemcy iuż vstáli.
Ná końcu Olbrycht kleczy w kśiążecym vbierze/
A od krolá chorągiew rospußczoną bierze.
Ná niey skrzydłá rostoczył czarny orzeł śmiały/
Niosąc w sercu zwyćiężce wielkiego znák máły.
Srzodkiem tego wßytkiego śrebrna rzéká płynie.
Krorą/ leżąc pod skálą przy powiewney trzcinie/
Rozćiągła Wisłá leie krużem mármorowym/
Głowe máiąc odźiáną wieńcem rokitowym.
A do morzá przychodząc/ dzże śie ná trzy częśći:
Tám okręty/ á przy nich Delphinowie gęśći
Po wierzchu wody gráią połyskuiąc złotem/
Brzegi burśtynem świecą: pierwße lice o tem.
Z drugiey strony záś/ tenże Mistrz początki dawne/
Rodźiele był wyráźił/ ná wßytek świát sławne
Słowieńskie: naprzod iáko mężne Amázony
Od Termodontá przybił wiátr w Scythiyskie strony.

Potym iáko mießkáńce támtych źiem trapiły/
A nákoniec od oycow ſyny rozmowiły.
Rßły z nimi nábrawßy wßelákiego plonu/
Ku pulnocy / y śiádły po obu ſtron Donu.
Z tego gniazdá waleczny narod wſtał zá láty /
Grekowie ſtárodawni/ zwáli Sauromáty.
Ci w Europie/ y w piekney Azyey władáli/
Rozeznáwſzy obiemá Sármátiom dáli.
Nie widźiałeś tám zamku/ áni miáſtá zgolá /
Ani zboża ná polu / áni w iárzmie wolá :
Aleś widźiał namioty rozno rozſádzone /
Rkoni nie zrobionych ſtádá niezliczone.
A ſámi/ ták mężczyzná/ iáko białegłowy /
Luk/ y ßáble przy boku niośąc/ iádą w łowy :
Abo ſąśiádá budzą/ ieſli gdźie oſpány
Roſmáte capy páśie / y wielkie czábány.
Widáć ie przy wyſokim wierzchu Prometowym/
Widáć ie z drugiey ſtrony przy morzu lodowym.
Rorły pográniczne Rzymſkie płocho śiedzą /
Bo y przez wielki Dunay oni drogę wiedzą.
To Mineći/ zkąd morze Mineckie názwano/
To Roſſáni/ zkąd Ruſki narod miánowano :
To Láźi/ zkąd Lách rzeczon : to możni Cekowie/
Od ktorych imie máią dźiśieyßy Czechowie.
To Bulgáry/ co naprzod płyną po Dunáiu /
Po nich dźielni Słowacy iednegoż rodzáiu :
Wiec Serby/ wiec Antowie/ Boſnacy zá nimi/
Rárwaći waleczni z chorągwiámi ſwemi.
Przećiwko tym Ceſárze woyſká záſadzáią
Ze wßytkich ſtron : ále tyl záwße podawáią /
Nie mogąc gwałtu ſtrzymáć : á narod Słowiáńſki
Nie opárł ſie áż o brzeg wielki Adriáńſki.

Pátrzże iáko śie sobią: broń nieuchroniona
W iedney ręce/ á w drugiey kielnia vgładzona.
Owi ná wßytki strony czuyną straż trzymáią/
A ći zásie obronne mury zakładáią.
A ktorzy záś ná zachod słońcá śie chyneli/
Aż zá wodę głęboką zimney Láby wźieli.
Ták iż był niemal wßytko ieden opánował
Narod/ co Bog troiákim Neptunem wárował.
Potym wßytkim/ Boreás Oritią niesie:
A gdźiekolwiek przeminął /znáć gośćiniec w leśie.
Sośnine wywrocone/ deby powálone/
A rzeki lodowemi mosty vtwierdzone.
Ktora powieść/ bądź zá rzecz prawdźiwą twierdzona/
(Bo kto tego nie wspomniał) bądź też ták zmyślona/
Znáczyłá/ że zá láty miał wstáć lud z północy/
Ktorego kray południ nie miał zdołáć mocy.
Málowániem/ Proporzec/ tákim ozdobiony/
Wźiął ná ten czás/ od Krolá Olbrycht przerzeczony:
Zátym w trąby/ y w głośne bębny vderzono/
A zárázem y strzelbę ogromną puśczono.
Jáko wiec pioron trzáśká w niepogodne czásy/
A niebo chmurne huczy/ y wzruśone láśy.
Łyskáwice z obłokow czarnych wynikáią/
A śmiertelne narody gromu śie lękáią.
Táki huk wstał ná ten czás: á kiedy Krol potym
Ruśył śie z máiestatu swego w płaśczu złotym/
Ruśyli śie z nim wßyścy: tám/ iáko wiec rány
Zefir ná cichym morzu podnośi bálwány/
Ná pierwßym słońcá wschodźie/ ktore poki czuią
Láskáwy wiátr/ leniwo naprzod pośtępuią/
Potym zá duższym duchem co raz geśtśe wstáią/
A płynąc przećiw słońcu dáleko błyskáią:

Tym kßztaltem ludźie w ten czás z mieyscá sie rußáli/
A ku swemu mießkániu społem pochadzáli.
Oſtátek dniá/ biesiády sobie przywłaßczyli/
R tańce/ y myśl dobrą/ y dźwiek lutnie miły.
Aleś ty/ wielki krolu w ten czás o biesiády
Málo dbał: y owßemeś pilnie ßukał rády/
Jákobyś przywiodł w iedność dwá wielkie narody/
Zyczac Litwie/ y Polßcze wiekuiſtey zgody.
Ná co przodkowie twoi/ ácz grunt założyli/
Ale tobie twoie cześć przedśie zoſtáwili.
Bo co waży párgámin y geſte pieczęći
Przy piſmie záwießone/ ieſli nie máß chęći?
Co tedy práwem inßy/ co nas przyśiegámi
Wiązáli/ ty nas sercem zepni y myślámi.
A niechay iuż Vniiey w ſkrzyniách nie chowamy/
Ale ia w pewny zamek do sercá podamy.
Gdźie iey áni mol rußy/ áni pleśń dośieże/
Ani wiek wßytkokrotny ſtárośćią doleże:
Ale ſynom od oycow przez rece podána/
Nieogárnione látá przetrwa nieſtárgána.
A przypátruiąc ſie ia twey dźielnośći/ y tey
Chęći ktora maß przeciw Rzeczypoſpolitey/
Mam zupełną nádźieie/ że w ten cel vderzyß/
Láſki Páńſkiey wzywáiąc/ do ktorego mierzyß.
Ku czemu drogá tobie/ krolu/ tym łatwieyßa/
Im rzecz ktorą podáieß/ ſámá ieſt ważnieyßa.
Bo gdźie ludźie pewnieyßy zdrowia/ y ſwobody/
Jeno tám/ gdźie ſie mocne zbuntuią narody?
Miał Niemiec y z polaká/ y z Litwiná śiły/
Poki te dwá narody ſpolnie ſie trapiły:
Ale ſkoro ſie ziely/ Niemcom śmiech oddáli/
Ktorzy cudzego prągnąc/ ſwego poſtradáli.

Tymże

Tymże fortelem y dźiś postąpić musiemy/
Jeśli nieprzyiaćielá swego pożyć chcemy:
Abowiem przećiw mocy potrzebna iest śiłá/
A śiłá co innego/ ieno gdźie ich śiłá:
Przetoż y káżdy człowiek ma to z przyrodzenia/
Że chćiw do towárzystwá/ y do zgromádzenia:
Czym by go był ná przodku Bog nie obwárował/
Żleby sie był sam dźikim zwierzom odeymował.
Ztąd zbory/ ztąd vrosły miástá známienite/
Ztąd práwá/ y porządne Rzeczypospolite.
Nád co ku záchowániu ludzkiey społeczności/
Nie ma świát nic lepszego z Boskiey opátrzności.
Zá powodem sámego tedy przyrodzenia/
Krolu zácny/ludzkiego ßukay pomnożenia:
A ludźi iedney wiáry y páná iednego/
Przywiedź do związku węzłá nierostárgnionego.
Tym nieprzyiaćielowi serce maß zepsować/
A Rzeczypospolitey pokoy vgruntować/
A bespieczeństwo całe: swemu imieniowi
Ziednaß cześć niepodległą żadnemu końcowi.

WROZKI
IANA KOCHANOWSKIEGO.
Ziemiánin á Pleban.

ZIEMIANIN.

CO to iest X. plebanie/ że ták bárzo źle tuszyćie Rzeczypospolitey nászey? PLE. Nie iednoćiem ia sam táki/ moy Pánie/

ále wßyſeyć to ludźie ták máli iáko y wielcy w obec mowią / że ſmy zginęli: ábych dobrze żadney przyczyny ná to powiedźieć nieumiał / iedno że ták ieſt głos poſpolity / tedy iednák y tey ſámey wrożki lekce nam pokładáć nie potrzebá. Abowiem od dawnych wiekow iuż ſie temu ludźie przypátrzyli / y przyſłuchali / że ná cokolwiek iednoſtáynie wßyſcy ſie zezwaláią / to trudno chybić ma: y ztąd vroſł on głos záwołány: Vox populi, vox Dei. A nákoniec / y Philozophowie ktorzy nie ledá ná czym ſie wießáli / ále prawdy ták iáko klebká po nici ßukali / chcąc to rozumem wywieść / że Bog ieſt / tym ſie naprzod zákładáli / że ſie ná to wßytki á wßytki ziemſkie narody zezwaláią / á żaden ták gruby nie ieſt / ktoryby Bogá iákokolwiek nie wyznawał. Z. Prawdáć ieſt / żeć ludźiom iákoś ſerce vpádło / co y mnie ſámego nie práwie ćießy: ále odłożywßy te wrożki ná ſtrone (iáko ie ty zowieß) chćiałbych od ćiebie co gruntownieyßego ſłyßeć. P. Mowić o przyßłych rzeczách / moy pánie / to ſą wßyſtko wrożki / ábowiem Bog mocen wßytko iáko chce obrocić: wßákże iż to ieſt ná ten czás wola twoiá / powiem ia co w tey mierze o Rzeczypoſpolitey náßey rozumiem. Vpadáią Rzeczypoſpolite / iáko y káżda rzecz wßelka / álbo przez wnetrzną / álbo przez zwierzchnią przyczynę. Zwierzchnią przyczyną ieſt gwałt / lubo nieprzyiaćiel poſtronny. Wnetrznych zda ſie być wiecey / ále wßyſtki niemal / iáko ſtrumienie do głowney rzéki / ták do niezgody ſie ćiągną / zá ktorą Rzeczypoſpolite niſzczeią. Bo w roſterku álbo ſámá od ſwych ſił Rzeczpoſpolita vpáść muſi / Co ſie Rzymſkiey doſtáło: álbo w nieprzyiaćielſkie ręce przyidźie / iáko Grecyą zá niedawnych lat. Co ſie poſtronnych nieprzyiaćioł tycze / nikt nie ieſt ták tępy / żeby nie bacżył / miedzy iákiemi ſąſiády śiedźiemy / y co zá niebeſpieczeńſtwo ztąd nad námi wiſi: bo y tym / ktorzy ſie nam iáwnie nieprzyiacioły ſtáwią (prawdá ſie rzec muſi) odeprzeć nie możemy / y tych ktore ſobie iákokolwiek zá przyiacioły poczytamy / nie práwie ßánuiemy. A o nieſwornych myślách náßych / niżli co pocznę mowić / ſłuchaymy pierwey / co o roſtárgnionym

państwie on nawyższy Prorok powiáda: Omne, inquit, regnum in se diuisum, desolabitur: ktore słowá nie ták dálece Prorockim duchem są powiedźiáne/ iáko względem własnych á nieodmiennych przyczyn zmięszenia wszelákiego Państwá. Bo iż miástá y wszystki Rzeczypospolite ná zgodźie naprzod zásiadáią / y potym rosną: tedy zásie niezgoda á rosterkiem vpádáć muszą: bo Contraria contrarijs facillimè dissoluuntur. To naprzod obaczywszy/przypátrzmyś się potym sámi sobie: ázaśmy iuż tego gruntu Rzeczypospolitey nászey/to roznemi práw pospolitych wykłády/to wiárámi rozlicznemi nie poruszyli? A co się práw tycze/nie iest rzecz táyna/ z iáką waśnią / z tákiemi swary / y z iákim ákoniec odpowiádániem te Exekucyą ná nogi stáwiacie: A z Vniiey nie widzę / byście co inszego dotychmiast z obudwu stron odnieśli / iedno niechuć / y waśni przeciw sobie. Z drugiey strony / żebychmy nie tylko w świeckich / ále y w duszných rzeczách od siebie rozni byli / roztárgnęliśmy się ná dźiwne y rozmáite wiáry: ktore roztárgnienie / iáką waśń miedzy ludźie wnosi? Z tąd rozumieć możem / iż wszystki woyny / ktorekolwiek ieszcze z przodku Chrześćiánie z Pogány wiedli / z niczkąd nie pochodźiły / ieno z roznośći wiáry: áni one Chrześćiáńskie woyská / ábo własniey ćmy zebránych Zakonnikow / ták dálece o Jeruzálem / ábo o Konstántinopole z Turki / y z Sarácény się bili / iáko o samego Chrystusá wiecey / á o wiárę iego. Te przyrodzoną waśń / ktora z roznych wiar idźie / opuściwszy Pogány / sámiśmy ná siebie tym roztárgnieniem obrocili: á nie tylko / że Turkow w Thrácyey / ábo w Azyey nie szukamy/ ále sámi zsobą (czego się Boże pozal) krwáwe bitwy zwodźim / á to wszystko prze roznoś wiáry. Wielkie tedy przeklęctwo / iż czego wiecey nie rzekę / zásłużył / ktory ták świety związek / y to chwálebne ziednoczenie miedzy ludźmi tárga: á godźienby/ áby wszystki Rzeczypospolite / ktorekolwiek całość y bespieczeństwo swe miłuią/ tego práwá przeciwko niemu vżyły / ktore ná rozsiewce rostyrku / y skázce Rzeczypospolitey iest postánowione: Bo wiárá / y práwo (zá láską tych dźisieyszych nowych

Theologow) zda się iż obote ku iednemu kresu ciągną / to iest / ku vtwierdzeniu / y bespieczeństwu Rzeczypospolitych: á kto iedno z tych gwałci / ten iednako Rzeczypospolitey szkodzi. A co mowie / iż tak wiára iáko y práwo do iednego kresu ciągną / to iest / do vtwierdzenia Rzeczypospolitey / tedy to owemu nie iest nic przeciwno / co wiec odemnie / y od inszych w kościele słychasz / iż dla tego Pan Bog ieszcze dawno przez Proroki / y zás potym przez Synà swego wolà swoie nam obiáwił / áby zrad był poznan y chwalon: bo tá chwalá Pánska to zá sobą nieśie / iż kiedy wszyscy iednostáynie Bogá wyznáwáć y słuchać będziem / tedy nie tylko duszney błogosławieństwá / wedle obietnic nam vczynionych / dostąpiem / ále y Rzeczpospolità / co zá zgodą idzie / mocna / y obronna ná tym świecie sobie / y swym potomkom postánowiem. Ani się nam ták skąpie o nieprzebráney dobroći Pánskiey / y láśce przeciw rodzáiowi ludzkiemu rozumieć godzi / żeby przepomniawszy dobrá / y pożytku nászego / sáme tylko chwały swą ná myśli mieć miał: ábo vbespieczywszy nas o przyszłym wiecznym błogosławieństwie / żeby też o tym doczesnym nászym żywocie myślić nie miał: ále iáko Pan dobrotliwy / y rodzáiowi ludzkiemu záwżdy przychylny / podał nam iedne drogę / ktorey się trzymáiąc / y ná świecie w porządku / y w bespieczeństwie więtszym żyć / y po śmierći wiecznego żywotá dostąpić możem. A tá ista drógá / iest wiárá nászá / á náukà iego świętá. A nie rzekł nic / iáko ia rozumiem / wierze nászey przeciwnego v Cicerona Scipio / mieniąc to / iż Bog nic milszego ná świecie nie ma / iedno zbory porządnie postánowione: á to są Rzeczypospolite. Bo iż on rodzay ludzki miłował / podobieństwo że y to / co napiękniejszego / y co napożytecznieyszego ludzie miedzy sobą máią / rad widzi. A nie tylko rad widzi / ále iáko báczny gość od chudego gospodarzá w dom wezwány dostátku swego cześć / ták wiele dla swey / iáko y gospodárskiey poczciwości / zá sobą nieść każe: tákże y Bog / rozumieiąc / iż w tym porządnym zgromádzeniu / nie tylko ludzkie bespieczeństwo pewnieysze / ále y chwa-

łá iego

lá iego gruntowniey ßa bydź miałá / przyłożył y sám ku tey społeczności / á práw ludzkich / y vchwalonych zwyczáiow / obiawieniem sámego śiebie / y náuká swą niebieską podpárł / y rátował. Abowiem ießcze tey Rzeczypospolitey áni gruntowney áni porządney zwáć możem / gdźie / boiąc śie káźni / co práwo w sobie ma / ludźie swoy vrząd czynią : bo / by karánia zniknáć mogli / grzeßyliby : ále tám dopiero beśpieczeństwo ieśt / y rząd dobry / gdźie ludźie nie dla boiáźni iákiey / ále z cnoty swey dobrze czynią : bo tácy / by dobrze y káźni vść mogli / przedśie źle czynić nie będą / á to ieśt ſkutek wiáry. Zrząd śie tedy znáczyć może / iż ießcze więcey ná wierze / niżli ná práwách porządney Rzeczypospolitey należy : bo práwá tylko ná ciáłá ludzkie moc máią / ktore z przyrodzenia inßym pánom / to ieśt / vmyślom są podáne. Ale wiárá myśli ludzkie sobie śpośábia / zá czym to idzie / że y vmyślem / y ciáłem ludzkim záraz władnie / czego práwá ták dálece nie máią / y to co máią / bez wiáry ślabo dźierżą. Kto tedy wiárę zdawną od wßyśtkich przyiętą wzrußa / (iż śie ku pierwßey powieśći swey wrocę) fundámentow Rzeczypospolitey wzrußa. To mu tym więcey zá źle ma bydź poczytano / iż czego Bog Rzeczypospolitey ku iey naprawie vżyczyć raczył / tego on swym niebáczným poßępkiem ku iey ſkázie vżywa. Zdało mi śie zá rzecz potrzebną / mowiąc o niezgodźie náßey / ná tym mieyścu nieco śie zabáwić : á to dla tego / iż ludźie / ktorym to należy / niechcą rozumieć z iákim niebeśpieczeństwem Rzeczypospolitey ten spor o wiárę złączon ieśt : drugą / aby ći / ktorzy tego rozruchu są przyczyną / obaczyli / iż ten kres rozmnożenia chwały Pańśkiey / do ktorego śie oni biorą / dáleko miiáią : ábowiem wznoßą roßterk miedzy ludźi / zá czym pewny vpadek / iákom to zprzodku vkazał / idźie Rzeczypospolitey : á ſtráciwßy Rzeczpospolitą / niewiem iáką oni chwałę Páńską w swey głowie budują : ia inßey nie widzę / ieno iáką dźiś w Aegiptćie / w Azyey / w Grecyey / iáką w tych wßytkich krolestwách / ktore pogánin Chrześćiánom wydárł / á wyrzuciwßy z Kośćiołow prawdźiwą chwałę Páńską / Má-

chometowi swemu ie poswięcił. Z. Spytacby ich kogoby woleli/Máchometá czy Papieżá? P. Nie w tym nie watpie/żeby sie wiele tákich nálázło/coby ná Piłatá wołáli: Dimitte nobis Barabbam. Ale czás nam podobno w rzecz wstąpić/á okázáć to iuż do końcá/czemu sie ia o Rzeczpospolitą náßę lękam. Z. Nowßem/bo tego od ciebie czekam. P. Nie prawie y to znák dobry/moy Pánie/ná co sie y Sátyr skárży/żesmy stárych á chwálebnych obyczáiow odstąpili/á miásto tego ielismy sie zbytkow/rospusty/wßeteczności/łákomstwá/y temu rownia: o tákiey odmiánie słuchay co mądrzy ludźie rozumieią. Wychwalić sie nie może Cicero ná niektorym mieyscu Wierßá Enniußowego/ktory ták sie o niego czyta: Moribus antiquis, stat res Romana, virisque. to iest: Obyczáymi stáremi stoi Rzeczpospolita Rzymska/y mężmi: ktory wierß (mowi Cicero) y krotkośćią/y prawdą zda sie iákoby z orákulum był wyrzeczon: bo áni ludźie/gdźieby było tych obyczáiow miásto nie miáło/áni obyczáie/gdźieby byli tácy ludźie nie rządźili/nie mogliby byli ábo założyć/ábo ták długo trzymáć ták wielkiey/ták świątobliwie/y ták ßerokowładney Rzeczypospolitey. A przeto zá pierwßych lat onych/y zwyczay oczysty zacnych ludźi vżywał/y stáre obyczáie/á dawny porządek záchowywáli poważni ludźie. Ale náß wiek wźiąwßy Rzeczpospolitą iáko málowánie napieknieyße/ieno iuż przez stárość nieco zeßłe/nie tylko że go temi fárbámi/ktoremi było odnowić/zániedbał/ále y tego nie vczynił/áby był przynamniey wizerunk iego/á zwierzchnie linie záchował. Abowiem co dźis mamy z onych stárych obyczáiow/ktoremi ten powiáda/że rzecz Rzymska stoi? ktore w tákie zániedbánie przyßły/że nie tylko ich nie vżywamy/ále áni o nich wiemy. A o ludźiech co mam powiedźieć? obyczáie bowiem niedostátkiem ludźi zginęły: z ktorego vpadku nie tylko że mamy liczbę dać/ále iáko o głowę mamy sie spráwować: Náßemi bowiem występy/nie nießczęściem iákim/Rzeczpospolitą słowy tylko trzymamy/ále rzeczą iuż esmy ią stráćili. Tu słyßyß co ten mądry/á w Rzeczypospolitey swey godny człowiek o

tey

tey ſkázie obyczaiow trzyma / że ludźi wyſtępne / á roſpuſtne / mężoboyce práwie Rzeczypoſpolitey zowie. A ieſli Ennius prawdę powiádał / iż ſtáremi obyczáymi Rzymſka rzecz ſtoi / nie omylił ſie y Cicero ná tym / tuſząc / że ten vpadek ſtárych obyczáiow miał zá ſobą y Rzeczpoſpolitą potárgnąć: bo ieſzcze zá iego wieku zá tym ſtárych obyczáiow wzgárdzeniem przyſzli w roſterk Rzymiánie / w ktorym iáko wiele ludźi miedzy ſobą potráćili / ſtrách y ſłuchánie: Nákoniec pod Tyránną wpádli / ktorego potym nigdy z ſiebie zrzućić nie mogli / áż oná ták wielka / y ták zacna Rzeczpoſpolita ku temu końcowi przyſzłá / że iey y ćień nie zoſtał. Niegodźi ſie nam tedy tey roſpuſty / y tych dźiśieyſzych zbytkow náſzych lekce ważyć: á zwłaſzczá wiedząc iákich obyczáiow to ludźie byli / ktorzy naprzod te ſławną Rzeczpoſpolitą założyli / y długo trzymáli: bo regna iiſdem artibus conſeruantur, quibus ab initio parantur. Náydzie ſie w teieſtrách ſtárych (iż ná ten czás to ſámo przypomnie) wiele vſłánie Krolewſkiego łożá ſtáło / wiele náſłánie káftaná / wiele wino / kiedy Krol gośćie miał / bo to tám przydano / wierzę áby ſie wiele nie zdáło: co / kiedy dźiś czytamy / kto ieſt miedzy námi / coby ſie temu nie śmiał? Ták ſkromnie ná on czás Krolowie Polſcy żyli / żeby tych czáſow y podły Ziemiánin wſtydźił ſie ták żyć. Coż rozumiemy o poſpolitym człowieku / kiedy tácy Krolowie byli? Znáć że ná on czás nie w długich obiádách / áni w cudzoźiemſkim piciu ſzczęśćia ábo mniemánia ſwego ludźie pokłádáli / ále rychley w trzeźwośći / á w mierze ktora ludźiom rycerſkim ieſt potrzebna. Jż tedy dawnych Krolow żywot / á przytym bez pochyby y poddánych mizerny ſie zda przeciw náſzym dźiśieyſzym poſpolitym vtrátom: nie máſz ſie czemu dźiwować: bo oni tym iáko ſkáza Rzeczypoſpolitey gárdźili / ná co my ſie dźiś wyſadzamy. Ale w czym też oni znáczni bydź chćieli / tymby ſie nam z nimi ná ſtych puścić / ktorym probierzem ią ná ten czás bydź niechce. Chwalą wſzyſtki hiſtorye Kuryuſá Rzymſkiego / ktory ſiedząc przy ogniſku / á rzepę ſobie piekąc / nie chćiał áni poyźrzeć ná one známienite dáry / ktoremi v niego Sámnitowie

nitowie pokoy odkupić chcieli. Tozci podobno y oni naßy cni Krolowie czynili / á bez pochyby y poddani : w piekárniách siadali / á przedsie nieprzyiacielom swym srodzy byli. Ale niechaiąc stárych obyczáiow / ktorych iuż w Polßcze nie máß / wrocmy sie do dzisieyßych / dla ktorych y ia po Ciceronie oyczyznie swey zle tußyć muße. Rzda mi sie / że Rzeczpospolita ma nieiakie podobienstwo w tey mierze z ciáłem czlowieczym : abowiem co ludzie pospolicie mowią / iż káżdy czlowiek przed śmiercią sie odmieni / to podobno ztąd idzie / iż vmysły ludzkie / iáko medykowie powiádaią / sequuntur temperaturam corporis, ktora poki w swey mierze trwa / á nie iest nárußona / poty y czlowiek obyczáiow zwyklych sie trzyma. Ale skoro ono ziecie / y spolek wilgotnośći przyrodzonych ná ktorych żywot zależy imie sie dzielić y pßować / tedy y obyczáie ludzkie mußą nieco odmienić : bo iáko sie iuż rzekło / ciáło á vmysł maią zsobą porozumienie. Tákże rownie y w Rzeczypospolitey sie dzieie : poki sie oná swych praw / swych vchwał státecznie trzyma / poty y ludzie vrzędu swego / y powinnośći przestrzegáią : iáko namniey Rzeczpospolita osłábienie / á z mieyscá swego postąpi / wnet y w obyczáiach odmianá będzie : ieśli karnośći ná występne nie máß / tám bez pochyby wßeteczność / y swawola pánować muśi : ieśli vrzędy y pierwße mieyscá zá pieniądzmi idą / tám nie dziw że ludzie są chćiwi y łákomi : ieśli ćwiczenia żadnego ludzie młodzi nie máią / tám z prożnowánia zbytek / y vtráty rosną : ieśli zapłáty cnotá nie ma / tám chuć ku służbie Rzeczypospolitey zgáśnąć muśi : á nákoniec / iż wßyścy iednym słowem zamknę / ieśli miedzy dobrym / á miedzy złym bráku nie máß / tám dáleko wiecey złych niżli dobrych będzie : bo z przyrodzenia wßyścyśmy ku złośći skłonni / ieśli nas co od niey nie pohámuie. A miáłyby nas hámować práwá / y ći ktorzy są praw stroznii : czego ieśli nie czynią / kiedy tedy być żábom ná desce áż bocian przyleći / iáko Æsop báie. Acz ták báie / że co inßy philozophowie wiele około odmiány Rzeczypospolitych pisáli / to iednym przykładem y krotkiemi słowy zawiązał. Abowiem zá nie-

dbałstwem

obalstwem przełożonych roście contemptus legum : á kto pod práwem żyć niechce / ten pod Tyránnem muśi : bo to iuż ostatni munsztuk ná swawola : Jnaczey nie wysiedźiałby sie przed nią / iáko y pierwey przed Gigánty y Bog w niebie. Złe tedy á swowolne obyczáie / iáko sie iuż nie raz rzekło / są przyczyną zginienia Rzeczypospolitey. Á złych obyczáiow záśie przyczyną skażone náśze przyrodzenie naprzod / á potym Rzeczypospolitey niedbałość / to iest / przełożonych / ktorzy ludźi swowolnych / y występnych wczás nie hámuią / ábo y sámi zły przykład z siebie dáią / ták w nábywániu łákomym máietności / iáko y we wśeláktm inśym spośobie żywotá. Z. Ale coż to Rzeczypospolitey śkodźić ma / żem ia ábo łákomy / ábo vtrátny : y owśem co sie vtrat tycze / mnie to bárźiey niż komu inśemu wádźi : á łákomy to podobno winien / żeby sie rad dobrze miał. P. Kiedyby łákomy człowiek do tego tylko kresu sie brał / áby sie miał dobrze / mogłby sie iákokolwiek cierpieć : ále iż chćiwość nie iest náśycona / y owśem im wiecey ma / tym ieścze wiecey chce : przeto trudno sie tym człowiek łákomy zdobić ma / że to czyni / áby sie miał dobrze / bo iuż ten kres dawno minął : ále iáko iego chćiwość nie ma áni końcá / áni miáry / ták y on ku dobremu mieniu nigdy nie przyidźie : bo nie tego on chce / áby sie miał dobrze (co ná vżywániu rzeczy nábytych zależy) ále żeby miał co nawiecey / á tego nigdy y sam nie vżywał / y drugiemu vżywáć nie dał : y dla tegoż prawdźiwy ono wiersżyk iest / Auarus nisi cùm moritur nihil rectè facit : Łákomy / powiáda / chybá vmieraiąc dobrze czyni. Á Rzeczypospolitey tym łákomstwo wádźi / iż oná trwałą żadnym obyczáiem bydź nie może / ieno gdźie cnoty / á przystoieństwá ludźie sie dźierżą : co wśytko łákomstwo wywraca : bo nie máś ták śprośney niecnoty / y ták śkárádego vczynku : do ktoregoby chćiwość á łákomstwo człowieká nie przywiodło : zrad fałśe / zrad trućizny / zrad mordy / zrad zdrády nad Pány własnemi / y podawánie zamkow / y miast w rece nieprzyiacielskie. Philip Krol Máćedoński / kiedy mu o dźiwnie twárdym á niedobytym zamku po-

wiádano /

wiádano / pytał / ieśliby tám ośiel z śkrzynia złotá doleść nie mogł: dáiąc znáć/ iż pieniądzmi wßyśtkiego zyśkáć może. Á Jugurtá będąc więźniem w Rzymie / viąwßy ſobie pierwße Pány pieniądzmi / y przepráwiwßy ſobie winę przez dáry / pußczon był wolno / á oglądáiąc śie ná Rzym / te ſłowá częśto powtárzał: Miáśto przedáyne / y zginienia bliśkie / ieśli kupcá naydźie. Tymże duchem y on Poncius Sámnis (ktorego Cycero wſpomina/) powiedźiał: Gdźieś mię to była fortuná ná te cząśy záchowálá / kiedy Rzymiánie dáry brać poczęli / nie dałbych im był dłużey pánować. Mogę też tu y nowo zeßła pánią náße przypomnieć / ktorą chcąc hámować / áby była do Włoch nie iezdźiłá / vczyniono było edykt / iż ktobykolwiek z nią był iechał / ten poczćiwość / ieśli Szlácheic: á ieśli chłop/ tedy gárdło miał śtráćić. Dobrá to była rádá / bo zátym nie miałby był Pan náß dźiśieyßy tákich trudnośći około Baru własney máćierzyzny ſwey / áni około zebránia iey. Ale coż potym? ieno przez iedne noc ten edykt trwał. Názáiutrz záśie wołano / iż nie tylko wolno káżdemu z Krolową iechać / ále ießcze nád to Krol będźie vtráty nágradzał tym co z nią poiádą. Zkądże ták prędká odmiáná? ábo ktorym tego fortelem doßło? Trudno to wiedźieć / bo śie w nocy dźiało: á ći też iuż podobno pomárli / co o tym wiedźieli: Ale to iednák Krolowa przed ſwemi iuż będąc w drodze w głos powiádálá: Si voluiſſem, & filium mihi vendidiſſent. Z tych tedy przykładow obaczyć możeß/ w iákim niebeſpieczeńſtwie y ten Pan y tá Rzeczpoſpolita ieſt/gdźie ludźie ná pieniądze chćiwi: bo v tákich áni żoná/ áni dźieći/ áni oyczyzná/y Bog podobno nie ieſt ták miły / iáko ieſt złoto. Á vtrátni/by tácy wßyśtko chćieli bydź / iákom o iednym ſłyßał / ktorego gdy pytano / co będźieß czynił vtráćiwßy wßyśtko? powiedźiał/ będę grał ná lutni / y tym śie pożywię: by mowie tácy wßytko byli / ießczebych ie iáko táko cierpiał. Ale owo gorßy / qui ſua perdiderunt, cùm deeſt, aliena ſequuntur: nie mogąli ináczey/wiec roſterki śieią/ Rzeczpoſpolitą mießáią: żeby śie im też w tym rozruchu co doſtáło/iáko wiec w ogień bywa/że nie wßyſcy gá-

ßą.

ſſą. Taki był Katilina w Rzymie / przewieczerzawſzy wſzytkę máietność ſwą / chćiał ſie ná Rzeczpoſpolitą rzućić: á iż mu nie ſłły ćiche práktyki / viechał z Rzymu / zebrał woyſko z tákichże iáko y ſam / nákoniec zwiodł bitwę / á iáko Bog chćiał / przegrał / y ſam ná plácu zoſtał / á około niego przedſie śiłá zacnych Rzymian ták z tey / iáko y z oney ſtrony legło. Nie tylko ſobie tedy ludźie vtrátni ſkodliwi / iákoś ty o nich powiádał / ále y Rzeczypoſpolitey bárzo wádzą / iáko ſie z tego przykłádu znáczy. Toż niebeſpieczeńſtwo ieſt Rzeczypoſpolitey od ludźi ſwowolnych y roſpuſtnych: bo oni gárdząc práwem / wzgárdzáią vrzęd / y zwierzchność páńſką: ktora ieſliby im kiedy groźna byłá / tych dróg beda chćieć ſkáć / mieſáiąc / y podburzáiąc ludźi / iákoby wſzytkiego zniknąć mogli: á gdźieby im to nie ſłło / tedy oyczyznę y páná zdrádźiwſzy do nieprzyiaćielá ziáda / y wodzmi przećiw oyczyznie ſwey beda / iákich przykłádow w hiſtoryách pełno. Do tegoż kreſu y ámbitia ludźi wiedźie: bo gdźie przewieść ſwego práktykámi nie mogą / tám ſie ábo do gwáltu poſpolićie vćiekáią / ábo z poſtronnemi nieiákie porozumienie / y bunty miewáią / co wſzytko ſą ścieżki ku zgubie Rzeczypoſpolitey. Mam zá to / że iuż zrad rozumieſz / iáko złe á roſpuſtne obyczáie Rzeczypoſpolitey ſkodzą. Z. Rozumiem dobrze / ále ſłucham dáley. P. A to coć ſie zda / że w tey niezgodźie y roſpuśćie náſzey Pan potomká nie ma? ktory ázby żadnego práwá dźiedźicznego do nas nie miał / wſzákoż byłáby wżdy nieiáka nádźieią / żebyſmy ſie rychley ná tego zgodźili / ktorego oyćiec / dźiad / y prádźiad rzędem nam pánowáli / niż gdźie nam kogo obcego ſkáć przyidźie. Z. A toć niemáła / y mowionoć iuż o tym ná kilku Seymiech: ále iáko náſzy / vmieią rzeczy podáć / á potym z mieyſcá nikam. P. Ná kogoż wotowáli? Z. Káżdy ná ſwego. P. Tákżeć y ná on záś bedźie / ieſli kiedy przyidźie k temu: á wie Bog iáka zgodá bedźie: Pánie Boże choway nam tego páná długo. Wiec pátrzay dáley / iáko ſie drógá ku złemu ścżele. Opátrzyli to byli dobrze przodkowie náſzy / áby tempore Interregni przedśie Rzeczpoſpo-

lita w porządku była: vczymli Primatem Arcybiskupá Gnieźnieńskiego / y dáli mu moc Seym składáć / ná ktorymby Krol miał bydź obieran / y od niego koronowan. W iákieyże dźiś cenie Arcybiskup? ábo bedźiemli go chćieć wszyscy słuchác? powiádáią że iest sługa Antikristow / Boże vchoway bydź mu w czym posłusznym. A ieśli ten nierząd bedźie / że tego stárodawnego zwyczáiu odstąpim (Boże day to ábych ia skłámał) ále niżli my Krolá obierzem / tym ich iuż kilká mieć bedźiem. W tym śie też przypátrz nászemu nierządowi / że ták wielkie Krolestwo miedzy ták wielkiemi nieprzyiaćiołmi śiedząc / Zarmáná nie ma: Stárostwoby ták długo nie wákowało. Názbytechmy bespieczni. A on Włoch prawde powiedźiał / że sorte in Polonia viuitur: áż kiedy nagła potrzebá przyidźie / toż go szukác bedźiem: á Boże day to / byśmy go wżdy náleźli. A temu owo zániedbánie zamkow potrzebnych / że ich nie náprawuią / á dáią śie im wálić / nieprawie y to dobrze: bo czásu potrzeby gdźie śie indźiey z żoną / y z dźiećmi ludźie vćiec máią? A moglibyśmy śie Polockiem kárác / bo ten ieno prze złe opátrzenie zginął / á Boże day to / byśmy go ták łácno zásie dostác mogli / iákośmy go stráćili: Ale ia wątpie. Słuchayże mie dáley. Przychodzą mi ná myśl wierśe iedne / ktore Cicero z iákieyśi komedicy stárey przywodźi / á bedą nam też służyć ku nászey rzeczy: bo o vpadku Rzeczypospolitey mowią. Pyta ieden / Quæso, qui vestram Rempub: tam citò amisistis? Odpowiáda mu drugi: Proueniebant oratores noui, stulti, adolescentuli. Z. A nie o nászychże to poślech mowi? P. Chybábyś chćiał Oratores posły wykładác. Z. A iákoż? ázá nie ták w Kancellárycy piszą / Oratori nostro, posłowi nászemu. P. Prawdác że ták piszą. Ale tu ná tym mieyscu (iáko mniemam że y sam wiesz) nie posel śie znáczy. A wszákże tego śie z tego wierszá możem náuczyć / iż biádá tey Rzeczypospolitey / o ktorą tácy ludźie rádzą / iákie tu Poetá opisuie / á zwłaszcza gdźie ich ieszcze ták wiele bedźie / że im bedźie mogł mowić / Proueniebant oratores. Jest wierszyk ieden v Homerá / ktorego ten sens pámietam: Złe gdźie ich wiele rządźi: ieden

Krol

Krol niechay będźie. A Cesárz też ktoryś vmieráiąc powiedźiał / że multitudo medicorum occidit principem. Strzeż Boże by o náßey Rzeczypospolitey tegoż nie mowiono potym. Z. Zgadzam ſie y w tym z toba / że źle gdźie ich wiele rządźi: lepiey / by máło / á mądrych. P. A ná to zezwoliß mi / co gdźieś Plato mowi / że zá odmiáną muzyki / y Rzeczpospolita odmienić ſie muśi: Z. Trudna to ná mie. P. Ná to ſie wßyſcy Philozophowie ſtárzy zgadzáli / że muzyká ma moc nád vmyſły ludzkiemi / y miedzy inßym ćwiczeniem / ktore dźieći miewáły / kazano im y muzyke vmieć / ták wiele dla przyſtoyney roſkoßy / ábo zabáwy / iako ſnadź wiecey dla poſtánowienia dobrych obyczáiow: y ztąd wniesiona ieſt muzyká do Kośćiołow / y ták poſtánowiona / aby ludźie ku nabożeńſtwu pobudzáłá: czego ták dálece ći nowi Prorocy nie bacza / ktorzy mniemáią / że to wßytko w taniec kiedy orgány ſlyßą / y tym Kośćioły porządne ludźiom proſtym hydzą / iákoby muzyká nic dáley ſie nie ściągáłá / ieno iáko iey on byl świádom / poki ſie byl z mniſtrá w miniſtrá nie przewierzgnął. Mieli tedy ſtárzy iuż pewne miáty / ábo iż ich ſłowem rzekę / hármonie / ktore ktoremu áffektowi ſłużyły: zkąd ono ieſt co powiádáią o Alexándrze / że ſkoro vſłyßał gránie / porwał ſie od ſtołu do zbroie. Pithágorás tákże widząc gniewliwego młodźieńcá / ktory ſie gwáltem w dom do iedney białeygłowy dobywał / kazał zágrać (iáko oni zwáli) ſpondæum, y vśmierzył go / że dał pokoy / y ſiedł do domu / nie vczyniwßy żadnego gwałtu. Kiedy ſie tedy muzyka odmieni / ktora ieſt iákoby wodzem vmyſłow náßych / tedy zá nią y ludzkie obyczáie / á zá obyczáymi y práwá. A o żadną inßą przyczyne (iako w hiſtoryách czytamy) Tymotheußá ſławnego muzyká z Athen nie wygnano / iedno iż był iedne ſtrone do ſwego inſtrumentu przyczynił: Ale zá náßego wieku nie iedne / ále dźieśięć ſtron do lutnie przydano: á pieśni dźiśieyße ták dáleko ſą rożne od Bogárodźice / iáko y obyczáie od Státutu. Táka tedy odmiáná w muzyce czyni odmiáne y w Rzeczypospolitey / ieſli Platonowi chcemy wierzyć / ktory w Rzeczypospolitey ſwey Poetow

mieć niechćiał / iáko tych / ktorzy ludzkiemi affekty / gdźie chcą / władáć mogą. Z. Nieśmiem nic przeciw Platonowi mowić: bo to słyßę vczony człowiek był: ále maß tych wrożek co więcey? P. Á niewiem bychći iuż co miał: to przypomnię / że ßie iuż málo nie wßytki Krolestwá obeßły tą niezgodą o wiárę / y rzadkie ktoreby iákiey znáczney kleski nie wźiełó. Napośledzey teraz Fráncia / á po niey Niderlánd / boie ßie áby nas też ten pożar nie doßedł: bo similes cauſæ, ſimiles effectus przynoßą: Páná Bogáby nam trzebá prośić / áby nam dał duchá swego. Dobrze że mi przyßło ná pámięć / iużem był chćiał przestáć: iákoż to sámo powiedźiawßy przestáne. Rozumiem temu żeś słychał o stárey iákieyśi práktyce / ktora nie práwie dobrze tey koronie zá tych czásow náßych tußy: ále y to maß ták pewną / iákobyś sam ná to pátrzał: W Poznániu ieſt sálá wielka Biſkupia / tám niżli ią był niebożczyk Biſkup Czárnkowſki odnowił / byli námálowáni rzędem wßyscy Krolowie Polscy / iákoż podobno ießcze y dźiś są. Owa po Krolu Zygmuncie / nie zostáło iuż mieyſcá inßym Krolom ieno iednemu. Tám kiedy przyßło málować dźiśieyßego też Páná ná tym mieyścu / ktore iákom powiedźiał / iuż ieno iedno było zostáło / przypátruiąc ßie náleźiono nád nim piſmo ná wapnie żelázem / ábo nożem wykreślone temi słowy / hic regnum mutabitur. Tego niewiedźieć kto to piſał / y iáko tám dołazł: bo pod sámym ſtropem. Może bydź / że ten ktokolwiek był ztąd wźiął naprzod wrożkę / iż to iuż ieno iednemu Krolowi mieyſce było zostáło: á może też bydź / że iákim inßym duchem / ktorego my niewiemy. Jákokolwiek / rzecz pewna / że to tám było nápiſano: ważnoli to ma bydź / ábo niewáżno / nieśmiem ßie ná żadną ſtronę ſkłonić: Ale iednák może wyść miedzy inße wrożki / iáko y drugie / á Pán Bog mocen wßytko w dobre obrocić. To com rozumiał o Rzeczypoſpolitey náßey / y przecz ßie o nie boie / wßytkom powiedźiał: Poprawdźie trzebá ßie było lepiey ná to rozmyślić / y inßym porządkiem podobno mowić: ále wedle czáßu nie mogło bydź ináczey / á też z tym nie poydę do Drukárnie. Z. Toś iuż

powie-

powiedźiał / y wywiodł / żeśmy Polacy we złey toni: powiedźże mi / iuż li mamy do końcá o sobie zwątpić / czy iest ießcze iáka nádźieiá? P. Jeśli Bogá naprzod nie będźie / á postánowienia lepßego / prozno sie czego dobrego spodźiewáć. Z. Toby o tym mowić / iákoby temu vpadkowi zábiegáć. P. Aza nie o tym ná Seymiech radzą? Z. Owßem o tym / ieno iż nam y podátku pilno. P. Zá ten podátek widze nie wiele spráwili: z Polski konie y pieniądze wynieśli / á Litwe ogłodźili. Z. Owa nie vmieß ieno gánić / co iest łácno: ále vkázáć drógę / iákoby to náprawić / toby mądrego rzecz. P. Przetoż sie ia tego zbraniam ábych o tym nie mowił / iż wiem / że od mądrych dáleko. Ale iednák czásu swego powiem ia przedsie co rozumiem. Bo teraz zda mi sie / że y iam sie námowił / y tyś sie náśłuchał. Z. Przestawam ná twym zdániu: y kiedykolwiek będźieß chćiał o tym mowić / iáko obiecuieß / będę cie záwżdy rad słuchał.

O Czechu y Lechu historia nágániona.

Iana Kochanowskiego.

Jáko wßyßtkie niemal inße narody / báśniámi wiecey / niżli czym pewnym początkow swych dowodzą: ták y Polski narod przodkow swoich do tey doby nie iest pewien. Bo puśćiwßy ná stronę Noego / y owe wßyßtkie Geneálogie / przez ktore narod Słowieńßki niedrożnie y niepodobnie wiodą: Ten Czech z Lechem brátem / ktore nam y Czechom iuż zá napewnieyßе przodki Kronikarze náßy podawáią / ciągną zá sobą ießcze nieco wątpliwości / że potomkowie nie owßeyki sie do przodkow swych znáć mogą. Naprzod v żadnego Historyká / ktorzykolwiek na-

rod Słowieńſki wſpominaią (procz tych mowię / co od naßych brać mogli) nie náydnią ſie ći dwá wodzowie Słowieńſcy / Lech z Czechem. A nie tylko hiſtorykowie cudzoźiemſcy ich nie wſpominaią: ále áni Kádlubſki / ktory Polakiem bedąc / Polſką Kroyniké piſał / w ſwey hiſtoryey / żadney o nich / ile pomnieć mogę / wzmiánki nie czyni. Potym ktorzykolwiek tego Lechá z Czechem ná nogi ſtáwiáią / ták niedowodnie tego ſwego mniemánia popieráią / że y ſynow ich / álbo potomká iákiegokolwiek właſnie miánować nieumieią: y o ſpráwách ich ták głucho piſſą / że w tey rzeczy niewiádomość tylko ſwoię / á beſpieczność piſánia ſáme okázuią. Mimo to wßyſtko nie bacza ſie w tym / że kto chce twierdźić / iż te dwá narody od Czechá y Lechá dopiero w tych kráiách imioná ſwoie wźięły: ten / mowię / winien ieſt to oznáymić / iáko ie przedtym / niż w te kráie przyßli / zwano: ponieważ káżdy narod Słowieńſki ſwoim właſnym przezwiſkiem záwżdy był miánowan: Jáko to Bułgárowie / Serbi / Słowacy / y wiele inßych / ktore hiſtorycy zárázem zá ich przyßćiem ich właſnemi imiony zową. Czego iż oni nie vkázuią / niewiem iaka im y w oſtátku wiárá ma bydź dána. Bo to nie ieſt podobno / áby te dwá ták wielkie narody / ktore dwoie Krolеſtwo założyły / bedąc zwłaſzczá w te kráie przychodniámi / nie miáły mieć właſnego ſwego imieniá do tego czáſu / áż kiedy ſie im dopiero ten Czech z Lechem ziáwił. A ziáwił ſie w tych kráiách dopiero / y pod ten czás / kiedy nowo te kráie nowe oſiadáli / y ná mießkánie ſie ſobili. Bo chociaby kto rzekł / że to byli Słowacy / tedy to nie może ſtać. Bo Słowacy przeßli przez Dunay / y nád morzem Weneckim vśiedli / gdźie y dźiś biedzą / y od nichże źiemie támte Sláwonią zową. A iż ták Polacy / iáko y Czechowie / Ruś ktemu / y Moſkwá / y wiele inßych / narody Słowieńſkiemi ſie miánuią: to ztąd przyßło / że hiſtorykowie z tego narodu ludźi naypierwey Słowiáki poználi / y świátu iákoby oznaymili. Przetoż ktorzykolwiek iedno tymże ięzykiem mowili / zá Słowiáki ie mieli / y to iákoby powßechne imie wßytkim tego ięzyká narodom dáli. Ale na no-

wotku

wotku iáko Czechowie / Ruś / Bulgarowie / Serbi / ábo Sorabi / ták y Słowacy / ácz tegoż iezyká / ále rożny y osobny narod był: ktory iákom wyżżey powiedźiał przeprowádźił sie przez Dunay / y w Jlliryku osiadł. Czechowie tedy / y Polacy nie byli práwemi Słowaki nigdy / żeby z tego narodu mieli sie w Czechy y w Láchy przekrzćić. Bo co niektorzy twierdzą / żeby Czech y Lech z Słowieńskiey źiemie / ábo iáko oni zową z Kroáciiey wyżżedł / to iest baśń: bo z tych tu północnych kráiow y sámi Słowacy tám przyżżli / iáko z prawdźiwych Historiy sie znáczy. Ani to iest podobieństwo / áby w ták máley źiemicy / ták wiele sie ludźi spostrzeć miáło / iáko to sá te dwá narody. A o Ruśi / ták ludnemu narodowi / y owym co nád Gdańskim morzem mieżkáli / co rzeczem? czyli też y ći z Kroáciiey pożli? Podobnieyża rzecz dáleko / że z tey tu wielkośći támtá garść ludźi / iż ták mam rzec / wyżłá. Jáko tedy przodkowie náży nie z Sláwoniiey wyżli / ták áni Słowaki byli: A ieśli nie byli Słowaki / á tych imion dźiśieyżżych od Czechá y Lechá dopiero dostáli / musieli iákiekolwiek imie przedśie mieć / iáko ie z stárádawná zwano. Okolo Láchow w stárych Historyách nic sie nie náyduie. Ale iáko Czechowie nie od Czechá podobno idą / tego niedawnego zwłaszczá / ták y Láchowie podobno zkąd inąd rychley to przezwisko odnieśli / niżli od tego istego Lechá brátá Czechowego. Domácáć sie w tey mierze prawdy / nie máiąc zwłaszczá pismá przed sobą żadnego / trudna rzecz iest. Czechá káżdy Słowieński narod Czechem zowie: Poláká Láchem tylko sámá Ruś miánuie. Czy to iest iákoby ćinek całego słowá / Polak / z przewroceniem ostátniey litery ćienkiey w swoie bruba? Czyli nas od wiáry Látskiey / to iest Láćińskiey: (bo sámi sá Greckiey) Láchy zową / á to wedle etymologiey: bo iáko od Czeskiey Czech / od Włoskiey Włoch / ták od Látskiey wiáry / Lách wiedźion bydź może / zá ta tych dwu Liter / ktora miedzy sobą máią / bliskośćia s. álbo t s / á z Greckim X. á náżżym ch. Czyli też podobno iáko Czech od wieku Czechem / ták y Lách záwżdy był zwan Láchem. ktore imie

chocia-

chociaſmy ie my / á zá námi wßytki ſkoro narody / nowym imieniem / to ieſt / Polakiem iákoby zácłumili / Ruś przedſie ſámá zátrzymálá : y nie Polaki nas / álę Láchy poſtáremu podźiśdźien ießcze zowie. Czyli iáko Grekowie wßytki narody ná zachod ſloncá mießkáiące Latinos zową / ták też Ruś ießcze przykładem nas tákże Wláchámi (krorym ſłowem nas y Grekowie zową) odiąwßy pierwßą litere / Láchámi przezywáią : Prokop Ceſáryńſki / zacny hiſtoryk / o Kaukazie / y o gránicách Iberſkich mowiąc : Tu (powiáda) miedzy inßemi narody Aláni / y Abázgi mießkáią / y Cekki / y Hunni / krore y Sáberi zową. Z tych ſłow mogłby ſie kto podobno domyſláć / że Czechowie náßy od támtych Cekkow idą : zwłaßczá / że te wßytki narody / krore on tu ná tym mieyſcu miánuie / przyßły potym do Europy / y około Dunáiá mieyſcá poſiedli. Żeby ſie też z nimi y ći Cekkowie rußyli / y w Niemcech záśiedli. Ale przę wielkość Słowieńſkiego narodu / nie śmiałbych ia tego twierdźić / áby wßyſcy z tego źrzodłá iść mieli : chybáby y Aláni / y Abázgi tegoż ięzyká byli : bo Hunni inßy ſą. Przyßćie tych wßytkich narodow / krore ſie tu miánuią / do Dunáiá część / dudzy ku zachodu. Wątpić w tym nie trzebá : że ieſli nas z ſtárádawná Láchy nie zwano / tedyſmy przedśie ná to mieyſce przezwiſko iákie inße mieć muśieli : áboſmy ieden narod z Czechy byli / á zá czáſem ſie roſtárgnęli. Bo to imie Polak / nowe ieſt / y tu dopiero w tych kráiách vroſło : od polá bez chyby : wzgledem inßych / krorzy ábo przy leśiech / ábo przy gorách / ábo przy niźinách / lubo dolech mießkáią / y od tych mieyſc imioná nioſą. A chocći v mnie niemále podobieńſtwo do prawdy ſie zda / że y Czechy záwżdy Czechámi zwano / y Polſki narod Láchy ießcze z przodku ſie názywał : wßákże mogło też to bydź / że oni imie ſwe dawne / ieſli krore inße nád Láchá mieli / ſtráciwßy / od Lechá potymiákiego iuż w tych kráiách Láchy ſie názwáli. Bo nie dármo przedśie w hiſtoryách náßych Leßkámi ſie kilká Xiążąt názywáło : iákoby to od wielkiego iákiegoś Láchá mnieyßy Láßkowie zá czáſem ſie pokazáli / y przodká ſwego imie iákoby wſkrześili. §o-

Janá

Iana Kochanowskiego Wykład Cnoty.

Cnote y w nieprzyiaćielu/ y w nieznáiomych miluiemy. Ale to słowo cnotá wiele w sobie zámyka.

Naprzod mądrość/ktora czego ßukáć/á czego sie chronić/vczy.

Potym spráwiedliwość/ ktora káżdemu/ co iego iest/dáć każe.

Trzećia wielkość vmysłu/ ktora ná wzgárdzeniu rzeczy doczesnych zależy.

Czwarta/ skromność ták w mowie/ iáko y w vczynkách.

A z tych czterech cnot / iáko czterech studzien / wiele inßych cnot pochodźi/ ktore obyczáie ludzkie náprawiáią.

Ná rozumie záśie náuki sie przyimuią/ktorych iest wiele: Napierwße mieysce / rycerskie / y práwne / po nich náuki wyzwolone máią.

Dwie tedy rzeczy człowiekā ßlachćia/ obyczáie/ á rozum: obyczáie z cnot pochodzą / á rozum z náuk : obiedwie rzeczy w sobie mieć/rzecz nieprzepłácona iest człowiekowi. Ale ieśli przy iedney tylko maß zostáć/ráczey przy cnoćie / niż przy náuce zostań : bo náuká bez cnoty/ iáko miecz v ßalonego/ y sobie y ludźiom ßkodźi : Cnota choć dobrze sámá będźie/ chwálebna iest/ y pożyteczna.

Miluią tedy ludźie cnote / á przy cnoćie náuke : miluią też y pożytki. A prostych ludzi niczym rychley nie przywabiß / iáko hoynośćia/ á dáry : Ale táki przyiaćiel trwáły nie iest : ábowiem datek wiecey/ niż ćiebie miłuie : á kiedy nie będźie co dáć / y przyiaćielá nie będźie / okrom ktorzy ná dobrodźieystwá pámietáią / ktorych bárzo málo.

Trzebá tedy dwu rzeczy w tey mierze. Naprzod ábyś ták dawał/ iákobyć záwżdy dostawáło. Druga/ ábyś tym dawał / ktorzy tego są godni : bo dobremu dobrze czyniąc sobie dobrze czyniß.

Ale y słowy może człowiek pożyteczen bydz drugiemu/ kiedy mu w iego potrzebie poradzi/ kiedy go z iákiey nieprzyſtoyney ſpráwy wyſtrzeże: zá to wßyſtko człowieká ludźie miłuią.

Trzeći ſpoſob ieſt záchowánia doſtáwáć/ kiedy kto komu ieſt ku roſkoßy: w czym tego trzebá przeſtrzegáć/ áby dla podobánia komu/ przećiwko cnoćie/ á przyſtoynoſći nic ſie nie wyſtępowáło. Chwalić go nie ták w oczy/ iáko przed ludźmi/ kogo chceß przyiaćielem mieć/ dobrze.

Ale że ieſt rzecz niepodobna/ wßyſtkim ſie podobáć (bo co ieden miłuie/ tym ſie drugi brzydźi) doſyć bedźie/ kiedy ten ktory záchowánia ßuka/ cnotliwie á przyſtoynie ſie w káżdey rzeczy záchowa/ przeczby go káżdy ſłußnie miłowáć miał. Czego ieſli nie doſtąpi/ nie iego winá bedźie (bo on wßyſtko vczynił co mogł) ále tych/ ktorzy cnoty nie miłuią.

Ale y wiele przyiaćioł ſobie iednáć/ nie ieſt do końcá dobrze: ábowiem miłość roſtárgniona ná wiele częśći/ nie ieſt ták mocna/ iáko ſpolna/ á ſpolona: á kto kogo pomału miłuie/ tego też pomału miłuią.

Moiá rádá tedy/ áby człowiek nie wiele przyiaćioł miał/ ále tákich/ ktorymby ſie dufáć godźiło: iáko był Pyládes/ á Oreſtes: iáko był Pirithous/ á Theżeus: Dámon á Pythias: Scipio á Scewolá:

Tákich przyiaćioł doſtáwáć/ ácz y to wßytko ſłużу/ co ſie tám powiedźiáło/ wßákoż oſobliwey y tu náuki trzebá/ á nawiecey po wolnośći: wßákoż ták iáko ſie powiedźiáło/ poki ſie cnoty nie tknie/ á iáko Grekowie mowią/ po ołtarz.

Jednákie też obyczáie/ iednákie zábáwienia człowieká ku człowieku poſpolićie ćiągną: iáko żołnierz ku żołnierzowi/ myśliwiec ku myśliwcowi záwżdy ſie ma.

Ale iáko złotá w ogniu/ ták przyiaćielá w potrzebie doświádczamy. Jeſli tedy ná towárzyßá co przyidźie/ pomni/ że ná ten czás maß mieyſce okázáć ſie/ ieſliś mu przyiaćielem: bo pochlebce/ pokiś w ßczęściu/ iáko ćień w iáſny dzień/ ták ćie nápßládują:

iáko

iáko namniey fortuná zmyli / rownie iáko y cień / kiedy słońce zá chmurę zaydzie / áni wiedzieć gdźie sie podźieią. Przystoi tedy práwemu przyiaćielowi / ná złość fortunie / ktora nieстała iest / przy towárzyszu mocnie stać.

Ale że fundament przyiáźni cnotá iest / niech sie o to człowiek naprzod stára / áby conalepszym był: potym będąc sam dobrym / v dobrych przyiáźni szukał.

Gniewny / vtrátny / łákomy / zwádliwy / nie dobry przyiaćiel. Dobrodźieystwo / nádźieią / miłość / náuką / powolność / pochlebstwo / wszystko to nam miłość v ludźi iedna.

Herkules co czynił / áby był miłowan?

Dwie są przyczynie / ktore miłość w ludźiech pobudzáią / rzecz własna / á to co w sobie ma godność miłości / álbo co iest godno miłowánia.

Iż przyiáństwo iest rzecz sprosna, á nieprzystoyna człowiekowi.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

RZecz niezwykłą vszom wászym powiem / rozumiem tenu / że mie nie wszyscy rádzi słuchać będą. Ale kiedy ia prawdę powiem / niechay mie káżdy / iáko chce / sądźi. Te nádźieie mam / że ludźi bácznę / ktorzy przystoyność á sromotę rozeznáć mogą / po sobie mieć będę. Záprawdę zbytku żadnego chwalić nie mogę: ále to naćięższa bywa / kiedy ludźie iáwną lekkość cudnemi słowy zdobią: á zá coby sie słusznie wstydáć mieli / to sobie nie tylko zá kochánie / ále y zá cnotę poczytáią. A puściwszy ná stro-

ne wiele innych rzeczy / ieśli co pod słońcem ták sprośnego náleźiono bydź może / iáko iest piiáństwo / w ktorym człowiek y Bogá / y ludźi / y powinnośći swey / náostátek y sam śiebie zápomnieć muśi: á wżdy to ludźie tak sobie cukrować umieią / iż żadna bieśiádá / żadna krotochwilá bez piiáństwá być nie może: tym záchowánia ßukáć: tym śie ludźiom podobáć chcą. Táki káżdy przyrodzeniu swemu iáwną niechućokázuie / á práwie znáć dawa / że mu to niewdźięczno / że go Bog człowiekiem / á nie inßą beśtyą stworzył. Bo ieśli wdźięczen tego / y człowiekiem śie rad widźi: czemu rozum / ktorym od innych zwierząt iest rozny / dobrowolnie swym piiáństwem tłumi? czemu dowćip / á bacżenie co nád inne beśtyie ma / swym obżárstwem ták niktemnie trácí? Nie trzebá mi ná ßaleństwo ich dowodow wiele: niechay sámi powiedzą ieśli wßyśtko pomnią / co śie wczorá dźiało. Náleźli sobie wymowke / kiedy iuż co zbroią / że śie pod piiány wieczor eśtało. Tymeś wietßey kaźni godźien / żeś y bliźniego obráził / y ktemu żeś śie vpił. Czynią wiele przykrośći ludźiom spokoynym ßaleni / ktorzy álbo prze ćießką niemoc / álbo prze iákie frąśunki rozumu pozbyli: ále to od nich przedśie skromnie ludźie przymuią: á śnadź ich wiecey bliźniego przygodá / niźli swoią własna krzywdá boli. Ale piiány / żadney w tey mierze wymowki ślußney nie ma / áni mieć może / bo go o ßaleństwo żadna przyczyná postronna / żadna przygodá / álbo kaźń Páńska / ále iego własna chuć / iego wola sámá / á zły nałog przyprawuie. Ktoby mogł wyliczyć / iáko wiele zwad / iáko wiele morderstwá / y innych wiele hániebnych rzeczy śie dźieie / prze to zbytnie / á niemierne piiáństwo? o czym człowiek potrzeźwiu áni pomyśli / to wßyśtko vpiwßy śie popełni. Żadna tak śromotna rzecz nie iest / ktoreyby śie on wstydźił: żadna tak śprośna / ktoreyby śie on nie ważył: wßyśtko mu rowno: y Bog śie czásem nie wyśiedźi. Jáko śie im też to pláći / to káżdy ná oko widźi. Sámo przyrodzenie iáko z niewdźięcznych synow / winy bierze: tego ná rękú / tego ná nogách karze: ten puchnie / ow gnije: álbo wrzodliwi / álbo tredowáći / ża-

dnego

dnego zdrowego nie máß: to w niwecz co ich nagle pomrze / álbo co ich pobiia. Táka rozmáita bárwe swym dworzánom zwykłá niemierność dáwáć / ták ie sobie stroi / ták im służbe płáci. Co v mnie tym wiecey w podziwieniu iest / że ludzie / choć dobrze bacza / że tego zdrowiem przypłacáia / á wżdy iednák zbytkow swych przestáć nie moga: áni miernośći żadnym obyczáiem náśládowáć chcą / przez ktoraby y rozum / y zdrowie spełná záchowáć mogli. Abowiem kiedy ludzie naylepiey swa powinność y bacza / y czynia / ieno trzeźwio: kiedy naylepiey dowćipu swego ku wßelkiey spráwie vżyć moga / ieno kiedy sie áni iedłem / áni pićiem zbytnim nie przełoża: Záprawde / iáko słońce świátłość swoie trácí / gdy zá chmure zaydzie / ták rozum ludzki od zbytkow tępieie. A to nadziwnieyßa / że człowiek ná ten czás zda sie sobie namędrßym / kiedy naspro ßnieyßy: zda sie sobie nameżnieyßym / kiedy naslábßy: zkąd łatwie niedostátek / álbo porußenie rozumu znáczyć sie może. Ale trzeźwość / będąc świádoma dobrze y śił / y niedostátkow swoich / nigdy człowieká w to nie wda / czemuby sprostáć nie mogł: y owßem rychley godności swey (co wßystko rozum spráwuie) zámilczy / niżli sie o rzecz sobie nierowna pokuśi. Nieprzepłácona rzecz iest rozum / choć będzie czásem w słábym / á w vłomnym ćiele: bo ráda swoią wiecey pomoc może / niżli nawietßa głupia moc. Jákiey tedy chwały táka cnotá niegodná / ktorey sie trzymáiąc / nie tylko rozum zdrowy / ále y moc zupełna mamy? Trzeźwość á miárá / toć sa nawiernieyßy stroże zdrowia nászego. Zá tych pomocą / nie tylko człowiek wiele ćiężkich niemocy sie vstrzeże / ále y niektorych zbędzie. A to iest napierwßy wstępek ku vleczeniu wßelákiey niemocy / skromne á mierne postánowienie życia. Krotce mowiąc / tá iedná cnotá wßystkim innym drogę ściele: ták rozum ludzki y vmysł spráwuie / że sie ná nim wßelka poczćiwa náuká / wßelka cnotá łatwie przyiąć może / ku czemu wßystkiemu piiáństwo á zbytek nam drogę zámykáia. Przy tey ia cnoćie zostawam / przy tey sie opowiádam. O záchowánie ábych nie stał / żaden mi tego przyczytáć nie

może / ále ſie wole czym inßym o nie ſtarać / niż pianſtwem: bo temu nie wierze / áby kto ſobie práwego przyiaćielá / á ktoremuby beſpiecznie dufáć mogł / tym kiedy ziednał: y ták pospolićie mowią / kogo v pełney nábedźieß / tego v pełney pozbedźieß. Cnotá á vkładne obyczáie / te ludźiom záchowánie iednáią: w piiáńſtwie nic tákiego nie widze / ná coby ludźie ſłußnie łáſkáwi bydź mieli: tego wiele / czymby ſie ſprawnie brzydźić mogli. Ale mi podobno rzeczeß / v Włochowes tego náwykł: prawdá / że nie v Niemcow: bo tákież ozrálcy iáko y my. Ale ieſlić ſie Włochow w tym náſládowáć nie zda / naydźieß to y v Turkow / ktore ty zá Pogány maß. Lecz bácżny człowiek nie to ma czynić / co v drugiego widźi / ále to co mu przyſłoi. Nie kładeć zá powinność cudzych obyczáiow / ále tylko / áby ſie im przypátrzył: á bedąli ſie z cnotą / á z rozumem zgádzáć / czemu ich náſládowáć nie maß: nie przeto że ták Włoch ábo Hißpan czyni / ále przeto że ták twoiá powinność nieśie. Bo cukruy ty ſobie iáko chceß piiáńſtwo / záwżdy ie przedſie miernośći naydźieß przećiwne. A ieſli mierność (ná co mi káżdy pozwoli) cnotą názwáć muśim / ná ćie ſámego ſie puśćze / ábyś piiáńſtwu ſłußne á przyſłoyne przezwiſko ſámże ználazł.

Źle dopiiáć ſie przyiaćielá.

Chcećieli ſłuchać / powiem wam ſwe zdánie /
Ná czym zależy dobre záchowánie.
Ale w czás wiedzćie / że nie dźierże z temi /
Ktorzy przyiaćiol ßukáią pełnemi.
Trudnoby ſie tám miłość rodźić miáłá /
Gdźie ſwar / gdźie zwádá gniazdo ſwe vſtáłá.
Trudno ma vrość / co kiedy niebácznie /
A bez rozmyſłu ßumna głową ácznie.

Cnotá nád wßyſtko: á ſkárbu wietßego/
Nád przyiaćielá nie máß vprzeymego.
Kto ſie w táki ſkarb dobrze zápomoże/
Poki żyw vpáść w vboſtwo nie może.
Ale poczarwßy od ſtworzenia świátá/
Aż po te náße oſtátecżne látá:
Ledwie par kilká w dźieiách opiſano/
Ktore zá práwe przyiaćioły miano.
A my ſie tego piwem dopić chcemy:
Záprawde lekce przyiaźń ßácuiemy.

Pełna prze zdrowie.

PRze zdrowie goſpodarz piie/
Wſtaway gośćiu: á prze czyie:
Prze Krolewſkie: powſtawaymy/
A tákże ia wypiiaymy.
Prze Krolowey: wſtáć ſie godźi/
A wypić: tá zá tą chodźi.
Prze Krolewny: iuż ia ſtoie/
A poday co rychley moie.
Prze Biſkupié: powſtawaymy/
Albo ráczey nie śiádaymy.
Tá prze zdrowie Márßalkowe/
Owa gośćiu wſtań ná nowe.
Tá prze Hrábie: wſtańmy tedy:
Odpocżniemże nogom kiedy:
Goſpodarz ma w reku czáße/
My wiedźmy powinność náße.
Chłopie/ wymkni ławke moie/
Iuż ia ták obiad przeſtoie.

Przy-

Przymowká chłopska.

PIyże Wlodárzu: pánie iużem podpił sobie.
Piy ty przedśie: dźiękuie iáko pánu tobie:
Málo iuż nie mam zá śwe/ á człowiek śie boi/
By słowkiem nie wyleciał/ co wiec chmiel rad broi.
Piy ty Wlodárzu/ y mow coć śie będźie zdáło/
Prośto/ iáko zá náßych oycow wiec bywáło.
Tákći bywáło/ pánie/ piiáliśmy zsobą:
Ani gárdźił pan kmiotká swoiego osobą:
Dźiś wßyśtko iuż ináczey/ wßyśtko zpoważniáło/
Jáko mowią/ poślámy dośyć/ wątku málo.

OMEN
I. KOCHANOWSKIEGO

GDźieś to piękné Boginie ták láskáwé były/
Zebych ia/ ile chećí tyle miał y śiły/
Służyć oyczyznie miley: á iey spráwom sławnym/
Nie dopußczał zámierzknąć w ćiemnym wieku dawnym:
Gdźie poyrzę/ wßędy widzę Polskiey śiły znáki/
Tu do czarnego morzá ießcze świeże ßláki:
Tu drogá znákomita przez śnieżne Bálchány:
Tu pśie polá/ á sám brzeg Pruski zwoiowány.
A ktoby oczy podał ießcze w głębße látá/
Przodkom náßym wielka cześć hołdowálá świátá.
Bo od zmárzłego morzá po brzeg Adryáński/
Wßyśtko był opánował ćny narod Słowiáński.

Dokończenie.

PIESNI
IANA
KOCHANOWSKIEGO
Kśięgi dwoie.

Nikomu / ábo ráczey wßytkim / swoie kśiegi
Dáie: by kto nie mniemał (strách to bowiem tegi)
Że zá to trzebá co dáć: wßyscy dármo mieyćie:
O Drukárzá nie mowie / z tym sie zrozumieyćie.

Kśiegi Pierwße.
Pieśń I.

Intactis opulentior.

BÁś wßytko złoto posiadł / ktore powiádáią
Gdźieś dáleko Gryfowie / y mrowki kopáią:
Byś pálace rozwodźił nie tylko ná źiemi /
Lecz y morzá kámieńmi zábudował swemi:
Jesli diámentowe gwoździe mus ma w reku /
Ktoremi natwárdßego vmie pożyć seku:
Ani ty wyswobodźiß sercá z ćiężkiey trwogi /
Ani z okrutney śmierći śidel wyrwieß nogi.

Lepiey polnych Tátárow dawny zwyczay niesie/
V ktorych káżdy swoy dom woźi ná kolesie:
Lepszego rządu Gete grubi vżywaią/
Gdźie niwy nie mierzone wolne zboża dáią.
Tám niewinna mácochá/ dźiatek pierwszey żony
Sirot nedznych przestrzega wczásu z káżdey strony:
Ani z wielkim posągiem mężá rządźi/ áni
Nadźieie kładźie w gládkim miłośniku páni.
Wielki posag rodźicow postępki vczciwe/
A k temu obyczáie skromne y wstydliwe:
Występnych tám nie cierpią: lecz/ kto będźie krzywy/
Niech sie wierci/ iáko chce/ nie zostánie żywy.
O ktokolwiek będźie chćiał mordy niecnotliwe/
Z domowe okrocić naiázdy krwie chćiwe/
Jesli prágnie oyczyzny oycem być názwány/
Z rymże ná wysokich kolumnách pisány:
Niech obieżdżić swawolą śmie nieokrocona:
A iego spráwy przyszłe wieki wiec wspomiona.
Ponieważ cnoćie żywey myśli nie życzemy/
Aż gdy nam z oczu zniknie/ toż iey żáluiemy.
Co po tych skárgách proznych: ieśli ná występy
Przez spáry/ iáko mowią/ pátrza vrzad tępy:
Po co státut/ y práwá chwálebne stáwiamy:
Jesli sie obyczáiow dobrych nie trzymamy?
Nie odstrászą zbytecznym ogniem zárázone
Kupcá kráie chćiwego: áni przesádzone
Mrozem gwałtownym polá: Żeglarze bywáli/
Wszystek świát/ iáko wielki/ kolem obiáchali.
Vbostwo/ hánbá wielka/ każe człowiekowi
Czynić/ y cierpieć wszytko: iuż on y wstydowi
Mir dawno wypowiedźiał/ y cnoćie niedbały
Poświeconey nie myśli dostępować skały.

Abo

Abo my do spolnego skárbu / gdźie życzliwa
Ludzka pochwałá / y głos pospolity wzywa:
Abo w morze / przyczyne wßech nießczęśliwośći /
Perły / złoto / y wielkiey kámienie drogośći
Zárzućmy: ieśli grzechow żáłuiem státecznie
Y niepráwośći swoich. Potrzebá koniecznie
Złey napierwße początki żądze wykorzenić /
A dźielem prácowitßym pießczoty odmienić.
Nieumie syn ßlachetcki ná koń wśieść / y w łowy
Ná dźiki źwierz z oßczepem iáchać nie gotowy:
Lepiey kuflá świádomy / ábo kart pisánych /
Ażeßli dáć y kośtek / práwem zákazánych.
Wiec oyciec krzywo przysiągł / wydárł sąśiadowi /
Gotuiąc niegodnemu spadek potomkowi:
Y przybywać mu rzkomo / ále niewiem czemu
Záwżdy ná czymśći schodźi páństwu niesporemu.

Pieśń II.

SErce rośćie pátrząc ná te czásy:
Málo przedtym gołe były láśy.
Śnieg ná źiemi wyższey łokćiá leżał /
A po rzekách woz naćiężßy zbieżał.
Teraz drzewá liśćie ná śie wźiely:
Polne łąki pięknie zákwitnęły:
Lody zeßły / á po czyśtey wodźie
Jdą státki / y ćiosáne łodźie.
Teraz práwie świát śie wßyśtek śmieie /
Zboża wstały / wiátr zachodny wieie:
Ptacy sobie gniazdá omyśláią /
A przedniem śpiewáć poczynáią.

Ale to grunt wesela práwego /
Kiedy człowiek ſumnienia całego /
Ani czuie w ſercu żadney wády /
Przeczby ſie miał wſtydáć ſwoiey rády.
Temu winá nie trzebá przylewáć /
Ani gráć ná lutni / áni ſpiewáć :
Bedźie weſół byś chćiał y o wodźie /
Bo ſie czuie práwie ná ſwobodźie.
Ale kogo gryźie mol zákryty /
Nie idźie mu w ſmák obiad obfity :
Żadna go pieśń / żadny głos nie ruſzy /
Wſzytko idźie ná wiátr mimo vſzy.
Dobra myśli / ktorey nie przywabi /
Choć kto ściány drogo viedwabi :
Nie gardź moim chłodnikiem chrościanym /
A bądź zemną z trzeźwim / y z piianym.

Pieśń III.

Dzbanie moy piſány /
Dzbanie polewány /
Bądź płácz / bądź żárty / bądź gorące woyny /
Bądź miłość nieśieſz / ábo ſen ſpokoyny :
Jákokolwiek zwano
Wino co w ćie lano :
Przymkni ſie do nas / á day ſie náchylić /
Chćialbym twym dárem gośći ſwych posilić.
A ten ćie nie minie /
Choć kto mądrym ſłynie :
Piiáli przed tym y Philozophowie /
A przedśie mieli ſpełná rozum w głowie.

Ty

Ty zmiękczyß każdego
Nastáteczniey ßego:
Ty mądrych spráwy / y táiemna rádo
Ná świát wydawaß przez twą cichą zdrádę.
Ty cießyß nádźieią
Serca / ktore mdleią:
Ty vbogiemu przyprawuieß rogi /
Że mu áni Krol / áni hetman srogi.
Trzymay sie ná mocy /
Bo cie cáley nocy
Z rąk nie wypuśćim / áż dźień iáko trzebá
Gwiazdy rospędźi co do iedney z niebá.

Pieśń IV.

Z Lota to strzałá / y krom wßego iádu byłá /
Ktorą mie niepochybna miłość vgodźiłá.
Bo ia w swym miłowániu troski nie náyduie /
Owßem rádość ná sercu niewymowną czuie.
Nie to niewola służyć: ále służyć temu /
Kto twych posług niewdźięczen / to sie nawiet ßemu
Nießczęściu rowna: tobie dźięką bądź / miłości /
Jżeś mie vchowáłá tákowey żałości.
Ma to twarz twoią / Pánno wßech pięknieyßa w sobie /
Że człowiek rad y nierad muśi służyć tobie.
Ale to záś nioßą twe świete obyczáie /
Że / by kto mogł być wolen / rączey ći sie dáie /
Chćiałbym ták być ßczęśliwy / y życzyłbym sobie /
Abych iuż te ná wieki łáße znał po tobie:
A boday tá wdźięczna twarz odmiány nie znáłá /
Byś dobrze y Sibylle láty przerownáłá.

Pieśń V.

Kto ma swego chlebá
Jle czleku trzebá /
Może nic niedbáć o wielkie dochody /
O wśi / o miástá / y wysokie grody /
To Pan zdániem moim /
Kto przestał ná swoim :
Kto wiecey ßuka / iáwnie to znáć dáie
Sam ná sie / że mu ießcze nie dostáie.
Siłá posiadł włości /
Kto vigl chćiwości :
Trudniey to przyidzie / niż Turki zhołdowáć /
Abo waleczne Tátáry woiowáć.
Moca wiele świátá
Wźiął zá krotkie látá
Król Mácedoński : lecz mu sie ták zdálo /
Że nań sámego świát był ieden málo.
Coż pomoże zbroiá /
Abo władza twoia ?
Sercá nie zlecza żadne złotogłowy /
Żadny skarb troski nie wybije z głowy.
Miec śmierć nieużyta /
Tá zá gárdło chwyta
Bogáte pány / iáko proste sługi /
Ani zborguie / byś wyćiągnął długi.
Lecz przedśie człowiecza
Wßytká o tym pieczá /
Aby ku złotu złotá przybywálo :
Bo by nawiecey / łákomemu málo.

Wszytko to zostánie
Po twey śmierći/ pánie:
A coś ty zebrał przez ten czás łákomie/
To sie zostoi niewiem w czyim domie.
Sklep to niedobyty
Puści przedko nity:
A winem/ co sie ty frásuiesz o nie/
Będzie zámaczał potomek twoy konie.

Pieśń VI.

Acz mie twa drogá/ miła bárzo boli/
Niechce cie trzymáć przeciw twoiey woli:
Z mey strony boday wszytko dobze miálá/
Kedy sie kolwiek będziesz obracálá.
Lecz sámá widźisz/ iákie wiátry wstáią/
Jákie po niebie chmury sie mieszáią.
Ja wiem co vmie morze/ y szalony
Wicher ná wody slone vniesiony.
Niech żony srogich pohańcow y dźieći
Doświadcza/ iákim pedem wicher leći/
Morze mieszáiąc: hucza srogie wały/
A brzeżne w gruncie wzdrygáią sie skały.
Tákći sie biedney Europie dostálo/
Jedno że wolu chciálá przysieść málo:
Bo sie znienaglá przymknął z nią ku wodźie/
Potym iák płynie ták płynie bez łodźie.
A tá dopiero zlekłá sie niebogá/
Gdźie poyźrzy zewszád morze/ zewszád trwogá.
Brzegu nie widáć/ przewoźnik niepewny/
Strách serce vięzł/ á w oczu płácz rzewny.

A gdy

A gdy do sławney Kretý przypłynęłá /
Z wielkiey teśknice : losy tárgáć ielá.
Skárżąc sie z płáczem : Oycze moy łáskáwy /
Ktoregom zbyłá prze me głupie spráwy.
Com ia tu miáłá czynić w tey kráinie ?
Máło ieśt iedná śmierć pánieńskiey winie.
Ale ná iáwiß płácze swey lekkośći ?
Czy mie pokuśá łudzi krom winnośći ?
Ktora przez wrotá kośćiáne wychodźi /
A ná człowieká śny dźiwne przywodźi.
Lepieyli było przez morze sie pławić /
Czy nád polnemi kwiatkámi sie báwić ?
By mi sie teraz dostał iáko w rece
On wół bezecny / byłby w tákiey mece /
Żeby mu ze łbá musiały spáść rogi /
Chociaż był v mnie niedawno ták drogi.
Nie miałám wstydu dom swoy opuszczáiąc /
A teraz nie mam śmierći odkładáiąc :
Boże moy / ieśli słyßyß prośbę moie /
Niechay dźiś nágo w poyśrzodku lwow stoie.
Pierwey niż pleśnią piękna twarz przypádnie /
A zupełnemu ćiału krásá spádnie :
Niechay mie wilcy pożrą w tey gładkośći /
A po puśtyniách rozniosą me kośći.
Nikczemna dźiewko / oyćiec ći przyćiśká /
Czemu nie vmrzeß ? strzyma ćie tá niśká
Jedliná / y pás zániesiony w cále :
A ieślić miłßa śmierć ná ostrey skále /
Day sie w moc wiátrom / á skocz z góry śmiele /
Niżbyś wolałá śiedźieć v kądźiele /
Krolewska dźiewká / y być w rece dáná
Srogiey pogáńce / winná bywßy páná.

Pieśń VII.

TRudna rádá w tey mierze/ przyidźie śie roziechać/
A przez ten czás wesela/ y lutnie zániechać:
Wßyśtká moiá dobra myśl z toba przez odchodźi/
A z tego mie wiezienia nikt nie wyśwobodźi/
Dokad cie záś nie vyźrze/ páni wßech pieknieyßa/
Co ich kolwiek przyniosłá chwilá teráznieyßa.
Już mi z myśli wypádły te obecne twarzy:
Twoie nadobne lice ieśt podobne zarzy:
Ktora nád wielkim morzem ráno śie czerwieni/
A znienaglá ciemnośći nocne w świátłość mieni:
Przed nią gwiazdy drobnieyßze po iedney znikáią/
A ták iuż przyßłey nocy nieznácznie czekáią.
Tákaś ty w oczu moich: ßcześliwa to drogá/
Po ktorey chodźić będźie ták vdátna nogá:
Zayźrze wam geśte láśy y wyśokie śkáły/
Że przedemną będźiecie táką roskoß miały:
Vśłyßycie wdźięczny głos/ y przyiemne słowá/
Po ktorych sobie teśkni biedna moiá głowá.
Lubeß moie wesele/ lubeß mé bieśiády:
Mnie podobno iuż próżno ßukáć inßey rády/
Jeno śmutnego śercá podpieráć nádźieią:
W nádźieie ludźie orzą/ y w nádźieie śieią.
A ty ták śrogą nie bądź/ áni mie tym karzy/
Bych długo nie miał widźieć twoiey piekney twarzy.

Pieśń VIII.

GDźieśkolwiek ieśt/ Bożeć pośli dobrą godźinę:
Jaćiem twoy był/ iáko żywo/ y twoim zginę.

Ták to Bog przeyźrzał od wieku: á nie żałuie/
Bo w tobie wiecey/niż we ſtu inſzych náydnie.
Nie tylkoś nád inſze gládſza ſie vrodźilá/
Aleś y zwyczáymi twarzy nic nie zelżyłá:
A iáko wdzięcznie ſmárákiem złoto ſie dwoi:
Ták téy ſłáchetney duſzy w tym ćiele przyſtoi.
Szczęśliwy ia człowiek/ bych mogł ták vżyć tego/
Jákobych ſie nie omylił/ co ieſt lepſzego:
Lecz iáko ná błędnym morzu/nie tám gdźie chcemy/
Ale gdźie nas wiátry nioſą/ płynąć muśiemy.
Jednák ábo miłość zmyśla ſny ſámá ſobie/
Abo y ty niechceſz/bych miał zwątpić o tobie.
Tá nádźieią świát mi ſłodźi: á bych ináczey
Doznáć mial (vchoway Pánie) vmárłbym ráczey.

Pieśń IX.

Chcemy ſobie bydź rádźi:
Roſkaż Pánie czeládźi/
Niechay ná ſtoł dobrego winá przynaſzáią/
A przy tym w złote geśli/ábo w lutnią gráią.
Kto ták mądry że zgadnie/
Co nań iutro przypádnie:
Sam Bog wie przyſzłe rzeczy/á śmieie ſie z niebá/
Kiedy ſie człowiek troſzcze wiecey niżli trzebá.
Száſuy gotowym bácznie/
Oſtátek/ iáko zácznie/
Ták fortuná niech kona: raczyli láſkáwie/
Raczyli też ináczey: my śiedźiem w iey práwie.
O fortuny to ſnádnie/
Że kto ſtoiąc vpádnie:

A ktory był dopiero v niey pod nogámi/
Pátrzayże go po chwili/ á on gárdźi námi.
Wßystko sie dźiwnie plećie
Ná tym tu biednym świećie:
A ktoby chćiał rozumem wßystkiego dochodźić/
Zginie/ á nie będźie vmiał w to vgodźić.
Prozno ma mieć ná pieczy
Smiertelny wieczne rzeczy:
Dosyć ná tym kiedy wie/ że go to nie minie/
Co z przeyźrzenia Páńskiego od wieku mu płynie.
A nigdy nie zábłądźi/
Kto ták vmysł rządźi/
Jákoby vmiał ßcześćie/y nießcześćie znośić/
Temu mężnie wytrzymáć/w owym sie nie wznośić.
Chwale ßcześćie ſtáteczne:
Niechceli też być wieczne
Spußcze com wźiał/ á w cnotę własną sie ogárne/
Rzećiwey chudoby bez posągu prágne.
Nieumiem ia/ gdy w żagle
Vderzą wiátry nagle/
Krzyżem pádáć/y świętych przenáydowáć dáry/
Aby łákomey wodźie Tureckie towáry
Bogáctwá nie przydáły/
Wpadwßy gdźie miedzy ſkáły:
Tám ia beſpiecznym ſercem/y pełen otuchy
W rowney fuśćie poplyne przez morſkie rozruchy.

Pieśń X.

KTo mi dał ſkrzydłá/ kto mie odźiał piory/
A ták wyſoko poſtáwił/ że góry

Wßystek świát widze/ á sam iáko trzebá
Tykam sie niebá?
Toli iest ogień on nieugáßony
Złotego słońcá/ ktore nieskończony
Bieg bieżąc/ wrotne od początku świátá
Prowádźi látá?
Toli iest on krąg odmienney świátłośći/
Wodz gwiazd rozlicznych/ y sprawcá żyznośći?
Słyßę głos wdźięczny: prze Bog/á ná iáwi/
Czy mie sen báwi?
Tu widze/áni ćiemne mgły dochodzą/
Ani śnieg/ áni zimne grády ßkodzą:
Wieczna pogodá/ dźień ná wßystki strony
Trwa nieskończony.
Godne pálace twoiey wielmożnośći/
Pánie/ á iákiey cnotá dostoynośći/
Widze ná oko: bowiem wedle ćiebie
Ma mieysce w niebie.
Ktoby ćie nie znał/ Lechu Słowiáninie:
Ktoryś napierwey zásiadł w tey kráinie/
Y opánował mesiwem swoim mocne
Brzegi polnocne.
Kroká pátrz/ iáko śiedząc ták wysoko/
Przedśie ku miástu swemu skłánia oko:
Mándr wydawa vbior/ bo z postáwy
Zda sie mąż práwy.
Tu y fortelny Przemyśl iest wnieśiony/
Y ten co dostał trefunkiem korony/
Doyźrzawßy zdrády/ gdźie koń przedkonogi
Biegł zawod drogi.
Bog fałßu niechce: á iáko miłuie
Sprawiedliwego/ Piast y dźiś to czuie:

Bo mießka w niebie / á iego cne plemie
Rządźiło źiemie.
Zemowit stoi wedla oycá práwie
Z drugiemi rowno: ty wyżßey Miecłáwie/
Krorego spráwą Chrześćiáński zakon
Podan Polakom.
Tuż po nim widze mężne Boleslawy/
Prze ktorych dźielność/ y státeczne spráwy/
Polská ßeroko swych gránic pomknelá/
A serce wźielá.
W teyże iest liczbie on zakonnik świety/
Z cieniow klaßtornych ná krolestwo wźiety.
Są dwá Leßzkowie: iest krol wzrostem máły/
Ale maż śmiáły.
Widze Jágiellá / y dwu Kázimierzu/
Dobrych ták w boiu/iáko y w przymierzu:
Widze y ciebie gwiazdźie rownym práwie/
Cny Władysławie.
To też iest Olbrácht/ Krol sercá wielkiego:
Tuż z Alexándrem Zygmunt: Zá ktorego
Polská zákwitlá/ á po długim boiu
Wytchłá w pokoiu.
Szlachetne dußе/ ktore swey dźielności.
Maćie zaplatę niebieskie rádości:
Życźie oyczyznie / áby wam rodźilá
Podobnych śilá.
A ten co po was dźiś páństwo spráwuie/
Niechay fortunnie/ y zdrow nam pánuie:
A zwierzonego nie wzdawa opieku
Aż pełen wieku.

Pieśń XI.

Stroniß przedemną Neto nietykána/
By wiec sárneczká/ kiedy oblokána
Máćierze ßuka go górách vstronnych/
Nie bez boiáźni/ y postráchow plonnych.
Bo by sie namniey ná drzewie wzieżyły
Powiewne listki: by namniey tußyły
Jáßczurki krzakiem/tá sie dußá zlekńie/
Áż od boiáźni ná ziemi przyklekńie.
Lecz ia nie iáko niedźwiedź ábo mściwa
Myśle cis drápáć lwicá popędliwa:
Przestań też kiedy zá máćierzą chodźić/
Już sie ty możeß mężowi przygodźić/

Pieśń XII.

Dobße wyznáć/ bo iuż nie máß ná co chować:
Nigdybych był nie wierzył/ bych ták miał żálować/
Tego zwłaßczá/ co nigdy mym własnym nie było:
Poprawdźie mi nie práwie źle serce tußyło.
Aleciem bárzo nagle wypadł z tey nádźieie/
A moiey sie przygodźie nieprzyiaciel śmieie.
Kto drugi ma bez prace/ o co ſnadź dbał málo/
A mnie zá mé stáránie zle ßcześćie porkáło.
Samem swą własną ręką te winnice grodźił/
Aby iey był áni źwierz/ áni zły ptak ßkodźił.
Polewałem/ żeby iey słońce nie ſußyło/
Nákrywałem/ żeby iey źimno nie mroźiło.
A kiedy mie nalepße miały porkáć gody/
Niewiem co zá zły człowiek oberwał iágody.
Rozywa z roſkoßą/ czego doſtał ſnádnie/
A mnie pátrząc ieno ſie serce nie roſpádnie.

Bodayże nie przechował/ á boday poleżał:
Nieviem iáko mie do gron ták pięknych vbieżał.
Ja sobie ták dobrych lat doczekáć nie tuße:
Podobno iáko niedźwiedź/ łáp liżáć muße.

Pieśń XII.

O piękna nocy nád zwyczay tych czásow/
Pátrz ná nas iáśno w poyźrzod tych tu láśow:
Gdźie/ iáko pßczoły/ w koło swego Páná
Straż dźierżem/ niecąc ognie áż do ráná.
Boday ßczęśliwie te droge odprawił/
A wßystko wedle myśli swoiey sprawił/
Pan świetobliwy: ktoremu nie miałá
Polská w dobroći rownia/ iáko wstałá.
A iuż nam ma być ten pohániec srogi/
Ktory nie dawno padał nam pod nogi/
Kiedy Stárodub z gruntu wysądzony
Pod miecz okrutny lud wydał zwierzony.
Abo gdy pycha nie mogłá pokorze
Wytrzymáć słusu/ á w głębokie morze
Krwáwy Niepr płynął/ miecąc ná ostrowy
Moskiewskie łupy/ y pobite głowy.
Prze Bog/ tycheśmy oycow dźieći? czyli
W ták krotkim wiekuśmy sie wyrodźili?
Swiety pokoiu/ te maß wáde w sobie/
Że ludźie rádźi zgnuśnieią przy tobie.
Wieceyći śrebrá/ y złotá dźiś mamy/
Wiecey polmiskow ná stoły dawamy:
Co potym? kiedy śiedźim iák ná ledźie/
A granic ná nas łádá kto viedźie. So-

Pieśń XIIII.

PAtrzay iáko śnieg po górách śie bieli /
Wiátry z polnocy wstáią /
Jeziorá śie ścináią /
Zorawie czuiąc zimę / precz lecieli.
Nam nie lza iedno pátrzáć też swe rzeczy /
Niechay drew do kominá /
Ná stoł przynoßą winá /
Oſtátek niechay Bog ma ná swey pieczy.
Przypadkow dálßych żaden z nas nie zgádnie :
Prozno myślić o tym /
Co z námi bedźie potym :
W godźinie wßytko Bog wywroći ſnádnie.
Krotki wiek długiey nádźieie nie lubi /
Niechay nie ſchodźi cálo
Coć śie do rąk doſtálo :
Zá to co ma bydź / żadeńci nie ślubi.
Jeleniom nowe rogi wyraſtáią :
Nam gdy raz młodość minie /
Już ná wieki wiekom ginie.
A záwżdy gorße látá przypadáią.

Pieśń XV.

NIe zá ſtáránim / áni prze mą ſpráwę /
Miła / po tobie znam táką poſtáwę :
Szukay iáko chceß nie naydźieß przyczyny /
Chybá żeć milßy podobno kto iny.
A ia co mam rzec ? niechce śie przeciwić :
Temu śie iedno nie mogę wydźiwić /

Zkąd te niestałość białegłowy máią /
Że się iáko wiátr letni odmieniáią.
Niedawne czásy / gdy mię poczytano
W liczbę fortunnych / y zá tego miano /
Ktory mogł wszytko otrzymáć v ćiebie /
Á mnie się zdáło / żem był wszystek w niebie.
Dźiś inne wiátry przećiwko mnie wieią /
Stráćiłem wszytko záraz y z nádzieią :
Niewiem co mię zá wiedźmá ossypáłá /
Á lichem zdrádnych słow vczárowáłá.
Niechći się miłá / wszystko dobrze wodźi /
Z kimkolwiek przestáć twoie serce godźi :
Ale rozeznáć vmiey przyiaćielá /
Á trudno náleść maß iednego z wielá.
Nie dufay temu / kto gładkość miłuie /
Bo ten ná słábym gruncie się buduie :
Słońce iednáko y pádnie y wschodźi /
Nam záwżdy z łáty cokolwiek odchodźi.
Á gdy czás przyidźie ostátniey potrzebie /
Ledwe się naydźie / kto ćiáło pogrzebie.
Tákim ia chcę być przyiaćielem tobie :
Lecz wolę że ty pláczeß ná mym grobie.

Pieśń XVI.

KRolom moc ná poddáne / y zwierzchność dáną /
Á Krolowie záś máią nád sobą páná /
Ktory wszystkiemu świátu sam roskázuie /
Ná ziemi / y ná niebie wiecznie krołuie.
Nie wszyscy z iednym szczęściem ná świát się rodzą /
Szerzey iedni / niż drudzy / swe płoty grodzą :

Ten ma wiele nád inſze w zacnośći domu /
Ten dobrą ſławą nie da naprzod nikomu:
Zátym przyiaciol wiecey: śmierć ſprawiedliwa/
Jednákiego ná wſzyſtki práwą vżywa.
Kto bądź/ ten bądź/ ná kogo los naprzod pádnie/
Ták páná/ iáko ſługę/ poima ſnádnie.
Komu záwżdy nád ſzyią wiſi miecz goły /
Nie vczynią mu ſmáku przyprawne ſtoły:
Nie pomoże mu do ſnu ſłodkie śpiewánie:
Sen v proſtakow przyimie y zle poſłánie.
Kto ſwą chćiwość ná tym co doſyć miárkuie/
Tego áni burzliwe morze fráſuie/
Ani ćiężki grad / áni zle vrodzáie /
Kiedy drzewo to ćieplu/ to zimnu łáie.
Delphinowie ſwe morzą ściśnione czuią /
Bowiem iuż y ná wodźie zamki budują:
Wſzyſtká ſie do roboty czeladź rzućiłá/
A ſam pan: bo mu ſie iuż ziemiá ſprzykrzyłá.
Ale boiaźń/ y grozá páná prowádzą/
A z wyſokich pálacow pchać ſie nie dádzą:
Ná okręći budowny/ ná konli wśiedźie/
Troſká w okręcie/ troſká zá ſiodłem będźie.
A ieſli áni mármor ſerdeczney rány/
Ani vlżą iedwabiem obite ściány/
Przećz mam zayźrzeć koſztownych pálacow komu/
A nie rácżey w ſwym mieſzkáć oyczyſtym domu?

Pieśń XVII.

SŁońce iuż pádło/ ćiemna noc nádchodźi/
Niewiem co zá głos vſzu mych dochodźi/

Postoie málo/ á dowiem sie pewnie/
Dla czego płácze tá páni ták rzewnie.
Już to dźieśiąte láto niebo toczy/
Jáko me smutne záwsze płácza oczy:
A dokad mi sie mily moy nie wroći/
Zaden ná świecie troski mey nie skroći.
Już wszyscy inszy názad przyiechali/
Ktorzy nieszczesliwey Troie dobywáli:
Jam tylko sámá bez mężá zostálá/
Sroga fortuná tá mi go záyźrzálá.
Boday byl w ten czás/ gdy do Spárty płynął/
Ten cudzoloźnik ná morzu záginął/
Vszłábych byłá tey ćiężkiey żałości/
Przed ktorą práwie schną dźiś moie kości.
Jáko ptak/ kiedy towárzyszá zbedźie/
Nigdy ná rozdze zieloney nie śiedźie/
A miedzy bory/ y pustemi láśy/
Sam ieden lata po swe wszytkie czásy:
Ták ia nieszczesna w iego niebytności/
Muszę bydź záwżdy w trosce/ y w żałości:
Chronie sie ludźi sámá niewiem czemu/
Rádám gdy świádká nie mam płáczu swemu.
Bałám sie záwżdy poki woyná trwálá/
Alem wżdy o nim niebogá słyszálá:
Teraz niewiedźieć gdźie po świecie bładźi/
A wierne serce záwsze gorzey sádźi.
Troszcza mie smutna srogie morskie wody/
Troszcza mie wiátry/ y zle niepogody:
Troszcze mie wszystko cokolwiek być może:
Tobie go ia tám poruczam/ moy Boże.
A to mi czásem ná myśl wiec przychodźi/
(Bo łácno gdy chce nieszcześćie vgodźi)

Że moie serce prozno sie frásuie/
A on podobno gdźie indźiey miłuie.
Zlećby mi płácił moie życzliwości/
Bych miáłá doznáć tákiey niewdźięczności:
Bodaybych pierwey oſtátnie ſkonáłá/
Niżli nowiny tákiey doczekáłá.
Aleć ia dufam iego ßczerey cnoćie/
Że mie nie będźie chćiał mieć w tym kłopoćie/
Będźie pámietał/ y ſtátecznie chował
Miłość/ y wiárę/ ktorą mi ślubował.
Vśilne wiátry/ co morzem władaćie/
Jeſli też kiedy co to miłość znaćie:
Dodayćie mu ták ßcześliwego biegu/
Że w rychle ſtánie ná oyczyſtym brzegu.

Piesn XVIII.

CZołem zá cześć/ łáſkáwy moy pánie ſąśiedźie/
Boże nie day v ćiebie bywáć ná bieśiedźie/
Każeß mi pić przezdźięki twe przemierzłe piwo/
Że do dná nie wypiiam/ pátrzyß ná mie krzywo.
Wßytkoć wadźi: bydź ná nos biedna muchá pádłá/
Mieceß głową/ y mniemaß/ że ćie do krwie ziádłá:
Od ſtołu żenie każeß/ ſukaß ná páchołki/
Wyćiſkałeś tálerze/ wyćiſkaß y ſtołki.
Pátrzay dyable/ że ſie tu y gośćiom doſtánie:
Gnieway ſie iáko raczyß/ ieno nie biy/ pánie/
Bo ia w tym piwie twoim roſkoßy nie czuie:
Zdrowie rad mam od ćiebie/ kuflá nie przyymuie.
Jeſlić o ſławę idźie/ kto wiecey pić może/
Dáieć przodek w tym meſtwie: ſam poyde ná łoże.

Już

Już ty bądź tym rycerzem/ co piwo vśieczeß:
Tego niewiem/ ieśli przed chłopem nie vćieczeß.
Jeśli też ták rozumieß/ żebyś mie cześtował/
Mieczyß mie/ nie cześtuieß: tociem podźiękował.
Chceß mie vczćić? dayże mi dobrą wolą w domu/
A niechay poniewoli nie pełnie nikomu.
Prozno mi śkwárne dawaß: ia nie bede gonił/
Bych też nabárźiey piwá wczoráyßego zronił.
Wiem żeby mie pśi przedśie twoi pilnowáli:
Bych śie vkładł/ wnetby mi gębe vlizáli.
Alem prośto nie myśliw: ći śie ná to godzą/
Co ßperki niedopiekłe/ y twárdy śer głodzą.
Co śobie gárdłá ośtrzą ná niewinne piwo
Rydzem/ śledźiem/ ogorkiem: niewiem co im krzywo.
A ták we łbie rozumu potrzeźwiu niewiele/
A ośtátek chcą zálać w to mile weśele:
Niech ráczey nie będźie máli go być málo:
Rádoby niebożątko z mozgu oßálało.
Wiec też woyná bez wići: gośpodarz śie wierći/
Porwoniśćie zábitey náośtátek śmierći:
Dotylam was rozwadzał/ áż mi śie dośtálo:
Biyćie śie poki chcećie/ mnie tám ná tym málo.
Kufle lecą iáko grad: á drugi iuż ieczy/
Wźiął konwią/ áż mu ná łbie zośtáły obrączy.
Potym do árkábuzow: á wiec to bieśiádá?
Jeśliśćie tak weśeli/ iákaż v was zwádá?
Názáutrz śie iednáią: przedśie go náleway/
A kto z niezádnym głośem przed pány záśpieway:
Chćiey pomnieć/ á dobrze baczyć namilßa:
W czerwoney czapce chodźił/ zda mi śie cudnieyßa.
Vśłyßyß tám pieć báśśow/ dwánaśćie dißkántow/
Śześć álтow/ ośm tenorow/ dwánaśćie wágántow.

Potym od melodiey áż poſną ná ſtole /
Ali drudzy woláią / ná dwor / ná dwor wole.
Bodayże wam ſmrod w gebe / mili piiánice /
A trąd ná twarz: bo żoná lubi tákie lice:
Krzywé nogi ná ſtároſć / nieobrotney ſzíie /
Krom klątwy / kto będźie żyw / ſnádnie ſie dopiie.

Piesń XIX.

Żal mi cie niebogo /
Że nie maß nikogo
Coby cie przeſtrzegł: ſłuchay ále málo /
A potym vczyń / coć ſie będźie zdáło.
Bodayże przepádło
To twoie zwierćiádło:
Bo toba ßali / á ty ſie nie czuieß /
Dawno ſie nie ſwey twarzy przypátruieß.
Popátrz miedzy ßoty /
Prawdźiwßey roboty:
Vyßrzyß tám y pleć chropáwą / y zeby
Nie práwie białe / ieno vchył geby.
Wiec y lat ták ſnádnie
Mámkáć nie vkrádnie:
Bo łácno zliczyß pod oczymá kárby
Tego nie zetrą y Weneckie fárby.
Áż ſie zá cie wſtydzę /
Gdy cie w tańcu widzę:
Ani wiem czemuś mi ſie nie vdáłá:
Proſto iákobyś młodym przygániałá.
Tákżeć y te ſtroie
Jákoby nie twoie:

Tyś się vbrálá práwie wedle świátá /
A to zá krzywdę biorą twoie látá.
Nie przeciw się Zośi /
Bo te miłość nośi /
Że muśi skákáć / iáko sárná w lesie:
A nie sromotá / co komu czás niesie.
Tobie ná twe látá
Czás poprzestáć świátá:
Cudnieyći będźie przyść kądźiel / niż w wieńcu
Siedźieć zá stołem bábie przy młodźieńcu.

Pieśń XX.

KTo żáleć kiedy czás po temu /
A ták brácia przypiy káżdy swemu:
Bo o głodźie niechce się táńcować /
A podpiwszy łácniey iuż błáznować.
Niech się tu nikt z páństwem nie ozywa /
Ani známi powagi vżywa /
Przywileie powieśmy ná kołku /
A ty wedla páná śiadź pácholku.
Tám dobra myśl nigdy nie postoi /
Gdźie z reiestru pátrzą co przystoi:
A powiem wam / że się tym świat słodźi /
Gdy koleią státek / y żárt chodźi.
Ale to moy zysk / że mie słuchácie /
A żadney mi pełney nie podácie:
Znał kto kiedy Poetę trzeźwiego?
Nie vczyni táki nie dobrego.
Przedśie do mnie / á ia nie záwiodę:
Wy też drudzy co mácie pogodę

Każdy

Káżdy swoiey wloż w vcho ledá co/
Nie maćie tu oglądáć sie ná co.
Z namedrßym nie trzymam w tey mierze/
Kto sie długo ná dobrą myśl bierze:
Czás vćieka/ á żaden nie zgádnie/
Jákie ßcześćie o iutrze przypádnie/
Dźiś bądź weśoł/ dźiś vżiy bieśiády/
O przyßłym dniu niechay prozney rády:
Już to dawno Bog obmyślił w niebie/
A k tey rádźie nie przypußcza ćiebie.

Pieśń XXI.

TRzpiß/ á ia sám ná dworze/
Jeßcze od wieczorney zorze/
Cierpie nocne niepogody/
Vżáluy sie moiey ßkody.
Sluchay iáko bie w ścíány
Z gwałtownym dźdżem grad zmießány:
Ockni sie á przemow słowo/
Nieużyta białagłowo.
Nie ná żadną krádźież godze/
Choćia ták po nocy chodze:
Wżiałbych przedśie by co dano/
Łupießtwo cżártu porwano.
Nigdźiey mieyscá mniey hárdośći
Nie naydźieß/ iáko w miłośći:
Gładkość w prawdźie sługi dáie/
Ale dzierżą obyczáie.
Sluchaß: czy moy głos nie może
Dolećieć ná twoie łoże:

Sluchay

Słuchaycie wy nocne ćienie/
A nieumowne kámienie.
Do Amphionowey lutnie /
Spießyły sie láśy chutnie/
A niezwyczáyne opoki
Ściśnęły sie w mur ßeroki.
Orpheowych stron słuchály
Srogie iedze / y płákały /
Gdy miłośćią vtrapiony
A pod ziemią ßukał żony.
Jego pieśni żałośćiwe
Ziely bogi niezyczliwe:
A miał w reku co miłował /
By był nedznik lepiey chował.
Ale nie strzymał vmowy /
Wiec przyßedł o smutek nowy:
Bo źle sie obeyźrzał / ali
Czárći pánią záś porwáli.
Czekáć iuż/ nieboże/ było:
Ale gdy co komu miło /
Trudno wytrwáć y czás máły:
Godźiná tám iák rok cáły.
A ia długo mam bić w strony?
Już v mnichow słyßę dzwony:
Dźiwnośmy sie pomießáli /
Jam nie spał/ á ći iuż wstali.
Dobra noc / ieśli kto słyßy:
A moy wieniec w tey złey ćißy/
Niechay wiśi do świtánia /
Swiádek mego niewyspánia.

Pieśń XXII.

ROzumie moy/ prozno ſie maß frāſować/
Co zginęło/ trudno tego wetować:
Poki czás był/ poki ßcześćie ſłużyło/
Czegoś żądał/ o wßyſtko łácno było.
Teraz widźiß/ że nam niebo nie ſprzyia/
W czym ſie kochaß/ to ćie dáleko miia.
Coż temu rzéć? y ßkodá głowy pſować:
Lepiey ſie nam ná lepße czáſy chować.
A nie mniemay/ byś ſam był w tey niewoli:
Nálazłby ſie/ kogo to nie mniey boli:
Jeno ludźie ſnádniey zákryć vmieią/
Acz nie z ſercá/zwierzchu ſie przedſie śmieią.
Mnie ſmutnego ten dowćip nie rátuie/
Wyda mie twarz/ gdy ſie ſerce źle czuie:
Wßakoż widzę/ że ſie prozno frāſować/
Co zginęło/ trudno tego wetować.

Pieśń XXIII.

NJe źle czáſem zámilczeć/ co człowieká boli/
By nie znał nieprzyiaćiel/ że ćie ma powoli:
Ale to náde wßyſtko záraz obżálować/
A niewdzięcznemu pánu tudzież podźiękować.
Cierpiałem ia ták wiele/ że mie wſtyd powiádać/
A mogłby mi beſpiecznie káżdy głupſtwo zádáć:
Zem ſie dał zá nos wodźić czás ták bárzo długi/
Baczę/ że w máley wadze były mé poſługi.
Chćiałem złość iákokolwiek wytrwáć vprzeymośćią/
A zwyćiężyć niewdzięczność ſwoią ſtátecznośćią:
Ale moiá vprzeymość/ y ſtátek był prozny/
A iey niebácny vmyſł záwżdy memu rozny.

Bóg

Bóg was żegnay/ niewdzięczne/ y nieludzkie wrotá/
Swiádomé mych częstych dróg/ y mego kłopotá:
Bodáy tu páieczyná/ y pleśń ná was padlá/
A te niewierne zamki rdzá plugáwa ziádlá.

Pieśń XXIIII.

ZEgar flyße wybiia/
Vstąp Melánkoliia:
Dosyć ná dniu ma státek/
Dobrey myśli ostátek.
O Bogá káżdy błazen/
Choć tu przymowki przazen:
A im sie bárżiey śili/
Tym ießcze wiecey myli.
A ktoby chćiał ná świećie
Vważyć/ co sie plećie/
Dźiwnie to prawdy bliśko/
Że cżłek Bożé igrzyśko.
Dignitárstwá/ vrzędy/
Wßyśtko to iáwne błędy:
Bo nas rowno śmierć sądza/
Ani pomoże władza.
A nád chłopá chćiwego
Nie máß nic nedźnieyßego:
Bo ná drugiego zbiera/
A sam głodem vmiera.
Wiec/ by tácy fynowie
Byli/ iáko oycowie/
Dawnoby z tey przyczyny
Swiát sie iał żebrániny.

Lecz temu Bog porádźił/
Bo co ieden zgromádźił/
To drugi wnet roścíska/
Niech świátá głod nie ścíska.
Po śmierći trudno rządźić:
Tyś mogł oycze nie błądźić:
Syn tylko worki zliczy/
W rozumie nie dźiedźiczy.
Przeto te troski ploné
Szátánowi zlecone:
Niech vprzątnąwszy głowe
Mkną w skrzynie Fokárowe.
A nam winá przynoście:
Z winá dobrá myśl rośćie:
A fráśunek podlany/
Táie by śnieg zágrzany.

Pieśń XXV.

Vżáluy śie kto dobry/ á potłucz zawiáśy/
A mnie śáme wrzuć w ogień: bo prze te niewczáśy
Dobrze iuż nie śpáleie/ ia furtá strapiona:
Jednák mie ten bezmierny niepokoy dokona.
Że to żadna Boża noc nigdy nie minełá/
Abych kiedy okrutnych rázow nie podiełá
Od tych sprośnych pijánic: nie mowie o słowá:
Łatwieyśa to/ kiedyby cáła byłá głowá.
Co tu zá mey pámieći powrozow śtárgano/
Wrzećiądzow vkrecono/młotkow śtołátano:
Teraz iuż głowicámi łotrośtwo mie tłucze/
A vbogi gospodarz kryie pod śie kluczе.

To nie táyno/ że cierpis nie zá swoią winą/
Ale wßeteczna páni wßystkiego przyczyną/
Ktora niewiem ná iáki żywot sie vdálá/
Że y wstydu y dobrey sławy záponniálá.
Ja/to Bog wie/przestrzegam swoiey powinności/
A táie ile mogę/ iey zbytkow/ y złości:
Coż potym? kiedy ludźie ná zeby ią wzieli:
Oná wie ieśli fałßu/ czy prawdy sie ieli.
Ale ieśli mie smutną ciężkie rázy bolą/
Nie mnieyßą mam przed owym nedźnikiem niewolą/
Co tu noc pole nocy płácze mi nád głową/
Ani mi spáć dopuści swą żałośną mową.
Furto (powiáda) śrożßa/ niźli páni twoiá
Mnie to ná złość trzymaß sie ták mocno podwoiá:
Czemu mie w dom smutnego nie puściß? gdyż moiey
Skrytey prośby nieumieß odnieść pániey swoiey.
Tákże ia biedny człowiek w swym ciężkim frasunku/
Nie mam vznáć ná wieki żadnego rátunku?
A iuż mie nocleg potkáć vczciwßy nie może/
A ten zimny próg muße przyimować zá łoże.
Mych nieszczásow lituią nocy nieprzespáne:
Lituią pełne gwiazdy/wiátry niewytrwáne:
Ty sámá niechceß báczyć ludzkich doległości/
A swym tylko milczeniem wiecznie zbywaß gośći.
Gdźieś to nammieyße słowko przezskále przepádło/
A ná zápámiętálym vchu pániey śiádło:
By kámień/by żelázo w sercu swym chowálá/
Nie wierze temu/żeby westchnąć raz nie miálá.
Teraz ná szczesney rece v drugiego leży/
A moiá prozna mowá przez zá wiátry bieży:
Ale ty coś przyczyną tych wßytkich trudności/
Furto/mowie/niewdźięczna moich vczynności.

Tobiem ia złego słowá nie rzekł iáko żywo /
Co drugi rad vczyni/ gdy mu mieysce krzywo:
Żebyś mi te niewdzięczność okázować miałá/
A mnie cálą noc płákać pod niebem niechálá.
Alem cie rychley nowym rymem vdárował/
A twoie niskie progi wdzięcznie vcálował:
Com sie rázow obroćił v twego podwoiá/
Obiatámi ſłukáiąc v świetych pokoiá.
To tego/ y co lepiey oni tám vmieią/
Cálą Bożą noc bedźie/ áż kury odpieią.
Tákżeć mie ſmutną to złe pániey obyczáie/
To tego płácz frásuie/ áż mie ledwie ſtáie.

PIESNI IANA KOCHANOWSKIEGO.

Kśięgi wtore.

Pieśń I.

WRzećiwne chmury ſłońce nam zákryły /
A niepogodne deßcze pobudźiły/
Wody z gór ßumią / á pieniſta Wilná
Już brzegom śilná.
Strách pátrzáć ná to czeſte połyſkánie:
A prze to ſrogie obłokow trzáſkánie
Kłádą ſie láſy/ á piorun gdźie zmierzy/
Źle nie vderzy.

Zákłáday korab / cieślá náuczony /
A kto wie ieśli nie wroca śie ony
Nießczesne czásy / kiedy powodź byłá
Swiát zátopiłá.
Sześć niedźiel w ten czás lał deßcz nie przestáiąc /
A ziemiá nowe źrzodłá pobudzáiąc /
Rzék przymnażálá / ták / iż morskie wały
Wylać musiáły.
Z ludźmi pospołu y miástá / y grody /
Nieuśmierzone zátopiły wody:
Nie wyśiedźiał śie páśterz z bydłem wcále
Ná żadney skále.
Ryby po górách wysokich pływáły /
Gdźie ledwe przed tym ptorá donaßáły
Mężney orlice / gdy do miłych dźieci
Z obłowem leci.
Ale ná ten czás / y mátke / y syny
Pożárłá wodá / y wßystek zwierz iny:
Sam Noe został / przy nim żoná tylko /
A dźiatek kilko.
Nieżyzne w enots to tám były látá /
Gdźie ledwe ieden ze wßystkiego świátá
Náleźion / co go Bog w cále záchował /
Gdy mierzad pśował.
Ten bedąc z łáski Páńskiey ostrzeżony /
Zbudował sobie korab niezmierzony:
Ná którym pływał czásu złey przygody
Po wierzchu wody.
A wßyscy inßy nagle zágárnieni /
A w głębokośćiách morskich zátopieni:
Niebo / á morze / te dwie rzeczy były
Swiát zátopiły.

A kiedy

A kiedy sie iuż práwie dosyć stáło
Páńskiemu gniewu/ potroße spadáło
Wielkiego morzá: áż zá czásem skáły
Z wody wyźrzały.
Potym y zbytnie záwárły sie zdroie/
A bystre rzéki wpádły w brzegi swoie:
Ziemiá ku słońcu pełne ciężkiey rosy
Rozwiła włosy.
A trupy w kolo strásliwe leżały/
Ludźie y bydło/ wielki zwierz/ y máły:
Pełne ich morzá/ pełne brzegi były/
Bogá rußyły.
Rzekł Noemu: iuż teraz ná ziemie
Wyśłepuy śmiele/ y z toba twe plemie:
Oto ia znowu przyodźieie lásy
Ná wieczne czásy.
Rbedźie iáko po te iátá wßytki/
Ziemiá dawálá wßelákie vżytki:
Mnożćie sie/ niech świát spustoßały wßedźie
Znowu osiedźie.
A w tym vpewniam káżdą żywą duße/
Że nigdy potym tákich wod nie wzruße/
Ktoreby miały ziemie opánować
Ráświát zepsować.
Włoże ná niebo znákomitą przege/
Ktorą gdy vyźrze/ wspomnie ná przysiege/
Że mam hámować niezwyczáyną wodę:
Rnie záwiodę.
Pomni sie lutni: nie twoiey głowy/
Wspominać Bogá żywego rozmowy:
Każ ty nam záśieść przy ciepłym kominie/
Aż zły czás minie.

Pieśń II.

NJedbam áby źiemne ſkáły /
Po mym graniu táńcowáły:
Niech mie wilcy nie ſłuchaią /
Láſy zá mną nie biegáią.
Hánno / tobie k woli śpiewam /
Zkąd ieſli twą łáſkę miewam /
Przeßedłem iuż Amphioná /
I Lutniſte Arioná.
Mnie ſámá twarz nie vwiedźie:
I choć druga ná plác iedźie /
Z herby domow ſtárożytnych /
Zacne plemie dźiádow bitnych.
Ja chce podobáć ſię w mowie /
Náuczoney białeygłowie:
Ty mie pochwal / moiá páni /
Niedbam choć kto inßy gáni.
Cnoćie zayźrzą iáko żywo:
Buyne drzewo wiátrom krzywo:
Ale ty chćiey pomoc ſámá /
Nie vgrożi zazdrość námá.
A ieſli me niſkie progi
Beda godne twoiey nogi:
Nogi piękney: nie potrzebá /
Dośiege iuż głową niebá.
Sámy ćie ściány woláią /
I z dobrą myślą czekáią:
Lipá ſtoiąc w poyźrzod dworu /
Wyglądá ćie co raz z boru.

Każ bystre konie zákładáć /
A sámá sie gotuy wśiádáć:
Teraz nawesełsze czásy /
Zielenią sie piękne lásy.
Łąki kwitną rozmáicie:
Záiącá iuż nie znáć w życie/
Przy nádźiei oracz ścisły /
Że będźie miał z czym do Wisły.
Stádá igráią przy wodźie:
A sam páśterz śiedząc w chłodźie/
Gra w pißczałkę prośte pieśni/
A Faunowie skáczą leśni.
Zwáp sie poki iásne zorze
Nie zápádną w bystrze morze:
Pochwili ćmy czarne wstáną /
Choć noc noßą nienáspáną.

Pieśń III.

NIe wierz fortunie/ co śiedźiß wysoko:
Niey ná poślednie kołá pilne oko:
Bo to nie stała páni z przyrodzenia/
Często wiec rádá spráwy swe odmienia.
Nie dufay w złoto / y w żadne pokłády/
Káżdey godźiny obawiay sie zdrády.
Fortuná co da/ to záśie wźiąć może/
A v niey żadna dawność nie pomoże.
A ći co z tobą teraz przestáwáią /
Twey sie fortunie/ nie tobie kłániáią:
Skoro tá zniknie/ tył káżdy podawa/
Jáko ćień/ kiedy słońcá mu nie sstawa.

Lecz

Lecz iáko śámá oczy záśłoniłá /
Ták śwym pochlebśtwem ludźi poblażniłá:
Że drugi wyżśey nośá gębe nośi /
A wśytki inśe oczymá przenośi.
Ty pomni / że twoy śkarb v ścześćia w mocy /
A ták śie śtáray o tákiey pomocy:
Aby wżdy z toba twego co zośtáło /
Jeśli záś będźie ścześćie śwego chćiáło.
Cnotá śkarb wieczny / cnotá klenot drogi:
Tegoć nie wydrze nieprzyiaćiel śrogi /
Nie śpali ogień: nie zábierze wodá:
Nád wśytkim inśym pánuie przygodá.

Pieśń IIII.

W Twárdey kámienney wieży / y zá troiśtemi
Drzwiámi śiedząc Dánáe nieprzełomionemi /
Pod ſtrażą nieuśpionych Spártáńśkich złaynikow /
Mogłá wiecznie nie vznáć nocnych wśeteczników.
By byłá z Akryzego Wenus nie śpydźiłá
Strożá zámknioney pánny: bo tá obaczyłá /
Że Jowiś w vpominku złotym / vtáiony
Miał mieć beśpieczny przyśtęp / y gmach otworzony.
Złoto śrzodkiem Jáńczárow zbroynych poydźie śnádnie /
A przez twárdą opokę gwałtowniey przepádnie /
Niźli raz piorunowy: vpadł nieśczęśliwy
Dom Proroká Greckiego / prze zyśk niecnotliwy.
Z gruntu wykorzeniony / przebił brany twárde
Zacnych miaśt Mácedończyk / y podkopał hárde
Tyránny dárkiem: dárkom Hetmáni holdnią /
Ktorzy dáleko świetnym nawom rośkázuią.

Wielkich pieniędzy/ wielka troská náśládnie:
A im człowiek w pokládźie swoim więcey gnie/
Tym ießcze więcey prágnie: ślußnie moie oko/
A nigdy przedtym/ y dźiś nie zmierza wysoko.
Im sobie człowiek więcey pomierny vymnie/
Tym mu więcey od Bogá z łaski przystępnie:
Nic nie máiąc/ z tymi/ co nic niechcą/ przestáie/
A buntow dobrowolnie bogátych sie káie.
Pan znácznieyßy gdy páństwem wzgárdźi/ niżbych wßytki
Zołáwskie vrodzáie/ y Gdańskie pożytki
W iednym ßpichlerzu zámknął: á sam śiedząc w cieniu/
Nie mogł sie chlebá náieść/ nędznik w dobrym mieniu.
Zdroy przeźroczyßtey wody/ láßu órzednia miárá/
A zaśiewku moiego niepochybna wiárá:
A zadźćy płodney Afryki ßeroko władnemu
Nie da sie znáć/ że w ßczęśćiu przyrownána iemu.
Acz mi miodu Podolskie páśieki nie dáią/
Ani w mym lochu winá Seremskie ßtawáią:
Ani bogáte ßtádá owiec niezliczonych
Strzygą odrosłą trawę po gorách zielonych:
Przedsie názbyt vboßtwá nie znáć w domu moim/
Aby mi więcey trzebá/ vßam w Bogu swoim:
Ale gdy niepotrzebne chćiwośći odprawie/
Lepiey dáleko płátu sobie tym poprawie:
Niżbych bogáte polá Węgierskie z porządnym
Páństwem Weneckim złączył: ludźiom wielożądnym
Wiela y niedoßtawa: niech przyimuie z dźieká/
Komu ścisłą/ co doßyć/ Bog vdźielił rękę.

Pieśń V.

Wjezna sromotá/ y nienágrodzona
Szkodá/ Polaku: ziemiá spustoßona
Podolska leży/ á pohániec sprosny
Nád Niestrem siedząc/ dzieli łup żáłosny.
Niewierny Turczyn psy zápuścił swoie/
Ktorzy zágnáli piękne łánie twoie/
Z dźiećmi pospołu: á niemáß nádźieie/
By kiedy miały náwiedźić swe knieie.
Jedny zá Dunay Turkom záprzedano/
Drugie do Hordy dálekiey zágnano:
Cory ßlácheckie (żal sie mocny Boże)
Psom Bisurmáńskim brzydkie ściełą łoże.
Zboyce (niestety) zboyce nas woiuią:
Ktorzy áni miast/ áni wśi buduią:
Pod kotárzámi tylko w polách śiedzą/
A nas nierządne/ ách nierządne iedzą.
Ták odbieżále stádo wiec drápáią
Rozboyce wilcy/ gdy powoli máią:
Że áni páśterz nád owcámi chodźi/
Ani ostrożnych psow zá sobą wodźi.
Jákiego sercá Turkowi dodamy/
Jesli ták lekkim ludźiom nie zdołamy?
Ledwieć nam y ták Krolá nie podawa:
Kto sie przypátrzy/ máłá nie dostawa.
Jetrzy sen z oczu/ á czuy wczás o sobie/
Cny Láchu: kto wie/ iemu/ czyli tobie
Szcześćie chce służyć? á dokąd wyroku
Mars nie vczyni/ nie vstępuy kroku.
A teraz ktemu obroć myśli swoie/
Jákoby ßkody nieprzyiaćiel twoie
Krwią swą nágrodźił/ y omył te zmáze/
Ktorą dźiś niesieß prze swey ziemie ßláze.

Wśiádamy: Czy nas polmiſki trzymáią:
Biedne polmiſki/ czego te czekáią:
To pan/ y iádáć ná śrzebrze godnieyßy/
Komu żeláźny Mars będźie chętnieyßy.
Skuymy tálerze ná talery/ ſkuymy/
A żołnierzowi pieniądze gotuymy:
Inßy to dármo po drogách miotáli/
A my nie damy/ bychmy w cále trwáli:
Daymy: á naprzod daymy: ſámi śiebie
Ku gwałtownieyßey chowaymy potrzebie.
Tárczey/ niż pierśi/ pierwey náſtáwiáią/
Prożno puklerzá przebićі mácáią.
Cießy mie ten rym/ Polak mądr po ßkodźie:
Lecz ieſlí prawdá/ y z tego nas zbodźie:
Nowa przypowieść Polak ſobie kupi/
Że y przed ßkodą/ y po ßkodźie głupi.

Pieśń VI.

KRolewno lutnie złotey/ y rymow pocießnych/
Ochłodo myśli teßnych:
Ty ſámá powiedz/ á kres náznácz/ poki mamy
Płákáć/ gdy przyiaćielá miłego ſtradamy:
Łácno cießyć chorego gdyſmy zdrowi ſámi:
Lecz kiedy toż nád námi
Niefortuná pokaże: tám wiec człowiek czuie/
Że co drugim chćiał rádźić/ ſam ſie nie rátuie.
Godno płáczu nießczęśćie y twoią przygodą/
O zacny Woiewodá:
Boś pozbył towárzyßá y cnotliwey żony/
Ktorey dobroć/ktorey wſtyd ieſt niewyſłowiony.

Ale byś

Ale byś dobrze wziąwszy lutnią Orpheowę /
Wstąpił w łodź Charonowę/
A náwiedźił podźiemne niewesołe kráie/
Gdźie słońce swych promieni nigdy nie podáie.
Nie zyßczeß duße/ktora dotkłá raz napoiu
Niepámiętnego zdroiu:
Przeto ćierpliwość sámá nalepßa w tey mierze/
Gdźie záraz y rátunek vpad zsobą bierze.

Pieśń VII.

Słońce pali/ á źiemiá idźie w popioł práwie/
Swiátá nie znáć w kurzáwie:
Rzéki dnem vćiekáią/
A zágorzáłe źiołá dżdżá z niebá wołáią.
Dźieći/ z fláßą do studniey: á stoł w ćień lipowy/
Gdźie gospodárskiey głowy
Od gorącego látá
Broni list: zá wsádzenie przyiemna zaplátá.
Lutni moiá/ ty zemną: bo twe wdźięczne strony
Cießą vmyßł trapiony:
A troßki nieuśpione
Przedkim wiátrom podáią zá morze czerwone.

Pieśń VIII.

Nie fráßuy sobie/Mikołáiu głowy/
Kto ma być Krolem: iuż dekret gotowy
Przed Bogiem leży: nie piorem pisány/
Lecz w dyámeńcie twárdym wykowány.

Nie

Nie ſpol lub nocy/ lub dniá: nie ze wſchodu/
Ani czekaymy páná od zachodu:
Ten krolem będźie/ kogo Bog miánuie/
Łatwie on ludzkie ſercá ſprátkuie.
Tenże wam/ mimo znáiomße ſąſiády/
W śmiech obroćiwßy náße plone rády/
Przywiodł byl Krolá z dálekiey kráiny/
Po ktorym w rychle miał vśieść kto iny.
Gdźie ony złote gory nieprzebráne?
Gdźie Gáßkonowie/ y woyſká vbráne?
W co poßły dźiáłá/ y náße turnieie?
Miátrem nádźiane puknęły nádźieie.
Fortuná nawy ná morzu ſprawuie/
Fortuná w bitwách zwyćieſtwem ßáfuie:
Oney rákoße/ y Seymy ſłuchaią:
A ludzkie rády wſpák ſie obracáią.
Przez kráſomowce: wywody ná ſtrone:
A my gdźie w polu ná ſłupie korone
Záwieśmy złotą: ieſli nie medrßemu/
Niech ią da ßcześćie przynamniey retßemu.

Pieśń XI.

NIe porzucay nádźieie/
Jákoć ſie kolwiek dźieie:
Bo nie iuż ſłońce oſtátnie záchodźi/
A po złey chwili piękny dźień przychodźi.
Pátrzay teraz ná láſy/
Jáko przez źimne czáſy/
Wßytkie swą kráſę drzewá vtrácíły/
A śniegi polá wyſoko przykryły.

Pochwili Wiosná przyidzie /
Ten śnieg znienagla ziydzie /
A ziemiá / skoro słońce iey zágrzeie /
W rozliczne bárwy znowu sie odzieie.
Nic wiecznego ná świecie:
Rádość sie z troską plecie:
A kiedy iedná weźmie moc nawietßa /
W ten czás maß wyzrzeć odmiáne naprzedßa.
Ale człowiek z hárdzieie /
Gdy mu sie dobrze dzieie.
Wiec też / kiedy go fortuná omyli /
Wnet głowe zwieśi / y powage zmyli.
Lecz ná ßcześćie wßelákie /
Serce ma być iednákie:
Bo z nas fortuná w żywe oczy ßydźi /
To da / to weźmie: iáko sie iey widźi.
Ty nie miey zá strácone /
Co może być wrocone:
Siłá Bog może wywrocić w godzinie:
A kto mu kolwiek vfa / nie záginie.

Pieśń X.

AŻe kto reká sławy dostáć w boiu /
Może wymowá / y rządem w pokoiu:
Lecz ieśli żoná mężá nie ozdobi /
Máż prozno robi.
Kto z gospodárstwá / á kto záś z wysługi
Zbierze pieniądze: y z kupiectwá drugi:
Jeśli sie żoná nie przyłoży ktemu /
Zginąć wßytkiemu.

Zoná vczciwa ozdobá mężowi /
A napewnieyßa podporá domowi:
Ná niey rząd wßytek: swego mężá oná/
Głowy koroná.
Oná mężowym kłopotom zábiega /
A iego wczáśu ná wßyśtkim prześtrzega:
Oná wywabić trośke vmie z głowy
Słodkiemi słowy.
Oná dźiateczki oycowi podobne
Rodźi: śkąd rośtą pociechy ośobne:
Ani iuż śpadkow vpátruią krewni /
Dźiedźicá pewni.
Trzykroć ßczęśliwy / ktoremu ty zdárzyß
Ten związek / Pánie: ále zły towárzyß
Odeymie wßytko: że trośki w poł wiekú /
Zgryzą człowiekú.

Pieśń XI.

Státeczny vmyśł pámiętay záchowáć /
Jeśli cię pocznie nießczęśćie frąśowáć:
Tákże y gory nie rádzeć wylátáć /
Kiedy śię ßczęśćie ztoba imie brátáć.
Śmierći podległy człowiecze cnotliwy /
Choć wßytek twoy wiek będźie frąśowliwy:
Chocia też czásem śiedząc z przyiaćioły /
Przy dobrym trunku ſtrawiß dźień weśoły.
Tu przy cichácym przezornym ſtrumieniu /
Każ ſtoł gotowáć w iáworowym cieniu:
Każ wino nośić / poki bezká leie /
Poki wiek ſłuży / á śmierć nie przyśpieie.

Posta-

Postąpiß z włości drogo zápłáconych /
Postąpiß z dworu/ y gmáchow złoconych:
A co zebránia twego kolwiek będźie /
To wßystko przyßły namiástek ośiędźie.
Bądź ſie kto zacnym rodźił/ y bogátym /
Bądź niewolnikiem: v śmierći nic ná tym:
Czyikolwiek naprzod los wynidźie/ wśiáday
Wieczny wygnáńcze/ áni wiec odkláday.

Pieśń XII.

NIe máß/ y po drugi raz nie máß wątpliwośći/
Żeby cnotá miálá być kiedy bez zazdrośći:
Jáko ćień nieodſtępny ciálá náśláduie /
Ták zá cnotą w teß tropy zazdrość poſtępuie.
Nie może iey błáſku znieść/ áni poyźrzeć w oczy /
Boleie/ że kto przed nią kiedy wyżßey ſkoczy:
A iż bácznie po ſobie/ że ſie wſpináć prożno/
Tego ludźiom vwłoczy / w czym ieſt od nich rożno.
Ale człowiek/ ktory ſwe poſpolitey rzeczy
Służby oddał/ tey krzywdy nie ma mieć ná pieczy:
Doſyć ná tym kiedy práw/ áni nieśie wády:
Niechay drugi boleie/ niech ſie ſpuka ſądy.
Cnotá (ták ieſt bogáta) nie może wźiąć ßkody/
Ani ſie też oglądá ná ludzkie nagrody:
Sámá oná nagrodą / y płacą ieſt ſobie/
Krom nábytych przypráw świetna w ſwey ozdobie.
A ieſli komu drogá otwárta do niebá /
Tym/ co ſłużą oyczyznie: wątpić nie potrzebá/
Że/ co im zazdrość vymie / Bog nágrádzáć będźie/
A cnotá kiedykolwiek mieyſce ſwe ośiędźie.

Pieśń XIII.

PAnu dzięki oddawaymy /
Jego łáſke wſpominaymy /
Ktory hárdym mießa rzeczy /
A ſkromne ma ná ſwey pieczy.
On hárdy / nieuznoßony /
On Tyran pułnocney ſtrony /
Ktoremu iáko ſam mniema /
Swiát ták wielki rownia nie ma.
Cár Moſkiewſki plác meznemu /
Puścił Krolowi Polſkiemu:
Nie opárł ſie áż o lody /
Niepłáwney polnocney wody.
Gránic y zamkow budownych
Odbiezał / y miaſt wárownych:
Płatna to / kiedy o duße /
A ſam go obmowić muße /
Obroć ſwoy koń przedkonogi /
Nieścigniony Cáre drogi /
Chceß być groznim / á vciekaß:
Jeſliś płochy / hárdzie nie kaz.
Teraz był czás prorokować /
Komu ßłyk naprzod zdeymować:
Teraz ſie było dowiádać:
Kto ma naprzod z koniá ſpádać.
Bog pomoz / Krolu iedyny
Szerokiey Polſkiey kráiny:
Vmieß ty hárdym dogodzić /
Ani ſie im daß rozwodzić.

Zdiześ máßkáre butnemu
Tyránnowi Moskiewskiemu.
Okazałeś / że nie kasa /
Chociá to porożem wstrząsa.
W zamcech nádźieie pokłádał /
Ale y tych prędko strádał:
Nie przyßło mu do odśieczy:
Głowy ostrzec bárźiey grzeczy.
Znowu tedy / skąd był wyßedł /
W rece Polskie Połock przyßedł /
Zá powodem ßczęśliwego
Stephaná Krolá Polskiego.
Nie pomogły kule częste /
Zreby mocne / báßty geste:
Puścíły żelázne brony.
A ty Krolu nie zmożony /
Nie tylko zamki budowne /
A twierdze bierzeß wárowne:
Ale / co chwálnieyßa w tobie /
Jesteś śilen y sam sobie.
Nie puścíłeś wodz gniewowi /
Láskeś nieprzyiaćielowi
Vczynił: maß y dźielnośćia /
Maß iuż náden y ludzkośćia.
Zdrow bądź / Krolu niezwalczony:
Ciebie moie wdźięczne strony
Nie zmilczą miedzy sławnemi
Bohátery walecznemi.

Pieśń XIIII.

WAs/ktorzy pospolita rzecza władacie/
A ludzką sprawiedliwość w reku trzymacie:
Wy/ mowie/ ktorym ludzi páść porucżono/
A zwierzchności nád stádem Bożym zwierzono:
Mieycie to przed oczyma záwżdy swoiemi/
Żeście mieyscá zásiedli Boże ná ziemi:
Z ktorego macie nie ták swe własne rzeczy/
Jáko wszytek ludzki miec rodzay ná pieczy.
A wam wiec nád nimieyszemi zwierzchność iest dáná/
Ale y sámi macie nád sobą Páná/
Ktoremu kiedyżkolwiek z spraw swych vczynić
Poczet macie: trudnoż tám krzywemu winić.
Nie bierze ten Pan dárow/ áni sie pyta/
Jesli to chłop/ czyli sie Grosem poczyta:
W siermiedzeli go widzi/ w złotychli głowách/
Jesli namniey przewinił/ być mu w okowach.
Wiec ia podobno z mnieyszym niebespieczenstwem
Grzeszę: bo sam sie tráce swym wszeteczenstwem:
Przełożonych występki miástá zgubiły/
A zbrodnie do gruntu Cárstwá zniszczyły.

Pieśń XV.

NIe záwżdy Apollo strzela:
Ale łuk z lutnią podziela:
Nie záwżdy Mars hufy wodzi/
Czásem też pod sieć vgodzi.
Nie záwżdy grad z gory leci/
Abo burza niebo zpeci:
Chmury czarne wiátr woiuie/
A pogodá nástępuie.

Tákżeć ſłuße człowiekowi /
Odeymáć ſie fráſunkowi:
A iáko niewdźięczne brzemie /
Vderzyć troſki o ziemie.
Cokolwiek raz przeminęło /
Niewrocony koniec wźięło:
A przyßły czás Bóg ma w mocy /
Pogrżony w twárdey nocy.
Doſyć ná rozum człowieczy /
Dźień dźiśieyßy mieć ná pieczy:
Oſtátek ná Bogá wkłáday /
A dobrze żyć nie odkłáday.
Żiy dobrze nie odkłádáiąc:
Bo dálßych czáſow czekáiąc /
Niepodobnym obyczáiem /
Nie poczawßy żyć / przeſtáiem.

Piesn XVI.

Nie po tych zbytnich potráwách: nic po tym
Srzebrze ná ſłużbie / y obićiu złotym:
Nam kwoli / kedy roża pozno kwitnie /
Nie ſzukay zbytnie.
Dobrać y mietká / co ią naydźie wßedźie:
A kiedy rowne towárzyſtwo śiedźie /
Przedka dobra myśl / á tym ießcze chutniey
Gdy nie bez lutniey.
Lutnia wodz tańcow / y pieśni vczonych /
Lutnia ochłodá myśli vtrapionych:
Tá ſerce miękczy ſwym głoſem przyiemnym
Bogom podźiemnym.

Piesn XVII.

NIegodźien tego ten świát záwiklány/
Aby miał ná nim rozumem nádány
Człowiek polegáć / á śiwe ßczęśliwośći
Sádźić ná iego płochey odmienności.
Co ma ten żywot / ná coby beśpiecznie
Człowiek mogł kázáć: nie długo koniecznie
Donieśie cząße páchołek do geby /
A przedśie y w tym ſtráći czásem zeby.
Morze nie ſtoi nigdy / záwżdy płynie:
Teraz kędźierze náſtrzępi / w godźinie
Dnem wzgore ſtánie / á ogromné wáły
Wyſokich będą obłokow śiegáły.
Cnotá moy kompás / ktory nie w północy /
Ale w poł zbytkow biie: niech ſie ſmocy /
A wßytko bydło Protheowe ieży /
Łodź moiá przedśie ſwym pędem pobieży.

Piesn XVIII.

PCießna lutni / w ktorey ſłodkie ſtrony
Biiąc Amphion / kámień roſproßony
Zwabił ná kupę: á z chętney opoki
Wſtał mur ßeroki.
Niewymowna przedtym / áni vlubiona /
Dźiś ná wßytek świát wielce zálecona:
Záśpieway / coby trudney Bogumiły
Vßy lubiły.
Ktora iákoby źrzobek nielápány /
Ani páſterſka ręka vgłaſkány /

Vćieka w pole : á pedem człowieká
Mija z dáleká.
Ty vmieß Tygry/ vmieß láßy wodźić /
A bieg pochopnym ſtrumieniom zágrodźić :
Tobie vſtąpił ſtroż nieokrocony
Piekielney bramy
Cerber : chocia mu wśćiekły leb nákrywa
Sto ſrogich wężow : á párá ſmrodliwa/
A ſproſna piáná ćiecze miedzy zeby
Z troiákiey geby.
Biedny Jrion/ Tityus zmiekczony
Rośmiał ſie niechcąc : y dzban oſłużony
Stał chwile/zá czym ćießył twoy rym drogi/
Dźiewki niebogi.
Niech Bogumiłá ſrogość iádowita
Złych pánien ſłyßy / y wody nieſyta
Bánie bezdenna/ y pomſte nieſkoná
Ktorą źli biorą
Ná drugim świećie. Bo co prze żywego
Bogá/ iuż mogły vczynić gorßego :
Pomordowáły/ iedze niecnotliwe/
Męże właśćiwe.
Jedná z nich wierna łożu małżeńſkiemu/
Przećiwko oycu krzywoprzyśieżnemu/
Zacnie ſtłámáłá : pánná czći bez końcá
Pod kregiem ſłońcá.
Ktora/wſtań/rzekłá : wſtań mężu/by wieczny
Sen ná ćie nie padł/ zkądeś ty beſpieczny :
Schroń ſie przed oycem/y przed bezecnemi
Sioſtrámi złemi.
Ktore iák lwice z głodu nieznośnego
Wpadwßy ná ſtádo/ káżda morzy ſwego :

Ja litośćiwßa/ áni cię chce tykać/
Ani zámykáć.
Mnie niechay oyćiec trzyma w pęcie ſrogim/
Zem litość miáłá nád mężem vbogim:
Mnie niechay záśle w pogáńſkie narody
Przez morſkie wody.
Idź gdźie ćie nogi/ y wiátry powioda/
Za tą życzliwey ćmy nocney pogodą:
Idź zdrów/ á ſkárge ná mogiłe ſmetną
Włoż wiec pámietną.

Pieśń XIX.

JEſt kto/ coby wzgárdźiwßy te docześne rzeczy/
Chćiał zemną dobrą cyłko ſławę mieć ná pieczy?
A ſtáráć ſie/ ponieważ muśi zmißczeć ćiáło/
Aby imię przynamniey po nas tu zoſtáło.
Ráßkodá zwáć człowiekiem/ kto bydlęcé żyie/
Tkáiąc/leiąc w ſie wßytko/poki ſłáwa ßyie:
Niechćiał nas Bóg położyć rowno z beſtyámi/
Dał nam rozum/dał mowę/ á nikomu známi.
Przeto chćieymy wźiąć przed ſie myśli godne ſiebie/
Myśli ważne ná ziemi/ myśli ważne w niebie:
Służmy poczćiwey ſławie/ á ták kto może/
Niech ku pożytku dobrá ſpolnego pomoże.
Komu dowćipu rowno z wymową doſtáie/
Niech ßczepi miedzy ludźmi dobre obyczáie:
Niechay czyni porządek/ roſterkom zábiega/
Práw oyczyſtych/y piękney ſwobody przeſtrzega.
A ty/ coć Bóg dał śiłę y ſerce po temu/
Vderz ſie z pogáninem/ iáko ſłuße cnemu:

Prostak to/który woysko z wielkości ſącuie:
Zwycięstwo liczby niechce/ męstwá potrzebuie.
Smiáłemu wſzędy rowno: á o wolność miłą
Godźi ſie oprzeć by wiec y ostátnią śiłą:
Nie przegra/kto frymárczy ná ſławę żywotem:
A zaby go lepiey dał w cieniu dármo potem?

Pieśń XX.

JAką rozumieß zazdrość ziednałeś ſobie/
Zacny Biſkupie/w moiey máley oſobie:
Żeś mie z domu wyciągnął w te dálſze ſtrony/
Od málych dźiatek/y od teſkliwey żony?
Nie myślić oná o tym/że ia przy tobie
Głowy nie vfráſuie by namniey ſobie:
Że w tym pálacu mießkam/że przy twym boku
Siadam: koń moy/ſługá moy ná twym obroku.
Rychley/ nieſpoſobnego będąc świádomá
Zdrowia mego/ fráſuie ſwe ſerce domá:
Żebych iákiey choroby nagley nie vżył/
Nie máiąc ktoby mi w tym iey ſercem ſłużył.
Ciężar tákże domowy ſpołeczny námá/
Teraz w mey niebytności muśi nieść ſámá:
Strzegąc w domu porządku/wáruiąc ßkody/
Dźiatek lichych pilnuiąc/zakłádow zgody.
Kroż wie/ ieſli y tego przed ſie me bierze/
(Acz wątpić nie potrzebá o moiey wierze)
Że ná świecie rodzą ſie tákowe źiołá/
Ktorych ſmák/pámięć domu wygładza zgołá.
Że táka ieſt Muzyká/ y tákie ſtrony/
Ktorych człowiek ſłuchaiąc/ iuż áni żony/

Ani dźiatek náwiedźi: ále w niewoli
Pod pány ſtomotnemi wiecznie trwáć woli.
To/ y czego ieſt wiecey/ záwżdy w miłośći
Serca trapi/ chocia też ſtawa vſnośći:
A ty nie bądź przyczyna/ biſkupie drogi/
Niczyiey/ lubo ſłußney/ lub ploney trwogi.
Ale złącz/ iákoś rozwiodł: bo ácz oboie
Twoy vrząd nieśie/ wßákże wyroki twoie/
Ná ludzkiey chęći wißą: y ia/ y oná/
Nie prágniemy do śmierći być rozdźieloná.

Pieśń XXI.

GRogie łáncuchy ná ſwym ſercu czuie:
Lecz to ßcześćiem ßácuie/
Zem ieſt ták pięknym śidłem vłowiony:
Weſoło żywe w troſce położony.
A w tym ſwoim wzdychániu/
Mam roſkoß przećiw ludzkiemu mniemániu
Oczy dźiwney pięknośći/
W ktorych ſie wßytki náyduią wdźięcznośći/
Dźień to błogoſławiony/
Kiedym ia wáßym śidłem vplećiony.

Pieśń XXII.

PRoße/ ieſli ſie z toba co śpiewało/
Coby y ten rok/ y dáley trwáć miáło/
Powiedz Słowieńſki rym/ o wieloſtrona
Lutni złocona/

Myti-

Mytileńskiego mießkáńcá przed láty
Zabáwo/ ktory/ choć w boiu zebáty /
Przedśie śrzod mieczow/ lub też nawe w biegu
Przybił do brzegu.
Muzy Párnázkie / y należce winá /
A Aphrodyte/ y z nią ieyże śyná /
A Lyká z czarnym włosem y z czarnemá
Spiewał oczemá.
O czći Phœbowa / y ſtołow złoconych
Kráſo niebieſkich : o myśli ſtrapionych
Wdzięczna ochłodo : y mnie ſprzyiáźliwam
Bądź gdy ćie wzywam.

Pieśń XXIII.

NIe záwżdy piękna Zoſiia /
Roża kwitnie / y lelia :
Nie záwżdy człek będźie młody/
Ani tey/ co dźiś/ vrody.
Czás vćieka / iáko wodá /
A przy nim leći pogodá /
Zebrawßy włoſy ná czoło :
Zrąd iey łápay/ bo w tył gołe.
Zimá bywßy zeydźie ſnádnie :
Nam gdy śniegiem włos przypádnie/
Już Wioſná/ iuż láto minie /
A ten z głowy mroz nie zginie.

Pieśń XXIV.

Nieżwyklym/ y nie ládá piorem opátrzony
Polece przecz poetá/ ze dwoiey złożony
Nátury: áni iá iuż przebywáć ná ziemi
Wiecey będę: á wiertszy nád zazdrość/ ludnemi
Miásty wzgárdę: on w rownym szczęściu vrodzony/
On ia/ iáko mię zowieß/ wielce vlubiony/
Moy Myßkowski/ nie vmre/ áni mię czarnemi
Styx nieweśoła zámknie odnogámi swemi.
Iuż mi skorá chropáwa pádnie ná goleni/
Iuż mi w ptaká białego wierzch sie głowy mieni:
Po pálcách wßędy nowe piorká sie puszczáią/
A z rámion sążeniste skrzydłá wyrastáią.
Terazże nád Iłárá przedßy przezwáżnego
Puste brzegi náwiedzę Bosphorá hucznego/
A Syrty Cyreneyskie/ Muzom poświecony
Ptak/ y polá zábiegłe zá zimne tryony.
O mnie Moskwá/ y będą wiedzieć Tátárowie/
A roznego mießkańcy świátá Anglikowie:
Mnie Niemiec/ y waleczny Hißpan/ mnie poznáią/
Ktorzy głęboki strumień Tybrowy piiáią.
Niech przy proznym pogrzebie żadne nárzekánie/
Żaden lámenť nie będzie/ áni vskarżánie:
Swiec/ y dzwonow zániechay/ y mar drogo stánych/
A głosem żałobliwym żołtarzow śpiewánych.

PIESN SWIETOIANSKA O Sobotce.

GDy słońce Ráká zágrzewa/
A słowik wiecey nie śpiewa:

Sobotkę iáko czás niesie/
Zápalono w czarnym lesie.
Tám gośćie tám y domowi/
Sypáli sie ku ogniowi:
Bąki záraz troie grały:
A sądy sie sprzeciwiały.
Siedli wßyscy ná murawie/
Potym wstáło ßeść par práwie/
Dźiewek iednáko vbránych/
Y Belicą przepasánych.
Wßytki śpiewáć náuczone/
W tańcu tákże niezgánione:
Wiec koleią záczynały/
A pierwßey ták poczáć dały.

PANNA I.

SJostry ogień nápalono/
Y płácu nam postąpiono:
Czemu sobie rąk nie damy/
A społem nie záśpiewamy?
Piękna nocy życzy pogody/
Bron wiátrow/ y nagley wody:
Dźiś przyßedł czás/że ná dworze
Mamy czekáć ráney zorze.
Ták to mátki nam podały/
Sámy tákże z drugich miały:
Że ná dźień świętego Janá/
Záwżdy Sobotká palaná.
Dźieći rády mey słuchayćie/
Oycowski rząd záchowayćie:

Swieto niechay świetem będźie/
Tak bywało przed tym wszędźie.
Swietá przedtym ludźie czćili/
A przedśie wszytko zrobili:
A ziemiá hoynie rodźiłá/
Bo pobożność Bogu miłá.
Dźiś bez przestánku prácuiem/
A dniom świetym nie folguiem:
Wiec też tylko zárabiamy/
Ale przedśie nic nie mamy.
Abo nas grády porażą/
Abo zbytnie ciepłá káża:
Co rok słábsze vrodzáie/
A zła drogość zá tym wstáie.
Prácuy we dnie/ prácuy w nocy/
Prozno bez Páńskiey pomocy:
Bogá dźieći/ Bogá trzebá/
Kto chce syt być swego chlebá.
Ná tego my wszytko włożmy/
A zsobą sámi nie trwożmy:
Wrocać sie y dobre látá/
Jeszcze nie tu koniec świátá.
A teraz ten wieczor sławny/
Swiećmy iáko zwyczay dawny:
Niecąc ognie do świtánia/
Nie bez pieśni/ nie bez gránia.

PANNA II.

TO moiá nawietsza wádá/
Ze táncuie bárzo rádá:

Powiedzćieß mi me sąsiady/
Jeſt tu ktora bez tey wády:
Wßytki mi ſie vśmiechaćie/
Podobno zemną trzymaćie:
Poſtępuymyß tedy krokiem/
Aleć nie máß iáko ſkokiem.
Skokiem taniec naſnádnieyßy/
A tym ießcze pochodnieyßy/
Kiedy w beben przybñáią/
Sáme nogi práwie dzgáią.
Teraz maß czás/ vmießli co/
Moy nadobny bebennico:
Wßytká tu wieś śiedźi w kolo/
A w poyśrzodku ſámo czolo.
Żeby też tu tá nie byłá/
Ktora twemu ſercu miłá:
Każeßli/ wierzyć bedźiemy/
Aleć inße rozumiemy.
Pomoż oto dobrey rzeczy/
A náß taniec miey ná pieczy:
Owa naydźieß y w tym rzedźie/
Coć zá wßytki płatna bedźie.
Ja ſie nie vmiem fráſować/
Toż rádze drugim záchować:
Bo w troſce człowiek zgrzybieie/
Pierwey niż ſie ſam ſpodźieie.
Ale gdźie dobra myśl płuży/
Tám y zdrowie lepiey ſłuży:
A choć drugi zaydźie w látá/
A ták on vydźie zá ſwátá.
Zá mną/ zá mną piękne kolo/
Opiewáiąc mi weſoło:

A ty ſie czuy/ czyiá koley/
Nie maßli mie wydáć woley.

PANNA III.

ZA mną/ zá mną piękne kolo/
Opiewáiąc mi weſolo:
Czuię ſie że moiá koley/
A ia nie mam wydáć woley.
Sam ze wßytkiego ſtworzenia
Człowiek ma śmiech z przyrodzenia/
Inßy wßeláki zwierz niemy/
Nie śmieie ſie iáko chcemy.
Nie ma w ſwym ßaleńſtwie miáry/
Kto gárdźi Páńſkiemi dáry:
A boday miał płákáć śiłá/
Komu dobra myśl nie miłá.
Smieymy ſie/ czy niemáß czemu/
Smieymy ſie przynamniey temu/
Że nie mowiąc nic trefnego/
Chce po was śmiechu śmießnego.
Wyſtąp ty coś ćiągnął kotá/
A puść ſie ná chwile płotá:
Vchowa ćie dźiś Bog ßkody/
Bo tu opodal do wody.
Ciągnie go drugi ná ſiußy/
Tobie trzebá áż po vßy:
Nieboże moy/ kto ćie zbłaźnił/
Żeś ták ſrogie zwierze draźnił?
Nie znaß ludźi co przed kotem/
Pierzchaią nawietßym błotem:

A ná iego głos ſtráßliwy/
Ledwe drugi będźie żywy.
Głaßcz ná nim iáko chceß ſkore/
On przedśie ogonem wzgore:
Zły z nim pokoy/ gorßa zwádá/
Jeßcze y dźiś ſtrách ſąśiadá.
Czáſem też y z dáchu ſpádnie/
A przedśis ná nogi pádnie:
A chłop foremnieyßy bywa/
Gdźie kot we łbie przemießkiwa.
A to iáko w nim ßácować/
Że vmie y práktykować?
A to ták wießcza beſtyia/
Że ſie záwżdy ná deßcz myia.
Wiec łowiec niepoſpolity/
A w ſwych ſpráwách dźiwnie ſkryty:
K temu rzadko vśnie w nocy/
Ale vſa záwżdy mocy.
Kocie wßytko to do czáſu/
Strzeż wilká wyßczekáć z láſu:
A może być y w tym ſtádźie/
Co iuż myśli o zakładźie.

PANNA IV.

KOmum ia kwiateczki rwálá/
A ten wianek gotowálá?
Tobie miły nie inßemu/
Ktoryś ſam mił ſercu memu.
Włoż ná piękną głowę twoie/
Te roſkwitłą práca moie:

A mnie sáme ná sercu miey/
Toż y o mnie sam rozumiey.
Żadna chwilá tá nie byłá/
Żebych cie z myśli spuścilá:
A sen mie pracy nie zbáwi/
Spie/ á myśle by ná iáwi.
Te nádzieie mam o tobie/
Że mie też maß zá co sobie:
Ani wzgárdziß chućią moią/
Ale mi ią oddaß swoią.
Tego zátáić nie moge/
Co mi w sercu czyni trwoge:
Wßytki tu wzrok ostry máią/
A co piękne dobrze znáią.
Przez Bog śiostry o to proßę/
Niech tey krzywdy nie odnoßę:
By mie która w to tknąć miáłá/
O com sie ia vtroskáłá.
O wßeláka inßą ßkodę/
Łácno przyzwole ná zgodę:
Ale kto mie w miłość rußy/
Wiecznie będźie krzyw mey dußy.

PANNA V.

ZWierzeć sie gromádo moiá/
Niemam przed Szymkiem pokoiá:
Zá trzewik mi zástępuie/
A powiáda/ że miłuie.
Szymku/ by to prawdá byłá/
Dobrzebym Bogu służyłá:

Ale ty rad z ludźi ßydźiß /
Zwłaßczá gdy proßtaká widźiß.
Tobie to wolno ſámemu /
Ale wiere nie inßemu :
Bo ty z tym nádobnie vmieß /
A gdźie kogo tknąć rozumieß.
Ktoraźby nie ßłá rádá /
Zá ták gładkiego ſąśiádá :
Podayże iey kes nádźieie /
Alić ſie iuż moiá śmieie.
Sámám ták glupiá byłá /
Zemći też kiedy wierzyłá :
Dźiś iuż nic / y pokim żywá /
Znam cie źiolko żeś pokrzywá.
Zemna ſobie rzecz náyduieß /
Drugiey noge przyſtępuieß :
Odpuść mi / śilnyś przechirá /
A ia z tákim nie mam mirá.
Nie ſprawuyże ſie przez miáre /
Boć záś ludźie dádzą wiáre :
A málo ſobie poprawiß /
Że mie w nieprawdźie zoſtáwiß.

PANNA VI.

Gorące dni náſtawáią /
Suche role ſie pádáią :
Polny świerz co głoſu ußłáie /
Gwałtownemu ſłońcu łáie.
Już mdłe bydło ßuka ćieniá /
Rzekącego ſtrumieniá :

A páſterze chodzac zá niem /
Budzą láſy ſwoim grániem.
Zyto ſie w polu doſtawa /
A ſwoią bárwą znáć dawa:
Iż iuż nie dáleko żniwo /
Miey ſie do ſierpá co żywo.
Sierpá trzebá oźiminie /
Koſą ſie zeydźie iárzynie:
A wy młodźy noścíe ſnopy /
Dzudzy vkládaycie w kopy.
Goſpodarzu náß wybrány /
Ty maß mieć wieniec kłośiány:
Gdy w oſtátek zboża zátnie
Krzywa koſą iuż oſtátnie.
A kiedy z polá zbierzemy /
Tám dopiero odpoczniemy /
Dołożywßy z wierzchem brogá:
Iuż wiec dźieći iedno Bogá.
W ten czás gośćiu byway y mnie /
Kiedy wßytko naydźieß w gumnie:
A ieſli ty rad odkládaß /
Mnie do śiebie droge zádaß.

PANNA VII.

PRozno cie pátrzam w tym kole:
Twoiá / miły / roſkoß pole:
A ráczey źwierz leśny bieß /
Niż táncuieß / ábo pieß.
Ja też bym nabárźiey chćiała /
Trudnobym ſie zdobyć miáłá

Ná lepſzą myśl: bo po tobie
Serce záwżdy teſkni ſobie.
Wolálábym też tym czáſem/
Gdźiekolwiek pod geſtym láſem
Vżyć ztobą towárzyſtwá/
Pomoge ia y myśliſtwá.
Czego miłość nie przywyknie/
Już ia tráfie gdy pies krzyknie/
Gdźie záiezdźáć záiącowi/
Máiąc chárty pogotowi.
A kiedy rzućiß śieć długą/
Jeſlić ſie ſwoią poſługą
Ninacz wiecey nie przygodzę:
Niech zá tobą ſmycz pſow wodzę.
Żadna geſtwá/ żadne głogi/
Nie przekáżą moiey drogi:
Ták láto/ iáko śrzezoge/
Przy tobie ia wytrwáć moge.
Abo moy myśliwcze tedy/
Pokwáp ſie do domu kiedy:
Abo mnie ćießko nie będźie/
Ciebie náśládowáć wßędźie.

PANNA VIII.

PRácowite woły moie/
Przy tym leśie chłodne zdroie/
Náłká nieprzepáśiona/
Koſá nigdy nie śieczona.
Tu wáßá dźiś paßá będźie:
A ia máiąc oko wßędźie/

Bede nád wámi śiedźiálá/
A tym czásem kwiatki rwálá.
Kwiatki bárwy rozmáitey/
Ktore ná lubce obßytey/
Vsádze w nadobne kolo/
A wloże ná swoie czolo.
Ták dźiewká/ iáko młodźieniec/
Nie pros mie nikt o moy wieniec;
Sámám go swa reka wilá/
Sámá go bede nośilá.
Dálám wczorá táki drugi/
Bedźie mi go żal czás długi:
Bo mie záraz pobráć dano/
Czego mi czynić nie miano.
Prácowite woły moie/
Wam płyna te chłodne zdroie:
Wam kwitnie łaká źielona/
Rosá nigdy nie śieczona.

PANNA IX.

JÁ płácze/ á żal zákryty/
Mnoży we mnie płácz obfity:
Spiewa więźień okowány/
Táiąc ná czás w netrzney rány.
Spiewa żeglarz w cudze strony
Naglym wiátrem zániesiony:
A oracz vbogi śpiewa/
Choć od pracey áż omdlewa.
Spiewa słowik ná topoli/
A w sercu go przedśie boli/

Dawna krzywdá mocny Boże/
Iż z człowieká ptak być może.
Nadobnać to dźiewká byłá/
Poki miedzy ludźmi żyłá:
Toż niebodze záwádźiło/
Bo káżdemu piękne miło.
Zły á niewierny pohańcze/
Zboycá własny/ nie posłańcze:
Miawßy odnieść śiostre żenie/
Záwiodleś ią w leśne ćienie.
Przeznoś iey iezyk vrzynał:
Bo wßystko coś z nią poczynał/
Krwią ná rąbku wypisáłá/
A smutney śiestrze posłáłá.
Nie wymyślay przyczyn sobie/
Pewnać iuż spráwá o tobie:
Nie składay nic ná zwierz chćiwy/
Vmysł twoy krzywy niecnotliwy.
Siádáy zá stol ieśliś głodźien/
Nákarmią ćie czegoś godźien:
Iużći żoná wárzy synā/
Nieprzeiednánać to winá.
Niewieß krolu/ niewieß iáki
Obiad/ y co zá przysmáki/
Ná twym stole: ách łákomy/
Swe ciáło ieß niewiádomy.
A gdy go tak vraczono/
Głowe ná wet przyniesiono:
Temu czáßá z rąk wypádłá/
Jezyk zmilknął/ á twárz zbládłá.
A żoná powstawßy z łáwy:
Coć sie zdádzą te potrawy:

To zá twa niecnotę tobie/
Zdrayca moy/ synowski grobie.
Porwie sie maż ku niey zátym/
Alić náß dudkiem czubátym:
Sámá sie w iáskołkę wdálá/
Oknem láiąc poleciálá.
A oná niewinna corá/
Obrosłá w słowicze piorá:
Á dźiś wdzięcznym głosem ćießy/
Kto sie kolwiek w drogę spießy.
Chwalá Bogu/ że te kráie/
Nioßą inße obyczáie:
Ani w Polßczę iáko żywy/
Ziáwiły sie tákie dźiwy.
Jednák ia mam co mie boli:
A by dźiś nie ludźiom kwoli/
Co śpiewam płákácbych miáłá:
Aż mé pieśni płácz bez málá.

PANNA X.

Gwa v ćiebie moy miły/
Ne prozby ważne nie były:
Proznom ia łzy wylewáłá/
Á żáłośnie nárzekáłá.
Przedśieś ty w swą drogę iáchał/
A mnieś nießczęśliwey zániechał
W ćiężkim żalu/ w ktorym muße
Wiecznie trapić moię duße.
Boday wßytkich mąk skoßtował/
Kto naprzod woysko ßykował.

A wynálazł swoią głową /
Strzelbę srogą piorunową.
Jákie ludzkie głupie spráwy /
Szukáć śmierći przez boy krwáwy:
A oná y ták człowieczy /
Upad ma ná dobrey pieczy.
Przynamniey / by mi w potrzebie
Wolno stánąć wedla ćiebie:
Przywykłábych y ia zbroi /
Boday przepadł kto się boi.
Jednák ty ták chćiey być śmiálym /
Jákoby się wrocił cálym:
A nie day vmrzeć mnie smutney /
W płáczu / y w trosce okrutney.
A wiáre / coś mi ślubował /
Pomni ábyś przy tym chował:
Te mi przynieś / á sam śiebie /
Dáley niechcę nic od ćiebie.

PANNA XI.

SKrzypku / by w tey pięknej roćie /
Vsłyszeć co o Dorośie:
Weźmi gęśle / iákoć miłá:
A zágray nie myśląc śiłá.
Nieprzepłácona Doroto /
Co miedzy pieniędzmi złoto /
Co Mieśiąc miedzy gwiazdámi /
Toś ty iest miedzy dźiewkámi.
Twoiá kosá rozczosána /
Jáko brzozá przyodźiána:

Twarz iáko kwiatki mießáne/
Leliowe/ y rożáne.
Nos iáko ßnur vpleciony/
Czoło iák mármor gládzony:
Brwi wynioſłe y czárnáwe/
A oczy dwá węglá práwe.
Vstá twoie koralowe/
A zeby ßczere perłowe:
Szyiá pełna okazała/
Pierśi iáwne/ ręká biała.
Serce mi zákwitnie práwie/
Przy twey przyiemney roſpráwie:
A kiedy cię pocáłuie/
Trzy dni w gębie cukier czuie.
W tańcuś iák iedná Bogini/
A co cię ſkutnieyßa czyni:
Niemáß w tobie nic hárdośći/
Co wiec rzadko przy gládkośći.
Tymeś ludźiom wßytkim miłá/
A mnieś wiecznie zniewolilá:
Przeto cię me głośne ſtrony/
Beda ſławić ná wße ſtrony.

PANNA XII.

WSi ſpokoyna/ wśi weſoła/
Ktory głos twey chwale zdoła:
Kto twe wczáſy/ kto pożytki/
Może wſpomnieć záraz wßytki:
Człowiek w twey pieczy vczćiwie/
Bez wßeląkiey lichwy żywie:

Pobożne iego ſtáránie /
A beſpieczne nábywánie.
Inßy ſie ćiągną przy dworze /
Abo żegluią przez morze /
Gdźie człowieká wicher pędźi /
A śmierć bliżey niż ná piędźi /
Naydźieß kto wpłát iezyk dawa /
A rádę ná ſunt przedawa :
Krwią drudzy zyſk oblewáią /
Gárdłá ná to odważáią.
Oracz plugiem zárznie w źiemie :
Zrad y śiebie / y ſwe plemie /
Zrad roczną czeladź / y wßytek
Opátruie ſwoy dobytek.
Jemu ſądy obradzáią /
Jemu pßczoły miod dawáią :
Nań przychodźi z owiec welná /
A zagrodá iágniąt pełná.
On łąki / on polá kośi /
A do gumná wßytko nośi :
Skoro też śiew odprawiemy /
Komin w kolo obśiędźiemy.
Tám iuż pieśni rozmáite /
Tám beda gadki pokryte /
Tám trefne pleśy z vklony /
Tám cenár / tám y goniony.
A gośpodarz wźiawßy śiadłe /
Idźie mrokiem ná vśadłe :
Abo śidłá ſtáwia w leśie /
Jednák záwżdy to przy nieśie.
W rzece ma geſte wiećierze /
Cżáſem weda ryby bierze :

A rozliczni ptacy wkolo /
Ozywáią sie wesołо.
Stádá igráią przy wodźie /
A sám páſterz śiedząc w chłodźie/
Gra w piſczałke proſte pieśni:
A Faunowie ſkączą leśni.
Zá tym ſprzętna gospodyni /
O wieczerzey pilność czyni:
Máiąc domá ten doſtátek/
Że ſie obeydźie bez iátek.
Oná ſámá bydło liczy /
Kiedy z polá idąc ryczy:
Oná y ſpuſczáć pomoże/
Mężá wzmagá iáko może.
A niedorośli wnukowie/
Chyląc ſie ku ſtárſzey głowie:
Wykną przeſtáwáć ná mále/
Wſtyd/y cnotę chowáć w cále.
Dźień tu: ále iáſne zorze /
Zápádłyby znowu w morze/
Niżby moy głos wyrzekł wſzytki/
Wieśne wczáſy y pożytki.

Pieśń

CZego chceſz od nas Pánie/ zá twe hoyne dáry?
Czego zá dobrodźieyſtwá / ktorym nie máſz miáry?
Kośćioł cie nie ogárnie/ wſzędy pełno ciebie /
A w odchlániách/ y w morzu/ ná źiemi/ ná niebie.
Złotá też/ wiem/ nie prágnieſz: bo to wſzytko twoie/
Cokolwiek ná tym świećie człowiek mieni ſwoie.
Wdźięcznym cie tedy ſercem/ Pánie/ wyznawamy:
Bo nád cie przyſtoynieyſzey ofiáry nie mamy.

Tyś

Tyś Pan wszystkiego świátá/ tyś niebo zbudował/
A złotemi gwiazdámi ślicznieś vhaftował.
Tyś fundáment założył nieobeźley ziemi/
A przykryleś iey nágość zioły rozlicznemi.
Zá twoim roskazániem w brzegách morze stoi/
A zámierzonych gránic przeskoczyć sie boi.
Rzeki wod nieprzebránych wielką hoyność máią/
Biały dzień/ á noc ciemna/ swoie czásy znáią.
Tobie kwoli/ rozliczne kwiatki Wiosná rodzi:
Tobie kwoli w kłosiánym wiencu Láto chodźi.
Wino Jesień/ y iábłká rozmáite dawa/
Potym do gotowego gnuśna Zimá wstawa.
Z twey łáski/ nocna rosá ná mdłe ziołá pádnie/
A zágorzále zbożá/ deszcz ożywia snádnie.
Z twoich rąk wszelkie zwierze pátrza swey żywności/
A ty káżdego żywisz z twey szczodrobliwości.
Bądź ná wieki pochwalon/ nieśmiertelny Pánie:
Twoiá łaská/ twa dobroć/ nigdy nie vstánie.
Chowáy nas poki raczysz ná tey niskiey ziemi:
Jedno niech záwsze będźiem pod skrzydłámi twemi.

O SMIERCI
IANA TARNOWSKIEGO,
Káfztellaná Krákowskiego, do fynà iego Ianá Kryfztofá, Hrábie z Tarnowá, Káfztellaná Woynickiego.

KAmieńby był nie człowiek/ ktoby w twey żáłości
Chćiał vżyć przećiw tobie/ Hrábiá/ tey srogości:
By miał nagle hámomáć płácz twoy spráwiedliwy/
Ktorys ty oycu winien/ iáko syn cnotliwy.

Bo być iedno był oycem / choć nie ták łáskáwym/
Jednák ábyś okazał/ żeś człowiekiem práwym
Musiałby go żałować: bo krew przyrodzona/
Nie może być w oboim ſzczęściu potáiona.

Coż kiedy wſpomniſz/ iákieć dawał wychowánie /
Jáka pilność/ iákie miał o tobie ſtáránie:
Słać cię ná rozmáite wielkich Krolow dwory /
Abyś wybierał z ludzkich obyczáiow wzory:

Aza z ſercá nie weſtchnieſz: á ſkárga płáczliwa
Żałować ſie nie będzieſz ná śmierć zazdrośćiwą:
Ktora cię z ták łáskáwym oycem rozdzieliłá /
A zbáwiwſzy weſela/ ſmutkiem obćiężyłá:

Lecz ieſli cię dobrze znam / nie tylko ſwey ſzkody /
Ale ſnadź wiecey ſpolney żáłuieſz przygody:
Abowiem kto nie baczy/ iáko tey kráinie
Wiele śmierćią człowieká ták godnego ginie:

Czuynym ſtrożem był záwſze pospolitey rzeczy /
Jey pożytek/ przed ſwoim/ miał ná dobrey pieczy:
Jego dźielność/ y ſpráwá/ znáczna była w boiu:
Znáczny iego porzádek/ y rozum w pokoiu.

Bił Tátáry w Podolu/ y Turki waleczne/
W Moſkwi znáki zoſtáwił ſwego meſtwá wieczne.
Rownym poczтem wielki lud Wołoſki poráził /
Nieprzyiaćiołom ſerce y ná potym ſkáził.

A nie tylko był godźien tey ſławney Koronie /
Dobrze ſobie poczynał y w dálekiey ſtronie:
Swiádome tego brzegi Hiſpáńſkiego morzá /
Gdźie iáſna ćiemney nocy vſtępuie zorzá.

A ten vmyſł/ ktory w nim to wſzytko ſpráwował/
Ták ſie był dobrze cnotą zewſząd obwárował:

Że go żadna fortuná nigdy nie pożyłá /
Bądź łáskáwie/ bądź mu śie ináczey ſtáwiłá.

Zá cześc wiecey/niż lekkość/poczytał to ſobie/
Ludzkość wſzelką okázáć naliżſzey oſobie:
Hárda myśl/niech iáko chce z fortuną ſie zbráći/
Z nienawiśćią nie zrówna/y náko niec ſtráći.

Spráwiedliwość/ y prawde/ iáko żyw miłował/
Y niepżyiaćielowi wiáre rad zachował:
W pżyiáźni raz záczętey záwżdy trwał ſtátecznie /
Ná to káżdy nie myślac mogł káżáć beſpiecznie.

Pży tákich cnotách/wielka w rzeczách bieglość byłá/
Ktora go w iego ſtanie tym bárżiey zdobiłá/
Że co w głowie miał/to mogł y wymowić ſnádnie:
Nie káżdemu to dwoie záráżem pżypádnie.

Ale śmierć nieużyta/ krom wſzelkiey litośći/
Nie folguie ni cnoćie/ni żadney godnośći:
Wżiełá nam mežá tego/ ktory pżez ſwe cnoty/
Mogł był ieſzcze pżywrocić on dawny wiek złoty.

Słuſznie tedy żáluieſz: ábyś ieſzcze k temu
Swym płáczem mogł go wrocić k żywotu pierwſzemu:
Rádżiłbych/ żebyś płákał/ y we dnie/y w nocy/
Ażby go záſie wyiął ſrogiey śmierći z mocy.

Ale ieſli twoie łzy iemu nie pomogą /
A tobie nie pomáłu nád to ſzkodżić mogą:
Ráczey fráſunk/ y troſki porzuć teráźnieyſzé.
A choway ſie ná czáſy/ Hrábią/fortunnieyſzé.

Ná ćie wſzyſcy w tey ſpolney pżygodżie pátrzamy/
Y te vfność o tobie niewątpliwą mamy:

Że nie będźieß chćiał wydáć oycá ták zacnego/
A nam ßkody nágrodźiß nießczęścia ßrogiego.

Prożno ßie ma przećiwić człowiek Páńßkiey woli/
Lepiey ßkromnie wyćierpieć/chocia w ßercu boli:
Co Bóg przeyźrzał/to ßie iuż nigdy nie odmieni/
By kto dobrze ßwym płáczem rußył y kámieni.

W tym żadnego wątpienia mieć nam nie potrzebá/
Że ten człowiek przez cnotę doßtał ßie do niebá:
Gdźie miedzy Bogi ßiedząc wiecznie ßie ráduie/
A żadney przećiwności wiecey nie poczuie.

Smiertelne iego ćiáło odpoczywa w grobie:
Ale ßławá/ktorą on zoßtáwił po ßobie/
Smierći nie zna: y będźie w vßách ludzkich brzmiáłá/
Poki cnotá v dobrych mieyßce będźie miáłá.

Ták o nim/Grábiá/trzymay/á chćiey płácz hámować/
W przygodźie trzebá ßerce ßtale pokázować:
A iáko ćię twe ßczęścię nigdy nie vwiodło/
Okaż to/że ćię tákże nießczęścię nie zbodło.

Żywotá żadnemu z nas ná wieki nie dano/
Ale go tym ßpoßobem vżywáć kazano:
Aby go człowiek gotow záwżdy był położyć/
Kiedy przyidą te wiecá/trudno rok odłożyć.

Czego nie czynił Orpheus/áby iego żoná
Mogłá byłá z rąk wyniść ßrogiego Plutoná?
Szedł zá nią y do piekłá: gdźie trwa noc ná wieki/
Nie bał ßię Cerberowey troiákiey páßzęki:

Duße nágie iego ßtrón żáloßnych ßłuchały:
Piekielne iedze dobrze że znim nie płákały:

Kámień ſtał/ y kołó/ ſtały rzęczne brody/
W ten czás głodny Tántalus zálápił kes wody.

Owa ták długo śpiewał muzyk on vbogi/
Że muśiał mieć nákoniec po ſwey myśli bogi:
Idźie nie pátrząc názad/ á tuż po nim żoná/
Bo mu ią tym ſpoſobem dáłá Perſephoná.

A gdy iuż był v wierzchu/ gdźie naprzykrſza ſkálá/
Jał ſobą trwożyć/ by mu iáko nie vſtálá:
Jednym rázem miłość mu bacżenie odiełá:
Stánął/ y obeyrzał ſie: páni w tym znikłá.

Wiec dopiero chce gonić/ á oná niebogá:
Cożeś y mnie/ y ſobie vczynił prze Bogá?
Nieſzczęśliwyś ty/ y ia biedna białagłowá:
Oſtátniego nieborak nie doſłyſzał ſłowá.

A chćiał ſie znowu przewieść/ ále Charon ſrogi/
Ná próśbę nic niedbáiąc/ bronił gwałtem drogi:
Już názad nie chodź/ Orpheu/ nieumiáleś chować/
Żeś ſie ſam wrocił/ możeſz Bogu podźiękować.

Cáły tydźień nieborak ſám ná brzegu śiedźiał/
A o żadnym pokármie/ y o ſnie niewiedźiał:
Troſká/ y płácz ſerdeczny iego karmie były/
Po tey ſtkodźie/ iuż nigdy świát mu nie był miły.

Lecz ia niewiem przecz ná te śmierć ták nárzekamy/
Gdyż iednák nic ná źiemi wiecznego nie znamy:
Bo nákoniec y Páńſtwá ſzerokie vſtáią/
A známienite miáſtá z gruntu vpadáią.

Gdźie dźiś bogáta Troiá? gdźie mocne Myceny?
Gdźie Kárthago/ y Korynt? gdźie ſławne Atheny?

Gdźie ſie oná gwałtowna Rzymſka moc podźiálá?
Wßytko śmierć niecierpliwa z źiemią porownálá.

A ieſli y tá świátłość ták pięknego ſłońcá/
Y ten okrąg niebieſki czeka ſwego końcá:
Żeby ſie człowiek mniemał godnieyßym żywotá/
Ktorego vlepiono/niewiem iáko/z błotá?

Co nieśie przyrodzenie/zbrániáć ſie nie godźi:
Człowiek áby raz vmárł/z tym ſie ná świát rodźi:
A ieſli ießcze ktemu śmierć ná czás trafilá/
Rychley dobrze/niźli złe ſłowo záſłużyłá.

Czego nie doſtawálo/Hrábiá/oycu twemu
Ku ßczęściu (ieſli tu ieſt ktore) nawyżßemu?
Vrodźił ſie w Tarnowſkim záſłużonym domu:
W záchowániu/nie dał ſie vprzedźić nikomu.

Znáczne poſługi czynił Rzeczypoſpolitey/
Z cnotliwych ſpraw ſwych/doſtał ſławy známienitey:
Był wźiętym v wßech ludźi/nioſł pierwße vrzędy/
A według przyſtoieńſtwá záchował ſie wßędy.

W tey ſławie/y mniemániu/przyßedł ku ſtárośći/
Ktorą on ſnádnie nośił/krom żadney przykrośći:
Ná koniec/pełen wieku/y przyſtoyney chwały/
Sam ſie práwie położył/iáko kłos doſtały.

A ták możeß nie płákáć oycowſkiey przygody/
Bo táka śmierć nie nieśie zſobą żadney ßkody:
A kiedyby vmárli z námi mowić chćieli/
Ták byſmy go do ćiebie mowiąc vſłyßeli.

Synu/niewiem przecz płáczeß: mnie ſie dobrze dźieie:
Prozenem y boiáźni/y wßelkiey nádźieie:

Przebyłem iáko ma bydź niebeſpieczne wody/
Vßedłem ſrogich wiátrow/ y złey niepogody.

Teraz w porćie beſpiecznym śiedzę bez kłopotá/
Doſtałem zá doczeſny wiecznego żywotá:
Nie vtrapi mie ſtárość/ ni przykre niemocy/
Smierć okrutna nádemną dáley nie ma mocy.

Człowiek ná świećie mießka/ iáko wywolány/
A nie ma tu ná ziemi żadney pewney ściány:
W niebie iego oyczyzná: ßcześliwy to będźie/
Kto tám po tym pielgrzymſtwie kiedyżkolwiek śiędźie.

Ale w tey mierze/ ſynu/ nic ná ſámey chućí/
Jeſli ſie kto do tego ſam práwie nie rzući:
Trzebá wzgárdźić roſkoßy/ niedbáć o pieniądze/
Porzućić prozne myśli/ mieć ná wodzy żądze.

Trzebá práca wyćierpieć/ niewczás podeymowáć/
Prze oyczyznę nákoniec krwie ſwey nie żálowáć.
Ták do nieba przychodzą: ktemu ſynu miły/
Obroć wßytko ſtáránie/ y twe wßytkie śiły.

O mie ſie iuż nie ſtáray/ folguy zdrowiu ſwemu/
Mnieś iuż doſyć vczynił/ nie tylko żywemu/
Ale y zmárłym kośćiom/ ktore chuć twą czuią/
A zá to niechay cie Bóg/ y ludźie miluią.

Tá ieſt myśl oycá twego/ ieſli o czym myśli/
Pátrząc ná ßczerą iſtność wiekuiſtey myśli:
A ty nie płácz: twoy ſmutek Bóg zinad nágrodźi/
Po niepogodney Zimie piękna Wioſná chodźi.

IANA KOCHANOWSKIEGO, PAMIATKA.

Wszytkimi cnotámi hoynie obdárzonemu Ianowi Báptiśćie, Hrábi ná Tęczynie, Bełskiemu Woiewodźie, y Lubelskiemu Stárośćie. &c.

TObie niechay tá kártá będźie poświęcona/
Zacny Hrábia/ z Tęczyná/ktorego kwápiona
Y niespodźiewána śmierć/ ludźi zásmućiłá/
A lámentem/y płáczem wszytko nápełniłá.
Będą drudzy twym kośćiam grob zacny budowáć/
Y twarz twoie w miedźi lać/y w marmorze kowáć:
Miedzy ktoremi snadź też mieysce będą miały/
Rymy moie: ná łáśce Bogiń áby trwały.
Wiodłeś swoy ród wysoki z domu Tęczyńskiego/
Zkąd vstáwicznie/ iáko z koniá Troiáńskiego/
Jeden po drugim ludźie wielcy wychodźili/
Ktorzy domá/y w polu/godni w Polszcze byli.
Pomnią tu Pruskie polá/pomni nieszczęśliwa
Wárná/gdźie nieśmiertelney chwały cnotá chćiwa/
Nie ták ostrożnie/ iáko śmiele się potkałá
Z zwycięstwo pogánom z śiebie sławne dáłá.
Tycheś ty niechćiał wydáć/ á ná swoie látá
Dosyć młode/zwiedźiłeś cześć niemałą świátá.
Przypátruiąc się pilno wielkich Krolow spráwie/
Ták w pokoiu/iáko y w żołnierskiey zábáwie.

A chociaż

A chociaś był nie práwie ießcze dorosł woyny/
Szedłeś miedzy lud Krolá Francuſkiego zbroyny:
Gdy ſynowie oycowſkiey wiáry popieráli/
A dawßy ſobie po łbu/ potym ſie iednáli.
Kochałeś ſie w náukách/ y w piſmie vczonym/
Nie przeſtáiąc ná ßcześćiu z oycow zoſtáwionym.
Ale iáko cie znácznym fortuná czyniłá/
Tákeś y dowćipem miał przed inßemi śiłá.
Przeto ſkoroś doiáchał kráiu oyczyſtego/
Obránoś poſłem záraz do Krolá Szwedſkiego:
Gdźieś wßytko wedle myśli Páná ſwego ſpráwił/
Siebieś poprawdźie troſki niemáley nábáwił.
Nie dźiwuie ſie Pánno zacnego rodzáiu/
Żeć ſie ten goſć podobał z dálekiego kráiu.
Godźien był zá vrodą ſwoią/ Tytonowé/
Godźien był mieyſce záśieść Endymionowé.
Morſkie Nimphy/po pierśi wydawßy ſie z wody/
Wzdychały/pátrząc ná twarz/y wiek iego młody.
Nieśmiertelnemi láty kupować ie chćiały:
Prozno/bo wieczne czáſy gdźie indźiey mu ſłały.
Ták przed láty Tezeus/ chcąc ſrogiego pożyć
Minotaurá/ á ćiężką dań z oyczyzny złożyć/
Płynął ná przedkiey Nawie przez głębokie morze/
Ná ſtáwił ſie ná Krolá Gortyńſkiego dworze.
Tám ſkoro go Krolewſka dźiewká oglądałá/
Ktora ná wonnym łożu przy mátce śiedźiałá.
Jákie Mirthy ná chłodnym Eurotá ſie rodzą/
Albo kwiatki rozlicznych farb ná Wioſnę wſchodzą:
Nie dźiewiey oká z niego chćiwego ſpuśćiłá/
Aż ogniá nieobácznym ſercem záchwyćiłá.
Ktory w niey wßytkich członkow zmácał áż do kośći/
Roſpalił nieboge w okrutney miłośći.

Venus/

Wenus/ ktora bogátey Ankonie pánuieß/
A ſtráſunkámi ludzkie roſkoßy fałßuieß:
Jákowaś nawálnośćią/ dźiewke zápalona
Miotálá/vrodźiwym gośćiem vßalona:
Jákiey oná boiáźni w ſercu vżywálá:
Jáko czeſtokroć bledßa nád zloto bywálá:
Gdy przeważny Tezeus prágnąc ręki podnieść/
Ná ſrogi dźiw/ábo śmierć/ábo cześć mial odnieść.
Jednák nie brzydkie Bogu iey obiáty byly:
Bo iáko ná Krepáku wiátr ze wßytkiey śiły
Burzac/ dab ſtáry wypárł/ á ten wykrecony
Padł/ y dobrą cześć láſu ſtárł ná wßytkie ſtrony:
Tákżeć mężny Tezeus/ mießáncá ſrogiego
Obálił/ rogi ná wiátr prozno miecącego:
A wyßedł z wielką ſławą po nici rozwitey/
Z Lábiryntowych bledow/ y zdrády zákrytey.
Teczyńſki byl twoy Tezeus/nowa Aryádno/
Ktory ſercem y śiłą mogł porownáć ſnádno/
Z Bohátyrſkiemi ſyny/ lubo pießy woyny/
Lubo prágnął ná koniu nieprzyiaćiel zbroyny.
Ten znáiąc twarz łáſkáwą/y chuć przećiw ſobie/
Skłonił także cnotliwe ſwe ſerce ku tobie:
Ták/ iż iednáki ogień obiemá pánował/
Jeſli tobie śilen byl/ iemu nie folgował.
Oczy pierwße poſełſtwá ćicho ſprawowały/
A ſerdecznych táiemnic ſobie nie zwierzały.
Potym y zobopolna mowá przyſtąpiłá/
On twoim ſługą chćiał być/ á tyś nie gárdźiłá.
Ale kiedy czás przyßedł/ że poſeł vczćiwy
Miał żagle wiátrom podáć/twoy głos żałośćiwy
Tym go porkał: Gośćiu moy/ á ieſli nie byly
Omylne twoie ſłowá/y moy mężu miły:

Nieráda

Nie rádá cię zrad puſzczam/ á zwłaſzczá bez ſiebie/
Ale iż poſpolitey vſtąpić potrzebie
Swoiá własna rzecz muſi: Jedź w dobrą godźinę/
A bywáy záś/ poki ſie łzámi nie roſplyne.
Dáley żal nie dopuſcił/ y płácz znákomity
Ktory iey z oczu plynął/ iáko deſzcz obfity.
A Teczyński łzy tákże własnie ocieráiąc/
A iáko mogł/ ſerdeczną żáłość okrywáiąc:
Pánno/ bądź dobrey myśli/ bo by wſzytkie ſiły
Wietrzne y morſkie záraz ná mie ſie zmowiły/
Nie zátrzymáią mego żadną miárą biegu/
A ia ſie wrychle muſze ſtáwić ná twym brzegu.
To rzekł: á całowawſzy rękę iey vczćiwą/
Wśiadł proſto ná okręt ſwoy: támże kotew krzywą/
Żeglarze y pobrzeżną line odwiązáli/
A od brzegu wyſoką nawę odbiiáli.
Teraz ſie nápátrz pánno/ kogo widźieć żądaß/
Kto wie/ ieſli go potym ná wieki ogląda ß.
Siłá nießcześćie może: á náße rozmyſły/
Ná wyroku niepewney fortuny záwiſły.
Poki go widźieć mogłá/ oczy w nim trzymáłá/
Potym ná ſáme tylko iuż żagle pátrzáłá.
Nákoniec/ kiedy y on/ y żagle znikneli/
Ledwe ná poły żywą ſłudzy z brzegu wźieli.
A ty Teczyński/ noßąc ſwoy zaſtrzał w ſkrytośći/
Szedłeś łodźią po wierzchu morſkiey głębokośći:
A zá przyiáźnią wiátrow/ y dobrey pogody/
Wyśiadłeś ná brzeg Pruſki/ krom wßelákiey ßkody.
Jechałeś potym źiemią/ tám gdźie Wilná ćicha
Gore z wieku ſádzoną/ potáiemnie ſpycha/
Czyniąc ſobie gośćiniec ćichy do Sieſtrzyce/
Ktorey ßumny bieg ſłyßy przez waſkie gránice.

Támeś y Páná zastał/ y poselstwá swego
Slußny poczet vczynił: á z przyiázdu twego/
Dwor/ od málych do wielkich/ wßytek sie rádował.
Bo ktoby cie był prze twą ludzkość nie miłował?
Skoro záś polá śniegiem/ á głębokie bródy
Mroźna zimá przykrylá cierpliwemi lody/
Nie długoś sie ná mieyscu towárzyssiwem báwił/
Bo cie do Filándiey Pan znowu wypráwił:
Ná drogę niebespieczną: boś musiał iść morzem/
Nie tákim/ tákie krzywym okretem wiec porzem:
Ale/ ktore dźiś mrozy lodem vgruntuią/
Jutro wiátry ßalone zetrą y zwoiuią.
K temu nieprzyiacielskie woysko tuß leżało:
Ciebie iednák Bog przewiodł przez złe mieyscá cálo.
Ták żeś przedśie ogladał náznáczone kráie/
A Páná/ ktory támtym źiemiam práwą dáie.
Ten z swey dawney nádźieie/ nie cierpiąc odwłoki/
Wźiął cie zá wodzá sobie: y swoy dwor wysoki
Pożegnawßy/ ßedł morzem ku Polskiey gránicy/
Myśląc zacną Krolewnę widźieć w swey łożnicy:
A Bog mu tego życzył. Lecz o pánno świeta/
Nie práwieś z oyczyzny swey w ßczęsną chwilę wźiętá.
Ale zdárzy tenże Bog/ że tego Stolicá
Osiedźieß/ v ktoregoś dźiś zá niewolnicę.
Rychło potym weselu/ ony Grábiá z Teczyná/
Wiáchałeś ná Stárostwo swoie do Lublińá
Wßem pożądny: á temu nie wyßedł czás długi/
Żeś wźiął y Woiewodztwo zá swoie posługi.
Ale pomni/ coś przyrzekł piękney Cecyliey/
W on czás kiedyś ná morze wśiádał do Szwecyey.
Trudno nie pomnieć: miłość w Dyámencie ryie:
Swe sławne obietnice y pod serce kryie.

Skoroś

Skoroś tedy Oyczyſte ſłużby złożył z śiebie /
Wźiałeś przed ſie ſwe rzeczy/ z ktorych tá v ćiebie
Przodek miáłá/ ábyś był/ imie Páńſkie świete
Wźiąwßy ná pomoc konał Małżeńſtwo záczete.
Przeto zebrawßy poczet przyiaćioł niemáły/
Tám gdźie ku niebu pátrzą Káźimierſkie ſkáły:
Puśćileś ſie do Gdańſká po głębokiey Wiśle /
Morze/ y dálßą drogę máiąc ná vmyśle.
Niewie człowiek co dobrze: á czáſem ták zbłądźi/
Że ſwe ßcześćie zá wielką mieſortune ſądźi.
Pan twego przedśięwźięćia z łáſką nie przyimował:
A przeiazd był niepewny: á tyś ſie fráſował.
Przeiazd niepewny bowiem ná morzu północnym
Temi czáſy/ Krol Duńſki pływał z woyſkiem mocnym/
Czekáiąc ná ſąśiádá / chćiałby ſie ſkoßtować/
Komu każe śilny Mars / y ßcześćie pánować.
Zwyćiężył wieczny wyrok/ y nießcześćie twoie /
Żeś ty o zacny Hrábiá/ nie pomniąc ná ſwoie
Nieprzeſpieczeńſtwo/ przedśieś wśiadł w okręt wyſoki:
Miłość rządźiłá / ktora nie ćierpi odwłoki.
Trzykroć z portu ná morze Nawá wychodźiłá /
Trzykroć záśie do brzegu názad ſie wrocíłá:
Poßłá potym przez dźieki / ryiąc morſkie wały/
A żagle roſtoczone pochop z wiátru brały.
Jeßcze były wieczorne nie zágáſły zorze /
Kiedy nieuśmierzony wicher wpadł ná morze.
Szum powſtał/ y gwałtowna z wierzchu niepogodá/
Wały zá wálmi pędźi porußona wodá.
Krzyk w okręćie/ á chmury nocy przydawáią /
Swiátá nie znáć/ wiátry ſie ſobie ſprzećiwiáią.
Vśiłuie Zachodny przećiwko Wſchodnemu:
Vśiłuie Południ przećiw Północnemu:

Morze huczy: á nawe mieca nawálności.
Raz ſie zda/ iáko w przepáść/ poyźrzeć z wyſokości:
A kiedy ſie záś wály rozſtępuią/ áni
Miáſtá widáć wielkiego/ z głębokiey odchláni.
Piaſek z woda ſie mießa: á w poboczne ławy
Bije ßturm niebeſpieczny/ nawá żadney ſprawy
Nie ſłucha/ ále w morſkim rozgniewániu pływa.
Sámopás/ á mokra śmierć zewßąd ſie dobywa.
Cáłą noc tá okrutna niepogodá trwáłá.
Názáiutrz/ kiedy zorzá z wody powſtawáłá/
Rozchodźiły ſie chmury/ wiátry vćichały/
A pieniſte znienagłá wály vpadały.
Już było Słońce wzeßło/ iuż żagiel roſpiety
Nawy znowu prowádźił: kedy dwá okręty
Z boku ſie okazáły: Hey Pánowie moi/
Szyper głoſem záwoła/ mieymy ſie ku zbroi:
Ludźie mamy nád ſobą/ á niewiedźieć kogo/
Co ieſli co Szwed vmie/ wątpliwa/ nam błogo:
Jeſliż też Duńczyk/ czego ſie bárźiey obawam/
Bez trudności nie będźiem/ w czás wam to znáć dawam.
Przyſtaw Krolá Szwedſkiego przedſie dobrze tußył:
Bo (powiáda) nizem ia do Gdańſká ſie tußył/
Już były przećiw tobie wyſłáne okręty:
Nie toli ſą/ o Hrábiá/ niech ia będę ścięty.
To iego/ á to potym Teczyńſkiego ſłowo:
Kto bądź/ ten bądź/ nam nie lza/ ieno być gotowo:
Koniec v Bogá w mocy: my brácia o ſobie
Czuyimy przedſie/ ia z wámi w ßcześćiu y w żálobie.
Jeßcze mowił: á káżdy iuż ſtał w ſwoim rzędźie
Pogotowiu/ czekáiąc/ co nákoniec będźie.
A tym czáſem proporzec Duńſki podnieśiono/
Támże ſie okazálo/ w czym dawno wątpiono.

Muzo:

Muzo: co dáley powieß? to/ co dawno wola
Przypowieść: dwiemá y sam Herkules nie zdola.
Zagiel y styr vtracon: nawá vstrzelána:
Nákoniec/ gdy iuż miálá tonąć/ poimána.
Jáko potym dal to Krol w moc Pánu náßemu/
Co mial z Teczyńskim czynić: bo przeciw Szwedskiemu
Spolna mieli: iáko też Pan náß z drugiey strony/
Stáral sie/ áby Hrábiá był wolno pußczony/
Prozno y przypominać: bo niźli do skutku
Tá rzecz przyßłá/ Teczyński od wielkiego smutku
Wpadł w niemoc/ z ktorey mu iuż (ách wieści płáczliwa)
Wstáć nie obiecowálá/ Kloto zazdrośćiwa.
Czestokroć/ on nießczesny/ dla ludzkiego dáru
Vlżenia/ w ciężkim płáczu strawił noc niespáną.
Chćiałli też ná czás zasnąć/ porwał sie strwożony/
Sny nád zwyczay dźiwnemi ze snu przebudzony.
A febrá wźiawßy raz moc/ vstáwnie gorzálá/
Susząc krew y wilgośći stroskánego ciálá.
Smák zfalßowány/ wßytko odpádło od chęći/
Myśli trapią/ tu miłość/ tu nießcześćie smeći.
Teskność z miáry wychodźi/ śił znácznie vbywa/
A to iego przed śmiercią skárgá obćiążliwa:
Boże moy: y tym ießcze skarzeß mnie smutnego/
Że wieźniem vmrzeć muße Krolá okrutnego?
Czemu mie przed tym ráczey śrogie nie pożárły
Morskie wody? czemu mie ostre kry nie stárły/
Kiedym ßedł w obce kráie? á tuż zá mną w tropy/
Lamáły lod/ polnocne ogromne zatopy?
Sroga śmierć: lecz bym wolnym zginął był człowiekiem/
Nie czekáiąc tym swoim niefortunnym wiekiem
Ostátnego nießcześcia: Boże niezmierzony/
Jákom od swey nádźiei dáleko rzucony.

Nie myśl mátko o ßátách drogim złotem tkánych /
Ná moy/ y twey niewiáśty przyiazd obiecánych:
Ráczey mi máry gotuy: ták śie podobálo
Nießcześćiu/ ktoreć śyná żywego zayźrzálo.
A ty moiá Krolewno/ gdźieś teraz? niestety /
Ná ktorey ślicznych reku/ byłbych Bogu wźięty/
Prágnąłem duße podáć/ gdybykolwiek były
Nieprzeiednáne śiostry przedze śrey dowiły.
Nie byłem ták ßcześliwy: á me prośby prozne/
Roznioś nieumoßony wiátr ná morze rozne.
A muße ia (co iednák twa hańbá miłośći)
W tym nieznáiomym kráiu vmrzeć od żálośći.
Wrzuć w morze/ kto przyiaćiel/ prozne duße kośći:
Owa mie tám/ choć martwo/ byśtre nawálnośći
Doniośą/ gdźie żywego ßcześćie mieć niechćiało:
A bedźie fortunnieyßa śmierć/ niż żywe ćiáło.
Wiecey nie mowił: ále wzdychał bez przestánia/
A w tey zbytniey teśknicy przyßedł do skonánia/
Pámięći y śił zbywßy: iáko wiec kwiát leże /
Ktorego przy vwroći ostry pług dośieże.
Jego śmierći polnocne boginie płákáły /
Płákáły ćiemne láśy/ y wyniośłe skáły.
Ciáło iednák do Polśki morzem przypławiono/
A miedzy śławne dźiády pogrźćiwie włożono.
Trzy słowá śrzodek mieśie nagrobney tablice:

Tv miasto obiecaney krolewskiey loznice,

Ianie Tenczynski, leżą twe kosci vśpione:

O prozne troski ludzkie, o nadzieie plone.

Miey wieczny odpoczynek/ o ſłáchetne ciáło/
Duſzy/ wiem/ że przez cnotę dobrze ſie doſtáło.
A ieſli w iákiey cenie beda rymy moie/
Nie wynidzie z ludzkich vſt ſławne imie twoie.

WTARGNIENIE
do Moſkwy,
Krzyſtophá Rádziwiłá, Polnego Hetmáná W. X. Litewskiego, Roku 1581.

I. K.

JAko wiec Orzel młody ná gniazdźie wyſokiem
Siedząc/ zá oycem pátrza nieſpuſzczonym okiem/
Kiedy ábo wyſoko buia pod obłoki/
Abo przedki zwierz goni/ y drapieżne ſmoki/
Aż ſie y ſam zá czáſem wylećieć oſtráſzy:
A oto ná ćien iego wſzyſtek rodzay ptáſzy/
Z polne vćiekáią ſtádá: ten ſwey broni
Jeſzcze nie práwie świádom/ bez obrázy goni/
Skrzydłámi pogładzáiąc po grzbiećie pierzchliwym/
A potym záiuſzony/y ſam żywie żywym.
Ták ty przypátruiąc ſie oycowſkiey dźielności/
O zacny RADZIVVILE, zá pierwſzey młodości/
Myśliłeś záwżdy ſławy domowey popráwić/
Z o miłą oyczyznę śmiele ſie zaſtáwić.
Aniś ty wieku czekał ſłuſznego do zbroie/
Pierwey dźielność doyźrzała/ niżli látá twoie/
Vłá tego świádomá: gdźie Moſkiewſkie roty/
Zá ſpráwą oycá twego/ mezá wielkiey cnoty

Rdzielności/ poległy. Támeś ty ſirey śiły
Próbę napierwey podał: á iuż znáczne były
Twego meſtwá początki. Kto ſię przypátrował/
Káżdyć w te ſłowá/ ábo tym rowne winßował:
Bogći/ powiáda/ pomoż/ młody Rádźiwiłe/
Nie ſchodźi tu ná ſercu iuż/ áni ná śile/
Nie wydaß/ widząc/ oycá/ zacnego Hetmáná/
Tákże ßczodrze y tobie łáſká Páńſká dáná.
Pátrzay/ gdźie ſię obroći/ á broń ſwoie ſkłoni/
Jáko ná obie ſtronie Moſkwá leći z koni.
Ták tám ieden drugiemu w woyßcze vkázował/
A oćiec w ſercu ſwoim wielce ſię rádował.
Riuż było Moſkiewſkie woyſko rozgromione/
Rpolá pobitemi trupy nápełnione/
RSzuyſki iuż był zabit: iuż był Hetmánowe
Wßytkę władzą położył/ ále y ſwą głowę.
Wiec przed Hetmáńſki namiot więźnie przywodzono/
Rkorzyść z nieprzyiaćioł pobitych kładźiono:
Tám kiedyś y ty ſtánął w poſrzod wielkiey kupy
Rycerzkiey/ przywodźiány Moſkiewſkiemi łupy/
Oćiec twoy ták ćię witał: Rad ćię ták/ moy drogi
Synu/ widzę: y tak ſię w te woienne trwogi
Oycu ſwemu popiſuy: ták twoi przodkowie
Sławy wielkiey doſtáli/ oni Rádźiwiłowie:
Nie ná bieśiádách/ áni miedzy tanecznikí/
Ani vßom przyiemney ſłuchaiąc muzyki:
Ale w polu pod niebem goniąc Moſkwićiną/
Ábo nieſpokoynego ſtrzelcá Tátárzyną.
Tych torem/ iákoś począł/ chodź moy ſynu miły/
Ani chćiey być poſlednim miedzy Rádźiwiły.
Mnie iákokolwiek widźiß w tym ßędźiwym leći/
Przedśię dokąd mię będźie Bog chował ná świećie/

Oyczy-

Oyczyznie ſwey chce ſłużyć: á ty wiec w me ſpráwy
Maß náſtąpić ná potym/iáko dźiedźic práwy.
To rzekßy: obłápił cie: á zátym káżdemu/
Jáko ſie kto popiſał/ dáry dawał: temu
Száte złotogłowowa/ temu łáncuch złoty:
Czáße drugiemu/ miſtrzow dawnieyßych roboty/
Koßtowna/ odlewána: tobie białonogi
Koń Turecki/ á ná nim ſiodło y rząd drogi/
Kutas v ßyie biały/ ná czele zaponá
Drogim ſinalcem/ y drogiem kámieniem ſádzoná.
Do tego przyłożono Szuyſkiego bułáwę.
A to iuż wrożką była ná Hetmáńſką ſpráwę.
Tákieß ná ten czás dáry/ zacny Rádźiwile/
R pochwale w dźielności/ y w ſwey odniosł śile.
To/ co dáley prowádźić myśla moie ſtrony/
Wiekn zſtałßego będźie: kiedyś przełożony
Woyſku krolá wielkiego/ wprzek/ y wzdłuż/ bogáty
Kray Moſkiewſki woiował/ y wielkie powiáty.
Czyli temu dawny czás/ kiedy ſicześćiu ſwemu
Car Moſkiewſki vfáiąc/ chćiał świátu wßyſtkiemu
Grożnym być: wßyſtki lekce krole Chrześćiáńſkie
Vważáiąc przy ſobie/ tákże y pohańſkie.
Tá dobra myśl go náßłá/ gdy Połocką doſtał/
R w Inflantćiech záś pánem wilczym práwem zoſtał.
Czwartynaſty potomek Rzymſkiego Ceſárzá
Auguſtá: kroż wie/ gdźie wźiął tego kronikarzá.
Bogu łácno hárdego ſkrocić/ ktory noſi
Szcześćie w ſwych/ y nießcześćie reku: ten wynoſi/
Ale tenże y ſtłáda: prędko Delphin płynie/
Prędko y Orzeł lata: Bog obudwu minie.
Ten Moſkiewſkiego pyche/ chcąc kiedy vſkromić/
R rog ktorym ták hárdźie potrząſał/ przylomić.

Podał nam krolá z Węgier/ dźielnego Stephánà/
Pátrzayże/ iáko wielka w krotki czas odmiáná:
Moskiewski komu grożąc/ sam sie teraz boi/
A prágnąwszy cudzego/ w swym sie nie zostoi.
Stráćił naprzod Polocko: Sokol z perzynámi/
Aż pod niebo wyleciał wespoł z obrońcámi.
Szuśa wyschłá: Sitna zbył/ Krásne pádły ściány/
Turowla iuż nie iego/ Nieśćierdá/ Kośiány/
Z Wielkich Łukow nie strzela: sáydak mu y strzały/
Ogniem krolá Polskiego wszystki wygorzały.
Z Wieliżá/ y z Vświátá/ z Newlá wyrzucony/
Jeźierzyżcu/ Zawłoćiu/ nie mogł dáć obrony.
Teraz o Pskow sie boi: Pskow mu w głowie czwała/
Widźi że wszystko stráćił/ ieśli ten nie zdała.
Ty też/ o Rádźiwiłe/ strachu mu z swey strony
Dodawasz/ rospuszczáiąc potężne zagony/
Zagony/ ktore zboża oraczom nie noszą/
Rychley szable/ y ogień/ co miástá pustoszą.
Tyś odnowił zároste Witułtowe szláki/
A ia ná świeże pátrząc twego woyská znáki/
Pioro puszcze zá toba: á w ktorąś szedł stronę/
Rzéki/ ieźiorá/ dworzy/ miástá/ przypomione.
Już sie był Krol ku Pskowu ruszył z ludźmi swemi/
A po nieprzyiacielskiey strách sie szerzył ziemi.
Niechciałeś y ty długo w Witebsku sie báwić/
Aleś wolał coprędzey z woyskiem sie wypráwić:
A szedłeś ku Wielużu pewnemi noclegi/
A ztámtądeś przewáżne wypráwował szpiegi
W ziemie nieprzyiacielską: drudzy drogi stáli/
A w mieyscách nieprzebytych przeszćia gotowáli.
Ty zá nimi z ludem swym: Już twoie namioty
Zá Dźwiną widáć/ y twe niezwalczone roty.

Tam mi-

Tám miiáiąc głębokie ieźioro Łukoie/
Przez ktore ma pośrzodkiem Dźwiná ſćieżki ſwoie/
Puśćiłeś lud w zagony/ á wnet dymy wſtáły
Geſte ku niebu/ á wśi budowne gorzáły:
Jdąc dáley/ Turoßno twoie konie piły/
Ale záś ná Stárynie drogi złey vżyły/
Topiąc ſię ná Niedźwiedźym niebeſpiecznym błoćie/
Rzadko tám było w ktorey bez chromego rocie.
W Drogoczowieś odpoczął/ y koniom/ y ſobie:
Názáiutrz Filon Kmitá/ ná pośiłek tobie/
R Żáráburdá przyßedł: tám Mioźá w ſwym biegu
Niehámowána płynie/ á Cerkiew ná brzegu
Swietey Pokrowy ſtoi. Gdyś w tym mieyſcu leżał/
Poſeł przedki z nowiną do ćiebie przybieżał/
Pewny nieprzyiaćielſki lud opowiádáiąc/
R pewne vroczyſko: á ty nie mießkáiąc
Kazałeś pod nie ćiągnąć: á iuż ná odpráwie/
Vczyniłeś rzecz do ſwych temi ſłowy práwie:
W Boży czás/ towárzyßе moi wyieżdżayćie/
A ßcześćiu Páná ſwego prawdźiwie dufayćie/
Zá muremći Moſkwićin iákokolwiek mężny/
Ale kiedy przyidźie w rzecz/ iuż tám niedołężny.
Aczći y murow ſłábo w Połocku bronili:
A potym iáko wiele zamkow potráćili?
Stráćili iuż y ſerce: y ták go nie mieli/
Pomnićie iáko byli pod Sokolem śmieli.
Szeſnaśćie miał tyśiecy ludu ku boiowi
Przebránego Seremet: ſtrzelcow Miſnikowi
Ośmnaśćie ſet ſłużyło: iam ſię ważył z temi
We dwánaśćie ſet koni potykáć wßyſtkiemi..
R ták mi Bog tám zdárzył/ że Moſkwy nábiwßy/
Wielką wielkość w przekopy drugich nápędźiwßy/

Więźniow znácznych nábrawßy/lud mnie powierzony
Stáwilem Pánu ſwemu nic nieußkodzony.
Z temi ſie potkáć maćie / ále áni z temi:
Bo ći mieczem pobići/dawno leżą w ziemi.
Kiedy y Sokol opadł: ná brák iuż tráfićie/
Krozy was łupu tylko nábáwią obfićie.
Z dobrą tedy otuchą puśććie koniom wodze/
Zwyćieſtwo w reku wáßych/mam nádźieie w Bodze.
Tu ſkoroś mowić przeſtał/ róty ſie rußáły/
A konie żárrkonogie ochotnie przyſkáły.
Názáiutrz bitwá była: Moſkwá tył podáłá/
A przecie trzy tyśiące ſwoich poſtradáłá.
Synow Boiárſkich wielką liczbę náwiązano/
A ſtrzelcow Duńſkich poczet niemáły przygnano.
Potym kiedy ſie wßyſtkie iuż ściągnęły roty/
Rozbiłeś nád Vzmorą ſwe białe namioty/
Ktoreś názáiutrz w polu Soroczyńſkim ſtáwił/
Záczym ſie też y Filon z ludem ſwym przeprawił.
Jużechmy z geſtych láſow/ y z błot ſrogich wyßli/
Jużechmy ná Tud ſtáry/nád Luceßną przyßli/
Rżowſki to tu iuż powiát/ wśiámi vſádzony
Geſtymi: tuś ty znowu roſpuśćił zagony/
Ktore ſie w ośmi zewßąd miłách opierały/
A wielkie ßkody ogniem/ y mieczem dźiáłały.
Tyś nád Luceßną ćiągnął/ ktorey brod gleboki
Tuż tám od śláku twego wpada w Tud ßeroki.
Boryſow ćie ná noc miał: tám Kozacy trwáli/
Pewną liczbę Moſkiewſkich ſtrzelcowći podáli.
Ale áni Nohayſcy dármo Tátárowie
Krobie przyßli: bo z woyſká/co było we Rżowie/
Synow poczet Boiárſkich przed toba ſtáwili.
Kiedyś ßedł przez Vrdome/ Rżow przedśie ſpalili

Mężni

Mężni żołnierze twoi: tegoż dniá z swym ludem
Byleś/ o Rádźiwile/ zá głębokim Tudem:
Tám Monáster (Przeczystoy Rusin zowie) leży/
A Wołhá rzék północnych można rzeżná bieży:
Te przepłynąwszy/ ludźie twoi szli w zagony
Pod Stáryce/ gdźie sam Kniáź ná ten czás strwożony
Z woyskiem swoim vlegał/ y z miłemi syny.
A widząc geste ognie y błyskie perzyny/
Teyże nocy żonę swą y Kniáźiá Fiedorá
Z żoną iego/ y z brácią/ z Stáryckiego dworá
Do Moskwy wysłał: y sam bárzo sobą trwożył/
A iuż był tylko w nogách nádźieie położył:
Zwłaszczá gdy Dánił Murzá od niego z Stáryce
Do ćiebie był viáchał/ stroż iego łoźnice.
W ten czás Fekow budowny do czystá spalono/
Dworow y wśi kilká set w popioł obrocono.
Od Stáryce w kilku mil: po Włodymirowe
Drugie zagony zásie zábiegáły Rżowe.
Ztámtąd śiedleś ku Chełmu/ á około ćiebie/
Ledwie słońce znáć było przed dymy ná niebie.
Tám Przeczystey Okoncy zgorzały párkány/
Tenże Selizárowu gość był obiecány.
Nie pomogłá nic Wołhá płynąc miástá śrzodkiem/
A miásto/ y ozdobnych Cerkwi/ w czásie krotkiem
Trzydźieści wygorzało: pod tenże czás práwie
Trzy stá koni Moskiewskich błło z Toropcá w spráwie
Do Cárá prześwietnego: ći kilku w zagoniech
Tátárow poimáli/ á widząc ná koniech
Tuż zá sobą pogonią/ ná błotá vćiekli:
Ták żywot záchowáli/ y śmierći odwlekli.
Tobie v Cerkwie świetey Przeczystey swą głową
Przyszło leżeć/ wiáchawszy ná górę Páwłową.

Tám ná cztery ſtá ſtrzelcow Moſkiewſkich tráfili
Twoi Kozacy/ z ktorey liczby nie żywili
Ná iednego: pospolſtwá moc pomordowáli/
Tobie znácznego tylko więźniá záchowáli.
Ztámtądeś nád Zukopę przyßedł: á ſtronámi
Ogniem kray Moſkiewſki nißczał/y ßáblámi
Dáley idąc/ ná Rżowſkim rubieżu namioty/
Ztwoie ſprácowáne odpoczęły roty.
Drugiego dniá w Rożniowie/ kędy Mikulinà
Cerkiew ſtoi/á pod nią byſtra płynie Dźwiná.
Od tego mieyſcá we trzech milách tylko zdroie/
Z ktorych dwie wielkie rzéce biorą tryby ſwoie/
Dźwiną/y można Wołhą: owá ku Gdańſkiemu/
Á tá záś ku morzu płynąc Chwaleńſkiemu.
W tymeś mieyſcu kilká dni leżał/ rozſyłáiąc
Szpiegi/ á ze wßyſtkich ſtron ięzyká doſtáiąc.
Potymeś woyſko ruſzył/y vßedł dwie mili
Do Dubná: támże przed cię dwu więźniow ſtáwili
Litewſcy Tátárowie: y Kozacy śmieli
Z Toropieckiemi ſyny/ ná tenże dzień mieli
Potrzebę nie beze krwie: ćiż płác otrzymáli/
Ztey liczby niemálo więźniow náwiązáli.
Szmáilá też przypomnię/ ktory Tátárzyná
Sześniaká/ y drugiego Boiárſkiego ſyná
Támże przywiodł do ćiebie: przy tym ſtánowiſku/
Ná brzegu przedkiey Dźwiny/Cerkiew była bliſku/
Witułtowych tak pámięć: w gáiu záś ſoſnowym
Zdroy możny bije/ ktory tákże Witułtowym
Kluczem po dźiś dzień zowią. z tego tám noclegu
Wyprawiłeś/Hetmánie/dwu świádomych ßpiegu:
Jednego do Toropcá/ drugiego gdźie záty
Moſkiewſkie przełożony rządźił Nozdrzowáty:

A sámeś ku Toropcu poßedł z ludem swoiem/
Wieczor w Zaborzu konie/ w Scibutem napoiem
Drugiego dniá w Libráćiech: zrzad iedno dwie mili
Do Toropcá gdźie twoi ludzie popalili
Zbożá w koło wßelákie: y tak czyniąc ßkody
Wielkie/ niezmierne/ przyßli do Sierezey wody.
Potym do Kuniaßowki: wiec gdźie miedzy dwoma
Swietey Preczyßtey Cerkiew świeci sie rzékoma/
Kumieiá á Siezeżá: Zrádeś pod Chelm ciągnął/
A támeś swe woienne namioty rośćiągnął/
Tákże miedzy rzekámi: Kumieiá z tey ßtrony/
Z drugiey Lowoći płynął ßtrumień niewśćiągniony.
Nád tąż Lowoćią woysko kilká dni ćiągnęło/
A dopiero w Kolomney zrobą odpoczęło.
W drodze z Rußy diáká ná imie Putylá/
Czułych Kozakow przedka reką zálápiłá.
Potym cztery ßtá koni pod ßtárą ćiągnęło
Ruſſe/ áby wiadomość tám o ludźiech wźięło.
Ci pietnaśćie ßet koni Moßkwy porázili/
A Woiewodę tegoż woyßká záczápili
Kniążią Obolińßkiego. Rußywßy ßie z Kolo-
-mney/ położyłeś woysko/ Szotew zowią śiołó/
Cerkiew świętey Piątnice támże: Ale drogę
Piſſąc twoie/ áni ia Czerniſzowa mogę/
Ani Cerkwie świętego przepomnieć Mikuły
W Rániſzowie: w obu był mieyścu twoy lud zguły.
Pod Ruſſą ßtudzy twoi Moßkwę pogromili/
A wieźniow do namiotu twego náwodźili.
Stámtąd idąc ßtáwiłeś woysko w Orzechowie/
Wiec w Yßkiey nád Dźiźą/ á potym w Dukowie/
Gdźie twoiá ßtraż poboczna tobie swoie dary
Oddawálá/ przygnáne w cymborze Tátáry.

Nazaiutr-

Názáiutrz Jlemienia rzeká cie witálá/
A tá y Wśi támeczney imie ſwoie dálá.
Tu ſie żołnierze twoi do koſzá wrocili/
Ktorzy pod woysko Tátar Moſkiewſkich chodźili.
Leżáleś w Michálowie potym/ kędy byłá
Archányołá świętego Cerkiew Michálá.
Nie minąleś Żáklimá/ áni Káráßewic/
Przeczyſta tám ieſt we czći kwiát fáleßnych dźiewic.
Porchowá nie zámilcze/ gdźieś też nie prożnował/
Aleś ná dźielnych koniech pod zamkiem hárcował/
Wabiąc/ ktobykolwiek śmiał á vfał ſwey śile/
Aby zwámi rycerſkiey vżył krotofile.
Ztámtąd ßedłeś ná Krzeßow/ á potym z Krzeßowá
Ná świętego Mikułe: oſtátniś od Pſkowá
W mili tylko nocleg miał/ gdźie Cerechá bliſko
Pochadzáiąc/ lizálá twoie ſtánowiſko.
Názáiutrz kiedy ſłońce z morzá wychadzálo/
Twoie woyſko z okopu ſwego ſie rußálo.
Przećiwko tobie wßyſcy/ o zacny Hetmánie/
Wyiáchali żołnierze/ y wßyſcy dworzánie:
Wßyſcy Senatorowie: y on twoy láſkáwy
Oćiec z niemi/ z poſtępku káżdego Pan práwy.
Ci wßyſcy z toba w oboz pośpolu wiáchali/
Ná Krolowi wielkiemu czołem vderzáli.
Szczęśliwy ktory ſłuchał twoiey wdzięczney mowy/
Gdyś tám ſwoie poſługi ozdobnemi ſłowy/
Ná wßyſtkiego rycerſtwá przypominał cnoty/
Ná dźielność oſobliwą y chęć káżdey roty.
Jeſlibyś wiec o Krolu mnie wiáry nie dawał/
Tychże (powiáda) pytay: zátymeś oddawał
Wieźnie twarzy ſurowych/ vrodźiwe chłopy/
Pierśiſte/ iákobyś też pátrzał ná Cyklopy.

ROTVLY

ROTVLY

MIKOLAIA KOCHANOWSKIEGO do ſynow ſwych.

Ktore Małżonká iego KATARZYNA ZIASIENCA *Kochánowſka, po śmierći iego wydátá, Roku Páńſkiego, 1584.*

PRáwá twoie/ moy Pánie/ pioſnkámi moiemi
Były/ pokim tu mießkał ná tey nedzney ziemi.
Wßyſtki twoie vſtáwy/ ſkrylem w ſerce ſwoie/
Aby ćie nie gniewało to mdłe ciáło moie.

ROTVLA I.

Cnotá.

NIe zayźrze bogactw nikomu/
Ani koßtownego domu:

Niedbam o wsi/ gumna wielkie/
Ani o vrzedy wßelkie.
Milßa mi z cnotą chudobá/
Nizli z niecnotą ozdobá:
Bo mi iuż z tą wßytko miło/
Z ową y ßcześćie nie miło.
Máią bogáctwá łotrowie/
Máią zamki Tyránnowie:
Ale gdy cnoty nie máią/
Szcześcia w nich mądrzy nie znáią.
Wßyſtkie rzeczy z cnotą dobre/
A bez niey y dobre podłe:
Bo nic po bogátym wienie/
Gdźie niecnotá będźie w żenie.
Z cnoty wieczna ſławá ſłynie/
A bogáctwo márnie ginie:
Cnotá ozdobą możności/
Nochłodą w doległości.
Cnotá kleynot nieſtrácony/
Cnotá ſkarb nieprzepłácony:
Trudniey záwße cnoty doſtáć/
Nizli wielkim Pánem zoſtáć.
Cnotá ſie ná niebie rodźi/
Ktora z Bogiem záwżdy chodźi:
A temu ią Bog dáruie/
Kogo ná świecie miłuie.
Cnotá krolestwá budźie:
Cnotá miáſtá náprawuie:
Cnotá czyni dom ßcześliwy/
Gdy w nim káżdy ieſt życzliwy.
Cnotá tu nas z Bogiem iedna/
Nádo niebá drogá pewna:
Cnotą ſmy tu ſą ßcześliwi/
Z cnoty będźiem záwżdy żywi.

Boiaźń Boża.

BOgá ſie bać dźiatki trzebá /
Kto ſie chce doſtáć do niebá :
A po iego woli chodźić /
A nikomu nic nie ßkodźić.
Ale ſie my tym chlubiemy /
Że ſie tu Bogá boiemy :
A onoſimy wßyſcy poßli
Zá świátem / máli / y roſli.
Ktoć ſie dźiatki Bogá boi /
Ten ná iego drogách ſtoi /
A przeſtrzega woley iego /
Nie czyniąc nic wßetecznego.

Słowo Boże.

KOgo z łáſki ſam Bog rządźi
Słowem ſwym ten nie zábłądźi.
Słowo Páńſkie iáſno świeci /
Gdy ie Pan Bog w ſercu wznieći.
To nas drogi iego vczy /
To nas ſwey woley oduczy :
Te świátá obłędliwośći /
Prowádźi w Páńſkie świátłośći.
Dobrym ludźiom Páńſkie drogi /
Nigdy nie vczynią trwogi :
Poyda nimi dobrzy ſnádnie /
Ale złośnik ná nich pádnie.

Duch Boży.

BOg ſwoie dźiatki miłuie /
Swego Duchá im dárnie :

W ktorym iuż są pewne niebá/
Rátunku gdy potrzebá.
To ie dźiećmi iego czyni/
A nie ma tego nikt iny:
Komu to Pan Bog dáie/
Niebie iego obyczáie.
Już go sprosiny świát nie rządźi/
Ktory co złe dobrym sądźi/
Już y ono buyne ciáło/
Duchowi sie pod moc dáło.

Wieczny żywot.

ŻAdne oko nie widźiáło/
Zadne vcho nie słyßáło/
Ani myśl człowieczá zgádnie/
Có ná dobrego przypádnie.
Żywot wieczny w drogim niebie/
Chowa mu Pan Bog v śiebie/
Pełen poćiech rozmáitych/
Roskoßy známienitych.
Vwielbi go wieczna chwała/
Był znáczny w swoim powiećie:
Vżył lat swoich w rádośći/
Służąc Bogu w pobożnośći.

Nápominánie I.

DZiatki moie idźćieß tedy/
A miiayćie świetckie błędy:
Chodźćie drogą Oycá swego/
Potka was wiele dobrego.
Tákći też wáß oyćiec chodźił/
A też mu Bog dobrá rodźił:

Żył w dostátku y w pokoiu /
Nie znał trwogi áni boiu.
Nic vczuł zlego ná świecie /
Był znáczny w swoim powiecie:
Vżył lat swoich w rádości /
Służąc Bogu w pobożności.

II.

MAiąc / dziatki / wyżywienie /
Maćie wielkie dobre mienie:
A kto nád to wiecey żąda /
W niebie Bogá nie oglądа.
Nie widżiałem bogátego /
Jeßcze nigdy ßczęśliwego:
Bo tám niedostátek gęsty /
A frásunek bárzo częsty.
Niech mi brożek do nowego /
Wedle stanu moiego /
Doda zboża y żywności /
Dla czeládzi y dlá gości.
Niech mi ogień wielki gore /
A kśiąg mam pełna komorа:
Niechay skrzynká mnie sámemu /
Pożycza á nie inßemu.
Jeden á dwá y trzey wiele /
Niechay będą przyiáciele:
Ostátká w przyßłym żywocie
Czekam w rádoßney ochocie.

III.

DZiatki moie / świátá tego /
Jáko pochlebce chytrego /

W domki wáſze nie puſczayćie /
Ale przed nim záwierayćie.
Bo kto człowiek ſie z nim zbráći /
Ten iuż wieczny żywot tráći :
A bedźie chodźił w ćiemnośći /
Jáko ślepy po świátłośći.
Nie dozna drogi pokoiu /
Ale záwżdy trwogi / boiu :
Stráći wczás roſkoſz / ſwobodę /
A zdrowie puśći ná wodę.
Tám ſie niedoſtátek mnoży /
Tám dług Páná w nocy trwoży :
Tám przyiaćiel coś z nim piiał /
Bedźie ćie w przygodźie miiał.
Stámtąd ſłába roſkoſz płynie /
A pociechá záraz zginie :
Już tám nie máſz nic pewnego /
Oprocz piekłá przeklętego.
Cnotá wam da przyiaćiele /
A przyniesie roſkoſz wiele :
Tám nieprzebrána komorá /
A piwnicá / y oborá.
Doſtánieć wam do nowego /
W domkách wſzytkiego dobrego :
Jedno ſie wy Bogá boyćie /
A świátá nie náśláduyćie.

IIII.

Dziatki / toć wam prorokuie /
A zá pewne obiecuie :
Ktory z was dom zámiłuie /
Ze prędko nędze vczuie.

Miedzy bracią napodleyßy
Rániedoſtátecznieyßy /
Bedźie záwżdy żyl ná świecie /
Nieznáiomy w ſwym powiecie.
Muśi we zley ſukniey chodźić /
Źle ſie máiąc wiele robić:
Czáſem ſtráwy nie doſtánie
Ráno bydłu / y tobie Pánie.
Muśi mießkáć w dymnym chyżie /
Ládá ſie go co nágryżie:
W máley wadze v káżdego
Bedźie ſąsiádá ſwoiego.
Nie potka go z wiánem żoną /
Ani w przypadku obroną:
Do ßcześćia droge zágrodźi /
Ktore zá plugiem nie chodźi.

V.

ALe kto ma świát przeſtrony /
Ten doſtánie z wiánem żony.
Łatwie ſie ná ſtátek zbierze /
Ráno w dobrą ſuknią vbierze.
Bedą go wßyſcy ważyli /
Zá czym doſtánie pochwili /
Dla ſwey cnoty y godnośći /
Ráno chlebá / y máietnośći.
Byleśćie Bogá ná pieći /
Záwżdy miáły moie dźieći:
Wßyſtkoć wam poydźie ßcześliwie /
Jedno mu ſłużćie prawdźiwie.

VI.

OAtki ſwey / dźiatki / pytayćie /
A v niey ſie dowiadayćie /

Jákom

Jákom ſie vzadźił ná świecie /
A od niey ſpráwe weźmiećie.
Bałem ſie z ſercá práwego
Záwżdy Páná Bogá ſwego:
Wſtawałem záwżdy przededniem/
Abym czynił modły przed niem.
Chowałem vſtáwy iego /
Wedle przemożenia ſwego.
Swiátum ſie tylko dźiwował /
Alem go nie náśládował.
Z ludźmim ſie ßczyrze obchodźił/
Chćiwośćią ſwą im nie ßkodźił:
Nie było w mym domu dárow /
Ani łupu/ lichwy/ czárow.
Vſtá fałßu nie mowiły/
Rece gwałtu nie czyniły /
Serce zdrády nie myślilo/
Oko ná grzech nie pátrzyło.
Miłowałem pobożnego /
Jáko zdrowie ſercá ſwego:
Zli v mnie mieyſcá nie mieli/
Ktorzy z cnotą żyć niechćieli.
Towárzyſtwo z vmárłemi/
Wolałem mieć niż z żywemi/
Ktorzy mie w cnoćie ćwiczyli /
Záwżdy mie vćießyli.
Miłßa mi chudobá była /
Niżli z práca złotá śiłá.
Miárá doſtátki dawálá/
Z wielkim pánom rownálá.
O nedzni ludźie ßaleni/
Przecz was roznm nie odmieni?

W vmyślech bogáctwo rośćie /
A nie w skrzyni/ áni w wiosce.

VII.

NJechay tak mam iáko teraz/
A chociaż mniey ieszcze nie raz:
Przecie ia swoie chudobę
Wole niż drugich ozdobę.
Ja máiąc vmysł bogáty /
A widząc stan bez vtráty:
Lepiey sie mam niż Krolowie /
Niż wielcy Woiewodowie.
V mnie záwżdy do nowego /
Dostánie zboża káżdego:
V mnie w brogu/ w skrzynce stawa/
Tym wszystkiego nie dostawa.
Bo mi chćiwość nie pánuie/
Ani mi świát roskázuie.
Bog mię smácznego żywotá
Náuczył/ żyć bez kłopotá.

VIII.

GSłudzy Páná głupiego/
Tego świátá szalonego:
Jndźiey iuż szczęścia szukaycie /
Tu sie go nie nádźiewaycie.
Ten Pan/ was nie vbogáci/
Chociaż rázem śiłá płáci:
Bo co od niego weźmiecie/
To mu tedyż odeślecie.
Dla niego sługi chowaćie/
Dla niego pyszno iadaćie/

Kwoli iemu ſie dłużyćie/
Zdrowie y wioſki trácićie:
Jemu kwoli miedzy wámi/
Są drudzy piiánicámi/
Morderze y wßetecznícy/
Hárdźi y niepobożnicy.
Skoßtuyćieß dworu inßego/
Bogá błogoſławionego:
Temu gdy ſłużyć będźiećie/
Bogá temi zoſtániećie.
Powiedźiećie żywot miły/
Bez kłopotu w káżdey chwili:
Bo ßaleńſtwo tego świátá/
Puśći ſie was y vtrátá.
Będźiećieli pobożnemi/
Zoſtániećie ßczęśliwemi.

IX.

Ać też/ dźiatki/ ſwe przymioty
Chudobá/ bo bliżey cnoty:
Niebá tákże bliżey chodźi/
Gdy nikomu nic nie ßkodźi.
Fráſunkow wielkich nie czuie/
Myśli trudnych nie koßtuie:
Nie częſte tám wielkie ßkody/
Ani żáloſne przygody.
Nie myśla tám nic o długách/
O gośćiu/ áni o ſługách:
Ná ſeymy/ woyny/ ratuße/
Niechceli tedy nie kluße.
Tám mießka wolność/ ſwobodá/
Wczás/ roſkoß/ pokoy/ ochłodá:

Kto iedno ma rozum w głowie/
Káżdy toż / co y ia powie.
Bo komu Bog troche dáie /
A on ná tym rad przestáie :
Tego bogátym być sądze /
Abo ia z mądremi błądze.

X.

Dziatki / mieyćieß to ná pieczy /
Że nie iedno to złe rzeczy /
Ktore ludźie miánowićie/
Złemi zową pospolićie.
Vboßtwo/ kłopot/ więźienie/
Niemoc/ potwarz / obelżenie/
Kleroctwo/ zły sąsiad/ żoná/
Niedzy złemi policzoná.
Jeßczeć to ßnadź moie dźiatki
Gorßze rzeczy/ niż przypadki :
Bo kiedy kto niecnotliwy/
Już też záraz nießczęśliwy.
Złość/ ßwawola/ vpor/ chytrość/
Kłamßtwo/ zazdrość/ pychá/ byßtrość/
Opilßtwo/ woßeteczność/ zwady /
Inßze złości przyßądy.
Właßne złości ludźi pßuią/
Te im nießczeście gotuią :
Ztąd dźiwne przypadki płyną/
Ztąd przed cząßem ludźie giną.
Mizerny ießt wiek káżdego/
Ná tym świecie złośliwego :
Bo tám nędzá/ y kłopoty
Záwżdy/ choć doßyć ochoty.

Ale pobożność y cnotá /
Rzadkie przypadki żywotá
Czyni / ktore cnotliwemu
Záwße lżeyße / niżli złemu.

XI.

O Gołem być znáczny ná świecie /
A bogátßy w ſwym powiecie :
Doſtáłoby ſie też było /
By ſie było tym báwiło :
Albo vrzędu iákiego /
Albo chlebá Káplánſkiego /
Albo wioſki od klaßtorá /
Albo iurgieltu od dworá.
Ale cel mego żywotá /
Nie był zbierać śiłá złotá :
Ani pánom záſtępować /
Ani vbożße hołdować.
Ale ſłużyć Bogu cále /
A przeſtáwać ná ſwym mále :
A woley Páńſkiey pilnować /
A ná on świát ſie gotować.
Widżiałem ludzkie ſtárania /
Prozna praca frásowánia :
Nie trwáley władze tytuły /
Wśi / korony / y Inſuły.
O ktore nigdy niedbáli /
Ktorzy Bogá miłowáli :
A ci / ktorzy mądrzy byli /
Tákiemi rzeczy gárdźili.
Wiecem ia też obráć wolał /
Com lepßego być rozumiał :

Bać ſie Páná Bogá ſwego /
Przez wßyſtek czás wieku mego.
Ktory nagrode mey cnoćie /
Vczyni w przyßłym żywoćie:
Gdźie mie iuż grzech nie zfráſuie/
Ani złośnik poholduie.

XII.

KIedyż ia też Páná ſwego /
Oglądam w pálacu iego?
Kiedyż ſwego dobrodźieiá/
Oko vyźrzy nie nádźieiá?
Tego dawno duch moy żada/
Tego z rádośćią wyglądа:
A moie też chore ćiálo /
O ten żywot iuż dba málo.
Już ſie świátu nie przygodze /
Ktorego drogi obchodze:
Już y w domu moy rząd máły/
Bom ná wßytko ieſt niedbáły.
A ſieroctwo dźiatek moich /
Dla wiecznych obietnic ſwoich/
Moy iedyny Bog ogárnie/
Że żadne nie poydźie márnie.
Bog ieſt opiekun prawdźiwy /
Bog obrońcá niefalßywy:
Ná ktorym ſie nie omyle /
A z dźiatkámi we złą chwile.
Jemu w opiek y w obrone /
Oddawam dźiatki y żone:
A ſam z rádośćią do niego/
Jdę z świátá obłudnego.

Koniec Rotuł.

Decipimur votis, & tempore fallimur, & mors
Deridet curas imperiosa hominum.

ZRwot mie był vmorzył/ śmierć mie ożywiłá/
A wiecznych mie roskoßy niechcąc nábáwiłá.
Swiát/ ciálo zwyćieżywßy/ y czártá chytrego/
Bioré teraz wdzięczny żołd od Hetmáná swego:
Żywota nieśmiertelność/ roskoß/ y wesele/
Vstáwiczną pociechę/ y inßych dobr wiele.

WSzystko dobrze/ co Pan Bog z dobrym czynić raczy/
Bo on lepiey niż człowiek/ iego dobre baczy.
A chociaż sie złym widźi/ co czásem przypádnie/
Bez pochyby dobremu w dobre zawße pádnie.
Oyćiecći iest/ y z sercá dźiatki swe miłuie/
A we wßytkich przypadkach náßych o nas czuie:
Ale złośnik iáko wol ná zábićie tyie/
Ktoremu wytchnie/ co ták ie hoynie/ y piie.
Bo śmierć/ y wieczne męki nád ßyią mu stoią:
A gdźież tám iest ßczęśliwość: gdźie sie tego boią.

POD OBRAZY KONTERfetu żywotá ludzkiego.

NJeużyte Boginie/ dźieciom látá przeda/
Wedle ktorych ráchunku żyć ná świecie beda:
A ony nic nie myślac beśpiecznie igráią:
Szczesliwe/ błędow ludzkich że ießcze nie znáią.

Pod drugi.

IVż przywiodł czás dwu koniu/ woła by wśiádáli/
A w droge ná ktorym chcą żeby wyiezdżáli.
Prawdá powinna Bogu ná białego rádźi:
Fałß wronego záleca/ co w pieklo prowádźi.

Pod trzeći.

ROskoßámi/ swą wolą/ y tańcy zwiedźiony/
Leći w przepáść z wronego ten nedźnik ßalony.
Dopiero zdrádę widźi/ kiedy czárt z máßkáry/
Wygladáiąc śmieie ſie z iego glupiey wiáry.

Pod Czwarty.

NEdrßy iezdźiec ná gore koniá swego wiedźie/
Ná ktorey ludźie widząc/ proſto do nich iedźie:
Ci ſą ktorzy obłudy świátá podeptáli/
A ſámi ſie zá cnotą y prawdą vdáli/

Pod piąty.

SWiete cnoty go wiodą ießcze dáley w droge/
Czárt nań z piekłá łuk ćiągnie/ by mu záda trwoge:
Ale niewinność z wiárą serca dodawáią/
Pobożność z nabożeństwem z gory go wołáią.

Pod ſzoſty.

TV przyßedßy/ iuż Bogu kápłanem zoſtawa/
A iemu cáły rozum y ſerce oddawa:
Już ten kreſu dobiezał/ y bierze zapłátę/
Zá cnotliwe poſtępki/ nieśmiertelną ßátę.

NA DRV-

NA DRVGIE OBRAZY.

Swiát.

GKragly świát powoźi czás z záwitą głową/
Dwá koniá w woźie idą/ noc y dźień ie zową:
Ziemiá/ Ogień/ Powietrze/ Wodá/ cztery śiostry:
Eurus/ Notus/ Zephirus/ y Aquilo ostry/
Czterzey bráćia przy woźie idą/ skąd pochodzą
Wßystkich rzeczy rodzáie: y dokąd záś wchodzą.

Pokoy.

PKoy iedźie/ piástuiąc bogáctwo ná łonie/
Miłość wdźięczna powoźi: w woźie idą konie/
Pożytek z zgodą woźa/ spráwiedliwość wieczna
Strzeże ie/ czerstwa pilność/ y prawdá beśpieczna.

Bogáctwo.

BOgáctwo iedźie sobie ná woźie wysokiem/
Corká iey pychá śiedźi przed nią z bystrym okiem:
Fortel woźnicá/ chytrość y drapieśtwo konie/
A lichwá páni stára z workámi ná łonie:
Prozne weśele/ idźie wßeteczność y zdrádá
Przy woźie/ y obłudnych roskoßy gromádá.

Pychá,

NA złotym woźie iedźie pychá vrodźiwa/
Przed nią corká iey śiedźi zazdrość niezyczliwa:
Wzgárdá konie pogania/ vporem iednego/
A drugiego skrzętnośćią zową nayeczngo:

Hárde niepoſłuſzeńſtwo podle wozá kroczy/
Chełpliwość z pośmiewániem pátrzą ſobie w oczy.

Zazdrość.

TV záś przeklęta zazdrość/ mátká woyny/ iedźie/
Szkálowánie z potwarzą konie liwor wiedźie:
Nieszczęśliwość/ niepokoy z vſtáwiczną trwogą/
Przy pániey ſwey zazdrości idą krokiem drogą.

Woyná.

WOyná iedźie á mieczem y pochodnią grozi/
Szalona zapálczywość zbroyny woz przywoźi:
Ná rece ſkázá iedźie/ pod ſobą zburzenie:
Przy woźie ſłudzy idą/ głod/ſwar y bluźnienie.

Vboſtwo.

NIeszczęśliwe vboſtwo w pułkoſzkách ſie wlecze/
Stretwienie woz powożąc ſrodze konie ſiecze:
Jednego chorym zową/ á ſłábym drugiego/
Cierpliwość podle wozá idźie vbogiego/
A niewola łáncuchem y petem ściśniona/
Człowieczey nátury podłość przyrodzona.

Pokorá.

MIła pokorá iedźie/ á pokoy piáſtuie/
Woźnicá boiaźń woźi/ ze wſzech ſtron pilnuie:
W woźie idźie łáſkáwość y powolność cicha:
Przy woźie wiárá/ miłość/ y nádźieiá wzdycha.

Sąd.

Sędzia śiedźi/ á przed nim wßyscy sie ſtáwiemy/
Ktorzy sie ná tym świecie omylnym báwiemy:
Ktory w ſpráwiedliwośći ſwoiey nie zábłądźi/
Ale nas według náßych ſpraw wßytkich oſądźi:
Złośniki w pieklo wepchnie do ogniá wiecznego/
A dobre z ſobą weźmie do kroleſtwá ſwego.

HISTORIA O ABRAHAMIE.

Skárży ná Jzmáelá Sará Abrámowi/
Ze ſie będąc bękártem/ rowna dźiedźicowi:
A prośi/ áby z mátką wygnał precz oboie/
A własnemu ſynowi chował dobrá ſwoie.

Pod drugi.

Zgłuiąc Abram żenie/ tudźież Bożey woley/
Wygania mátke z ſynem z domu poniewoley:
A mátká żałośliwa łzámi ſie oblewa/
Idąc z ſynem ná pußczą/ od ſtráchu omdlewa.

Pod trzeći.

Nie może ná śmierć pátrzáć dźiećiećiá ſwoiego/
Nędzna mátka/ bez wody vmieráiącego:
Ale śiedząc zdáleká/ płácze ſwey przygody/
W tym iey Anyoł pokazał zdroie żywey wody.

Pod czwarty.

Dopiero lepiey niżli Agár nieszczęśliwa /
Kiedy widźi / że z stoku płynie wodá żywa:
A dáie pić synowi z dáru niebieskiego /
Mile Bogu potomstwo iest spráwiedliwego.

Dokończenie.

DA Przywileiem Je° K. M. Jch Mćiom PP. Kochánowskim / synowcom slawney pámieći P. Janá Kochánowskiego / dánym / nikomu nie iest wolno Pism żadnych przerzeczonego Páná Kochánowskiego stryiá Jch Mći przedtym wydánych drukowáć / bez woli y osobnego pozwolenia Jch Mći PP. Kochánowskich / áni gdźie indźiey drukowánych w Páństwách Je° K. M. przedáwáć: áni pod prætextem Káncyonalikow ná máłą frákture wydáwáć / ábo publikowáć. Pod winą piąći set czerwonych złotych / y vtráceniem wszytkich ksiąg tákowych. Ktorey winy połowicá iedná do skárbu Je° K. M. irremissibiliter przypada / á druga stronie vkrzywdzoney: iáko szerzey o tym świádczy Przywiley Je° K. M. dány ná Seymie Wálnym w Wárszáwie /

Roku 1611.